

PLAYBOY

**Foks, Janerka,
Kora, Krajewski,
Majewski, Maleńczuk,
Nowak, Nowicki,
Pakosińska, Spięty,
Stuhr, Świętlicki,
Żalewski, Żulczyk,
Żuławski**

**Moje ulubione
słowo**

ANKIETA

**Dziewczyny
i żony piłkarzy**

RANKING PLAYBOYA

**MAŁY MUSI SIĘ
BARDZIEJ STARAĆ**

**Jacek
Braciak**

58 PYTAŃ

**Twardziele
walczą
w klatce**

WSZYSTKO O MMA

**„SPARTAŃSKIE
ŻYCIE
JEST DZISIAJ
LUKSUSEM”**

**Leonard
Cohen**

WYWIAD

**James
Cameron**

ROZMOWA

**TYLKO U NAS
ZDRADZA
TAJEMNICE
AVATARA**

**Iga
Wyrwał**

Pierwsze piersi



cena 9,99 zł (w tym 7% VAT)

ISSN 1230-2924



APART

Z MIŁOŚCI DO PIĘKNA

Co łączy japońskie kimono z telewizorem LCD FUNAI?



Kimona od wieków budzą zachwyt swoim eleganckim wzornictwem i wyjątkową dbałością o detale. Ozdabiane motywami roślinnymi, ukazują oszałamiającą paletę barw oraz wielość i subtelność odcieni. Wykonane z najwyższej jakości materiałów są nadzwyczaj trwałe.

Telewizory Funai powstały dzięki tej samej japońskiej staranności i precyzji, które dały światu kimona. Zaawansowana technologia sprawia, że wiernie odtwarzają prawdziwe kolory natury. Ich niezawodność i trwałość potwierdzone zostały bezpłatną, pięcioletnią gwarancją.



Przyjemność na lata.

Świąteczny
KONKURS SMS

Do wygrania
rabaty **20%**
i **200 x TV LCD**

Szczegóły na
www.funai.pl

Škoda Yeti 4x4

SUKCES MASZ W NATURZE



Dzięki promocyjnemu kredytowi 105%* Yeti jest bliżej, niż myślisz.
Umów się na jazdę próbną. W końcu wiesz, co dobre.

VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A.

*Kredyt 105% – suma wkładu własnego oraz kredytowanej części ceny samochodu wraz z odsetkami wynosi 105% ceny samochodu. Okres kredytu: 36 miesięcy, wkład własny: 30%, oprocentowanie nominalne: 4,53%, prowizja bankowa: 0%. Warunki przy wykupieniu pakietu ubezpieczeń komunikacyjnych na cały okres kredytu z możliwością ubezpieczenia 100% wartości fakturowej pojazdu (RTI). RR50 z uwzględnieniem ubezpieczenia komunikacyjnego dla modelu Škoda Yeti 1.8TSI 4x4 118 kW (160 KM) o wartości brutto 83 800 zł wynosi 13,2%.

PRZEMYŚLANE ROZWIĄZANIA



**WYGRAJ
YETI
W SIECI**
www.skodayeti.pl



Uśredniona wartość zużycia paliwa i emisji CO₂: Yeti 1.8TSI 4x4 118 kW (160 KM) 8,0 l/100 km, CO₂ – 189 g/km.
Informacje na temat przydatności do odzysku i recyklingu są dostępne na www.skoda-auto.pl
Regulamin loterii promocyjnej „Wygraj Yeti w sieci” jest dostępny na stronie www.skodayeti.pl



PIERŚCIONEK I KOLCZYKI ÉTERNEL, BRANSOLETKA LUNA • DOSTĘPNE WYŁĄCZNIE W SKLEPACH JUBILERSKICH YES ORAZ NA WWW.YES.PL

Magia spełnionych pragnień

BIŻUTERIA YES



Spis Treści

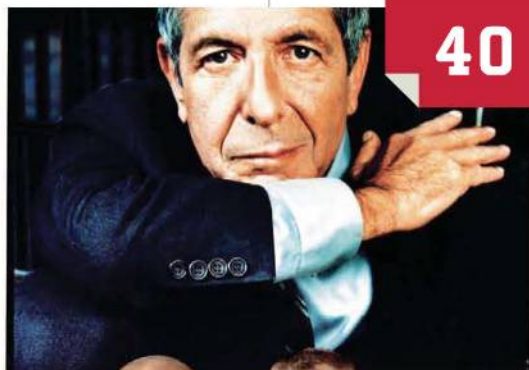
- 8 MIĘDZY NAMI
- 10 NA POCZĄTEK
- 12 PLAYTOP Dziewczyna miesiąca
- 14 PLAYTOP Pięciokąt PLAYBOYA
- 16 PLAYTOP Film
- 18 PLAYTOP DVD
- 20 PLAYTOP Muzyka
- 22 PLAYTOP Książki
- 24 PLAYTOP Cyber
- 26 PLAYTOP Mieszmasz
- 28 SEKSMISJA
- 30 GWIAZDA Iga Wyrwał
- 40 WYWIAD Leonard Cohen
– Serge Simonart/IFA
- 46 BAKUŁA Spojrzenia małpy
- 48 ZALEWSKI The best of tortury
- 50 RANKING Dziewczyny i żony piłkarzy
- 56 EKSTREMUM MMA: Walki w klatce
– Arkadiusz Bartosiak
- 64 ANKIETA Ulubione słowo
- 66 ROZMOWA James Cameron
– Stephen Rebello
- 74 PROFIL Gregory David Roberts
– Marek Krześniak, Peter Murphy/IFA,
Wywiad: Joanie de Rijke/IFA
- 82 SEKS Znikający punkt G
– Chip Rowe
- 86 58 PYTAŃ Jacek Braciak
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 92 PLAYMATE Efi Kiriakou
- 102 PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
- 106 MOTONEWS
- 110 AEROSALON Latające zabytki
– Rafał Jemielita
- 115 DODATEK PlayBull
- 124 TECHNO Premiery
- 126 TECHNO Smartphone jak komputer
- 127 TECHNO Blue Christmas
- 128 PICTORIAL Natura 2010
– Gavin O'Neal
- 134 STYL Rzecz dla playboya
- 138 STYL Szaliki i czapki
- 140 STYL Jak dobrze: ciepła zima
- 141 STYL ABC Mody
- 142 STYL Swetry
- 148 STYL Uroda
- 149 STYL Podróż playboya
- 151 STYL Drinki
- 152 STYL Druga twarz szampana
– Tomasz Prange-Barczyński
- 154 KOLEKCJA GWIAZDKOWA
- 160 PLANETA
- 162 IMPULSY
- 164 DROGI PLAYBOYU
- 165 WIZYTY
- 166 KALENDARZ CLASSIC

Telsty: 26, 106-109, 115-123, 149 – Rafał Jemielita; 28, 104-105, 150 – Andrzej Rocki; 134-148 – Marta Jürgens; 14 – Monika Kucel; 30-39, 50-54, 92-101, 128-133 – Marek Krześniak
© PLAYBOY 2009 as to materials published in USPB 03/1985, 09/2009, 12/2009
PLAYBOY, PLAYMATE, RABBIT HEAD AND FEMLIN ARE REGISTERED
TRADEMARKS OF PLAYBOY ENTERPRISES INC. U.S.A.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej
publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody
Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



Niezły lisek z naszego Królika. Gdy tylko zobaczył Igę, zaraz nam się wyrwał, a jej się dorwał do futerka. Iga nieco narzekała, że na planie było zimno... Dziwne. Nam było naprawdę gorąco!

ZDJĘCIE: SZYMON BRODZIAK



40

Leonard Cohen nie uciekł od muzyki.

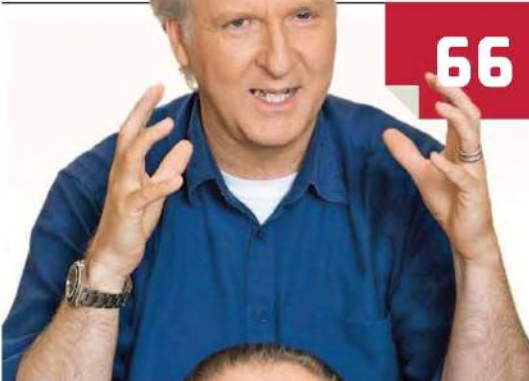
Próbował zostawić troski świata i poświęcić się medytacji. Na 7 lat zniknął nawet w klasztorze zen. Ale menedżerka zmusiła go do powrotu, sprzeniewierzając fundusz emerytalny artysty. Nam Cohen mówi o życiu w klasztorze, o luksusie i sposobach uwodzenia.



56

Czekając na Pudziana.

Zanim 11 grudnia zobaczycie debiut Mariusza Pudzianowskiego w Mix Martial Arts, przeczytajcie nasz tekst o MMA, walkach w klatce – bardziej widowiskowych, bardziej emocjonujących i... bezpieczniejszych (!) od pocziwego boks.



66

James Cameron zapowiada rewolucję w kinie.

Avatar – pierwszy od dekady hollywoodzki film Camerona – trójwymiarowa superprodukcja ma być kolejnym przełomem w kinie. Ale z PLAYBOYEM reżyser rozmawia nie tylko o generowanych komputerowo kosmitach...



74

Autor Shantaram przeszedł przez piekło. Kilka razy.

Gregory David Roberts – niedoszły naukowiec, były heroinista, najbardziej poszukiwany bandyta w Australii, lekarz w slumsach Bombaju i członek mafii. W końcu – pisarz. Jego wspomnienia już są bestsellerem, a czekamy na film z Johnnym Deppem.

Dwa wyświetlacze LCD. Podwójna zabawa na wyciągnięcie ręki!



Teraz możesz cieszyć się udanymi zdjęciami w każdej chwili. Dzięki nowemu aparatowi Samsung ST550 z dwoma wyświetlaczami LCD, z przodu i z tyłu, idealnie skadrowane zdjęcia masz na wyciągnięcie ręki!
www.samsung.pl



Samsung 2View



SAMSUNG

Między Nami



Uwielbiam tabloidy. Serio. A to sobie poczytam o wielorybie płynącym w górę Wisły, a to o jeziorze wódki, którą upijają się okoliczni chłopcy. Fajne są historie o spotkaniach prostych obywateli z ufoludkami bądź o starciach z myszami mutantami. Czasem dowiem się też czegoś o sobie. Choć z tym mogą być kłopoty, jak wtedy, kiedy zadzwonił mój teść, pytając dlaczego nie pochwaliłem mu się domem pod Warszawą za dwa miliony. Nieśmiało tłumaczyłem, że ja w tej miejscowości wzmiankowanej w gazecie nawet w życiu nie byłem, no, ale wiecie, jak w dowcipie: niesmak pozostał. Ale to i tak lepiej niż w przypadku mojej koleżanki, która pewnego lata zegnała się pod pubem ze swoim znajomym, popularnym aktorem. No i pół roku później zobaczyła się na zdjęciu w gazecie, a z podpisu dowiedziała się, że jest najnowszą miłością tegoż.

Z kolei w ostatnim tygodniu i to od razu na pierwszych stronach dwóch gazet wyczytaliśmy, my kuzyni Króliczka, że PLAYBOY zapłaci 400 tys. Sławnej Gwieździe za sesję w waszym ulubionym magazynie, chociaż na początku oferował „tylko” 150 tys. Jak w kolejnym dowcipie: czy to prawda, że na placu Czerwonym rozdają mercedesy? Zasadniczo prawda. Tyle że nie na placu Czerwonym, a w Solńcewie, nie mercedesy tylko rowery i nie rozdają, lecz kradną.

Z tą sesją tak samo. Zasadniczo prawda, tylko że ani 400, ani 150, ani w ogóle żadnych rozmów nie było. No i chyba się nie zdziwicie, jak powiem, że nikt z tych gazet nawet do nas nie zadzwonił, żeby spytać czy to prawda.

Nie minęły dwa dni i agent Złanej Pani poinformował pewien dziennik, a ten skwapliwie wszystko opisał, że trwają negocjacje w sprawie jego podopiecznej i na razie stanęło na 46 tysięcy. Tu już rzecz miała więcej wspólnego z rzeczywistością. Otóż agent ów zaproponował PLAYBOYOWI sesję ze swoją klientką, a my grzecznie mu odpowiedzieliśmy, że nie jesteśmy zainteresowani. Więc obrotny pan zadzwonił do tabloidu i opowiedział co powyżej. Pytanie za sto punktów: czy ktoś z tej gazety zadzwonił do PLAYBOYA zweryfikować informację? I tu szok, moi drodzy, po prostu szok! Otóż nie zadzwonili. Pewnie oszczędzają na telefonach.

No to na zdrowie (z jeziora). Wieloryba.

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl



RODZINA PLAYBOYA / SŁOWENIA

Borut Omerzel

Jest związany ze słoweńskim PLAYBOYEM od pierwszego numeru, który ukazał się w maju 2001 roku. Naczelnym został osiem miesięcy temu, zastępując Barbarę Bizjak, o której pisaliśmy już w tej rubryce przed rokiem.

Barbara zostawiła mi redakcję w świetnym stanie, dzięki czemu moja praca jest czystą przyjemnością. Bo czy może narzekać ktoś otoczony najpiękniejszymi króliczkami na świecie? Na pewno się zgodzicie, jeśli powiem, że polskie playmates także zaliczają się do tej superkategorii. Nic dziwnego, że tak wiele z nich zaprezentowaliśmy już naszym czytelnikom. Słoweńcy naprawdę potrafili docenić urodę znad Wisły i naprawdę potrafili komplementować.

WYWIAD Z LEONARDEM COHENEM

Serge Simonart

Jest jednym z najbardziej znanych belgijskich dziennikarzy muzycznych. Dla magazynu „Humo” przeprowadził wywiady między innymi z Davidem Bowie, Prince’em i Lou Reedem. Aktualnie Serge pracuje nad swoją pierwszą powieścią.

Z Leonardem Cohenem widziałem się cztery razy. To dżentelmen w każdym calu. Człowiek, o którym myśli się: „chciałbym, aby taki był mój ojciec, brat, najbliższy przyjaciel...”. Leonard, o czym wie niewielu, ma wspaniałe poczucie humoru i zupełnie nie jest taki, jakim się wydaje na pierwszy rzut oka, czyli niemilosierdzie depresyjny. Gdybym miał określić go jednym zdaniem, powiedziałbym, że jeśli są ludzie niezastąpieni, to z całą pewnością on jest jednym z nich.



AEROSALON

Rafał Jemielita

Reporter PLAYBOYA i prowadzący w telewizyjnym programie Automaniak, zakochany w sporcie i motoryzacji, miłośnik czerwonych win z górnej półki i wiekowego koniaku, uprawia codzienną jazdę na rowerze i – kiedy tylko może – pływa z wiośłem i na żaglu.

Boję się latania pasażerskimi odrzutowcami i za każdym razem zdycham, kiedy zaczynają się turbulencje. Skąd bierze się ten strach? Bo moim zdaniem dzisiejsze zelektronizowane samoloty są bezduszne, a w kabinie nie ma już żywego człowieka. Właśnie dlatego napisałem o pasjonatach latania zabytkami – samolotami, że tak powiem, z krwi i kości. Mogę sobie nienawidzić airbusów i boeingów, ale marzę o tym, żeby kiedyś polecieć majestatycznym bombowcem lub – jeszcze lepiej – starym myśliwcem.

TECHNO

Dariusz Zawadzki

Ponad siedem lat, jako etatowy pracownik naszej redakcji, pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych, czyli specjalisty od kontaktów z zagranicznymi edycjami PLAYBOYA, dziennikarza od nowych technologii oraz fotoodrębiarza. Z tęsknoty za rodzinną Gdynią w końcu postanowił do niej wrócić, stając się tym samym najdalej na północ wysuniętym przyczółkiem Polskiego PLAYBOYA.

Prestiżowy tytuł, najbardziej zwariowany zespół dziennikarski na świecie, słowem – żyć nie umierać, a ja się wzięłem i zwinilem. To z pewnością najtrudniejsza decyzja w całym moim życiu zawodowym. Na szczęście nie straciłem całkowicie przytomności i wciąż współpracuję z króliczą centralą, zajmując się nowymi technologiami i dowcipami. To dwie dziedziny, które uwielbiam, od śmiechu porobiły mi się już zmarszczki, a od elektroniki długi na kartach kredytowych.



EKSTREMUM – MMA

Arkadiusz Bartosiak

Kilka lat w „Rzeczpospolitej”. Od paru lat stały wywiadowca PLAYBOYA. Wolny strzelec ćwiczący (niesystematycznie) strzelanie z huku. W tym strzelanie sobie w stopę. Nie ma jednak nawyku strzelania fochów. Zamiast tego woli strzelić czasem jakiś tekst. Na przykład o facetach strzelających się po pyskach.

Nawet w lubiącej się w najróżniejszych ekstremach redakcji PLAYBOYA walki w klatkach uchodzą za szczyt okropieństwa. Nasz naczelny, który lubi boks i wydawałoby się jest facetem z jajami, o kibicach mieszanych sztuk walki mówi nie inaczej jak „dresiarze”. Postanowiłem oświecić jego i całą redakcję. W tym numerze drukujemy obszerny przewodnik po świecie Mix Martial Arts. Przeczytajcie, zanim ten nowy sport uznacie za góry za „ludzkie walki psów”.

INTELIGENTNA MOC TWORZENIA



**NISSAN PATHFINDER OD 115 600 ZŁ + VAT
(141 032 ZŁ Z VAT)**

INFOLINIA: 0 801 647 726 www.nissan.pl

Zdjęcia są jedynie ilustracją i przedstawiają modele w wersji Platinum. Podane ceny dotyczą wersji podstawowej i obejmują konwersję na NI. Możliwość odliczenia VAT dotyczy przedsiębiorców. Dane w niniejszej reklamie służą wyłącznie informacjom i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Oferta jest ważna dla umów podpisanych z klientami w okresie od dnia 01.11.2009 do dnia 30.11.2009. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów oraz ich przydatności w tym zakresie dostępne są na stronie internetowej www.nissan.pl. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 9,8 - 10,2 l/100 km. Emisja CO₂: 264 - 276 g/km.



SHIFT the way you move

Na początek

Usta - usta

- Mężczyźni pragną dziewczyny, która jednocześnie będzie dziwką.

– **Edward Dahlberg**,
amerykański powieściopisarz i eseista

- Kobieta staje się niebezpieczna tylko w dwu wypadkach: gdy mężczyzna jej nie zaspokoi i gdy ją zaspokoi.

– **Gabriel Laub**,
publicysta, dziennikarz

- Zdobyłam nagrodę za najpiękniejsze ciało w magazynie „Fitness”, ale wstydziłam się ją odebrać. Tak naprawdę nie mam ładnego ciała, a jeśli wszyscy tak myślą, to chyba jestem dobrą aktorką.

– **Salma Hayek**, aktorka meksykańska

- Różnica pomiędzy seksem i śmiercią polega na tym, że kiedy będziesz umierał, nikt nie będzie się śmiać z ciebie, że robisz to sam.

– **Woody Allen**, reżyser i aktor amerykański

- W seksie grupowym najgorsze jest to, że człowiek nie wie, po czyjej jest stronie.

– **Lidia Jasińska**, poetka i aforystka

Paweł Borowski



MleczkoMix



CERAMICA CHRONOGRAPH MATT



www.rado.com

RADO
SWITZERLAND



Play|Top

DZIEWCZYNA MIESIĄCA

LaTasha Marzolla

Dacie wiarę, że ta dziewczyna potrafi tyle samo w ringu, co na wybiegu dla modelek? To piękność, która zwala z nóg... i to dosłownie.

Po jej ciosie padłby z pewnością niejeden facet. LaTasha to modelka PLAYBOYA, która postanowiła do swojego CV dodać karierę profesjonalnej kick bokserki. Była playmate wygrała większość ze swoich walk w ringu i to w świetnym stylu. Niedawno debiutowała także w formule mieszanych sztuk walki, nie dając swojej rywalce najmniejszych szans. Już pokochaliście Mix Martial Arts? Przeczytajcie jeszcze tekst o MMA zamieszczony w tym numerze. 



PLATINUM MEN



PLATINUM MEN to ekskluzywna linia kosmetyków dla aktywnych mężczyzn prowadzących dynamiczny i wymagający tryb życia. Stworzona przez Centrum Naukowo-Badawcze Dr Irena Eris technologia precyzyjnego dostarczania składników aktywnych w głąb męskiej skóry SKIN EXPLORE SYSTEM™ umożliwia aktywnym formom witamin C, A i B₁₂ wnikać do najgłębszych warstw skóry, dzięki czemu uzyskasz szybki i długotrwały efekt jakiego oczekujesz.

Kosmetyki PLATINUM MEN są dostępne w perfumeriach sieci Sephora, Douglas, Marionnaud i SuperPharm oraz w najlepszych drogeriach w całej Polsce.

www.PlatinumMen.pl

Centrum Naukowo-Badawcze Dr Irena Eris • Hotele SPA Dr Irena Eris • Kosmetyczne Instytuty Dr Irena Eris

Dr Irena Eris

Tańcz, jakby świat się skończyć miał

Przed końcem świata czekają nas jeszcze tylko trzy sylwestry! Tak wynika z kalendarza Majów. Czasu mało, a naszych propozycji aż pięć.

AUSTRALIA **SYDNEY**

Mieszkańcy wyspy Kiribati witają Nowy Rok jako pierwsi, ale mieszkańcy Sydney robią to najgłośniej. Dodatkowe trzy „za”? po pierwsze Sydney to piękne miasto. Tak piękne, że nasz redakcyjny kolega zwolnił się z pracy, żeby tam wyemigrować. Po drugie w Sydney pod koniec grudnia jest trzydzieści kilka stopni Celsjusza (to o przynajmniej trzydzieści stopni więcej niż w Warszawie). Możesz pić szampana na plaży i kąpać się w Oceanie Spokojnym. Po trzecie władze miasta co roku przechodzą same siebie i organizują niewiarygodny pokaz sztucznych ogni nad Harbour Bridge. Problem jest tylko jeden. Tak jak nasz Dariusz, nie będziesz chciał wracać do Polski.

<http://www.cityofsydney.nsw.gov.au/NYE/AboutNye/CreativeTeam.asp>

CHINY **I CHIŃSKIE DZIELNICE**

A może powitaj Nowy Rok dwa razy? Kiedy u nas opadną emocje, w Chinach zabawa dopiero się zacznie. Przez 15 dni (od 31 stycznia do 14 lutego) ulice wszystkich chińskich dzielnic na świecie zamienią się w wielki noworoczny festyn. Będą tańczące smoki, przebierańcy i dużo czerwonego koloru. To jak? *Shēn zhuàng lì jiàn?* Żebyś miał zdrowe ciało i dużo siły!

<http://www.cnto.org/>

POLSKA **KRAKÓW**

Dla kibiców. Zapomnij o klubowych animozjach i drukarskich aferach. Jeśli akurat spędzałeś sylwestra w Krakowie, nie kładź się spać, a przyjdź w południe na noworoczny trening Cracovii. Impreza odbywa się już od 80 lat. Piłkarze przychodzą na boisko prosto z balangi i wśród zasp po prostu cieszą się, że piłka jest okrągła, a bramki są dwie.

<http://www.cracovia.pl/>

MAROKO **SAHARA**

Sylwester bywa denerwujący. Szczególnie dla tych, co przymusowej zabawy nie lubią. Dlatego proponujemy ucieczkę na marokańską pustynię. Skorzystaj z oferty Mountain Safari Tours i spędź ostatnią noc roku w kameralnym gronie – śpisz w namiocie, a zamiast hałasów zza ściany – cisza i niebo pełne gwiazd.

<http://www.mountainsafaritours.com/>

FINLANDIA **KEMI – LAPONIA**

„Kotuś, w co mam się ubrać?” Wzdryga cię na samą myśl o pomocy w wyborze sylwestrowej kreacji? Zabierz swoją partnerkę na polarne safari do Laponii. Na pokładzie lodolamacza kolie raczej nie będą jej w głowie. Tym bardziej na kuligu z psami husky czy podczas łowienia łososi z przerębli. Nocujecie w zamku z lodu. Śpijcie w jednym śpiworze. Nic tak nie grzeje jak drugie ciało. Cena za trzy noce? Około 5 tys. zł od osoby.

http://www.baltictravelcompany.com/fu/co4_ca40_p3/Finland-holidays/Finland-winter-holidays/Polar-Safari-Adventure



Nowy Peugeot 207

„To najzwrotniejszy samochód, jaki prowadziłem poza rajdami.
Przekonaj się podczas jazdy próbnej”.



Tomasz Kuchar
wielokrotny Rajdowy Mistrz Polski



PEUGEOT REKOMENDUJE TOTAL Zużycie paliwa: od 4,2 do 7,4 l/100 km, emisja CO₂: od 110 do 175 g/km.

NOWY PEUGEOT 207 – ZWROTNOŚĆ ZDEFINIOWANA NA NOWO

Nowy Peugeot 207 to dynamiczny samochód przygotowany na nieoczekiwane zwroty akcji na drodze. Przyjdź do salonu Peugeot, skorzystaj z jazdy próbnej i przetestuj jego rewelacyjne właściwości jezdne. Nowy Peugeot 207 już od 21 000 zł w kredycie 50/50 + 3 lata gwarancji. Sprawdź szczegóły u dealera. Zapraszamy.

Nowy
207





Avatar

(25|12)

Oto jeden z najbardziej tajemniczych filmów w dziejach kina.

Miał powstać już 12 lat temu, James Cameron zapowiadał jego realizację wkrótce po premierze *Titanika* – wówczas najdroższego (budżet 200 mln dolarów) filmu w dziejach i zarazem najbardziej kasowego (około 2 miliardów zysku w światowej dystrybucji) dzieła wszech czasów. Tym razem to nie miał być najdroższy film świata (poprzednie obrazy Camerona – *Terminator 2*, *Prawdziwe kłamstwa* i *Titanic* – były), ale kiedy okazało się, że – według ówczesnych możliwości technicznych – *Avatar* powinien kosztować 800 mln, nie było odwrotnych, by podjąć ryzyko. Do czasu: kiedy Cameron zobaczył wykreowanego komputerowo Golluma z *Władcy pierścieni*, uznał, że jego pora nadeszła. Produkcja filmu ruszyła na początku roku 2006, w lutym roku następnego ekipa weszła na plan zdjęciowy, dalsze dwa lata zajęła komputerowa postprodukcja. *Avatar* wchodzi na światowe ekrany w połowie grudnia. Czy będzie pierwszym filmem, którego budżet przekroczy 300 mln dolarów?

Pytanie o koszty produkcji jest jak najbardziej uzasadnione: o nowym filmie Camerona mówi się, że będzie to kino na miarę XXI wieku, łączące klasyczne filmy aktorskie z animacją, realizowane specjalną techniką komputerową, umożliwiającą projekcje trójwymiarowe. Warto dodać, że założeniem twórcy było nakręcenie filmu bez udziału aktorów: na planie miały ich zastąpić awatary – komputerowe odbicia, a raczej cyfrowe wyobrażenia ludzi. W pewnym sensie wiąże się to z fabułą filmu, którego bohaterem jest sparaliżowany od pasa w dół żołnierz, który odzyskuje sprawność dzięki technologii polegającej na połączeniu jego umysłu z ciałem komputerowego awatara. Wiadomo, że bohater pokocha piękną i waleczną kosmitkę i będzie musiał dokonać wyboru między ludźmi i błękitnoskórą rasą. Reszta jest tajemnicą – nawet pokazy próbne filmu dla publiczności, hollywoodzka świętość, ograniczały się do kilkunastominutowej projekcji fragmentów. Polska premiera *Avatara* już 25 grudnia.

Avatar, USA 2009, Dystrybucja: Imperial – CinePix.



Prawo zemsty

(27|11)

Prokurator poszedł na układ: jeden z morderców wyspał drugiego i w zamian ocalił głowę. Kiedy jednak po 10 latach wyszedł z więzienia, nie pożył długo. Mąż i ojciec ofiar dokonał zemsty. Na tym jednak nie koniec: jeśli prokurator nie zmieni systemu prawnego, ginąć będą jego najbliżsi. Jak? Skoro miotający groźby siedzi w więzieniu? Zagadka dla smakoszy gatunku.



Królik po berlińsku

(04|12)

Pretendujący do Oscara dokument Bartosza Konopki: pełna humoru opowieść o murze berlińskim, widzianym z perspektywy licznej populacji królików, żyjącej na ziemi niczyjej, oddzielającej obie części miasta. A jednocześnie zaskakująca metafora podziału Europy na zachodnią, kapitalistyczną, i wschodnią – komunistyczną. Do której części przynależały graniczne króliki?



» AMERYKAŃSKIE CIACHO

Śniadanie u *Tiffany*'ego wspólnie i na wesoło: Ashton Kutcher jako nałogowy uwodzień, który zakochuje się w dziewczynie, traktującej mężczyzn tak samo jak on kobiety. Playboym ku przestrodze.



» CIACHO

Polska komedia kipiąca od gwiazd: trzech bracia spieszą z pomocą siostrze, która trafiła za kraty. Tak śmieszna, że aż trzeba było użyć gazu rozweselającego na planie, by wszystko wyglądało jak na luzie.



» ZOMBIELAND

W wyniku działania wirusa podobnego do choroby wściekłych krów ludzkość zamienia się w zombie, ale na szczęście są dwaj faceci, którzy ze strachu przed zjedzeniem wymyślają sposób na ocalenie świata. Pereleczał!

T+
TISSOT
SWISS WATCHES SINCE 1853



Michael Owen

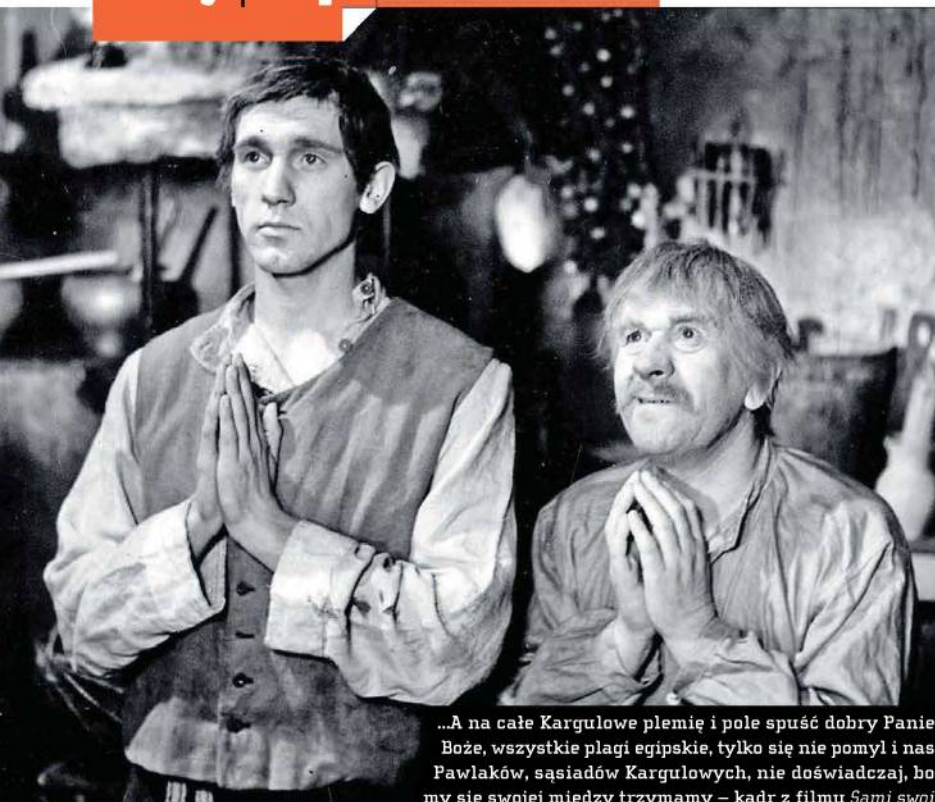
Więcej niż zegarek

Tissot, Innowacja przez Tradycję

Stal szlachetna 316L, szafirowe szkło odporne na zarysowania,
szwajcarski mechanizm automatyczny ETA z chronografem, wodoszczelność 100m/10ATM

TISSOT COUTURIER

www.tissot.ch
infolinia: 022 54 14 524



...A na całe Kargulowe plemię i pole spuść dobry Panie Boże, wszystkie plagi egipskie, tylko się nie pomył i nas Pawlaków, sąsiadów Kargulowych, nie doświadczaj, bo my się swojej między trzymamy – kadr z filmu *Sami swoi*

Rackowski:

Edycja kolekcjonerska DVD

Rysownik Marek Rackowski obejrzał serię kultowych polskich komedii i opatrzył ją swoim komentarzem – oczywiście rysunkowym.

Do *Misia* i *Rejsu*, dostępnych od wakacji, dołączyły wieczne zabawne filmy: *Vabank* i *Vabank II* Juliusza Machulskiego (w jednym zestawie), *Nie lubię poniedziałku* Tadeusza Chmielewskiego oraz *Sami swoi* Sylwestra Chęcińskiego. To, że nieśmiertelna komedia zabużańska Chęcińskiego prezentowana jest w wersji czarno-białej i kolorowej, świadczy o staranności, z jaką wydano tę edycję. Każda płyta zawiera niepublikowane dotąd dodatki oraz oryginalny plakat. I chociaż kontekst, niezbędny do zrozumienia większości filmów (zwłaszcza *Rejsu*) oddala się coraz bardziej, trudno uwolnić się od przeświadczenia, że nowa oprawa sprzyja usytuowaniu tych tytułów w historii polskiego kina – i polskiej historii w ogóle.



Trzeba znać!

»PIWOWARSKI

Nowy box z cyklu „Przeboje polskiego kina” – z filmami Radosława Piwowarskiego: *Pociąg do Hollywood*, *Kochankowie mojej mamy* i *Marcowe migdały*. Pierwszy przepowiedział Katarzynie Figurze karierę za oceanem, drugi potwierdził talent Krystyny Jandy (i dał jej szansę artystycznej wypowiedzi, stłumionej z powodu zapókoowanego *Przesłuchania*), trzeci okazał się filmem pokoleniowym: pierwszym otwartym głosem o mrocznych doświadczeniach 1968 roku. Zapisane w pamięci widzów, ale zawsze godne przypomnienia.



Finałowa scena
Pociągu do Hollywood
– czekała na nią cała męska widownia



Terminator: Ocalenie

Terminator bez Schwarzeneggera? Niemożliwe stało się możliwe, choć niektórym czwarta część sagi wydaje się zbędna. Chyba jednak nie, skoro kolejne pokolenie wielbicieli cyklu świetnie orientuje się w losach Johna Connora od chwili poczęcia do przywódczej roli w powstaniu przeciwko robotom. To dla nich ta postapokaliptyczna przestroga: rok 2018 już blisko.



»DRZAZGI

Nagrodzone w Gdyni spojrzenie na współczesny Śląsk i jego młodych mieszkańców – gotowych do dorosłego życia. Mniej czarne niż zazwyczaj – z pogodnym humorem i popisowym gronem aktorskiej młodzieży.



»LESBIAN VAMPIRE KILLERS, CZYLI NOC KRWAWEJ ŻĄDZY

Zabawny pastisz kina grozy: dwaj koleśnicy uciekają z Londynu na wieś i stają wobec wyzwania: muszą zabić z miejscowych panien kłętwe rzuconą przez królową wampirów.



Wrogowie publiczni

Nie od dziś wiadomo: Michael Mann potrafi. Tym razem sięgnął po legendę Johna Dillingera – gangstera zastrzelonego przez federalnych po wyjściu z kina, by skonfrontować doświadczenia klasycznego filmu gangsterskiego lat 30. z kanonem współczesnego widowiska. Ze wskazaniem na współczesność, ale i ze świadomością, że bez tamtych filmów dziś kino byłoby inne.



»KAC VEGAS

Najkrótsza odpowiedź na pytanie, jak z 1 dolca wycisnąć 13: opowieść o zakrapianym wieczorze kawalerskim w Las Vegas ze wszelkimi konsekwencjami, które spędzają sen z powiek amerykańskim japiszonom.



»KOBIETA W BERLINIE

Niemiecka dziennikarka szuka sposobu na uniknięcie gwałtu w Berlinie, zajętym przez Armię Czerwoną: film, który na nowo rozbudził dyskusję o niemieckiej odpowiedzialności, winie i karze za II wojnę światową.

ZŁAP TELEFONICZNĄ OKAZJĘ!

NOWOŚĆ!

1 zł

w abonamencie 25 zł

LG GD330



2,0 MPX



1 zł

w abonamencie 25 zł

Sony Ericsson C510



3,2 MPX

Takie rzeczy tylko w Erze!

Zadzwoń 0 801 202 602 lub 602 900 000.
Opłata zgodna z cennikiem operatora sieci,
z której wykonywane jest połączenie.



MOŻESZ WIĘCEJ

Selekcja prezentowa

Z przedświątecznego natłoku wybraliśmy pewniaki

Maciej Maleńczuk
Psychodancing 2
Warner

Maleńczuk nagrał kilka rewelacyjnych płyt, ale to za *Psychodancing* dostał platynę, więc poszedł za ciosem... *Psychodancing 2* to jazda po bandzie, od *Cichej wody* po Africa Simona bezlitośnie wyciska kicz, aż po absurd. Przy okazji Maleńczuk błyszczy jako uniwersalny i nieustraszony interpretator poliglota.

Rammstein
Liebe ist für Alle Da
Universal

Najbardziej kontrowersyjnie promowany album naszych czasów nie rozczarowuje. Nie ma tu piosenkowych wyskoków z *Rosenrot*, pozostał sam konkret odmierzony topornie, ale precyzyjnie, po niemiecku. Pograżona w hymniczno-marszowych oparach, doprawiona liryczną nutą fuzja heavy metalu i industrialu robi wrażenie.

Andy
11 piosenek
Universal

Dziewczęca rockowa grupa to na polskiej scenie prawdziwy rarytas. Andy nie kryją inspiracji brytyjskim rockiem, ale mają pomysł na zestawienie melodii o britpopowym wdzięku z motoryką i pazurem nowej fali. A ich kobiece historie o emocjach obywają się bez popowego pustostwa, operując sugestywnymi obrazami i hasłami.

The XX
XX
XL Recordings

Mroczne klimaty Joy Division i motoryka hip-hopu? Dla 20-latków z londyńskiego kwartetu te fascynacje łączą się naturalnie. Jeśli dodać do tego rozerotyzowane, leniwe dialogi pary wokalistów, mamy jeden z debiutów roku.

Nirvana
Live at Reading
Universal

Nowe płyty Pearl Jam i Alice In Chance sprawiły, że znów zrobiło się głośno o grunge'u. Oto pełny zapis koncertu (w wersji CD lub DVD), jaki zagrała Nirvana na festiwalu w Reading w 1992. Trio u szczytu formy serwuje numery z *Bleach*, *Nevermind*, *In Utero*.



Urszula Dudziak
Live
Pomaton EMI

Wreszcie mamy album dyskонтujący sukces *Papai* i przekonujący, że Dudziak wciąż jest w formie. Podwójny koncertowy album z klasykami i premierami nie ogranicza się do jazzu fusion. Przekonuje, że polski folk potrafi być funky, a Chopin sexy. Spoiwem są na przemian anielskie i demoniczne niepowtarzalne wokalizy Dudziak.



Bebel Gilberto
All in One
Verve

Wszystko w jednym? Ano tak, zwiewny liryzm bossy i rytmiczna intensywność samby, popowy wdźwięk i jazzowe aranże. Plus wymienione covery Marleya i Wondera. Bebel, której ojcem był współtwórca bossa nova João, a macochą jej pierwsza diva Astrud, trzyma rodzinną klasę.



Armia
Freak
Isound

W 25-lecie powstania grupy po latach spotkali się jej twórcy: Budzyński, Brylewski i Golaszewski. Efektem zupełnie niepowtarzalny w dorobku Armii album pełen wycieczek w stronę psychodelii, art rocka i jazzu, łączący czad z transem, korzenną energię z natchnioną przestrzenią.



Staff Benda Bilili
Très Très Fort
Crammed Discs

Zespół kalekich ulicznych muzyków z Kinszasy stał się największą tegoroczną sensacją muzyki afro. Wbrew okolicznościom, ich piosenki to pociski jasnej, bujającej energii. Kongijska rumba, reggae i funk okraszone charyzmatycznym brzmieniem, lirycznym czarem i transowym zacięciem.



The Flaming Lips
Embryonic
Warner

Album niczym labirynt pełen krzywych zwierciadeł, onirycznych wizji, zapadnię i fajerwerków. Inspirowani przez Pink Floyd weterani amerykańskiej psychodelii wyszykowali klejnot, który pogodzi ojców wychowanych na rocku lat 70. i synów zakochanych w Animal Collective.



Krzysztof Penderecki
Rekopis znaleziony w Saragossie
OBuh

Muzyka do kultowego filmu Hasa po raz pierwszy dostępna w wersji CD. Cykl miniatur, w którym splatają się pastisze klasyki, gitarowe ballady o południowej aurze i niepokojące elektroniczne preparacje. Bodaj najłżejsze dzieło mistrza Pendereckiego stawiające na klimat dźwiękowej anegdoty.

Edycje specjalne

1. Niekwestionowany hit to **The Beatles Stereo Box Set** zbierający na 16 dyskach wszystkie zremasterowane albumy grupy pop wszech czasów + dla koneserów **The Beatles Mono Box Set**.
2. **The Catalogue 12345678**, czyli boks 8 zremasterowanych klasyków wynalazców techno pop **Kraftwerk** z odświeżoną oprawą graficzną, dostępny również w wersji winylowej.
3. **The Unforgettable Fire**, przełomowy album **U2** w wersji de luxe rozbudowano do 2 CD i DVD wypełnionych rarytasami z czasów, gdy powstawała płyta.
4. **O'o**, wydany nieczym ekskluzywny bibelot album, na którym papież nowojorskiej muzycznej postmoderny **John Zorn** raczy nas... wysmakowanym easy listening.
5. 5 winyli, 5 CD z klasykami i rarytasami oraz 200-stronicowy album pełen designerskich smaczków – tyle dóbr znalazło się w boksie **WARP20** celebrującym jubileusz jednej z najważniejszych brytyjskich wytwórni.



NARESZCIE! TELEWIZOR BEZ OGRANICZEŃ!

Poczuj prawdziwą wolność z nowym telewizorem LG z serii SL9000 – pierwszym modelem o unikalnym wzornictwie BORDERLESS™. Dodatkowo technologia LED zapewni Ci kontrast na poziomie 3 000 000:1, dzięki któremu będziesz cieszyć się najostrejszym i najwyraźniejszym obrazem. A to wszystko na ekranie o grubości zaledwie 2,9 cm. Witamy w świecie bez ograniczeń.

TELEWIZOR LED LCD Z SERII SL9000 – ŻYJ) BEZ OGRANICZEŃ!



LED LCD SL9000
www.lge.pl



LG
 Life's Good





Joshua Ferris w swoim mieszkaniu w Brooklynie; jego debiutancka powieść *I tak doczekaliśmy końca* została już przetłumaczona na 25 języków

Joshua Ferris I tak doczekaliśmy końca

Wyd. Nowa Proza

Tytuł *I tak doczekaliśmy końca* zaczerpnął autor z powieści *Americana* Dona DeLillo, jednego z tytanów współczesnej literatury światowej. Powołanie się przez Ferrisa na tego mistrza jest sygnałem, że będziemy mieli do czynienia z krytyką społeczną i polityczną. I tak rzeczywiście jest, chociaż akurat politykę w tej powieści czytelnik zmuszony jest wykreować sobie we własnym zakresie, przy użyciu środków dostarczonych przez autora. Jaki kraj, taka polityka, a jaka polityka, taki kryzys. Rzecz traktuje o kryzysie na przykładzie chicagowskiej agencji reklamowej, która powoli popada w tarapaty. Ferris zafundował kryzys tym, których zadaniem jest dbać o wzrost konsumpcji, a następnie ich opisał: spokojnie, wielowątkowo, z wielką dbałością o szczegóły, czyli tak jak robi to DeLillo. Kryzys ma wiele twarzy, także w reklamie, szczególnie kiedy świetna szefowa agencji zamiast ratować firmę zmuszona jest zająć się swoją chorobą. Zwolnionych przybywa, chociaż nie wszyscy przyjmują wypowiedzenia do wiadomości. Wątek zwolnionego copywritera, który nie potrafi napisać swojego CV bez błędów ortograficznych i z wypowiedzeniem w kieszeni wciąż kręci się po agencji, należy do najlepszych. Ci, których jeszcze nie zwolniono, z braku innego zajęcia mają za zadanie wykreować kampanię społeczną, która powinna rozśmieszyć kobiety z rakiem piersi. I tutaj Ferris jest naprawdę bezlitosny. Z kamienną twarzą wyżywa się na ludziach, którzy za wszelką cenę próbują sprostać temu niewykonalnemu zadaniu, pozbawia ich przyjemności podziwiania widoku z 60. piętra biurowca, rozbija ich małżeństwa, a my jednak od czasu do czasu do czasu się uśmiechamy. I całe szczęście.



Umberto Eco Szaleństwo katalogowania

Wyd. Rebis

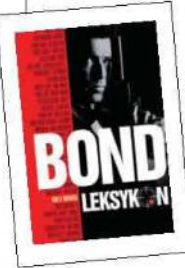
Małe dziewczynki katalogują koleżanki i kotki, mali chłopcy kolegów i pieski. Kiedy dorastają, zazwyczaj katalogują na odwrót. Każdy z nas kataloguje. Tak już mamy. Eco w *Szaleństwie katalogowania*, które powstało jako efekt większej pracy dla Muzeum Luwru, skatalogował najciekawsze przypadki katalogowania w sztuce i literaturze, zastrzegając jednocześnie, że mógłby tak katalogować bez końca. Bez wątpienia. Jego książki pełne są wszelkiego rodzaju list, wykazów i zestawień. Dwa jego poprzednie, znane u nas albumy *Historia piękna* i *Historia brzydoty* też są katalogami. Najnowsza praca jest ich wyraźną kontynuacją, choć tym razem autor zestawia najważniejsze listy w dziejach literatury światowej z najważniejszymi dokonaniem sztuk wizualnych w dziedzinie wyliczanek.



Kamil M. Śmiałkowski Bond. Leksykon

Media Pascal

Prędzej czy później musiało do tego dojść, bo Bond bez swojego polskiego leksykonu to po prostu Bond niepełny. I nie ma tutaj większego znaczenia fakt, że jedni z nas wolą Bonda z napisami, inni zaś z lektorem. Śmiałkowski i jego współpracownicy wykonali tytaniczną pracę, której efekty będą zapewne służyć jeszcze przyszłym pokoleniom fanów agenta 007. Jeśli mamy na półce z filmami wszystkie filmy z Bondem, ta instrukcja obsługi nieśmiertelnego bohatera, jego kobiet, szefów, przyjaciół i wrogów powinna koniecznie znaleźć się w pobliżu naszego pilota do DVD. Oczywiście zanim tam ta książka spocznie, powinna zostać uważnie przeczytana, ponieważ mogą z tej lektury wynikać wielkie korzyści, np. butelka dobrego alkoholu od kolegi, który sądził, że wie wszystko o Bondzie, a jednak nie wiedział.



Jonathan Fenby Chiny. Upadek i narodziny wielkiej potęgi

Wyd. Znak

Dzieje państwa, któremu codziennie rodzą się średnio czterdzieści cztery tysiące nowych obywateli. Na prawie tysiącu stron Jonathan Fenby zmieścił informacje dla tych czytelników, którzy interesują się przeszłością i przyszłością świata. Zgromadzona przez autora wiedza powinna przydać się bardzo w mniej lub bardziej poważnej zabawie w proroka.

Orhan Pamuk Biały zamek

Wyd. Literackie

Wenecjanin uprowadzony do Stambułu staje się niewolnikiem nadwornego astrologa, który pragnie posiadać całą wiedzę swego sługi, a przy tym jawi się jego sobowtórem. Ale czy rzeczywiście jest ich dwóch? W przepojonej baśniową atmosferą powieści tureckiego noblisty pewnie jest tylko to, że Pamuk przekornie rozgrywa temat spotkania Zachodu ze Wschodem.

Jeffrey Thomas Listy z Hadesu. Punktown

Wyd. Mag

Artyści tracący człowieczeństwo w pogoni za sukcesem, spiski koncertów farmaceutycznych, ludzie konkurujący o pracę z robotami. Mroczne nowele z *Punktown* lokują się na granicy horroru i science fiction, tym sugestywniej wyrażają uniwersalne niepokoję. Mniej udane *Listy z Hadesu* obiecują, że w zaświatach możemy liczyć na seks z demonami.

Will Eisner Życie w obrazkach

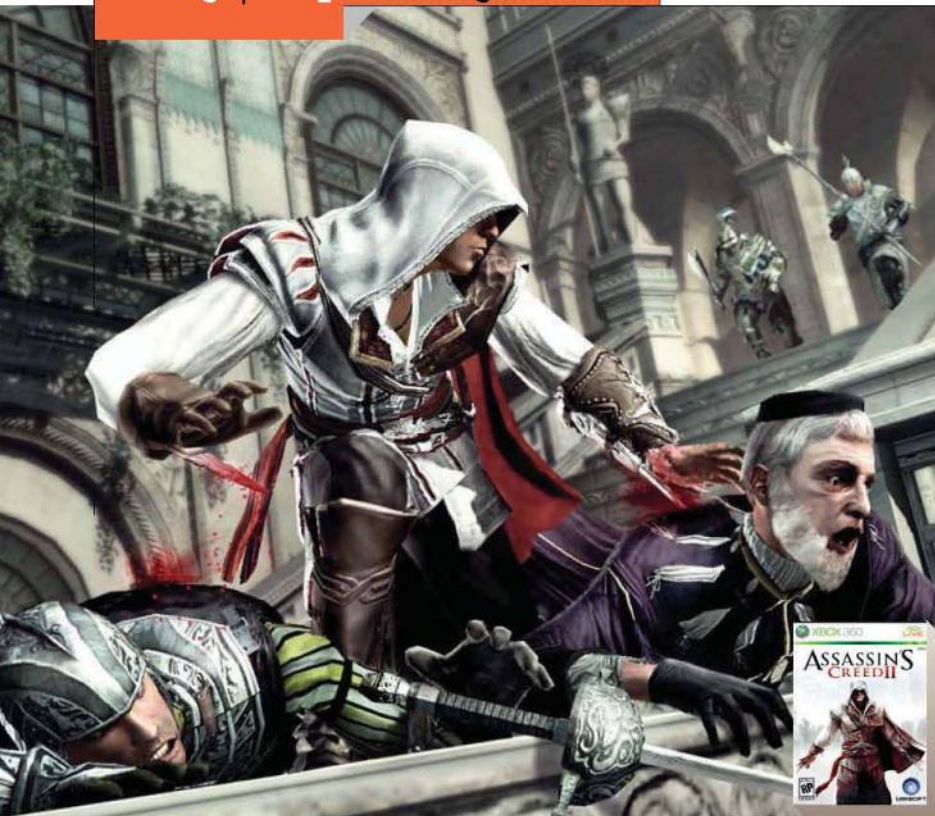
Wyd. Egmont

Blisko 500 stron komiksowych historii, które klasyk gatunku osnuł wokół swej biografii. Trafiamy do Nowego Jorku czasów II wojny światowej, poznajemy trudne początki w fachu rysownika i sekrety rodzin z klasy średniej. Wszystko opowiedziane z charakterystyczną swadą Eisnera, który gładko łączy przenikliwe, niewesołe obserwacje ludzkich charakterów z liryczną nutą nostalgii.





nowy zapach nowe wyzwanie



Assassin's Creed II

Wybuchowa mieszanka gry akcji, skradanki, elementów platformowych i RPG. Jedna z najlepszych pozycji ostatnich miesięcy.

Ubisoft Montreal (Ubisoft)

PC, PS3, X360

Fabula przedstawia dalsze losy Desmond'a, który okazuje się potomkiem członków tajnej organizacji działającej na przestrzeni wieków. Zostaje on porwany i zmuszony – przy wykorzystaniu diabelskiej maszyny – do przeżycia losów swoich przodków na własnej skórze. Tym razem padło na piętnasto-wieczne Włochy...

Zadziwia skala tej produkcji i przywiązanie do detali. Bez trudu rozpoznamy takie budowle jak Bazylika św. Marka, specyficzne stroje i zwyczaje ludzi. Zadanie priorytetowe to odnalezienie osób odpowiedzialnych za śmierć rodziny bohatera. Wynajmowanie ludzi do pomocy, chowanie się w tłumie przed strażnikami, kupowanie śmiercionośnego ekwipunku – samo wymienienie wszystkich składowych rozgrywki zajęłoby całą stronę. Tutaj nawet Leonardo da Vinci jest przyjacielem bohatera i pozwala przetestować mu swoje wynalazki – chociażby prototyp lotni.

Trzeba znać!

Chrono Trigger
Square/TOSE
(Cenega)

DS (SNES, PS1)

Jedno ze szczytowych osiągnięć japońskiej szkoły RPG. Pierwotna wersja, wydana w 1995 roku na Super Nintendo Entertainment System z miejsca pożarła serca i umysły fanów gatunku. Przyczyny sukcesu? Oryginalny system walki i rozwoju postaci, dużo możliwych zakończeń i wspaniała oprawa audio-wideo. To także piękna opowieść o chłopcu, który rusza w podróż w czasie w poszukiwaniu swojej znajomej. To pozwala na odwiedzenie różnych epok, a sama misja urasta do znaczącej rangi. Zgrabny jest wyjątkowo łaskawy dla Chrono Trigger...



Pro Evolution Soccer 2010

Konami (CD Projekt)

wszystkie platformy

Od ubiegłego roku na poletku symulatorów piłkarskich rządzi FIFA. Nowy PES to jednak w dalszym ciągu dobra gra – wciąż jak zawsze i daje masę satysfakcji, zwłaszcza jeśli gra się w kilka osób. To także optymalny wybór dla posiadaczy PC, bo FIFA na tej platformie to błąd ciemny wersji konsolowej. W edycji 2010 zwiększono poziom trudności i poprawiono większość niedoróbek technicznych z poprzedniego sezonu. Bramkarze natomiast to materiał na osobny tekst: są świetnie animowani, zaskakują interwencjami i skutecznością.



» **DJ HERO**

FreeStyleGames (LEM)

PS2, PS3, X360, Wii

Wydany kilka lat temu *Guitar Hero* na dobre spopularyzował tytuły muzyczno-rytmiczne. Od tego czasu gatunek ten ogranicza nas zazwyczaj do roli gitarzysty, perkusisty lub wokalisty. Teraz wreszcie mamy powiew świeżości. W pakiecie z grą znajdziemy kontroler w kształcie DJ-skiego gramofonu. Zabawa polega na powtórzeniu wizualizacji pojawiających się na ekranie, co wymaga refleksu i wyczucia rytmu. Należy – jak w rzeczywistości – połączyć dwa utwory w całość, skreślać, dodawać sample itd. Do dyspozycji mamy około 100 utworów – popularnych i znanych tylko klubowym wyjadaczom.



» **CALL OF DUTY: MODERN WARFARE 2**

Infinity Ward (LEM)

PC, PS3, X360

Interaktywny film wojenny – trudno o lepsze określenie dla tej strzelaniny. Twórcy z każdą częścią (ta jest już szósta) przechodzą sami siebie, dopieszczając swoje dzieło do granic możliwości. Najnowsza gra wirzuca nas w centrum konfliktów militarnych. Nie należy jednak oczekiwać taktycznej rozgrywki, tutaj rządzi nieustanna akcja i zapadające w pamięć sceny. Przykład? Jedną z misji zaczynasz od wspinaczki po ścianie skalnej, na samej górze czeka cię przejście przez bazę przeciwnika, a na końcu brawurowa ucieczka skutkiem śnieżnym. Druga połowa fenomenu CoD to doskonale zrealizowane tryby do zabawy w sieci.

JEDYNE PRAWDZIWE, KULOODPORNE

29 GR/MIN

DO WSZYSTKICH SIECI

Święta, święta i po świętach... Tak długo obowiązuje nasza nowa oferta. Od teraz w Play masz jedyne prawdziwe, **kuloodporne 29 groszy za minutę do wszystkich krajowych sieci**. Wystarczy, że wybierzesz nową taryfę One Play PRO 40 lub One Play PRO 60. Dodatkowo, mamy dla Ciebie nowoczesne telefony już za 1 zł.

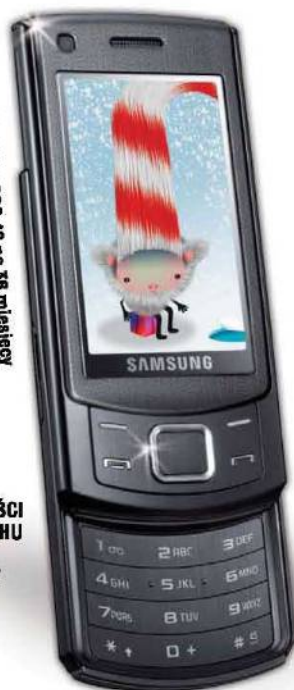
Jeśli przeniesiesz numer, dostaniesz 50% rabatu na abonament przez 6 miesięcy.

Oferta także dla Klientów przedłużających umowę.

Przenieś numer nawet w 1 dzień.

Co druga osoba, która w ostatnim czasie zmieniła operatora i przeniosła numer, wybrała Play.

W taryfie One Play PRO 40 na 36 miesięcy



1 zł

SAMSUNG ULTRA STYLE

- APARAT FOTOGRAFICZNY 5,0 MPiX Z AUTOMATYCZNĄ REGULACJĄ OSTROŚCI ORAZ FUNKCJĄ WYKRYWANIA UŚMIECHU
- WYŚWIETLACZ 2,6", 16 MLN KOLORÓW
- GPS

W taryfie One Play PRO 40 na 36 miesięcy



1 zł

SONY ERICSSON YARI™

- APARAT FOTOGRAFICZNY 5,0 MPiX Z AUTOMATYCZNĄ REGULACJĄ OSTROŚCI
- GRY STEROWANE CZUJNIKIEM RUCHU
- GPS



Mała kawa i wielka sztuka

Nie wiemy jak wy, ale my pijemy bardzo dużo kawy. Kawa i piękne kobiety nakręcają nas do życia. Z wami jest podobnie? A do tego interesujecie się sztuką? Zobaczcie koniecznie najnowszą, osiemną już, odsłonę kalendarza Lavazza. Tematem przewodnim edycji na 2010 rok jest włoska muzyka, a za obiektywem stanął angielski fotograf Miles Aldridge i podśpiewując pod nosem „o sole mio” zrobił hitowe, soczyste, kolorowe zdjęcia. – Sztuka, tak jak kawa, przemawia do ludzi na całym świecie – mówi Francesca Lavazza, dyrektor ds. spraw wizerunku Lavazza Group. Trudno się z nią nie zgodzić. Poprzednie edycje kalendarza wykonane m.in. przez Helmuta Newtona, Elliotta Erwitta, Davida LaChapelle’a, Ellen Von Unwerth i Annie Leibovitz tak przemówiły do kolekcjonerów sztuki, że dziś są sporo warte...



Najstarszy hotel świata

Jak sądzicie, ile może mieć lat? Sto, dwieście, a może pięćset? Zimno, bardzo zimno! W życiu nie zgadniecie – najbardziej wiekowy hotel znajduje się w Japonii, w Awazu Onsen koło Komastu. Hotel „Hōshi Ryokan” ma, uwaga, aż... 1300 lat (powstał w roku 717 naszej ery). Szokujące, ale prawdziwe – wiek hotelu potwierdzili sędziowie *Księgi rekordów Guinnessa*. Ciekawe, jak zareagują na to Amerykanie? Przecież ich najstarsze zabytki pochodzą ledwie z XVIII wieku.



Dla odświeżenia pamięci!

Pamiętacie naszą artystyczną wersję orla białego – playboyową „Orlicę”? Naga modelka na tle godła narodowego, którą sfotografowali nasi przyjaciele z artystycznej grupy Łódź Kaliska, wywołała i nadal wywołuje kontrowersje – jednym wizja „Łodzi Kaliskiej” bardzo się spodobała, inni zaś odszdzili nas od czci i wiary. Teraz trafiła do Muzeum Narodowego, dokładnie do jego oddziału w Kielcach, na wystawę „Historia i Polonia”. Ekspozowane tam dzieła pochodzą z 40 muzeów, zbiorów prywatnych oraz bibliotek. „Orlica” będzie tam pokazywana do stycznia 2010 roku! Zapraszamy, bo naszym zdaniem temat jak był, tak i pozostaje na czasie.



BETONOWA OBRĄCZKA

Inwencja jubilerów chyba nie zna granic. Na dowód obrączka wykonana z wysokiej klasy polerowanego... betonu. Takie cudo kosztuje zaledwie 90 dolarów, ale za to oryginalności odmówić designerom z 22DesignStudio się nie da. Co więcej, projektanci twierdzą, że ich obrączki żyją i dągle się zmieniają – beton pod wpływem dotyku zaczyna błyszczeć.



PATENT NA BAGAŻ

Masz za mały bagażnik albo za dużą potrzebę wożenia gratów? Z problemem zmierzyła się niemiecka firma Westalia Automotive, której inżynierowie zbudowali PortloBox – dodatkowy bagażnik montowany za autem. Skrzynia z odpornego na uderzenia tworzywa, szczelna i zabezpieczona przed włamaniem ma 200 litrów pojemności.



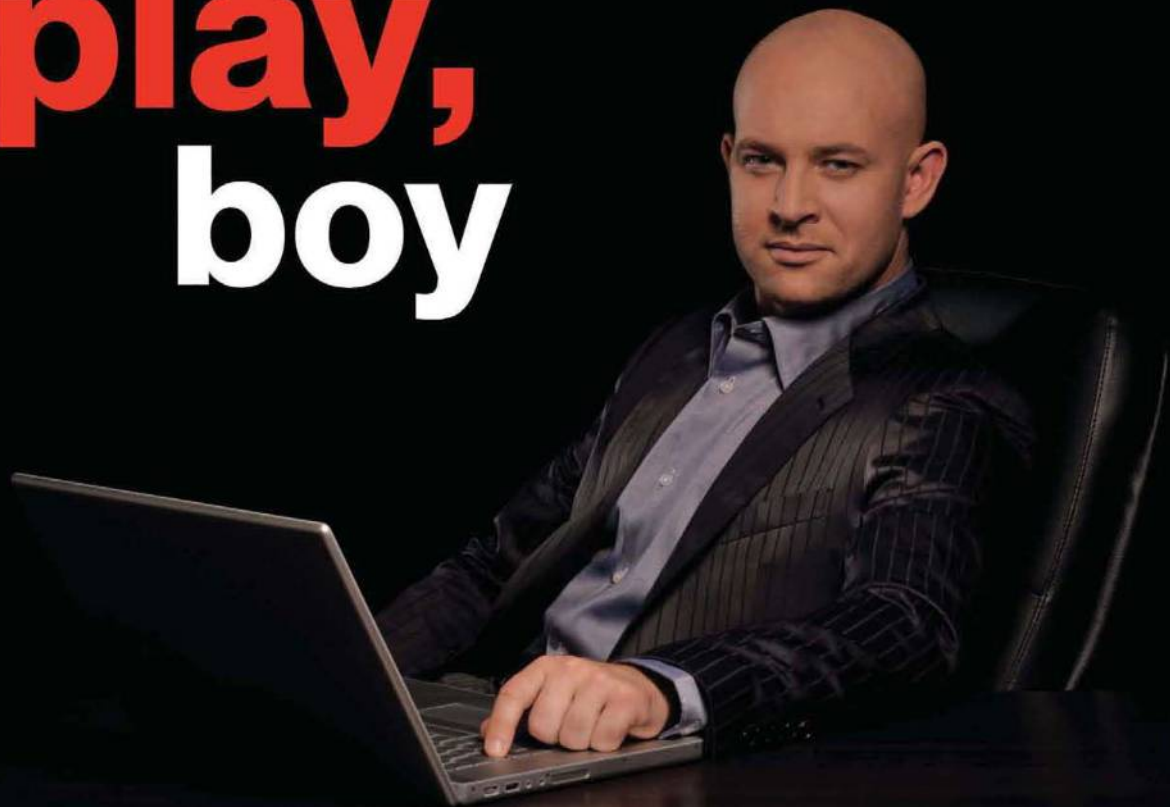
PROSTA WYMIANA

Jak jeszcze łatwiej wymieniać dane? Wystarczy pendrive i Twin i dostęp do internetu. Urządzenie dzieli się na dwie połowy. W każdej jest wtyczka USB – pierwszą wkładamy do gniazda w jednym komputerze, a drugą – w innym. Teraz wystarczy zgrać pliki na jeden pendrive, aby automatycznie mógł je przeglądać użytkownik drugiego. Cena ok. 100 dolarów.

SPRZĄTANIE [WSZECH] ŚWIATA

W kosmosie zalega około 20 tysięcy ziemskich odpadów – resztki satelitów, rakiet itp. Amerykanie z wojskowej agencji Darpa ogłosili konkurs na to jak skatologować i posprzątać wszechświat. Jeśli macie jakiś dobry pomysł, może warto się zgłosić? Roboty będzie na wiele lat...

play,
boy



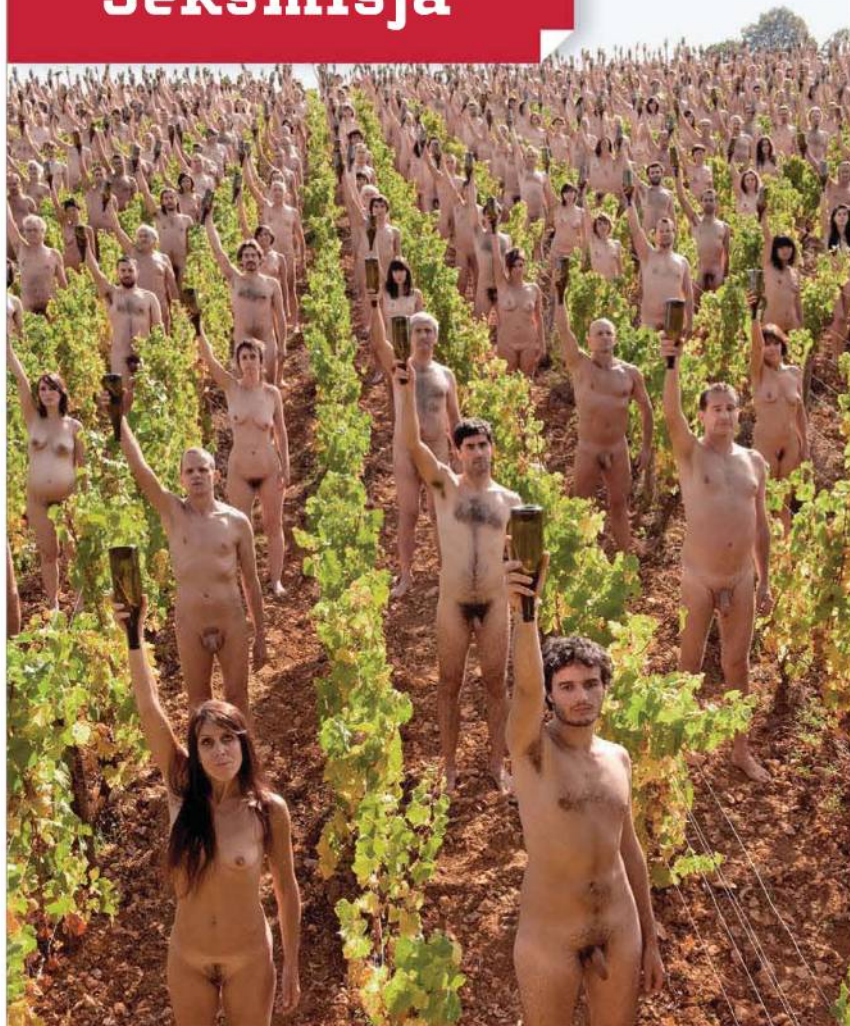
cele,
nie marzenia

 **Trade Brokers**
Dom Maklerski S.A.

www.xtb.pl

forex, towary, giełda

Seksmisja



➤ Połowa bez zasad

Dla przyjaciela zrobię wszystko – twierdzi większość z nas. Ale czy wiemy, czego przyjaciel od nas oczekuje? Z badań amerykańskich uczonych wynika, że przynajmniej jedna z przyjacielskich potrzeb jest niewypowiedziana, ale realizowana w tajemnicy. 50 proc. facetów przyznało się, że przynajmniej raz starało się poderwać partnerkę kumpla. Jeśli po tej informacji ścierpla wam skóra, powiemy tylko: nie jesteście sami.

➤ Lord Vader niewinny

Na planie filmu *The Kindness of Strangers*, w którym gra m.in. 74-letni David Prowse, odtwórca roli Lorda Vadera w najstarszych częściach sagi *Gwiezdne wojny*, zaszło pewne nieporozumienie. Do bungalowu w Newhall wpadło kilkunastu policjantów, zaalarmowanych przez sąsiadów, którzy podejrzewali, że w domu kręci się filmy pornograficzne. Ekipie udało się wyjaśnić sytuację.



Winny klimat

O Spencerze Tunicku i jego projektach pisaliśmy w *PLAYBOYU* nieraz. Nie moglibyśmy ignorować człowieka, który rozbiera setki ludzi i robi im nagie zdjęcia w najróżniejszych miejscach. Ostatnie pomysły Tunicka związane są z ekologią. Artysta rozebrał 700 osób na południu Francji i zrobił im zdjęcia w winnicy, by we współpracy z organizacją Greenpeace zwrócić uwagę na problem globalnego ocieplenia i jego fatalnych skutków dla rolnictwa. To kolejna proekologiczna sesja Tunicka. Wcześniej, by wstrząsnąć światem, rozebrał wolontariuszy na zboczu szwajcarskiego lodowca. Nami wstrząsnąć mu się udało.

➤ Siostra z Facebooka

Kolejny proces z portalem społecznościowym Facebook zaczyna się tym razem we Włoszech. 31-letnia kobieta rozstała się z chłopakiem i zdecydowała na nowicjat. Mężczyzna postanowił odwiedzić ją od tej decyzji, publikując na Facebooku nagie zdjęcia byłej partnerki. Dziewczyna poprosiła, żeby je usunął, ale on jest nieugięty. Przyszła zakonnica skierowała więc sprawę do sądu w Turynie. Jej pełnomocnik Anna Orecchioni powiedziała, że klientka nie domaga się żadnego odszkodowania, chce tylko, żeby zdjęcia zniknęły ze strony. Ciekawe są też komentarze pod zdjęciami przyszłej siostry. „Jeśli takie są zakonnice, to ja chcę zostać księżdem” – brzmią najłagodniejsze.



➤ Nawracanie

W indyjskim stanie Kerala trwa akcja „Romeo Dżihad”, której zaczęła się właśnie przyglądać tamtejsza służba bezpieczeństwa. Bogaci fundamentaliści płacą przystojnym młodym muzułmanom za podrywanie dziewcząt wyznających hinduizm lub chrześcijaństwo (wyłącznie z bogatych domów) i przeciąganie ich na islam. Podrywacze celują w studentkach, a do zmiany wiary przekonują je, stosując sekciarskie techniki i urok osobisty. Anonimowi sponsorzy płacą za każdą równowartość 1400 euro. Według specsłużb Indii, tylko w 2009 r. islam przyjęło w stanie Kerala aż 4 tys. dziewcząt.

One tego chcą!



Kolejny raz okazało się, że wynik badań może zależeć od metodologii. Iluż z nas narzeka na kobiecą ozięłość i desinteressment pań seksem? Tymczasem uczeni z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Diego udowodnili, że seks jest dla kobiet najważniejszy! Przeprowadzili badania w alternatywny sposób. 900 kobietom zaproponowali stworzenie scenariusza dnia wypełnionego wieloma aktywnościami. A potem poprosili o ocenienie każdej z tych aktywności w skali od 1 do 6. Okazało się, że seks uplasował się na pierwszym miejscu, wyprzedzając zakupy, spędzanie czasu z przyjaciółkami i pracę, czyli czynności, które – jak wielu z nas przypuszcza – są dla kobiet ważniejsze i przyjemniejsze.

Potrzebujesz czegoś więcej?



Kup Hondę Accord i **zyskaj** nawet 10 000 zł*

Wyrafinowany design, niezawodna technologia oraz wysokiej klasy wyposażenie to standard, który wyznacza Honda Accord.

Teraz, kupując Hondę Accord, w prezencie możesz otrzymać opony zimowe, pakiet ubezpieczeń OC/AC/NW oraz homologację ciężarową bez dopłaty.

Wybierz swoją Hondę Accord i sprawdź swój zysk.



*Maksymalny zysk uwzględnia wartość homologacji, opon zimowych oraz koszt ubezpieczenia. Homologacja ciężarowa dotyczy jedynie Hondy Accord Tourer.

Oferta ważna do odwołania, liczba modeli ograniczona. Modele prezentowane na zdjęciu mogą różnić się od samochodów dostępnych w ofercie. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 5,6 do 9,2 l/100km, emisja CO₂ od 149 do 213 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na www.honda.pl



www.honda.pl

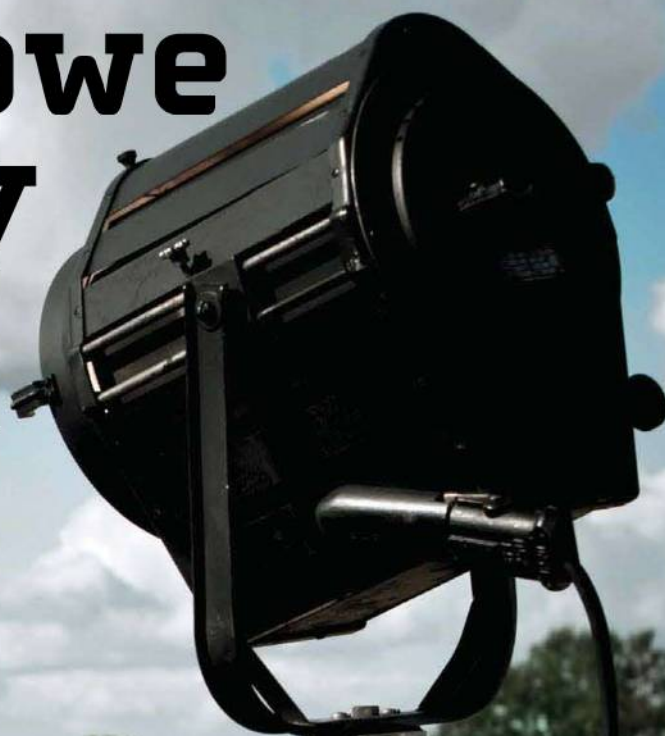


zdjęcia: SZYMON BRODZIAK

Filmowe plany

W

łaścicielka słynnego już na całym świecie biustu myśli o karierze aktorskiej. Wcale nas to nie dziwi – dziewczyna ma co pokazać. Były plotki o partnerowaniu Craigowi Davidowi w kontynuacji *Diabeł ubiera się u Prady*. Co z tego wyjdzie? Jeszcze nie wiemy, ale na zaimprovizowanym planie filmowym PLAYBOYA Iga dała radę! Zobaczcie. 





PLAYBOY Kasia Figura wyznała w wywiadzie dla PLAYBOYA, że modliła się, by urosły jej duże piersi. A jaka jest tajemnica twojego biustu?

WYRWAŁ Nie ma żadnej tajemnicy. Po prostu dobre geny :). Natura tak chciała. Wielu ludzi mówi, że moje piersi są za duże. Ale te piersi dostają dużo dobrze płatnych propozycji sesji zdjęciowych. Dzięki nim mogłam zostać fotomodelką.

PLAYBOY Jaki najlepszy komplement usłyszałaś?

WYRWAŁ Najfajniejsze są momenty, gdy ktoś pyta, czy to ja jestem Iga Wyrwał. Odpowiadam, że nie i że w ogóle nie znam takiej osoby. Wtedy zaczynają się przeprosiny. Raz ktoś tłumaczył, że to komplement być porównywaną do Igi, ktoś inny mówił, że jestem od niej ładniejsza.

PLAYBOY Jak często podrywają cię faceci?

WYRWAŁ Dość często: gdy płacę za zakupy przy kasie, w barze, u fryzjera. Niby udaję, że jestem zainteresowana, ale wystarczy chwila moment i uciekam. Nie tak łatwo mnie poderwać :)

PLAYBOY W takim razie jak wyrwał Igę Wyrwał twój chłopak?

WYRWAŁ Wcale mnie nie poderwał. Poznaliśmy się rok temu. Byliśmy dobrymi znajomymi. Dopiero na początku tego roku coś między nami zaiskrzyło i od tamtej pory jesteśmy parą.

PLAYBOY Czy myślisz o karierze aktorskiej?

WYRWAŁ Chciałabym zostać aktorką, jednak przez swoje zdjęcia jestem już zaszufładowana. Ciężko dostać rolę nie wymagającą nagości. Jak tylko przeprowadzę się do Londynu, chcę się dostać do Royal Academy of Dramatic Art.

PLAYBOY Czy otrzymałaś propozycje wystąpienia w polskich filmach? A może z Hollywood?

WYRWAŁ Żadnych ofert z Polski jeszcze nie dostałam. Za to zagrałam kilka epizodów w pierwszej i drugiej części *The Kevin Bishop Show* w Wielkiej Brytanii. Była też rola w niskobudżetowym filmie *Dread*. Jeśli chodzi o Hollywood, pojawiłam się w filmie *Your Highness*, który wejdzie do kin w 2011 r. Polecam – to świetna komedia kostiumowa z Natalie Portman, Jamesem Franco i Dannym McBride'em.

PLAYBOY Jakie są twoje największe marzenia?

WYRWAŁ Dostać Oscara, wygrać z Liroyem w pokera, polecieć na Księżyc, mieć dom na wsi i stajnię z końmi, pojawić się na okładce „Vogue’a” i być jeszcze raz w PLAYBOYU !

PLAYBOY Jak było na planie sesji PLAYBOYA?

WYRWAŁ Zimno. Zimno. Zimno. Przemarzałam do szpiku kości. Myślałam, że mi piersi z zimna odpadną. Trzy razy prawie się popłakałam tego dnia. Na szczęście ekipa była bardzo miła (dzień wcześniej wręciłam ich, że będę asystentką makiżystki). Szymon Brodziak to profesjonalista. Nie dziwię się, dlaczego dla was pracuje – robi świetne zdjęcia. Co prawda zanim zaczęliśmy, zakazał mi się uśmiechać. Jednak udało mi się przemycić kilka uśmiechów dla czytelników PLAYBOYA :)

Iga Wyrwał

GWIAZDA





Iga Wyrwał

GWIAZDA 







Zdjęcia: **Szymon Brodziak**
www.szymonbrodziak.com
 Asystent: **Jacek Świderski**
 Make-up i fryzury: **Aneta Paciorek-Dątek**
 Stylizacja: **Adam Kruczek**
 Scenografia: **Marek Piotrowski**
 Asystent scenografa: **Paweł Szereneta**
 Produkcja: **Paweł Palikot**
Marta Jüngst
Agata Polak

Za pomoc przy realizacji sesji
 dziękujemy następującym firmom:

APIA
 Stary Browar – Poznań

Justyna Renn
 i **Boutique HOKUS POKUS** – Poznań

Butik z bielizną **LE CHARME**
 Stary Browar – Poznań

SPOT
www.spot.poznan.pl

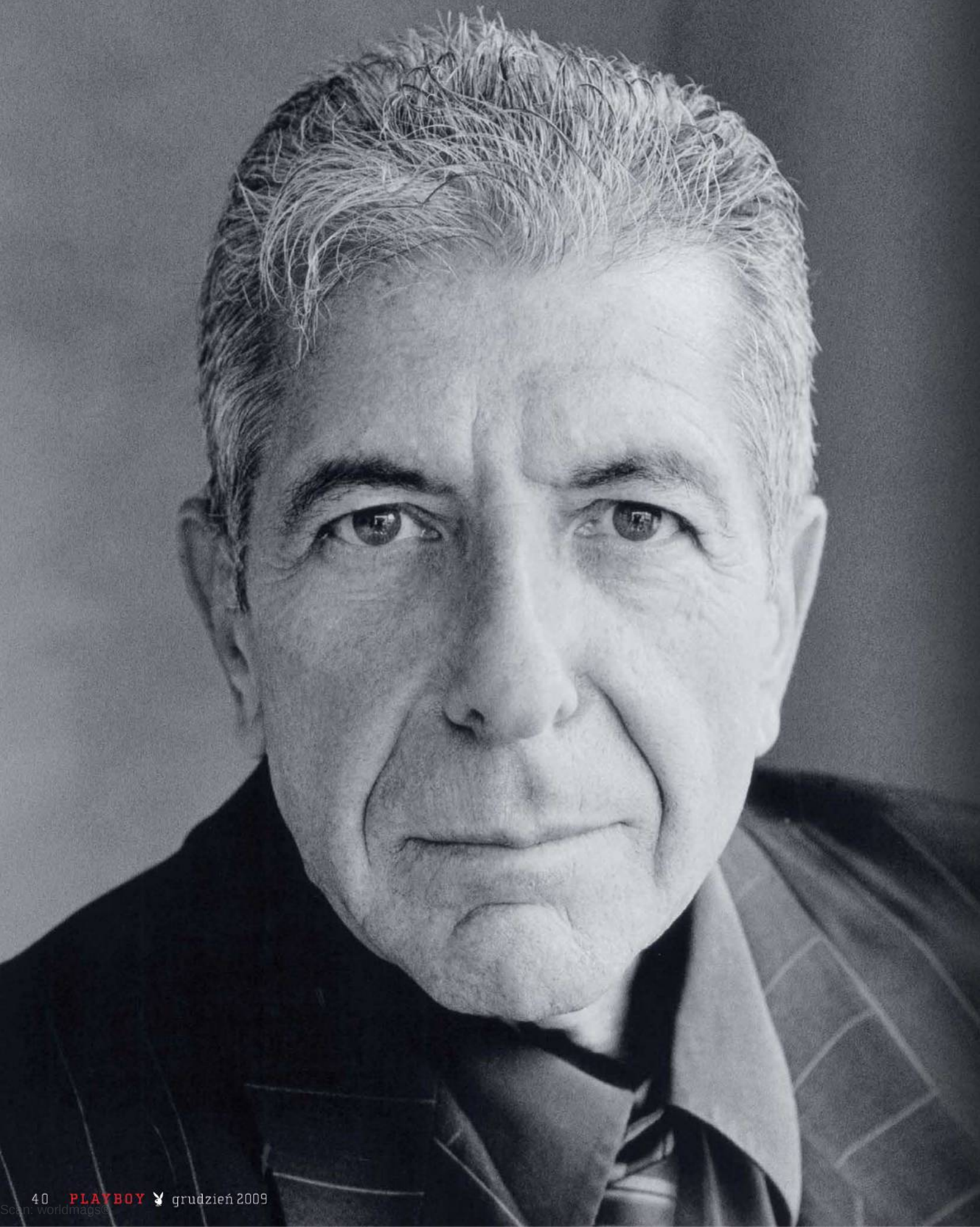
MIREK SZOT i firmy:
CHIMERA oraz **ETIOP FX PRODUCTION**



Iga Wyrwał

GWIAZDA 





LEONARD COHEN

Był kojarzony ze zmysłowymi balladami i pięknymi kobietami, ale w pewnym momencie porzucił wszystko, by zaszyć się w klasztorze zen w górach Kalifornii. Wydawało się, że już nie wróci do muzyki, zwłaszcza że przyjął nowe imię Jikan, czyli Cichy. Ale gdy okazało się, że menedżerka sprzeniewierzyła jego majątek, wrócił na scenę. **Nam Leonard Cohen opowiada o siedmiu latach w klasztorze, o swoim uwielbiającym alkohol mistrzu zen (który zmarł niedawno w wieku 95 lat), o największych jawkach jakie widział, o przyjaźni z Bobem Dylaniem oraz o tym, jak jego głos działa na kobiety i... koty.**

PLAYBOY Co sprawia, że ktoś, kto prowadził światowe życie przez ponad 60 lat, chowa się w leśnej chacie i zaczyna prowadzić spartańskie życie? Od czego chciał pan uciec? Czy miał pan dość dekadencji i stresów współczesnego świata?

COHEN Żle pan to interpretuje. Klasztor zen to nie jest miejsce, gdzie można uciec od czegośkolwiek. Wręcz przeciwnie. Tętni życiem. Tu stawia się czoła swoim wewnętrznym problemom. Jest takie przysłowie zen: „Mnisi są jak kamyki w woreczku – nawzajem się szlifują”. Żyją razem, ramię w ramię. Innym nieporozumieniem jest postrzeganie klasztoru jako błędnego, wolnego od trosk miejsca. Dla młodych ludzi wstępujących do klasztoru to nie idylla. Warunki są zbyt surowe. Panuje tu rodzaj uporządkowanej i narzuconej paniki. Nie wolno marnować ani chwili. Ten system działa tak, by odrzucić myślenie o sobie.

PLAYBOY A co z prywatnością? Setki mnichów na małej przestrzeni, bez prywatności i czasu dla siebie?

COHEN Dla ludzi, którzy potrzebują intymności, to ciężkie miejsce. Cała idea klasztoru polega na odrzuceniu istnienia czegoś takiego jak przestrzeń prywatna. Mnisi robią wszystko, aby ją zniszczyć. Młodzi adepci i mnisi mieszkają w chatkach w dużych grupach we wspólnych pokojach. A rozkład zajęć jest tak zorganizowany, że rzadko przebywa się samemu. Nie ma drzwi, które można by zamknąć. Klasztor zen to antyteza miasta, gdzie się wspólnie pracuje i bawi, ale w każdej chwili można schronić się w domowym zaciszu i zamknąć za sobą drzwi. W klasztorze zen przede wszystkim bardzo mało czasu spędza się w swojej chacie – co najwyżej śpi się w niej trzy, cztery godziny w nocy. Ale śpi się razem z innymi.

PLAYBOY Nie wiem, czy byłbym w stanie funkcjonować, śpiąc cztery godziny na dobę.

COHEN Cóż, dla mnie taki krótki sen był najlepszym, jaki miałem. Gdy idzie się do łóżka, jest się już tak wyczerpanym, że zasypia się w momencie przyłożenia głowy do poduszki. Kładąc się już się śpi (śmiech). Dla mnie to doskonała sprawa, gdyż zwykle

przed snem rozmyślam i zamartwiam się i jeśli mam 10 godzin na sen, to zwykle połowę tego tracę na próbę zaśnięcia.

PLAYBOY Czy sny są inne, gdy każdej nocy śpi się po trzy, cztery godziny?

COHEN Nigdy za dużo mi się nie śniło, a w klasztorze sen jest tak krótki i głęboki, że trudno o senne marzenia. Rano nigdy nie byłem w stanie przypomnieć sobie żadnego snu.

PLAYBOY A czy śni się panu muzyka? Paul McCartney mówił, że przyśniła mu się piosenka *Yesterday*, a Bob Dylan twierdził, że fragmenty *Visions of Johanna* usłyszał we śnie.

COHEN No to są szczęściarzami. Przed laty spotkałem Dylana w Paryżu. Miał tam koncert, ja również, więc spędziliśmy wspólne popołudnie na pogawędkach. Rozmawialiśmy o tworzeniu piosenek. Dylan grał wtedy jeden z moich utworów – *Hallelujah* – i chwalił go. Zapytał, ile czasu go pisałem. Odpowiedziałem: „lata”. W pewnym momencie miałem 80 zwrotek i całe wieki zabrakło mi skracanie tego do rozsądnej wielkości. Zapytałem, ile czasu on pisał *I and I*. „Piętnaście minut” odpowiedział.

PLAYBOY Jak wyglądała wasza pogawędka z Dylaniem? Jesteście w podobnym wieku, jesteście artystami, macie podobną wrażliwość – pewnie jest pan jedną z niewielu osób, z którą Dylan może prowadzić rozmowę na swoim poziomie?

COHEN Cóż, zwykle zrzedzimy na życie w trasie. I porównujemy swoje notatniki. Nie rozmawiamy o życiu i śmierci. To co nas najbardziej łączy, to fakt, że mogę z nim rozmawiać jak z przyjacielem. Nie spodziewam się od niego wykładów, prorocत्व ani wielkich słów.

PLAYBOY Zazwyczaj zakładamy, że jeśli ktoś trafi do klasztoru, to jest uduchowiony, miły i interesujący. A co jeśli mnich okaże się dupkiem? W zwykłym świecie można po prostu od niego odejść. W klasztorze to niemożliwe.



Leonard Cohen

Kanadyjski piosenkarz, poeta i pisarz. Urodził się 21 września 1934 r. w Montrealu w żydowskiej rodzinie (ojciec był Polakiem, a matka Litwiną). Pierwsze nagrody literackie zdobywał w czasie studiów, a po ich ukończeniu, w 1957 r. wydał swój pierwszy tom poezji *Let Us Compare Mythologies*. Od młodości grał na gitarze i pisał piosenki, ale nie traktował tego poważnie. Wszystko zmieniło się, gdy nagrana przez Judy Collins jego piosenka *Suzanne* stała się przebojem roku 1965. Ich wspólny występ na Newport Folk Festival w 1967 r. był początkiem kariery Cohena.

Dzięki Maciejowi Zembatemu, który w duecie z Johnem Porterem popularyzował w Polsce muzykę Cohena, kanadyjski bard był w latach osiemdziesiątych nawet bardziej znany niż w swoim kraju. Gdy w 1985 r. przyjechał do Polski, spotkał się z Lechem Wałęsą i wygłosił szereg prosolidarnościowych oświadczeń. Niejako „w odwecie” jego piosenki zniknęły na wiele miesięcy z Polskiego Radia.

W połowie lat 90. Cohen porzucił działalność artystyczną i zaszył się w Centrum zen na Mount Baldy pod Los Angeles. Na scenę wrócił, gdy w 2005 r. okazało się, że jego przyjaciółka i menedżerka sprzeniewierzyła 5 mln dolarów z jego funduszu emerytalnego. W tym roku ukazała się jego płyta *Live in London* (koncert z marca 2009 r.), a ostatnio *Leonard Cohen Live at the Isle of Wight* – zapis jego występu z 1970 roku.

COHEN To bardzo stary system, udoskonalany przez tysiąc lat, więc większość problemów została rozwiązana. Ale, oczywiście, przez te lata byłem świadkiem wielu śpięć. Przede wszystkim nie ma tam za dużo snu, więc za dnia nikt nie jest w najlepszej formie. Jest wielu naburmuszonych facetów w klasztorach (*uśmiech*). Klasztor przypomina raczej szpital niż jakieś romantyczne miejsce. Ludzie z zewnątrz postrzegają go zbyt romantycznie i idealistycznie. To jest szpital dla ludzi o złamanym sercu i umysłowo cierpiących. Byłem też w klasztorach katolickich, gdyż jako sekretarz mojego mistrza zen trochę z nim podróżowałem. W klasztorze trapiistów w Spencer w stanie Massachusetts rozmawiałem z jednym z mnichów, który był tam od 12 lat. Zapytałem, jak daje sobie radę. Powiedział: „Codziennie rano, gdy wstaję, zastanawiam się, czy chcę tu zostać, czy nie”. I to jest chyba wątpliwość nas wszystkich, czy mamy dość siły, by prowadzić takie życie. Nikt nie jest w stanie, ale próbujemy. Klasztor służy odrzuceniu własnego ego... Choć ego nadymanie się, bo każdy stara się zrobić coś uduchowionego.

PLAYBOY Takie współzawodnictwo: „jestem bardziej święty niż ty”?

COHEN Tak, dokładnie. Znałem mnichów, przechwalających się, który dłużej medytował. „Ile godzin medytowałeś? Tylko cztery? Słabo, ja sześć!” To jak wersja zen zawodów, kto ma najdłuższego penisa (*śmiech*). Dużo jest takich przykładów. Każdy chce się przypodobać mistrzowi i robi się z tego współzawodnictwo w stylu macho.

PLAYBOY Czy w takich odizolowanych miejscach jak klasztor czas płynie wolniej?

COHEN W klasztorze jest taki nacisk na rutynowe czynności, że czas nie płynie ani szybko, ani wolno. Wciąż jesteś zajęty. O trzeciej rano budzi cię dzwonek i cały czas masz zajęcie, aż koło północy położysz się spać. Trzeba porzucić myślenie o tym, że czas mija. Gdy wstajesz, wiesz co będziesz robił przez następne 18 godzin i że kolejnego ranka czeka cię to samo. Być może nowi adepci nad tym się zastanawiają, ale w pewnym momencie przestają ich interesować, czy czas płynie szybko czy wolno.

PLAYBOY Był pan kojarzony z uciechami życia: z hedonizmem, dobrym jedzeniem, pięknymi kobietami... A spartańskie życie w klasztorze sugeruje jakąś dawkę masochizmu...

COHEN Jest coś wyjątkowo zmysłowego w spartańskim życiu. W pewnym sensie jest ono dziś ogromnym luksusem. Dla mnie życie w małej chatce, w której jest tylko stół, krzesło i łóżko, jest luksusem. Zawsze tak starałem się urządzać swoje pokoje, nawet gdy mieszkalem w domu w Los Angeles. Bycie wolnym od konsumpcji jest luksusem. Bycie wolnym od kupowania kolejnych rzeczy jest luksusem. Zakładanie habitu mnicha zen, co dzień tego samego, zamiast stania przed szafą pełną ubrań i wybierania stroju, także jest luksusem. W klasztorze wiecie się życie bez zbędnych wyborów. A uwolnienie się od ciągłych wyborów jest luksusem. To spartańskie życie niesło wiele dobrego, ale najważniejsze były przyjemności umysłu i serca. Jak przebywanie z Joshu, moim mistrzem zen, którego znam już od 30 lat.

PLAYBOY Słyszałem, że mistrz Joshu lubi wypić. Ma już 94 lata. Czego nas to uczy o alkoholu, skoro on może tyle pić i dożyć takiego wieku? (*Jakiś czas po wywiadzie Joshu zmarł – przyp. red.*)

COHEN Rzeczywiście lubi wypić. Pił niesamowite ilości alkoholu, ale teraz jego ciało już nie pozwala mu przyjmować takich dawek jak kiedyś. Myślę, że w picu dużo zależy od nastawienia: można pić ze szczęścia jak Joshu albo z frustracji, a to zupełnie co innego i może być bardzo niszczące. Kiedy spotkalismy się po raz pierwszy, mistrz zapoznał mnie z pięcioma regułami, pięcioma zasadami, z których ostatnia była ostrzeżeniem przed pijaństwem, po czym... upiliśmy się sake (*śmiech*). To jest część ceremonii zaślubin zen: para łamie te pięć reguł, z których ostatnią jest pijaństwo i w tym momencie wszyscy goście dostają sake.

PLAYBOY To taka prowokacja czy pokazanie względności reguł i zakazów?

COHEN Chodzi o to, że aby móc przestrzegać reguł, trzeba wiedzieć, czego dotyczy.

Pamiętamy?

PLAYBOY O ile wiem, mnisi udają się do miasta z miskami i proszą o jedzenie. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie żebrzącego Leonarda Cohena...

COHEN To pradawny zwyczaj. Na Dalekim Wschodzie mnisi chodzili z żebrzącymi miskami i prosili o jałmużnę. Żebranie to metoda tracenia własnego ego. Ale w Kalifornii działa to nieco inaczej. Mój mistrz Joshu starał się nie importować do Ameryki zbyt wiele manierizmu japońskiej kultury, choć – o ironio – było wielu uczniów, białych Amerykanów, którzy bardzo chcieli stać się Japończykami (*śmiech*). Ja byłem osobistym pomocnikiem mistrza, więc zebrałem rzadko. Ale działało tak: mnisi jadą ciężarówką do japońskich kupców i farmerów znających tę tradycję i dają im owoce i warzywa, które są zbyt dojrzałe lub i tak nie wytrzymałyby transportu do supermarketu. W ten sposób mnisi zdobywają większość jedzenia. A ponieważ w cały rytuał, stoją tam w długich szatach i trzymają symboliczne żebracze miski.

PLAYBOY Kupcy powinni chyba dawać najpiękniejsze owoce, a nie te przejrzałe? Jak można spodziewać się, że mnisi i bogowie zatroszczą się o zbawienie twojej duszy, jeśli składa się kiepską ofiarę?

COHEN Tak, niektórzy próbują zyskać zbawienie za darmo lub po przecenie (*śmiech*). Ale są też odwrotne postawy. Właściciele kurzych ferm wokół klasztoru wiedzieli, że Joshu lubi jajka, więc ścigali się, który z nich przyniesie ładniejsze i większe. Nigdy nie widziałem takich jajek jak tam (*śmiech*).

PLAYBOY Ostatnim razem, gdy się spotkalismy, był pan załamany i stracił pan wiarę we własne siły. Jak ktoś tak uwielbiany może uważać, że życie jest żalosne? To jakby Michał Anioł powiedział: „Co za paskudny świat” po skończeniu fresków w Kaplicy Sykstyńskiej.

COHEN Szkoda, że nie ma tu Michała Anioła, pewnie lepiej by odpowiedział na to pytanie. Azjaci mają taką koncepcję, że piękno powstaje z brzydoty, chaosu i rozpacz. Mają powiedzenie, że „kwiat lotosu wyrasta z błota”. Również według Biblii na początku był chaos, z którego Bóg stworzył świat. W moim przypadku jest podobnie: błędem byłoby sądzić, że ktoś, kto tworzy przyjemne piosenki, ma błogie życie.

PLAYBOY Ale wiele osób powtarza, że „Leonard Cohen tworzy depresyjną muzykę”.

COHEN Naprawdę mnie to wkurza, bo to zwyczajnie nieprawda. Prawdą jest natomiast to, że ja czasem bywam nieszcześliwy. Chyba podobnie myślał Dylan, śpiewając „Zrobiłem buty dla wszystkich, ale sam chodzę boso”, gdzie „buty” to jego piosenki, które przynoszą innym radość, choć on sam niekoniecznie jest szczęśliwy.



**Napisałeś list do Mikołaja?
Nie? Pospiesz się!
Święty nie lubi czekać...**

Militaria.pl
Shooting & Outdoor

BYDGOSZCZ GDAŃSKA 74 • GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • KATOWICE PL. MIARKI 2
KRAKÓW DIETLA 51 • LUBLIN LIPOWA 8 • ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 25
RADOM MONIUSZKI 24 • SZCZECIN AL. PIASTÓW 53 • WARSZAWA TAMKA 49
WROCŁAW OŁAWSKA 16

INFOLINIA: (071) 347 47 47 • INTERNET: www.militaria.pl

PLAYBOY Jak powstają pańskie piosenki?

COHEN Bardzo, bardzo wolno. Chciałbym pracować szybciej, ale już taką mam naturę, że szlifuję piosenki i poprawiam je całymi tygodniami, a nawet miesiącami i latami. W ten sposób zbędne fragmenty zostają usunięte i zostaje sam czysty szkielec utworu. Wiem, że inni, im dłużej pracują nad swoimi piosenkami, tym bardziej je rozbudowują.

U mnie jest na odwrót. Wiele lat temu moja rodzina pracowała przy pogłębianiu kanałów w Montrealu. Moje pisanie piosenek jest jak pozwalanie rzece na odnajdywanie własnej drogi, zamiast kierowanie jej kanałem. Pozwalam piosenkom płynąć.

PLAYBOY Wiele pana piosenek jest jak modlitwy. Może dlatego, że tak długo pan nad nimi pracuje, zamieniają się w mantrę...

COHEN Lubię to uczucie powtarzania w piosenkach. *Tower of Song* jest tu dobrym przykładem: ma ciepłą, delikatną powtarzalność, ale nie jest monotonna. Poza tym moją muzykę definiuje mój głos – głęboki, monotony, o ograniczonej skali. Moja producentka Sharon żartuje ze mnie mówiąc: „myślałam, że w tym utworze jest więcej niż 3 dźwięki”.

PLAYBOY To intrygujące, że kiedy doskonalili technicznie piosenkarze biorą się za utwory wykonawców o ograniczonej skali głosu takich jak pan, Bob Dylan czy Randy Newman, ich covery zwykle się nie sprawdzają. Gdyby piosenkarki mające wieloaktawowe głosy jak Whitney Houston czy Mariah Carey zaśpiewały pańskie piosenki, brzmiałoby to kiczowato.

COHEN Zgadza się. Zniknęłaby bezpretensjonalność. Moje piosenki poruszają ludzi, mają siłę emocjonalną, bo nie są uduchowione. Gdy ludzie mówią: „Dylan nie umie śpiewać” albo „Cohen nie umie śpiewać”, automatycznie ciśnię mi się na usta:

„Tak, Dylan nie potrafi śpiewać, a Picasso nie umiał malować”. Krytykowanie śpiewu – zwłaszcza w Ameryce – ogranicza się do reguł rodem z XIX wieku: ludziom wydaje się, że im więcej dźwięków, i to jak najwyższych, uda się wyśpiewać, tym lepiej. To bardzo ograniczone podejście. W muzyce nie chodzi tylko o wirtuozerie i skalę głosu.

PLAYBOY Pana głos jest bardzo ciepły, niski i męski. Czy wykorzystywał go pan kiedyś do uwodzenia kobiet? Gdybym ja powiedział kobiecie: „Masz piękne oczy”, efekt byłby inny niż gdyby powiedział to pan swoim głębokim barytonem, którego wibracje dotarłyby prosto do jej lechtaćki.

COHEN (*Śmiech*) Cóż... Wykorzystuje się to, co się ma. Chyba zawsze mężczyźni tak robią, gdy chcą uwieść kobietę. Używasz takich narzędzi, jakie dał ci Pan. Na pewno raz udało mi się osiągnąć sukces dzięki głosowi. Kot mojej przyjaciółki zachorował. Położyłem się koło niego i głębokim głosem zacząłem śpiewać sutry z klasztoru zen... i kot wyzdrowiał. A dziewczyna była moja (*śmiech*). Ale mówiąc poważnie, nie sądzę, aby jakkolwiek facet miał pewność, że jego metoda uwodzenia zadziała. Mężczyźni są o wiele mniej pewni siebie niż się do tego przyznają i to zawsze jest rodzaj miłego zaskoczenia, kiedy kobieta otwiera przed facetem serce i uda. Znałem wielu ogierów...

PLAYBOY Jak Kris Kristofferson (zawodnik futbolu amerykańskiego, pilot wojskowy, muzyk i aktor, w latach 60. znany podrywacz)?

COHEN Tak, ale to była anegdota, którą przytaczałem na scenie jako zapowiedź piosenki *Chelsea Hotel*. Gdy Janis Joplin szukała Krisa Kristoffersona w windzie Hotelu Chelsea, zażartowałem mówiąc: „To ja jestem Kris Kristofferson”. Ale w gruncie rzeczy wszyscy jesteśmy małymi chłopcami, szukającymi wspaniałomyślnej kobiety, która nas przytuli. Znałem wielu ogierów, którzy nigdy nie byli pewni swego, bo zdawali sobie sprawę, że to kobieta wybiera. Mitem jest, że mężczyzna wybiera. To kobieta decyduje, czy pozwoli ci się do siebie zbliżyć i podejmuje tę decyzję w ciągu kilku sekund. Więc te wszystkie uwodzicielskie śpiewy i tańce są raczej zbyteczne.

PLAYBOY Był pan jedną z głównych postaci ruchu hipisowskiego w Kalifornii, w seksualnie szalonych latach 60. Co pan czuje, gdy przypadkiem wpadnie pan na znajomych z tamtego okresu?

COHEN Spędziłem siedem lat w klasztorze i tam nie miałem dużych szans, by wpasć na dawnych znajomych. Teraz też mało kogo spotykam: ludzi, z którymi nagrywam oraz córkę, która mieszka w tym samym budynku i wpada do mnie na kawę trzy, cztery razy w tygodniu. A co zrobię, jeśli spot-

kam ludzi z mojej przeszłości? Chyba będę starał się ich nie oceniać. Myślę, że o to chodzi w prawdziwej przyjaźni: wyłącza się swój krytycyzm.

PLAYBOY Po jednym z ostatnich koncertów Franka Sinatry pytałem go o młodych artystów. Sinatra miał wówczas 78 lat i pana uważał za młodego (*to był 1993 rok, Cohen miał 59 lat – przyp. red.*). Chyba chciał nagrać pana piosenkę.

COHEN Myślę, że zrobiliby świetną wersję *Sisters of Mercy*, w stylu *One for My Baby and One for the Road* albo *Angel Eyes*, taką piosenkę, którą śpiewa się ze złamanym sercem, przy drinku o czwartej nad ranem. Miał też nagrać cały album z moimi piosenkami, tak jak to zrobił z balladami bossa novy Antônio Carlosa Jobima. Ale, niestety, ten projekt się rozmył.

PLAYBOY John Cale nagrał cover *Hallelujah*, ale wyciął kilka zwrotek i zmienił słowa. To w porządku?

COHEN Rzadko ktoś zmienia słowa robiąc cover, bo jeśli piosenka się nie podoba, to pisze się własną. Ale wersja Johna Cale była dobra i dlatego mu wybaczam. To też po części moja wina, bo nagrałem dwie różne wersje tego utworu, co wprowadziło zamęt.

PLAYBOY W piosence *My Secret Life* śpiewa pan: „Kupuję, co mi wskażą na liście przebojów...”. To chyba wielki sarkazm, bo nie wyobrażam sobie pana kupującego składankę przebojów.

COHEN Nie do końca śpiewam o sobie. Poza tym ludzie wręczają mi płyty i nie muszę ich kupować. Ale miałem na myśli coś bardziej ogólnego: „najnowszy przeboj” jako gadżet, ideę, modę, panującą obecnie mądrość. Niestety wszyscy jesteśmy konsumentami i „najnowszy hit” oraz „najnowsza mądrość” mają taką samą wagę. Ja od lat nie słuchałem muzyki, choć córka i syn puszczają mi nowe utwory. Córka katuje mnie rapem, ale nie kojarzę nazwisk, nie jestem fanem tej muzyki.

PLAYBOY Spędził pan siedem lat w klasztorze. Jak dawno nie był pan na przedstawieniu czy koncercie?

COHEN W klasztorze nie oglądałem niczego. Teraz też nie, z wyjątkiem koncertu mojego syna Adama.

PLAYBOY Krytykował go pan? Wykrzykiwał pan sarkastycznie komentarze stojąc na widowni?

COHEN (*Śmiech*). Nie. Teraz jesteśmy partnerami. Doskonale się rozumiemy. Ja wiem, przez co on przechodzi nagrywając płyty i koncertując, a on – chyba po raz pierwszy w życiu – rozumie, przez co ja przechodziłem. Razem wychylamy drinka przed jego występem i klepię go po plecach, gdy jest zdernerwowany. Nadajemy na tych samych falach, co jest rzadkie w relacjach ojca z synem. ■

Kot mojej przyjaciółki zachorował. Zacząłem śpiewać sutry z klasztoru zen... i kot wyzdrowiał. A dziewczyna była moja.



Uchwycić najzabawniejsze momenty i dzielić się nimi natychmiast.

Nie pozwól, by Twoi znajomi byli odcięci od zabawy. Spraw, by uczestniczyli w niej na bieżąco.

Nowy telefon Satio™ posiada aparat 12,1 Mpix, a w środku znajdziesz mnóstwo aplikacji, takich jak Picasa Web Albums™, YouTube™, Facebook™ i innych, dostępnych online.

Dzięki PlayNow™ masz zawsze dostęp do plików muzycznych, gier i aplikacji. Możliwości zabawy nigdy się nie kończą. Bądź gotowy i zabłyśnij!



PlayNow™



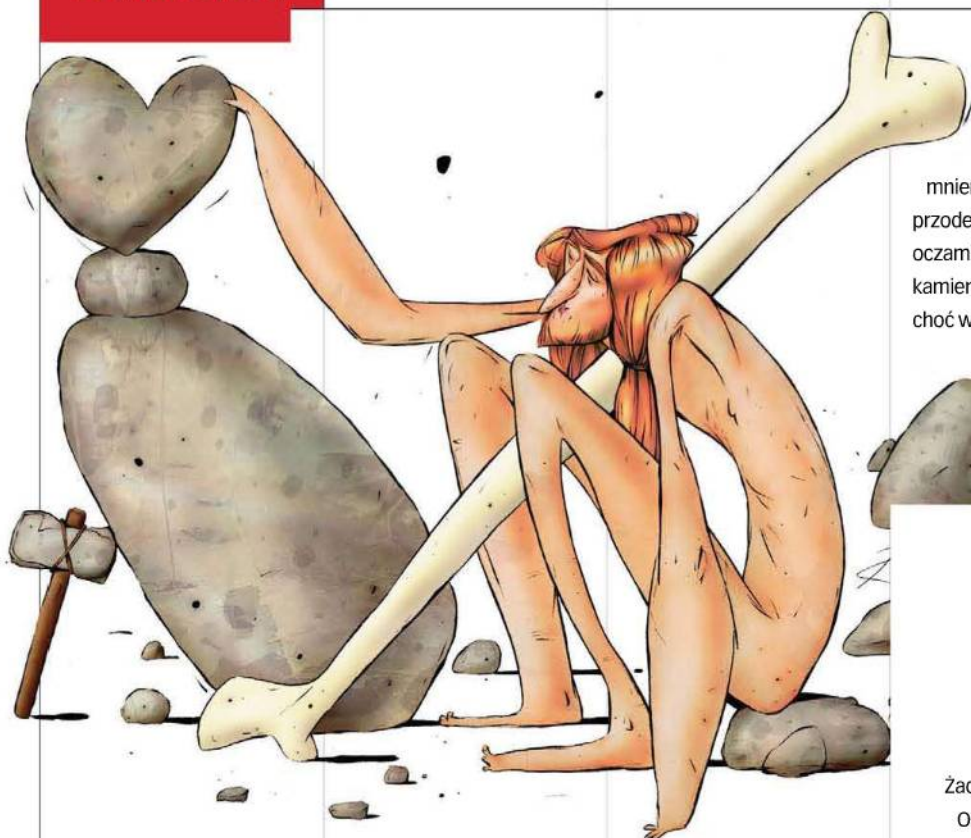
facebook



sonyericsson.com/satio
sonyericsson.com/playnow



Sony Ericsson
make.believe



muciał, bo nigdy nie obchodziła go głowa obiektu seksualnego, za to bardzo to drugie. Po stosunku odkicał i zaczął być trochę sapiens, o ile tak to można nazwać. Pod nawisłymi brwiami przelatywało wspomnienie spojrzenia małpoludki. Następnego dnia odwrócił ją przodem i z przyjemnością patrzył, jak wywraca z rozkoszy oczami. Kiedy kolega też chciał, zabił go jednym ciosem kamiennego toporka. Zaanektował samicę, bo się zakochał, choć wtedy to pojęcie nie istniało. Za 9 miesięcy urodziło się małpioludziątko identyczne jak tata. Facet był skończony. Czułe obliżywał potomka i karmił delikatnymi jajami pterodaktyla. Jego samica w kolejnej ciąży paradowała obwieszona kłami. Koleżanki z zazdrości też się poodwracały przodem, co przyczyniło się do popularyzacji pozycji „na misjonarza” i kobieta po raz pierwszy w historii, wyłącznie dzięki pyskowi, uzyskała przewagę nad mężczyzną. Te ładniejsze oczywiście szły w cenę. Iskane przez kochanków i karmione ciepłą wątrobą dinozaura zaczęły dyktować warunki. Przede wszystkim monogamia, żadnych skoków w bok, bo uciekną z kolegą i jemu urodzą podobne małpiątko. Żadnego picia, żadnych bijatyk.

Oswojony małpolud patrzył tęsknie na boki, ale głównie w głęboko osadzone ślepie swojej samicy. Oczywiście do czasu, bo ta kończyła 20 lat, stawiała się staruszką i oczy traciły blask. Trzeba było znowu odwrócić ją tyłem, a poszukać sobie innego podniecającego spojrzenia. To do teraz jest sprawdzoną metodą. Twarz i oczy są największym afrodyzjakiem. Oczywiście są prymitywne osobniki wariujące na temat tylko czy nóg samicy, ale nie wierzę, że można kochać się z kimś, kogo twarz nam się naprawdę nie podoba.

Siła patrzenia w oczy, miłość od pierwszego wejrzenia, wspomnienie jakiegos błysku rzuconego spod rzęs, złowienie czyjegoś spojrzenia, podkreślone czernią oczy mułmanki zerkające znad kwefu. A cień uśmiechu dziewczyny w parku? A szatański śmiech rozkoszy, podnieconej rozwódki w stringach i szpilkach? A purpurowe usta obliżywane koniuszkiem języka, nowo poznanej w barze ekscentrycznej artystki? Nie ma nic bardziej skutecznego, żeby złowić faceta. Oczywiście brzydule i krościaste ofiary niezdrowej diety fastfoodowej nadrabiają tipsami i mini, spod którego miga „naczynie rozkoszy”. Doczepiają sobie rzęsy, włosy, paznokcie i biusty, zamiast przeczytać książkę, co od razu na twarzy widać. Zajęte od świtu do nocy poprawianiem czegoś, co poprawić się nie da, zapominają, że mężczyzna patrzy przede wszystkim na twarz. Z twarzą chodzi na spacer, je kolację, rozmawia, całuje i na twarz lubi sobie partner zerknąć w czasie seksu, bo grymasy w czasie orgazmu bywają afrodyzjakiem. Inni proszą, żeby kobieta zamknęła oczy. Może nie chcą się obnażać psychicznie? Każdy ma twarz, za którą jest odpowiedzialny, a szczególnie po trzydziestce. Dopiero z wiekiem widać na twarzy o czym myśleliśmy, co jedliśmy i co czytaliśmy. Na twarz i spojrzenie trzeba zapracować, tak jak piękni aktorzy, którzy są całe życie na diecie, a jak nie, to od razu widać. ▀

Spojrzenie małpy

Kiedys faceci mieli znacznie lepiej, a w czasach prehistorycznych wprost cudownie. To proste stwierdzenie dotyczy wszystkich dziedzin życia, a szczególnie sfery seksualnej. Małpolud w zamian za ochronę i zapewnienie steka z mamuta oraz jego kłów na wisior ozdobny miał nieograniczony akces do wszystkich samic we wspólnocie.

Stawiał po pracy, czyli polowaniu okrwawioną maczugę w kącie jaskini i hyc na cokolwiek by przechodziło. W tamtych czasach, jak twierdzą fachowcy, najpopularniejsza była pozycja od tyłu, połączona ze „zniekackiem”, czyli nagłym gryzieniem w uszy, wyrywaniem kudłów i tym podobnymi nagłymi męskimi czułościami. W jaskiniach Utah naukowcy z Uniwersytetu Stilnox znaleźli fragmenty poodgryzanych damskich uszu i kłęby kłaków poprzcypianych do ścian. Wypięta beztrósko samica porykiwała zadowolona, a po odpowiednim czasie rodził się kwilący troglodytka. Ponieważ dziennie laska miała kilku partnerów, nie wiedziała, kto jest ojcem, a ojcu też było wszystko jedno. To atawistyczne zachowanie, potwierdzające siłę natury, można czasem obserwować i teraz.

Mój znajomy kalifornijski psycholog twierdzi, że gdyby tak zostało, świat byłby bardziej przyjazny facetom, ale niestety nastąpiła katastrofa porównywalna ze złodowaczeniem.

Któregoś dnia dosiadana samica odwróciła głowę, czule spojrzała na swego pana i obnażyła kły w uśmiechu. Ten zma-



Hanna Bakuła



Spark – król ulicy

Berlin, Paryż czy Warszawa – nieważne, w którym mieście żyjesz, codziennie zmagasz się z korkami i często masz problem z zaparkowaniem samochodu. Tak wygląda miejska rzeczywistość. Dlatego potrzebujesz małego auta, które będzie jednocześnie łatwe, wygodne, bezpieczne i oszczędne. Niemożliwe? A jednak – poznaj nowego Chevroleta Sparka.

Dotychczas, kupując mały samochód, często musiałeś godzić się na kompromisy. Chevrolet postarał się, żeby teraz było inaczej! Przede wszystkim Spark ma kompaktowe wymiary, co umożliwia poruszanie się i parkowanie w ciasnych miejskich przestrzeniach. Manewrowanie samochodem ułatwia układ kierowniczy z przekładnią zębatkową i hydraulicznym wspomaganie. Efekt? By zawrócić auto, wystarczy ci jedynie 9,9 metra! Spark jest mały, zwinny i niemal wszędzie się wciśnie, ma pięć drzwi i przestronne wnętrze. Samochód zaprojektowano tak, aby zyskać jak najwięcej miejsca w środku. W rezultacie w nowym Sparku jest pięć miejsc siedzących, dużo przestrzeni na nogi i wiele praktycznych schowków.

WYPAD ZA MIASTO

Spark świetnie sprawdza się w mieście, ale też można się nim wybrać w dłuższą trasę. Komfort podróżowania zapewniają ergonomiczne siedzenia, niski poziom hałasu we wnętrzu i przestronność. W modelu zastosowano nowe wydajne jednostki benzynowe o pojemności 1,0 l i 1,2 l. Dzięki zaawansowanym technologiom wyróżnia je małe zużycie paliwa. Mniejsza z jednostek spala tylko 5,1 l paliwa na 100 km. Spark,

dzięki dłuższemu rozstawowi osi, pewnie się prowadzi. By poprawić osiągi samochodu, projektanci zastosowali w modelu bardzo sztywną konstrukcję integralnej ramy nadwozia. Zadbano także o bezpieczeństwo kierowcy i pasażerów. Świadczą o tym wbudowane strefy zgniotu, czterokanałowy ABS, 6 poduszek powietrznych, a nawet system stabilizacji toru jazdy (ESC).

W MĘSKIM STYLU

Mężczyźni to wzrokowcy, dlatego design jest tak samo ważny, jak techniczne parametry. Sparka zaprojektowano tak, by przykuwał wzrok. Zaskakuje lekko agresywną stylistyką i sportowym wyglądem wnętrza. Ciekawie prezentuje się zwłaszcza tablica przyrządów, która do złudzenia przypomina motocyklowe zegary.



SPARK

wymiary: 3640 mm długości i 1597 mm szerokości

silnik: 1,0 l (o mocy 68 KM/ 50 kW) i 1,2 l (o mocy 81 KM/60 kW)

średnie zużycie paliwa: 5,1 l/100 km

emisja CO₂: 119 g/km



ONA (diablica) dodaje swoje trzy grosze. Ja nie podejmuję tematu, gadka się wypala i wtedy MOJA ŻONA (czy aby nie diablica?) jeszcze coś dopowiada. Na co ON wygłasza tyradę, na co ja przestępuję z nogi na nogę, na co ONA przypomina sobie zabawną historię, na co MOJA ŻONA przypomina sobie jeszcze śmieszniejszą, na co ja rzucam jej spojrzenie, które powaliłoby Niesiołowskiego, na co ON mówi, że już muszą iść, otwiera drzwi, ale nie wychodzi, bo przypomniał sobie coś niesamowicie istotnego, na co MOJA ŻONA przewraca oczami, bo ma już tego dosyć, po czym stwierdza, że sama musi koniecznie coś dorzucić, na co JA (JA!) rzucam przeabawny dowcip, który właśnie przyszedł mi do głowy i nie mógł się zmarnować, na co MOJA ŻONA patrzy na mnie spođe lba, na co ONI zaczynają się zastanawiać, kiedy moglibyśmy się spotkać po raz kolejny i wszystko w przedpokoju, oni w płaszczach, drzwi otwarte, co jakiś czas się żegnamy i całujemy w policzki, ale nie wychodzą, mam ochotę ryknąć: „No żeż, kurwa, wyjdźcie w końcu!!!”, ale nie wypada, więc cmokamy się i gadamy całą wieczność.

No, nie całą. W drugiej komnacie piekielnej znajoma pokazuje mi album ze zdjęciami. Z wakacji. – To ja. To też ja. O, i to ja. To bardzo dobrze wyszło. To ja na plaży. O, a to ja na plaży. Tu jesteśmy razem z Miśkiem. Tu Misiek. Na plaży. Tu ja i Misiek – na plaży. Tu ja i Misiek – wyglupiamy się, ale miny mamy, co? Tu ja, tu też ja, tu ja i Misiek. O, album się skończył. Ale mam następny. Więc tak: to ja i Misiek na plaży...

Bez wątpienia moje piekło będzie się składać z pożegnania w przedpokoju, z którego nie daje się wyjść, oraz pokazywania zdjęć z wakacji. W związku z tą drugą torturą muszę stwierdzić, że minęły już niestety czasy, kiedy postęp technologiczny przeganiał z naszego świata strachy, strzygi i zjawy. Teraz – niestety – rozmaite gadżety fundują nam piekło na ziemi.

Przynajmniej mnie, z moją awersją do oglądania cudzych zdjęć z wakacji. Kiedyś groziło to najwyżej w gościach, bo tylko nieliczne wariatki taszczyły ze sobą opasłe albumy z fotografiami. Niestety, kolejne generacje telefonów z aparatami i coraz większą pamięcią, a zwłaszcza pojawienie się diabelskiego wynalazku, jakim jest iPhone, spowodowały że człowiek nigdzie nie jest bezpieczny. „Zobacz, to córeczka Lusi. Słodka prawda?” Słodka, ale kim do licha jest Lusia? Pokazywanie dzieci zresztą wybaczam, pod warunkiem, żeby były własne, a nie Lusi. Sam jestem tatą i rozumiem, że rodzic ma ochotę się pochwalić tym rzadkim wypadkiem, kiedy w życiu naprawdę coś mu się udało. Ale kiedy słyszę: „To ja na plaży. To ja z Miśkiem – na plaży. Tu pijemy odjazdowe drinki. Na plaży”, przeklinam nowoczesne technologie i zaczynam tęsknić za taśmą światłoczułą. Nie była tania, więc turysta robił znacznie mniej zdjęć niż obecnie. A teraz? Jak człowiek obejrzy 666 fotek Misia z plaży, to odechciewa mu się grzeszyć. ▣

The best of torture

Jest taka teoria, że piekło jest zindywidualizowane. To znaczy, nie wygląda jak na obrazach przedstawiających Sąd Ostateczny. Nie ma w nim diabłów z rogami, widłami i cęgami, buchających płomieni, żaru ani wrzasku. Każdy grzesznik dostaje w piekło to, czego się najbardziej boi.



Igor Zalewski

I tak Winston Smith z Roku 1984 spędziłby wieczność ze szczurami, Lech Kaczyński z Januszem Palikotem, Janusz Palikot z byłą żoną, Zbigniew Chlebowski z dziennikarzami na konferencji prasowej, pocąc się w nieskończoność. Wielu nieszczęśników skazano by na oglądanie serialu *Dom nad rozlewiskiem*, równie wielu na program publicystyczny Tomasza Wolka, a tych bardziej czytanych na lekturę dzieł zebranych Tomasza i Hanny Lisów.

Moje piekło wyglądałoby inaczej. Składałoby się z dwóch segmentów. W pierwszym żegnam się z gośćmi w przedpokoju. Oni są już ubrani i zmierzają do drzwi, ja jestem zmęczony, bo jakoś tak nudno było. Już sięgają do klamki, gdy nagle ON (diabeł znaczy się) zagaja na do widzenia jakiś zdawkowy temat. Odpowiadam konwencjonalnie i wtedy

Primadonna Caffelatte De'Longhi



Od ziarenka do filiżanki kawy.

Idealnie zmielona, zawsze świeża, dobra i mocna kawa - dzięki wbudowanemu młynkowi do kawy z regulacją.



Na miarę Twoich pragnień.

Kawa Cappuccino tak smaczna jak w najlepszej włoskiej kawiarni. Właśnie taka, o jakiej marzysz.



Przyjemność Caffelatte.

Caffelatte za jednym dotknięciem. Teraz w Twojej ulubionej wysokiej szklance.

Espresso, Cappuccino i Caffelatte jak we Włoszech.

Od ziarenka do filiżanki kawy: Primadonna De'Longhi to po prostu przyjemność delektowania się zawsze świeżo zmieloną kawą o wyśmienitym i intensywnym smaku, jak w prawdziwej włoskiej kawiarni. Wystarczy jedno muśnięcie przycisku, by przydać blasku każdej chwili Twojego dnia. Primadonna ma funkcję samodzielnego czyszczenia. Zapamiętuje, jaką kawę lubisz: aromatyczną czy lekką, słabą czy mocną. Estetyczna obudowa i przedni panel ze stali nierdzewnej podkreślają jego wyjątkowy charakter, sprawiają, że wygląda jak prawdziwe dzieło sztuki. Primadonna De'Longhi to kawa na miarę Twoich pragnień.

www.delonghi.pl



RANKING

5 wspaniałych WAGs

Kochanki i żony

WAGs, czyli z angielskiego *wives and girlfriends* – to żony i dziewczyny, w domyśle piłkarzy. Termin ten pojawił się po raz pierwszy w 1994 r. Zaczęło się w ojczyźnie futbolu – Anglii, ale po MS 2006 w Niemczech – gdzie żony i kochanki angielskich piłkarzy zrobiły większą furorę niż reprezentacja – zjawisko oraz samo słowo stały się międzynarodowe: mamy *les Wags*, *die WAGs* i swojskie **WAGsy**. Powstają nawet poradniki dla dziewczyn, jak poderwać piłkarza. Dla chłopaków poradnik składa się z 5 słów: „musisz dobrze grać i zarabiać”. Aby ułatwić wam ewentualny wybór, przedstawiamy najpiękniejsze WAGs.

1

**Raica
Oliveira**

Wręcz modelowy przykład WAG. Była niecały rok ze słynnym Brazylijczykiem Ronaldo – w sezonie 2005/2006. I co? O Ronaldo pamiętają już tylko najwierniejsi kibice, a brazylijska modelka, dziś 25-letnia, awansowała do ligi supermodelek, zgarnia najlepsze kontrakty reklamowe, pracuje dla najszlachetniejszych domów mody, a za pokaz bierze nawet 20 tysięcy euro. Bez znajomości z Ronaldo też by się jej to udało? Może tak, a może nie. Na pewno randki z piłkarskim gwiazdorem nie zaszkodziły jej w karierze.

FOT.: EAST NEWS



COTTONFIELD

ESTABLISHED 1986

JACKPOT & COTTONFIELD: CZĘSTOCHOWA • GDYNIA • KRAKÓW • LUBLIN • OLSZTYN • PŁOCK • SZCZECIN • TORUŃ • WARSZAWA • WROCŁAW
COTTONFIELD: BIAŁYSTOK • GDAŃSK • KATOWICE • ŁÓDŹ • POZNAŃ • WARSZAWA • WROCŁAW. **WKRÓTCE OTWARCIE:** BIELSKO BIAŁA
WWW.COTTONFIELD.DK

2
**Adriana
Karembeu**

Wzór żony piłkarza. Od 11 lat jest z Francuzem Christianem Karembeu. Słowacka modelka znana jest też pod panieńskim nazwiskiem Sklenaříková, pod którym trafiła do *Księgi rekordów Guinnessa* jako właścicielka najdłuższych nóg wśród topmodelek – 126 cm przy 183 cm wzrostu!


3
**Nereida
Gallardo**

Hiszpańska modelka, o której zrobiło się głośno, gdy zaczęła spotykać się z Cristiano Ronaldo. Dziennikarze śmiali się, że to pierwsza dziewczyna, z którą Cristiano był dostatecznie długo, by zapamiętać jej imię. Gdy romans się skończył, Nereida opowiadała na łamach „The Sun”: „Zawsze kochaliśmy się w sypialni z lustrem na suficie. Podniecał go widok własnego nagiego ciała”. Cóż, piłkarze muszą pamiętać, że wykorzystane kobiety są jak niewykorzystane sytuacje – lubią się mścić.

FOT.: EAST NEWS, BULLS

LIFE HAS
ITS MOMENTS...



Wyjątkowy prezent na Gwiazdke...



...MAKE THEM
UNFORGETTABLE

DESIGN YOUR UNFORGETTABLE MOMENTS WITH PANDORA CHARMS, RINGS, NECKLACES, AND EARRINGS IN STERLING SILVER AND 14K GOLD



PANDORA
UNFORGETTABLE MOMENTS

SKLEPY PANDORA: WARSZAWA: Złote Tarasy, Galeria Mokotów, CH Klif, Sadyba Best Mall; ŁÓDŹ: Manufaktura; GDYNIA: CH Klif; GDAŃSK: Galeria Bałtycka; KRAKÓW: Concept Store, ul. Grodzka 38; POZNAN: Galeria Malta

WWW.PANDORA-JEWELRY.COM/PL

RANKING

5 wspaniałych WAGs

4

Cheryl Tweedy

Żona angielskiego piłkarza Ashleya Cole'a i piosenkarka grupy Girls Aloud. Na Wyspach jest gwiazdą, ale ubiegły rok miała ciężki – na jaw wyszły liczne zdrady męża. Zostawiła go, ale wkrótce do siebie wrócili. W tym roku jest lepiej – została uznana przez magazyn „FHM” za najseksowniejszą kobietę świata.



5

Alessia Ventura

Inne włoskie kandydatki na WAGs szczerze jej nie nawiązują. Dlaczego? Ta dziewczyna usidliła super Pippo, czyli Filippo Inzaghię z AC Milan, chyba największego playboya w całej Serie A. Spotykają się od półtora roku i słychać nawet plotki o ślubie. Alessia ma 29 lat, wymiary niemal podręcznikowe 92–61–91 przy 173 cm wzrostu i jak większość pierwszoligowych włoskich WAGs jest modelką, prezenterką telewizyjną i aktorką. Czyli niczym się nie wyróżnia? Nie, ma przecież super Pippo!

Nowy uszlachetniony DieselGold. Złoty standard wśród paliw.



Nowoczesne silniki Diesla potrzebują do pracy szlachetnego paliwa wysokiej jakości. Taki jest właśnie nowy Statoil DieselGold opracowany w unikalnej technologii SDP*.

Dzięki technologii SDP DieselGold spala się w sposób równomierny i bardziej efektywny, przez co silnik pracuje płynnie i wydajnie, wykorzystując swój pełen potencjał. Specjalny pakiet dodatków uszlachetniających przeciwdziała zjawisku tworzenia się depozytów węglowych, które powstają w procesie spalania paliwa. Tym samym DieselGold zabezpiecza wtryskiwacze przed szkodliwym działaniem osadów i pomaga zmniejszyć ryzyko awarii układów wtryskowych.

DieselGold to również kolejny krok Statoil w kierunku czystszej środowiska, ponieważ dokładniejsze spalanie to mniejsza emisja szkodliwych związków.

DieselGold dostosowany jest do potrzeb nawet najbardziej wymagających silników, wyposażonych w precyzyjnie działające układy wtrysku typu Common Rail. Doskonale sprawdza się również w silnikach starszej generacji. Skuteczność potwierdzona w niezależnych testach laboratoryjnych.

*SDP (Statoil Diesel Protection)
Więcej informacji na www.statoil.pl
DieselGold dostępny wyłącznie na stacjach Statoil.

Paliwo rekomendowane przez SUBARU.

DieselGold

 **STATOIL**

GRAND

Las Vegas, 27 grudnia 2008:
Quinton Rampage Jackson (u góry)
zrewanżował się Wanderleiowi Silvie
za dwie wcześniejsze porażki,
na szczęście sędzia zareagował w porę

WSZYSTKO CO POWINNIŚCIE WIEDZIEĆ O MMA, ALE BOICIE SIĘ ZAPYTAĆ

Tekst: Arkadiusz Bartosiak

Dla jednych to szlachetny sport sięgający korzeniami starożytnej Grecji. Dla innych krwawe jatki przypominające walki psów.

Pierwsi chcą je widzieć wśród dyscyplin olimpijskich. Drudzy najchętniej by ich zakazali. Marzenie tych ostatnich jednak już się nie spełni. Mieszane sztuki walki szturmem podbijają świat. Dlatego przedstawiamy przewodnik PLAYBOYA po Mix Martial Arts – w skrócie MMA.



Las Vegas, 23 maja 2009 r.: pojedynek gigantów: niepokonany Rashad Evans (z lewej) walczy z niepokonanym Lyoto Machidą w obronie tytułu mistrza świata UFC wagi półciężkiej; tego dnia skończyła się dobra passa Evansa i pas powędrował do Machidy

Jeszcze do niedawna pojedynki zawodników prezentujących różne style walki wręcz były zjawiskiem marginalnym, a nawet z pogranicza prawa. Kiedy w 1993 roku pod szyldem

UFC (Ultimate Fighting Championship) odbyły się pierwsze oficjalne gale w Stanach Zjednoczonych, pewien znany senator z Arizony zorganizował wielką kampanię na rzecz ich zakazania. W swoich działaniach zmierzających do powstrzymania „barbarzyńskich praktyk” John McCain (bo o nim mowa) był na tyle skuteczny, że w wielu stanach MMA zostało uznane za nielegalne. Ponadto wprowadzono zakaz emitowania walk w telewizjach kablowych. McCain triumfował, nie wiedząc, że po kilku latach ta krucjata odbije mu się czkawką.

W tym samym czasie MMA stawiało swoje pierwsze kroki także na Dalekim Wschodzie. Wtedy powstała Pancrase Hybrid Wrestling, pierwsza japońska organizacja konfrontująca różne style walki. Jednak w nasiąkniętej samurajską tradycją i wolnej od amerykańskiego purytanizmu Japonii nikomu nie przyszło do głowy, aby nowy sport wyjść spod prawa. Przeciwnie. W ciągu kilku lat wychowani na sumo i judo Japończycy dosłownie oszaleli na punkcie MMA. Pod koniec lat 90. trans-

Brazylijskie jiu-jitsu (BJJ)

- Jego technik uczą się dzisiaj wszyscy zawodnicy MMA. Brazylijskie jiu-jitsu wywodzi się z japońskiego judo, ale ukształtowało się – jak sama nazwa wskazuje – w Brazylii. Jego strategia polega na obaleniu przeciwnika, a następnie zmuszeniu go do poddania się, poprzez duszenie lub założenie dźwigni.
- Za twórców BJJ uważa się brazylijską rodzinę Gracie, która w początkach XX wieku udzieliła schronienia pewnemu Japończykowi. Maeda Mitsuyo, uczeń wielkiego mistrza judo Jigoro Kano, został przez niego wyklęty za branie udziału w walkach na pieniądze. W Brazylii Mitsuyo przekazał zasady szkoły walki jiu-jitsu synom swojego protektora. Carlos i Hélio Gracie twórczo rozwinęli jego nauki, tworząc brazylijskie jiu-jitsu.
- Royce Gracie, syn Hélio, na początku lat 90., kiedy MMA dopiero kształtowało się jako nowy sport, był pierwszym mistrzem UFC. Wygrał 11 z 12 walk, kolejno zmuszając przeciwników, często większych od siebie, do poddania. To wtedy właśnie okazało się, że BJJ jest najbardziej efektywnym stylem walki wręcz.

misje walk japońskiej organizacji PRIDE FC były już rekordy oglądalności, a jej mistrzowie mieli status gwiazd światowego formatu.

Tymczasem w Ameryce polityczna kampania zepchnęła MMA na margines, ale jednocześnie nadała mu słodki smak zakazanego owocu. Gdy po latach John McCain stanął do walki o fotel prezydencki, znienawidzone przez niego walki w klatkach miały już kilkumilionową widownię. Nie dość, że senator z Arizony nie mógł liczyć na te głosy, to jeszcze wyszły na jaw prawdziwe powody jego niechęci do nowej dyscypliny. Cindy McCain, żona niedoszłego prezydenta znana też jako Mrs Bud, odziedziczyła kontrolny pakiet akcji Budweisera i przez pewien czas zarządzała firmą, która od lat sponсорuje gale bokserskie. Nic dziwnego, że sam McCain

zawsze był gorącym zwolennikiem boks, nie zauważając w nim brutalności, która raniła jego chrześcijańskie sumienie w przypadku pojedynków MMA. Powód moralnego dualizmu senatora stał się jasny: gale mieszanych sztuk walki są zagrożeniem dla telewizyjnych wpływów z boks.

Dzisiaj MMA jest w Ameryce tak popularne, że gale UFC gromadzą większą widownię niż walki bokserskie. I wszystko wskazuje na to, że ta tendencja będzie się tylko umacniać.

ANTYCZNE KORZENIE

O Mix Martial Arts mówi się powszechnie jako o nowej dyscyplinie. Jednak walki dopuszczające różne style toczono już w starożytności. W Chinach za Dynastii Qin (ok. II w. p.n.e.)

Walki w klatce

EKSTREMUM

organizowano pojedynki kończone, gdy jeden z rywali ginął, doznawał kontuzji, poddawał się lub spadał z platformy, na której walczone.

W Europie tradycja walki z ograniczonymi zasadami jest nawet starsza. Już w 648 roku p.n.e. Grecy wprowadzili do programu olimpijskiego pankration – połączenie boks i zapasów. Według źródeł historycznych większość walk kończyła się zmuszeniem przeciwnika do poddania. Wypadki śmiertelne były bardzo rzadkie.

Najwyraźniej jednak zasady greckiego szlachetnego współzawodnictwa nie przemawiały do Rzymian, którzy zdecydowanie preferowali walki gladiatorów. Pankration zniknął wraz z końcem supremacji greckiej kultury. Ominął go także nowożytny powrót do idei olimpijskiej. Jednak ta antyczna dyscyplina odrodziła się w nowej formie. Dzisiaj MMA okrzepło i ucywilizowało się i na tyle, że coraz głośniejszemu do bram Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Szanse tej dyscypliny wzrosły zaś niepomniernie, kiedy okazało się, że w 2016 r. olimpiada odbędzie się w Rio de Janeiro.

Tradycja pankrationu odżyła współcześnie, przed mniej więcej stu laty, właśnie w Rio. Podobno jedynymi zasadami, jakie obowiązywały greckich wojowników, był zakaz gryzienia i atakowania oczu. Na zbliżonych zasadach toczyły się w Rio de Janeiro w latach 20. zeszłego wieku walki Vale Tudo – z portugalskiego „można wszystko”. Wtedy rozpoczęła się także historia nowego, a dziś już legendarnego, stylu walki wręcz – brazylijskiego jiu-jitsu (patrz ramka obok). Nic dziwnego, że wychowani na vale tudo Brazylijczycy zdominowali pierwsze oficjalne gale MMA.

Także nie bez przyczyny wielu brazylijskich zawodników stanowi dzisiaj elitę największej organizacji mieszanych sztuk walki – amerykańskiej UFC. MMA w Brazylii to dzisiaj już sport narodowy. A gospodarze igrzysk mają szansę wprowadzenia do programu nowej dyscypliny. Jest więc niemal pewne, że podczas olimpiady 2016 mieszane sztuki walki będą co najmniej sportem pokazowym.

SKALA BRUTALNOŚCI

Z biegiem czasu moda na walki z ograniczonymi zasadami przeniosła się z Ameryki Południowej do Północnej. Z biegiem czasu także pojawiało się coraz więcej... zasad. Dzisiejsze reguły UFC daleko odeszły od Vale Tudo. Przede wszystkim walka jest podzielona na 5-minutowe rundy. W jej trakcie nie wolno uderzać głową, zadawać ciosów w krocze, gardło ani w potylicę. Zabrania się tak zwanych soccer kicks, czyli kopania leżącego lub kłęczącego przeciwnika w głowę (niczym w piłkę, stąd nazwa). Nie wolno atakować oczu, kregosłupa i obojczyków.

1993 rok, pierwsza gala UFC – Royce Gracie, reprezentujący rodzinę, która stworzyła styl BJJ, walczy z bokserem Artem Jimmersonem; występujący w jednej rękawicy (sic!) Jimmerson poddał się w chwilę po tym, gdy walka zesłała do parteru



Nestlé
musli

NOWOŚĆ

Jedyne takie dobre!

Nestlé musli Strawberry
Nestlé musli Cherry
Nestlé musli Chocolate

PLAYBOY



Dana White, szef największej organizacji mieszanych sztuk walki, wyciągnął MMA z szufladki półlegalnych bijatyk i wprowadził na salony jako nową dyscyplinę sportową



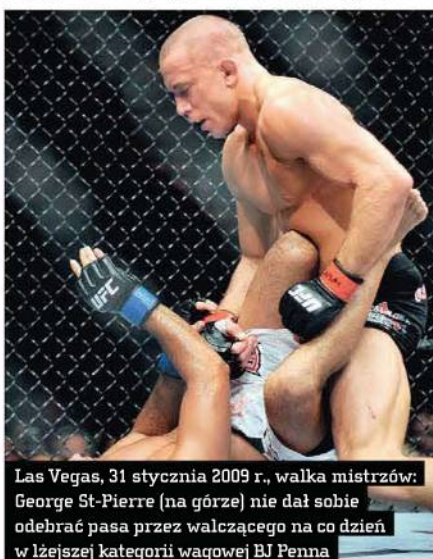
Gwiazda filmów XXX Jenna Jameson związała się z byłym mistrzem UFC Tito Ortizem, tu razem na imprezie PLAYBOYA



Holly Madison, ulubienica Hugh Hefnera, wystąpiła jako „ring-girl” na jubileuszowej setnej gali UFC



Efektowny przykład duszenia zza pleców w wykonaniu byłego mistrza Matta Hughesa



Las Vegas, 31 stycznia 2009 r., walka mistrzów: George St-Pierre (na górze) nie dał sobie odebrać pasa przez walczącego na co dzień w lżejszej kategorii wagowej BJ Penna



Filadelfia, 8 sierpnia 2009 r.: Forrest Griffin (z lewej) nie zdołał zadać żadnego czystego ciosu. Anderson Silva ośmieszył go w tej walce

W rezultacie, choć może trudno w to uwierzyć, to sport o wiele bezpieczniejszy niż boks. Co potwierdzi niemal każdy... bokser.

Przemysław Saleta w rozmowie z PLAYBOYEM wyjaśnił ten pozorny paradoks. Po pierwsze rękawice używane w MMA są o wiele mniejsze i lżejsze od bokserskich, co wydatnie obniża siłę ciosów. Po drugie w MMA nie ma liczenia, dlatego pierwszy knock-down często kończy walkę. Bokserzy natomiast podnoszą się z desek nawet po kilka razy, narażając się na kolejne potężne uderzenia.

W efekcie bokser podczas jednej walki może zebrać więcej zagrażających zdrowiu ciosów na głowę niż niejeden zawodnik MMA podczas całej swojej kariery. Potwierdzają to także statystyki. Podczas 18-letniej historii UFC nie zdarzył się ani jeden wypadek śmiertelny. W boksie o takich tragediach, wynikających z urazów mózgu, słychać regularnie.

Jednym z najbardziej kontrowersyjnych i wywołujących wciąż negatywne skojarzenia elementów MMA jest klatka, czyli ośmiokątny ring otoczony siatką (tzw. oktagon). W klatkach walczy się przede wszystkim w USA i na Wyspach Brytyjskich. Z kolei w Azji prawie zawsze pojedynki MMA odbywają się w ringu. To lepiej wygląda i lepiej się kojarzy. Jednak wcale nie jest bezpieczniejsze.

Zawodnikom walczącym w klatkach nie grozi wypadnięcie poza matę. Tymczasem niekontrolowane upadki z tradycyjnych ringów nie są rzadkością.

Okazuje się więc, że ani klatka nie jest taka straszna, ani walki MMA nie są brutalniejsze od bokserskich. Dlatego antybarbarzyńska krucjata Johna McCaina, mimo początkowych sukcesów, skończyła się kompletnym fiaskiem. Nie tylko kolejne stany odstąpiły od zakazu organizowania walk, ale zniesiono także zakaz emitowania pojedynków

TRZECH NAJLEPSZYCH ZAWODNIKÓW NA ŚWIECIE naszym zdaniem (bez podziału na kategorie wagowe)

1. Fedor Emelianenko (właśc. Fiodor Jemieljanienko) The Last Emperor, (*31-1), Rosjanin, waga ciężka

Żywa legenda. Właściwie wciąż niepokonany, jedyną porażkę niósł wskutek przypadkowej kontuzji łuku brwiowego. Mógł być akordeonistą, ale bardziej przykładał się do trenowania judo i rosyjskiego sambo.

W formule MMA debiutował w 2000 r. Był mistrzem japońskich organizacji RINGS i PRIDE FC. Potem związał się z organizacją M-1 Global, stając się także jej współwłaścicielem. Niedawno podpisał kontrakt z amerykańską federacją Strikeforce. Każda jego nowa walka jest najważniejszym wydarzeniem MMA.



2. Anderson Silva The Spider (25-4), Brazylijczyk, waga średnia, mistrz UFC

Geniusz celności. Może się pochwalić bodaj najwyższym odsetkiem trafianych ciosów spośród wszystkich zawodników. W swojej wadze od dłuższego czasu nie ma konkurencji. Potrafi ośmieszyć przeciwników najwyższej klasy, walcząc z opuszczonymi rękami. Jego koronne style to muay thai i BJJ, ale posiada także czarny pas judo i taekwondo. Silva swój pseudonim zawdzięcza patykowatej posturze.



3. Lyoto Machida The Dragon (16-0), Brazylijczyk (japońskiego pochodzenia), waga półciężka, mistrz UFC

Jego sposób walki określa się często jako „nieuchwytny”. Machida walczy z dziwnej pozycji – odchylony do tyłu, z daleko cofniętą nogą zakroczną. Bardzo ciężko zrobić mu krzywdę. W historii starć w UFC tylko jeden przeciwnik zdołał z nim wygrać choćby jedną rundę. W dzieciństwie ćwiczył sumo. Ma czarny pas BJJ, ale jest przede wszystkim karateką, wychowankiem ojca, mistrza karate shotokan Yoshizo Machidy.



*Wszystkie dane w tekście i ramkach dotyczące bilansu zwycięstw, porażek i remisów zawodników są aktualne na 9 listopada 2009 roku

Walki w klatce

EKSTREMUM

w kablowych telewizjach, co miało kolosalne znaczenie dla dalszego rozwoju mieszanych sztuk walki w Ameryce. Nawet sam McCain nie jest już tak zaciekle przeciwnikiem nowego sportu, od kiedy firma jego żony została jednym z głównych sponsorów... UFC.

CZWARTY SPORT AMERYKI

Tym, kto wyciągnął MMA z szufladki półlegalnych bijatyk i wprowadził na salony jako nową dyscyplinę sportową, jest Dana White. Były instruktor aerobiku, który zaczynał karierę jako menedżer kilku zawodników. W 2001 roku zdołał on przekonać dwóch zaprzyjaźnionych biznesmenów do kupienia bankrutującej organizacji mieszanych sztuk

walki. Czy tak się stanie czy nie trzeba przyznać, że White ma głowę na karku. Strategię rozwoju UFC wyłożył w zeszłym roku w wywiadzie dla amerykańskiego PLAYBOYA: „NFL wydało miliony na podbój Europy i nic z tego nie wyszło. Europejczycy mają głęboko w dupach amerykański futbol. Nie rozumieją jego zasad, bo nie jest to sport ich dzieciństwa. A walka jest zawsze sportem dzieciństwa. Wszyscy jesteście ludźmi, a ludzie kochają walczyć”.

Skuteczna ekspansja UFC do Europy odbyła się nie tylko przez gale organi-



Krzysztof „Polski Eksperyment” Soszyński walczy w barwach polskich i kanadyjskich

RODZIME PODWÓRKO

Pierwszym wydarzeniem, które zwróciło uwagę polskiej opinii publicznej na mieszane sztuki walki, było podpisanie kontraktu z japońską PRIDE FC przez Pawła Nastulę. Jako mistrz olimpijski w judo (japońskim sporcie narodowym) Polak już w debiucie walczył z legendą MMA Brazylijczykiem Nogueirą. Inni jego przeciwnicy także zaliczali się do ścisłej światowej czołówki. I chociaż Nastula wygrał tylko jeden pojedynek (z Edsonem Draggó), to w PRIDE walczył znakomicie, za każdym razem będąc

Lisner
dobrze smakuje!

Zdrów jak ryba

Pastella
pasta z tuńczyka
Masa netto 80g

walki. Sam stanął na jej czele. Wkrótce Ultimate Fighting Championship stało się potęgą. Po sześciu latach wykupiło i uśmierciło swoją największą konkurencję – legendarną japońską federację PRIDE FC. Znany z niewyparzonego języka Dana White dzisiaj jest milionerem i najbardziej wpływowym człowiekiem w świecie MMA.

Mieszane sztuki walki są już czwartym pod względem popularności sportem w USA. Więcej widzów mają tylko amerykański futbol, baseball i koszykówka. Hokej został „pożarty” przez MMA w zeszłym roku. Ale to dopiero początek. Mix Martial Arts mają bowiem największy przyrost fanów w przedziale wiekowym od 18 do 34 lat. Dana White zapowiada, że w ciągu 8 lat jego UFC będzie bardziej popularne od dzisiejszego hegemonu oglądalności – NFL, czyli futbolu amerykańskiego.

zowane na naszym kontynencie. Wielkim sukcesem okazała się 9. edycja reality show The Ultimate Fighter, w której amerykańscy zawodnicy MMA zmierzyli się z Brytyjczykami. Wygrali ci ostatni. Ale prawdziwym zwycięzcą był oczywiście Dana White, który bez jednego wystrzału zdobył Zjednoczone Królestwo.

Reszta Europy już podąża tym śladem. My także. Największa polska federacja mieszanych sztuk walki KSW (Konfrontacja Sztuk Walki) z dużym powodzeniem wzoruje się na UFC.



bliski zwycięstwa. Dzięki swojej postawie zyskał wielki szacunek – w Japonii, i wiele gorzkich słów (niezasłużenie) – w Polsce.

Od występów Nastuli w PRIDE minęły trzy lata i MMA ponownie wróciło na pierwsze strony polskich gazet za sprawą Mariusza Pudzianowskiego i federacji KSW. Najsilniejszy facet na ziemi postanowił się przebranżowić. Jego pierwszy pojedynek z bokserem Marcinem Najmanem odbędzie się 11 grudnia na warszawskim Torwarze, pod szyldem Konfrontacji Sztuk Walki.

11 grudnia siłacz Mariusz Pudzianowski zmierzy się z bokserem Marcinem Najmanem

The Eve

THE EVE

MUSIC CLUB

ZAPRASZA

Sylwester w stylu

MOULIN ROUGE

C'est très excitant!

31.12.2009 Warszawa

Pl. Piłsudskiego 9 (róg ulicy Wierzbowej)

T: 22 827 52 42, M: 604 145 462, theeve@theeve.pl, www.theeve.pl

PLAYBOY

SŁOWNIK MMA

BULLY BEATDOWN – program MTV, w którym podwórkowi twardziele, znęcający się nad słabszymi, stają do walki z profesjonalnymi fighterami MMA

CHOKER – duszenie

FLYING KNEE – „latające kolano”, cios kolaniem z wyskoku

GUARD – pozycja obronna w parterze

GRAPPLING – walka na chwyt, dźwignie, rzuty, duszenia

GROUND GAME – walka w parterze

GROUND & POUND – sprowadzenie przeciwnika do parteru i zadawanie ciosów z góry

POUND 4 POUND – bez podziału na kategorie wagowe

SLAM – uderzenie przeciwnikiem o matę

SUBMISSION – zmuszenie przeciwnika do poddania się

TAKEDOWN – obalenie przeciwnika

TAP OUT – czyli „odklepanie”; poddanie się poprzez trzykrotne klepienie dłonią

UNDERDOG – zawodnik z góry skazywany na porażkę

Wiele wskazuje na to, że Pudział i tym razem spróbuje zawojować świat. Ma na tyle znane nazwisko, że jeśli wygra kilka walk w Polsce, z pewnością upomni się o niego któraś z największych federacji.

Jednak polskie MMA to nie tylko Pudział. W UFC rewelacyjnie spisują się Tomasz Drwal „The Gorilla” (17–2–1) oraz walczący także w barwach kanadyjskich, Krzysztof Soszynski „The Polish Experiment” (19–10–1).

Na naszej scenie bezapelacyjnie pierwsze skrzypce gra Czechen z polskim paszportem Mamed Khalidov (20–3–1), który od 2005 roku w wadze półciężkiej nie ma sobie równych. Jego kolejna walka odbędzie się 11 grudnia, podczas tej samej gali KSW, na której wystąpi Pudziałowski.

KRÓLICZEK i MMA

Z pewnością niewielu naszych czytelników wie, że PLAYBOY od dawna jest związany z amerykańską sceną MMA. Hugh Hefner pozwolił nawet, aby federacja Strikeforce zorganizowała w Mansion dwie gale. Bilety szybko rozeszły się wśród VIP-ów.

Wiele naszych playmates można zobaczyć jako *ring girls*, noszące tabliczki z numerami rund. Nawet ulubiona dziewczyna Hefy Holly Madison wystąpiła w tej roli – jako gwiazda – na jubileuszowej setnej gali UFC. Wszystkie dziewczyny przebijają jednak modelka PLAYBOYA – LaTasha Marzolla, która... sama jest zawodniczką MMA. Naprawdę warto przeszukać internet, żeby zobaczyć jak demoluje swoje rywalki :-)

Na zakończenie warto powrócić do cytowanego już wywiadu PLAYBOYA z szefem UFC. Zapytany, kto by wygrał, gdyby w klatce spotkali się John McCain i Barack Obama, Dana White odpowiedział: „Stawiam na Obamę. Jest młodszy. Założę się jednak, że Hillary Clinton skończy dupę obydwu...”.

W tej sytuacji czytelnikom pozostaje już tylko się zastanowić, kto wyszedłby zwycięsko z konfrontacji naszego premiera i prezydenta. Czyżby Jolanta Kwaśniewska? ■



Playmate LaTasha Marzolla w ringu radzi sobie równie dobrze jak przed obiektywem



Hugh Hefner w towarzystwie swoich dziewczyn ogląda walkę MMA zorganizowaną w PLAYBOY Mansion

ICH TRZEBA ZNAĆ

Bas Rutten *El Guapo* (28-4-1),**Holender, waga ciężka**

Jeden z wielu, których życie odmienił film *Wejście Smoka*. Chorowity dzieciak zapragnął być Bruce'em Lee, a został... tajskim bokserem (14-1), King of Pancrase i mistrzem UFC. Niepokonany od 1996 roku, zwyciężył w 22 kolejnych pojedynkach. Zakończył karierę z powodu kontuzji kolana. Specjalista od wykańczających ciosów w wątrobę. Ma na koncie kilka ról filmowych. Jest cenionym trenerem, prowadzi program telewizyjny Inside MMA.

Quinton Jackson***Rampage* (30-7), Amerykanin, waga półciężka**

Jest byłym mistrzem UFC i była gwiazdą PRIDE FC. Jego firmowa akcja to slam, czyli ciśnięcie przeciwnikiem o matę. Rampage ma niewyparzony język i ogromny talent komediowy, dzięki czemu jest niebyle popularny w USA. Ostatnio powiesił rękawice na kołku i ruszył na podbój Hollywood jako słynny B.A. Baracus w nowej, kinowej wersji *Drużyny A*.

Kevin Ferguson *Kimbo Slice***(4-2), Amerykanin, waga ciężka**

Kimbo trafił do MMA dzięki Youtube. Uliczne walki z jego udziałem były w internecie rekordy popularności, gromadząc gigantyczną widownię. W profesjonalnych pojedynkach uliczny wojownik dosłownie miażdżył przeciwników. Po pierwszej, sensacyjnej porażce organizacja, z którą związał się Ferguson, zbankrutowała. Kimbo Slice wrócił do MMA jako gwiazda dziesiątej edycji reality show TUF. Sam jego udział w programie od razu podwoił oglądalność.

Randy Couture***The Natural* także *Captain America* (16-10),****Amerykanin, waga ciężka i półciężka**

Zawodowy zapaśnik, był rezerwowym reprezentantem USA na trzech olimpiadach. Jest pierwszym zawodnikiem, który w UFC zdobył tytuły mistrzowskie w dwóch kategoriach wagowych. Uznawany za specjalistę od klinczu i techniki ground-and-pound. Ma 46 lat i wciąż walczy. Żaden zawodnik MMA nie był mistrzem w tak zaawansowanym wieku jak *The Natural*.

Antonio Rodrigo Nogueira***Minotaur* (32-5-1),****Brazylijczyk, waga ciężka**

Były mistrz PRIDE FC oraz UFC. Jako dziecko ofiara tragicznego wypadku. Powrócił do pełnej sprawności fizycznej dzięki treningom sztuk walki. Uchodzi za największego mistrza BJJ w swojej kategorii wagowej. Słynie z niezwykłej wytrzymałości na ciosy. Tylko raz w całej karierze przegrał przez techniczny nokaut (w grudniu ubiegłego roku).

POLECANE SERWISY
www.myvideofight.com
www.sherdog.com
www.mmamocks.pl



SITA.pl

Technika dla języka

ANGIELSKI



ENGLISH

NIEMIECKI



DEUTSCH

FRANCUSKI



FRANÇAIS

HISZPAŃSKI



ESPAÑOL

WŁOSKI



ITALIANO

Święta cęna ścięta

Rabat 200 zł na urządzenie przy zakupie czterech poziomów kursów



Urządzenie SITA
pomaga osiągnąć i utrzymać stan relaksu – optymalny do nauki języka (799 zł).

Kursy językowe SITA

Specjalnie przygotowane podręczniki i nagrania gwarantują najlepsze efekty (229 zł za jeden poziom kursu).



	PODSTAWOWY		ŚREDNIO ZAAWANSOWANY	
	poziom 1	poziom 2	poziom 1	poziom 2
angielski	☐	☐	☐	☐
niemiecki	☐	☐	☐	☐
francuski	☐	☐	☐	☐
włoski	☐	☐	☐	☐
hiszpański	☐	☐	☐	☐

wszystkie produkty
RATY 0%

KUP NA WWW LUB TELEFONICZNIE
www.sita.pl 022 636 90 91

Płatne przy odbiorze. Koszt przesyłki ponosi odbiorca. Urządzenie posiada 24-miesięczną gwarancję. Dla dobra naszych klientów istnieje możliwość zwrotu urządzenia oraz kursów, dostarczonych wysyłkowo, w ciągu 14 dni. Urządzenie prosimy zatrzymać tylko w przypadku, gdy jesteście Państwo przekonani o jego skuteczności. W przypadku rezygnacji prosimy o odesłanie zakupionego towaru i podanie numeru konta, na które odeślemy pieniądze.

SITA Sp. z o.o.
Salon Sprzedaży
ul. Bellottiego 1
01-022 Warszawa

www.sita.pl



Moje ulubione słowo

O wybranie jednego ulubionego słowa poprosiliśmy gwiazdy literatury, felietonistyki, kabaretu i muzyki – ludzi, dla których język jest narzędziem i miłością.

Cytując Cortázarą, aby dojść do słowa, trzeba mieć do niego odpowiednie podejście.

Oto jak doszli do słowa nasi anketowani.

Maciej Stuhr



Nie

Moim ulubionym słowem, a raczej słowem marzeniem, jest NIE. Niestety całe moje życie zawodowe, a również prywatne kręci się wciąż wokół słowa TAK. Ma to oczywiście także swoje dobre strony, ale czasem nic by się chyba nie stało, gdyby to NIE padło. Nie jest to jednak łatwe, i w praktyce wygląda to następująco: – Czy napisze pan jedno słowo do PLAYBOYA? – Tak, oczywiście!

Lech Janerka



Fintifluszki

Wyczytałem je u Lema i nie wiedziałem, co oznacza. A to boli. Później okazało się, że to po prostu prepiety i beztroška wróciła. Kocham wszystkie słowa, chociaż wolę ich słuchać niż je wypowiadać. Tak? sic!

Marek Krajewski



Klasyka

To słowo kojarzy mi się przede wszystkim z klasycznym umiarem, harmonią, ucieczką przed przeladowaniem, przesadą. Harmonia jest przeciwieństwem wszystkiego, co chaotyczne, przesadne, bombastyczne. W słowie klasyka kryje się bardzo wyraźne odwołanie do kultury, która z umiaru zrobiła swój sztandar, kultury grecko-rzymskiej – jestem jej wielkim zwolennikiem, jako filolog klasyczny przez 15 lat wyklada-

łem łacinę i gramatykę łacińską na Uniwersytecie Wrocławskim. Poza tym przymiotnik „klasyczny” zawsze występuje w ulubionych przeze mnie kontekstach, np. muzyka klasyczna, której słucham, klasyczna elegancja, którą staram się stosować.

Maciej Maleńczuk



Vaffanculo

Używam tego słowa z upodobaniem, a publika nie rozumie. W Italii znaczy to idź do dupy. Napisałem kiedyś utwór *Homunculus* – pewien Włoch zaśmiewał się, bo skojarzyło mu się z culo, czyli właśnie z dupą.

Spięty



Dom

Lubię słowo DOM. Krótkie, dobre słowo. Jak znalazł na zimno i niepogodę. Gdybym miał wziąć jakieś słowo na własność, od ręki wziąłbym DOM.

Szymon Majewski



Suchostój

Moje ulubione słowo to SUCHOSTÓJ. Używam go od 20 lat. Mimo to się nie zużywa. W moim języku oznacza niemoc twórczą bądź słabą sytuację. W rzeczywistości jest to schorzenie – długotrwała bolesna erekcja – tzw. priapizm. Zaś w gwarze suwalskiej SUCHOSTÓJ to po prostu suche stojące drzewo.

Kora Jackowska



Dym

Dym to piękne polskie słowo, z którym mam wiele skojarzeń: jesienny dym palonych liści, dym i ogień, znaki dymne, dymy nad miastem, dym z papierosa, dym jest wynikiem procesu spalania, czyli oczyszczania, kadzimy dymem bogom i duchom opiekuńczym, ponoć one tylko takie ofiary przyjmują: z dymu i dźwięku dzwonków. Dym łączy nas z uniwersum przyrody i bóstwami kosmosu.

Xawery Żuławski



Kurwa

Bardzo dobrze brzmi i leży w ustach. Dodaje znaczenia wypowiedzianym słowom – szczególnie w momentach większych emocji, a jestem człowiekiem bardzo emocjonalnym. Ale wiem, że jest to brzydkie słowo.

Adam Nowak



Halo!!!

Oto słowo przeze mnie lubiane, nadużywane, stosowane, mające wiele znaczeń, będące w użyciu w różnych kontekstach. Jako pytanie, jako wykrzyknik, oskarżenie, niedowierzanie, zdumienie, jako początek rozmowy, wprowadzające rozmówcę w zakłopotanie, jako początek i koniec zdania.

Ulubione słowo

ANKIETA **Marcin Świetlicki****Spokój**

Otóż tak: najpierw muszę powiedzieć, jakie wyrazy zdecydowanie nie są dla mnie najważniejsze. Na pewno: „władza”, „seks” i „pieniądz” nie wchodzi w rachubę. Te wyrazy już mi się przejadły. Nastąpił wyraźny przesyt. Więc co? W którą stronę należałoby się zwrócić w poszukiwaniu najważniejszego wyrazu? Widziałem się wczoraj z kolegą prawnikiem, on na pewno podrzuciłby mi „ojczyzna”. Ale ja bym tego wyrazu nie podchwycił. Zbyt wielu wyciera nim sobie gęby. Nie mam raczej kolegów wśród lewicowców i kompletnie nie wiem, jakie wyrazy są dla nich naj-

ważniejsze, ale jestem przekonany, że żaden z nich nie jest moim ulubionym wyrazem. Kobiety mojego życia, przeszłe i teraźniejsze, zapewne oczekują, że powiem „miłość”. Ale, przez właściwą sobie przekorę, nie powiem. Nie powiem także: „poezja”, nie powiem: „muzyka”. Powiem: „spokój”. I, jeżeli można, to dorzucę jeszcze do rzeczownika „spokój” przymiotnik „święty”. To najważniejsze. Tak.

Katarzyna Pakosińska**Stokrotka**

Bardzo często jest tak, że kiedy chcemy z przyjaciółmi zrobić sobie przyjemność, mówimy: powiedz mi coś

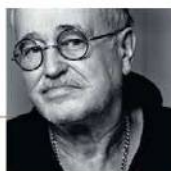
Ijona Tichego. W domu bobczeniem określamy wszelkie dźwięki, jakie wydają nasze koty lub dzieci. – Słyszysz? Bobczy! – mówię ja.

Darek Foks**Zapalniczka**

Kiedy przeczytałem powieść *Droga do szczęścia* Richarda Yatesa i obejrzałem film Sama Mendesa pod tym samym tytułem, to słowo przyczepiło się do mnie i jakoś nie chce się odczepić, chociaż z miłości próbowałem nawet zamęczyć je w jednym ze swoich tekstów. Ostatnio powróciło ze zdwojoną siłą podczas lektury nowej powieści Nicka Cave'a.



cieplego. Pierwsze słowo, które przychodzi wtedy do głowy, to „rękawiczka”, ale moje ulubione to „stokrotka”. Stokrotki kojarzą się z czymś przytulnym, ładnym, delikatnym, z Doris Day i jej piosenką *Nie jedźcie stokrotek*. Angielskie słowo „daisy” brzmi zresztą jeszcze milej. Skończyłam polonistykę i jestem wrażliwa na język – zawsze można mnie urobić, używając odpowiednich słów.

Jan Nowicki**Ramiona**

To jest słowo, które uwielbiam. Jego melodia jest cudowna, pięknie brzmi, jakbym słyszał: „Ramona, twoje ciało pręży się i gnije”. Ludzie zazwyczaj wybie-

Igor Zalewski**Bobczyć**

To neologizm z *Dzienników gwiazdowych* Stanisława Lema. Dokładnie bobczą kurdle – wielkie zwierzęta zamieszkujące jedną z planet odwiedzonych przez

Jakub Żulczyk

Nie mam jednego ulubionego słowa, raczej kilkadziesiąt. Wyrazy, których używam najczęściej mówiąc, takie jak „witam”, „słucham”, „debił”, „kurwa mać”, wcale nie są moimi ulubionymi. Mam słabość do przymiotników, bardzo lubię używać w pisaniu takich, które w pewnym sensie oddają dźwiękowo swoje znaczenie, charakter cechy, jak „chrupki”, „skruszony”, „rozplaszczony”. Lubię wyrazy lekko przeterminowane językowo, chociaż jeszcze nie będące archaizmami, np. „szynkwas”, „kajet”; właśnie w ich brzmieniu jest cała masa, cała gama sensorycznych skojarzeń i treści.



► James Cameron

Urodził się w 1954 r. w Kanadzie. Jego ojciec był inżynierem elektrykiem, a matka pielęgniarzką i artystką. Gdy miał 17 lat, przeprowadził się z rodzicami do Kalifornii. Tam początkowo studiował nauki ścisłe, ale zmienił kierunek na artystyczny. Dzięki pierwszym amatorskim filmom, trafił do słynnego studia Rogera Cormana, gdzie przy niskobudżetowych filmach pierwsze kroki w zawodzie stawiali tacy twórcy jak Francis Ford Coppola i Martin Scorsese. Jego pierwsza duża produkcja *Terminator* okazała się megasukcesem. Później kręcił kolejne najdroższe filmy w historii kina – *Terminator 2*, *Prawdziwe kłamstwa* i *Titanica*, który zdobył 11 Oscarów. Po tym sukcesie Cameron, zapalony nurek, przez dziesięć lat kręcił dokumenty o zatopionych statkach. Teraz wraca z trójwymiarową superproducją *Avatar*. Prywatnie jest żonaty już po raz piąty. Trzy z jego eks-partnerek pracują w branży filmowej (Gale Hurd, Kathryn Bigelow i Linda Hamilton). Ma pięcioro dzieci.

JAMES CAMERON

Terminator wywalczył dla swego twórcy Jamesa Camerona taką pozycję, że ten mógł robić kolejne najdroższe filmy w historii kina. Każdy okazywał się sukcesem i pozwalał na kręcenie następnej, jeszcze droższej produkcji. Aż nadszedł Titanic, który podążył ku finansowej katastrofie. Skończyło się na 11 Oscarach i ogromnym sukcesie. Teraz nadciąga Avatar – mega-produkcja z budżetem przekraczającym 200 mln dol. zrobiona w technice 3D, która ma zrewolucjonizować kino. PLAYBOYOWI Cameron opowiada o swojej fascynacji technologią, o najseksowniejszych nieistniejących kobietach, o dzieciństwie w Kanadzie i dorastaniu w Kalifornii, o swoim trudnym charakterze, ulicznych wyścigach i podwodnych ekspedycjach.



PLAYBOY Stereoskopowe obrazy 3D i komputerowo generowane postaci w twoim najnowszym filmie *Avatar* sprawiają, że media już nazywają ten obraz technologicznym przełomem na miarę pojawienia się filmów dźwiękowych lub wprowadzenia kolorowej taśmy. Przepowiadają, że stanie się fenomenem kulturowym. Z drugiej strony pojawiły się szydercze komentarze internautów, którzy obejrżeli zapowiedź *Avatara* (21 sierpnia w kinach 3D na całym świecie odbył się pokaz 16-minutowego fragmentu superprodukcji – przyp. red.). Przejmujesz się tym?

CAMERON Ci, którzy wygłaszali najgorsze opinie, będą pierwsi w kinach w dniu premiery, zapewniam. Martwię się tylko o tych, którzy jeszcze nie słyszeli o filmie. Z sondaży robionych po pokazach wynika, że 95 procent widzów było zachwyconych. A większość z 5 procent negatywnych wypowiedzi pochodziła od fanatycznych kinomaniaków, którzy już w głowach sami stworzyli sobie ten film, a teraz musieli go skonfrontować z moją wersją.

PLAYBOY Czy to przypomina ci sytuację z 1997 roku, kiedy ludzie spodziewali się wielkiej katastrofy filmu *Titanic*, bo prace wciąż się przeciągały, budżet był przekraczany i nie było w nim wielkich gwiazd?

CAMERON Wiadomo, że *Avatar* jest bardzo droгим filmem, ale to nie wywołuje emocji, bo ja zawsze robię drogie filmy, ludzie je lubią i chcą, żebym kręcił kolejne.

PLAYBOY Jak zareagujesz, jeśli krytycy cię „zjadą”?

CAMERON *Avatar* z pełną świadomością robiony jest dla fanów kina. Jeśli spodoba się też krytykom, to fajnie, jeśli nie... Nie powiem, że nie będę czytał recenzji, bo pewnie nie będę mógł się powstrzymać. Spędziłem parę dekad w kapryśnym świecie, będąc oceniany przez ludzi, którzy nie mają odpowiedniej wiedzy o filmie i z którymi – poza kilkoma wyjątkami – nie chciałbym nawet rozmawiać. Dlaczego miałoby mi zależeć na ich ocenie? Dla mnie ostatnia dekada była powrotem do spraw fundamentalnych, do rzeczy, które nie są przelotną modą, które nie podlegają kaprysom krytyków idiotów: nie można przecież napisać recenzji zasad termodynamiki.

PLAYBOY Ludzie już widzieli generowane komputerowo postaci jak Gollum z *Władcy Pierścieni*. Czy twoi niebieskórkorzy obcy i gigantyczne potwory zachwycą wybredną publiczność?

CAMERON Tak naprawdę publiczność ma w d... w jaki sposób zrobiono film. Kiedy ludzie pójdą do kina, zobaczą planetę Pandorę, jej mieszkańców i bohaterów takich jak były żołnierz marines grany przez Sama Worthingtona. Zobaczą wielki konflikt między ludźmi a mieszkańcami Pandory. Ważne, czy to ich poruszy, czy będą emocje. A jest cholernie emocjonujące i dramatycznie. Z pewnością przekroczyliśmy oczekiwania sprawiając, że bohaterowie wydają się autentyczni.

PLAYBOY Może i widzów nie obchodzi jak powstawał film, ale ty musiałeś czekać dziesięć lat, aby rozwój technologii i efektów specjalnych pozwoliły na zrealizowanie twojej wizji.

CAMERON Byłem szefem dużej firmy zajmującej się efektami specjalnymi – Lightstorm – która powstała, aby tworzyć fantastyczne komputerowe postaci, ale tego nie robiła. Powiedziałem więc: „Napisz scenariusz, który będzie wymagał techniki jeszcze niedostępnej i aby go zrealizować, będziemy musieli stać się liderem w branży efektów specjalnych”. Wszyscy uważali, że jestem szalony. Gdy kręciliśmy *Titanica*, zobaczyłem, jak projekt może złożyć z wyznaczonych torów, przez co stałem się mniej skłonny do podejmowania ryzyka. Odłożyłem więc plany *Avatara* na półkę, czekając aż efekty komputerowe zapewnią większy fotorealizm i możliwość oddawania ludzkich emocji. W końcu udało się Peterowi Jacksonowi z Gollumem i z King Kongiem. Firma Industrial Light & Magic też to zrobiła na swój sposób w *Piratach z Karaibów*.

PLAYBOY Jesteś fanem techniki. Czy któryś z najnowszych gadżetów jest ci obcy?

CAMERON Twitter. Tam jedna informacja musi mieć... Ile? Mniej niż 25 słów? (Maksymalnie może to być 140 znaków – przyp. red.) Nie ma takiej sprawy, o której chciałbym porozmawiać, a którą mógłbym zamknąć w 25 słowach. Nie interesuje mnie ani Facebook, ani Twitter. Pod tym względem jestem dinozaurem.

ROZMOWA

James Cameron

PLAYBOY Postać grana przez Sigourney Weaver w *Obcych* – Ellen Ripley – stała się ikoną seksu. Jej miejsce może zająć Neytiri z *Avatara* – półnaga niebieskoskóra, trzymetrowa wojownicza broniąca swej planety. Zoe Saldana – która używa jej głosu i służy za wzór do animowania postaci – jest gorącą.

CAMERON Wyjaśnijmy to sobie. Stopień wyżej niż „gorąca” jest „ognista” i Zoe jest ognista.

PLAYBOY Czy do stworzenia tej postaci zainspirowały cię jakieś ikony seksu z twoich lat młodości?

CAMERON Gdy byłem dzieckiem, zobaczyłem Raquel Welch w obcisłym białym lateksowym kostiumie w *Fantastycznej podróży*. To było coś. *Vampirella* też była gorąca. Kupowałem każdy komiks z nią. Nie przeszkadzało mi, że wcale nie istniała, bo my, faccy, mamy w głowach wyobrażenia kobiet – całkiem wypaczone. Wystarczy, by obraz odpowiadał wyobrażeniu i kobieta na nas działa.



Już na samym początku powiedziałem: „Ona musi mieć cycki”, choć to nie ma sensu, gdyż jej rasa Na’vi nie należy do ssaków łozyskowych.

PLAYBOY Więc postać grana przez Zoe Saldanę odpowiada temu wyobrażeniu u facetów?

CAMERON Nie będą w stanie się powstrzymać. Będzie ich podniecać postać złożona z pikseli, z zer i jedynek. Nigdy jej nie spotkają, a gdyby nawet, to miałyby 3 metry i roztrzaskałyby im kręgosłupy. Ale 99,9 procent widzów i tak nigdy nie spotka żadnej aktorki, w której zakochują się, nie ma więc znaczenia czy jest to Neytiri, czy Michelle Pfeiffer.

PLAYBOY Wydaje się, że potrzebujemy takich kobiet z fantazji jak Lara Croft czy Wonder Woman, mimo że tylko mieszają nam w głowach.

CAMERON Większość męskich problemów z kobietami powstaje, gdy uświadamiamy sobie, że są prawdziwe i większość z nich nie wygląda ani nie zachowuje się jak Vampirella. Musimy radzić sobie z prawdziwymi kobietami, choć spora grupa marników wołałaby te z fantazji. Bądźmy szczerzy: prawdziwe kobiety są skomplikowane. Możesz próbować całe życie, a i tak ich nie zrozumiesz.

PLAYBOY Jak bardzo angażowałeś się w to, by filmowa bohaterka była sexy?

CAMERON Już na samym początku powiedziałem: „Ona musi mieć cycki”, choć to nie ma sensu, gdyż jej rasa Na’vi nie należy do ssaków łozyskowych. Zaprojektowałem jej stroje wzorując się na taparrabo – przepaskach biodrowych noszonych przez Majów.

Akcja filmu dzieje się na innej planecie, więc głupio byłoby ją ubrać w stringi lub futrzane bikini, które nosiła Raquel Welch w *Milion lat przed naszą erą*.

PLAYBOY Czy Neytiri ma odsłonięte piersi?

CAMERON Ostatecznie założyliśmy jej naszyjnik z piór i filmowaliśmy tak, aby piersi nie przyciągały wzroku, ale one tam są. Przy animowaniu postaci wykorzystujemy oprogramowanie, które naśladuje fizykę: grawitację, ruch powietrza, ruchy jej włosów i ciała. Było ujęcie, w którym Neytiri jest oświetlona pomarańczowym światłem, podkreślającym jej sutki. Dobrze to wyglądało, ale chcieliśmy, aby film był dozwolony od lat 13, więc zmieniliśmy scenę. Będzie trzeba dodać ją na specjalnym wydaniu DVD dla kolekcjonerów. Neytiri na rozkładówce PLAYBOYA – to też byłby dobry pomysł.

PLAYBOY Nie przeszkadza ci, że 13-latkowie będą podniecać się na tym filmie?

CAMERON Jeśli tak będzie – a nie można tego wykluczyć – to w porządku.

PLAYBOY Masz reputację osoby bardzo wymagającej i trudnej we współpracy. Podobno w 1989 r. Ed Harris na planie *Głębi* walnął cię pięścią, a później mówił, że aktorzy byli tak zestresowani, że rzucali kanapami przez okna i rozwalali ściany. Kate Winslet mówiła, że na planie *Titanica* myślała „Boże, pozwól mi umrzeć” i omal nie utonęła.

CAMERON Dodam to do swoich win, ale też spróbuję wytłumaczyć racjonalnie. Czy nie po to bierze się udział w jakimś wyzwaniu – np. w raftingu po wzburzonej górskiej rzece – by na koniec opowiadać wszystkim, jak było się bliskim śmierci? A naprawdę twoje życie nie było zagrożone. W przypadku Kate chcieliśmy, żeby myślała, że tonie. Trochę parskania i kasłania dla mnie się nie liczy, bo sam kilka razy mało nie utonęłem i wiem jak to jest. Prosiła Boga, by mogła umrzeć? Ja w tym czasie myślałem dokładnie o tym samym. Z finansowego punktu *Titanic* stawał się katastrofą, a z każdym dniem było coraz gorzej. Pewnie Kate niepotrzebnie przejęła część mojego stresu, ale 99 procent jej stresu było wywołane wewnątrznie przez jej aktorskie zaangażowanie w rolę.

PLAYBOY A uderzyłeś kiedyś kogoś na planie albo sam dostałeś?

CAMERON Nie, absolutnie! To byłoby dla mnie niepojęte. Ale gdy robię film, liczę się z tym, że będę testowany przez ekipę, i że praca będzie wyczerpująca dla mnie, aktorów i całej załogi. Każdy, kto dołącza do ekipy, jest testowany. Ale ludzie sami się na to piszą.

PLAYBOY Gdy odbierałeś Oscara za *Titanica*, niektórzy uznali twoją przemowę „Jestem królem świata” za oznakę przemożonego ego.

CAMERON *Titanic* zgarnął tyle nagród i tak był chwalony, że tak się właśnie poczułem. To było prawie jak w latach 80., kiedy próbowałem kokainy. Wtedy jakby otworzyły się drzwi i przez szczelinę na moment ujrzałem coś silniejszego ode mnie. W ciągu tygodnia wyszedłem z tego, ale większości z moich znajomych się nie udało. To krótkie doświadczenie, a potem spostrzeżenie, jak szybko cichną pochwały i zachwyty, zdecydowało, że nie chcę na tym budować swojego systemu wartości.

PLAYBOY Przez ostatnią dekadę pracowałeś nie z ekipą filmową, ale z podwodnymi eksploratorami. Jak to cię zmieniło?

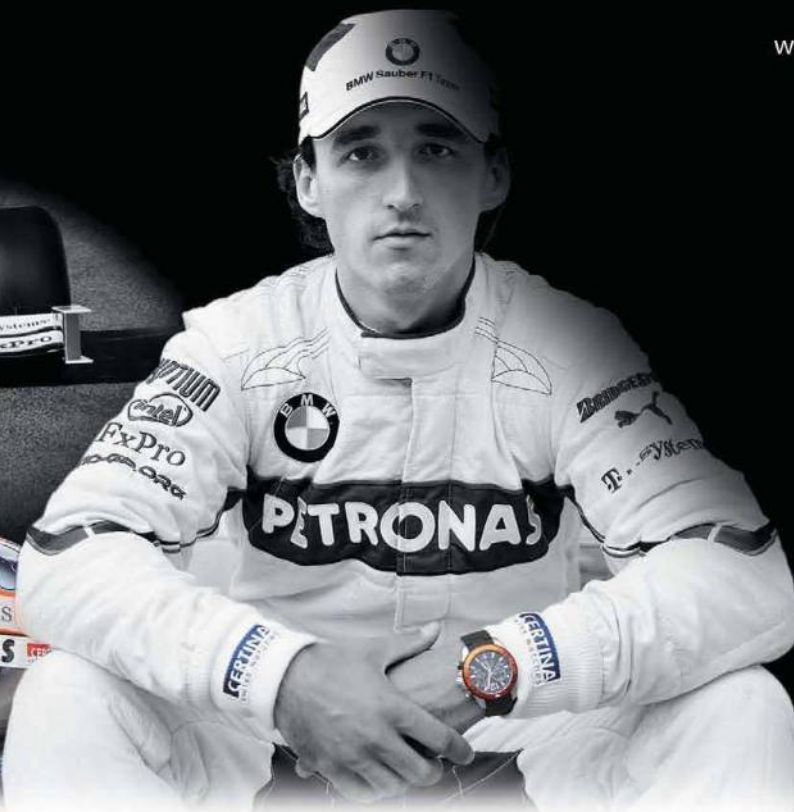
CAMERON Ludzie, którzy współpracowali ze mną wcześniej, myślą, że jestem równie szalony jak dawniej, ale ja sądzę, że wróciłem do świata filmu z innym spojrzeniem na świat. Przy wszystkich produkcjach przed *Avatar* film był moim jedynym bogiem. Gdy zaangażowałem się w projekty NASA i podwodne badania, poznałem nie tylko innych ludzi, ale i inne sposoby myślenia. Zauważyłem, że Hollywood i to, co tam robimy, prawie nic dla nich nie znaczy. To było jak otrzeźwienie. Teraz patrzę na Hollywood i dostrzegam ludzi, którzy nie chcą i nie mogą żyć poza tą sztuczną bańką. Nie chcę być jednym z nich. Teraz robienie filmów jest tylko moją pracą.

PLAYBOY Dlaczego wziąłeś się za robienie dokumentów o zatopionych statkach zamiast kręcić kolejne hity z Leonardo Di Caprio?

CAMERON Już *Titanica* zrobiłem dlatego, że chciałem popłynąć batyskafem do jego wraku. Na filmie tak bardzo mi nie zależało. *Titanic* jest jak Mount Everest zatopionych statków i jako nurek chciałem go zdobyć. Gdy dowiedziałem się, że inni nurkowali tam, żeby nakręcić film dla IMAX-a, stwierdziłem, że zrobię to samo, a ekspedycję sfinansuje produkcja filmu dla Hollywood. A po tej pierwszej wyprawie miałem ochotę na następne.

PLAYBOY Więc cały film *Titanic* był tylko środkiem do celu – nurkowania?

CAMERON W *Titanicu* chodziło tylko o pier...ne pieniądze. To był okres mojego życia, kiedy stwierdziłem, że filmy mogą robić do osiemdziesiątki,



Oficjalny Partner Roberta Kubicy, BMW Sauber F1 Team

**Robert Kubica
Limitowana Edycja**



DS ACTION

Swiss made
Szafirowe szkło
Wodoszczelność 200 m
Stal szlachetna

CERTINA
swiss time maker 1888

ROZMOWA

James Cameron



jasne jest, że chodzi o powrót na powierzchnię. Podczas większości nurkowań pod wodą przebywamy zbyt długo i wynurzamy się dopiero nocą. Jedynymi, którzy na nas czekają, są znużeni pomocnicy. Ci, którzy wiwatowali i życzyli nam szczęścia 16 godzin wcześniej, już śpią albo leżą pijani w kajutach.

PLAYBOY Dorastałeś w latach 60. i wczesnych 70. Jaki był stosunek twoich rodziców do seksualnej rewolucji, narkotyków i ruchu antywojennego?

CAMERON Zasadniczo byli przeciwko wszystkiemu. Nie przychodzi mi do głowy nic, co popierał mój ojciec, oprócz hokeja. Wyrzucał moje komiksy i książki science fiction do kosza, bo uważał, że zaśmiecają umysł. Potem wyjmowałem je, wycierałem z resztek kawy i spaghetti i czytałem nocą pod kołdrą. Ojciec traktował science fiction jak pornografię. Prawdziwego porno nie miałem, ale czasem udawało mi się zdobyć PLAYBOYE, które trzymałem dobrze schowane.

Jeśli wybierasz się na spotkanie klasowe z okazji 25-lecia matury, dobrze, żebyś w ciągu ostatnich dwóch miesięcy nakręcił najbardziej kasowy film w historii.

ale w wieku lat 80 nie będę w stanie brać udziału w ekspedycjach. Mój ojciec był inżynierem. Ja też początkowo kształciłem się w tym kierunku i miałem nieodpartą chęć powrotu do takiego życia, z którego zrezygnowałem, porzucając w college'u nauki ściśle na rzecz sztuki.

PLAYBOY Nurkujesz od lat, często schodzisz pod wodę eksplorując potencjalnie niebezpieczne miejsca. Myślisz wtedy o żonie i dzieciach?

CAMERON Kiedy reklamujemy kolejny nasz film dokumentalny, nieco przesadzamy mówiąc o ryzyku, wchodzeniu na nieznane wody i robieniu rzeczy, na które mało kto się odważył. A naprawdę jest to dosyć bezpieczne. Opowiadałem o ryzyku i bezpieczeństwie na sympozjach i seminariach NASA, bo poprowadziłem siedem oceanicznych ekspedycji, a nikt w nich nie zginął i nie zdarzyły się przy tym żadne poważne wypadki. W moich filmach też jest mało wypadków – w każdym razie poniżej przeciętnej – bo mam bardzo rygorystyczne podejście do kwestii bezpieczeństwa.

PLAYBOY Czy w momencie zanurzania się batyskafu wykonujecie jakieś rytuały?

CAMERON Wtedy myśli się o pracy i na tym się skupia. Ale za każdym razem, gdy zamykam właz do batyskafu, mówię do tych, co zostają: „Do zobaczenia na słońcu”. W głębinach nie ma słońca, więc

PLAYBOY Pierwsze 17 lat życia spędziłeś w Kanadzie. Czujesz się Kanadyjczykiem?

CAMERON Pojechałem na jeden z kanadyjskich uniwersytetów odebrać doktorat honoris causa. Gdy wszyscy zaczęli śpiewać hymn, ja stałem przed tysiącem Kanadyjczyków i tylko poruszałem ustami, bo zapomniałem słów. W liceum nigdy nie chodziłem na mecze, więc nie miałem okazji śpiewać hymnu.

PLAYBOY Nie należałeś do drużyny futbolowej?

CAMERON W naszej małej pełnej mięśniaków szkole ja byłem przewodniczącym koła naukowego, które składało się ze mnie, kilku podobnych mi „szczurów laboratoryjnych” i dziewczyny z Czechosłowacji, która ledwo znała angielski. W szkole podstawowej dwa razy zostałem przeniesiony o klasę wyżej, więc w liceum byłem od kolegów dwa lata młodszy i sporo mniej sztywny. Kumlowałem się z bystrymi długowłosymi zwolennikami kontrkultury w kwiciastych koszulach. Nie brałem narkotyków. Wyglądałem jak mały księgowy. A mięśniacy „przypadkowo” wpadali na mnie na szkolnym korytarzu i szturchali bez powodu.

PLAYBOY Czy później spotkałeś któregoś z nich?

CAMERON Tak. Moja rada: jeśli wybierasz się na spotkanie klasowe z okazji 25-lecia matury, dobrze, żebyś w ciągu ostatnich dwóch miesięcy nakręcił najbardziej kasowy film w historii, zdobył 11 Oscarów i żeby się okazało, że jesteś większy od chłopaków,

którzy znęcali się nad tobą w szkole. Podchodziłem do każdego z nich i mówiłem: „Wiesz, że mógłbym teraz skopać ci tyłek i nawet kusi mnie, ale tego nie zrobię.” Wszyscy okazali się miłymi facetami, z wyjątkiem jednego, który wciąż był większy od mnie i wredny. Opuściłem mu.

PLAYBOY Czy coś w dzieciństwie wskazywało, że zrobisz taką karierę?

CAMERON Zawsze potrafiłem namówić dzieciaki z sąsiedztwa do jakichś zwiariowanych pomysłów, typu: „Zbudujmy samolot”. Do dzieci nie dociera, że nie robi się, ot tak, samolotów. Zbudowaliśmy więc jeden, który nawet przez moment leciał, dopóki nie porozrywały się sznurki. Nauczyciel biologii w liceum zachęcał nas, byśmy robili coś twórczego, założyliśmy więc koło teatralne – dla tych, których interesowało coś poza futbolem i koszykówką. Ja zajmowałem się produkcją, oświetleniem i scenografią, trochę pisałem i reżyserowałem, ale nie wiązałem tego z myślami o karierze.

PLAYBOY Jak zmieniło się twoje życie, gdy jako 17-latek przenieśliś się z rodzicami do Kalifornii?

CAMERON W Kanadzie panowała ogólna niechęć do Ameryki. Mieszkaliśmy w przygranicznym miasteczku, w obszarze oddziaływania amerykańskiej kultury. Przeprowadzka pod Los Angeles była jak dostanie się w paszczę bestii. Na początku myślałem, że cała amerykańska kultura to samochody. Dzieciaki wydawały się płytkie. Chciałem nimi wstrząsnąć, powiedzieć: „Nie widzicie, że wasz materializm niszczy Ziemię?”. Do college'u poszedłem pół roku po przeprowadzce i oczywiście od razu nauczyłem się prowadzić auto. W Ameryce, jeśli nie masz samochodu, lub przynajmniej prawa jazdy i samochodu ojca, nie masz szansy zaliczyć dziewczyny.

PLAYBOY Mniej więcej to jest napisane na każdym prawie jazdy drobnym druczkiem. I co? Zaliczyłeś?

CAMERON Tak i siedem lat później ożeniłem się z tą dziewczyną. Była moją dziewczyną w college'u. Dobrze się bawiliśmy. Ona była kelnerką w Bob's Big Boy, a ja pracowałem w warsztacie. Mieliliśmy sporo czasu, wymykaliliśmy się na pustynię, pędziliśmy szybkimi samochodami i rozrabialiśmy. Porzuciłem cały swój konserwatyzm – wcześniej nie paliłem skręta, nie śigałem się samochodem. A tu nagle zamieszkałem w stolicy ulicznych wyścigów w Kalifornii.

PLAYBOY Ścigałeś się na ulicach?

CAMERON O tak! Wszyscy moi nowi kumple mieli hot rody, zabierali mnie i kilka razy niemal by mnie zabili, gdy nagle wpadali w poślizg lub wypadali tyłem przez barierki autostrady, bo wydawało im się

STOCK

POLSKA SP. Z O. O.

MIĘDZYNARODOWA FIRMA STOCK
PO 70 LATACH WRACA DO POLSKI.

80 lat temu koncern STOCK miał swoją fabrykę w Białej (dzisiejsza Bielsko-Biała). Jednak Wojna Światowa i zmiany ustrojowe w Polsce przerwały rozwój firmy w naszym kraju. Przez okres PRLu produkty STOCK znane były tylko z Pewexów i prywatnego importu.

Po odzyskaniu niezależności przez narody tej części Europy Firma odkupiła fabryki w Czechach i Słowacji, a w Polsce zainwestowała w Polmos Lublin, tworząc z niego najnowocześniejszy zakład produkcyjny w Europie. W maju 2009 roku, 120 lat po założeniu koncernu przez Lionello Stocka, Firma oficjalnie powróciła do Polski.

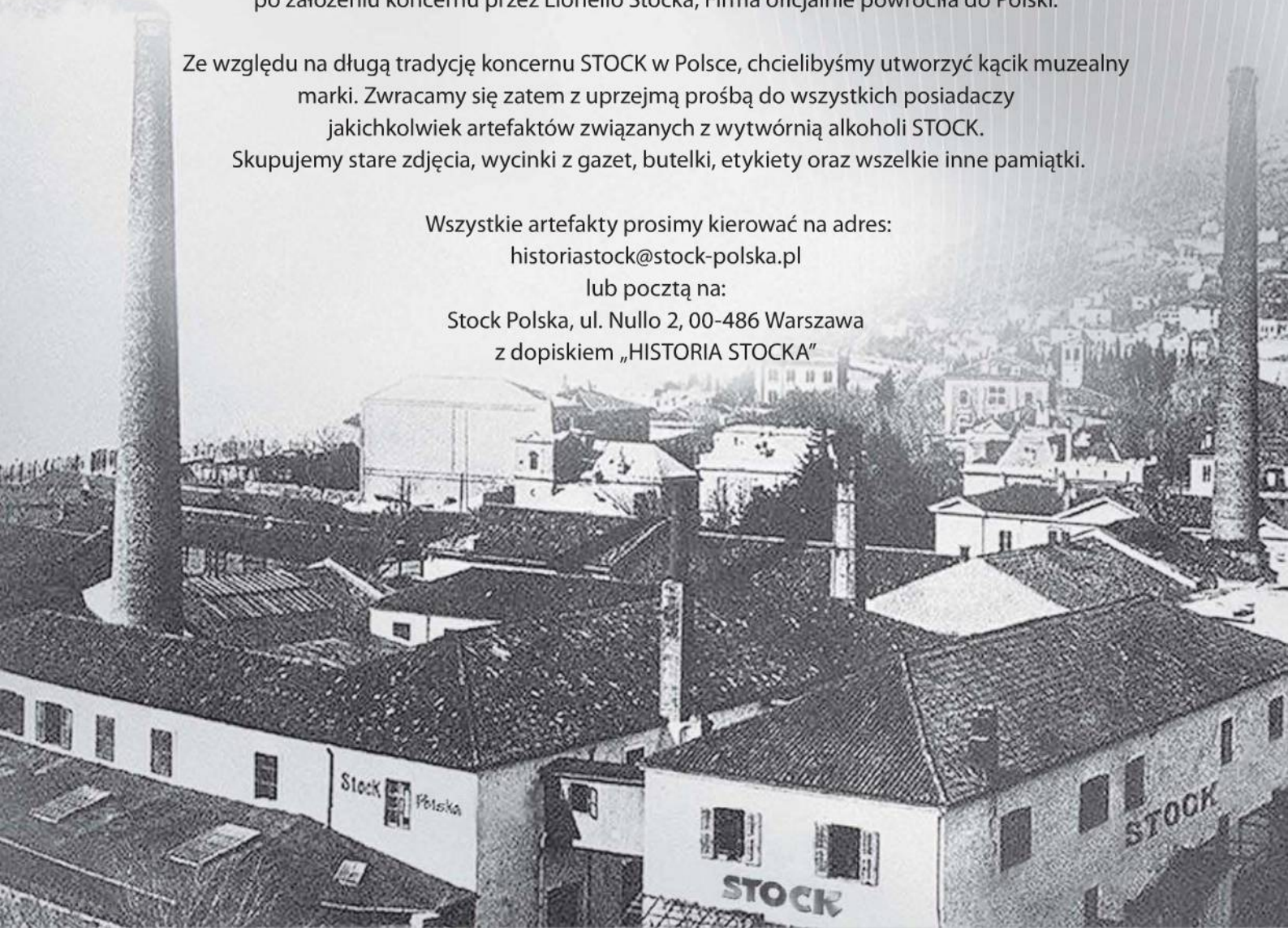
Ze względu na długą tradycję koncernu STOCK w Polsce, chcielibyśmy utworzyć kącik muzealny marki. Zwracamy się zatem z uprzejmą prośbą do wszystkich posiadaczy jakichkolwiek artefaktów związanych z wytwórną alkoholi STOCK. Skupujemy stare zdjęcia, wycinki z gazet, butelki, etykiety oraz wszelkie inne pamiątki.

Wszystkie artefakty prosimy kierować na adres:

historiastock@stock-polska.pl

lub pocztą na:

Stock Polska, ul. Nullo 2, 00-486 Warszawa
z dopiskiem „HISTORIA STOCKA”



ROZMOWA

James Cameron

że są dobrymi kierowcami. Po roku tych przejażdżek z horrorów, w 1969 roku kupiłem Mustanga Mach 1 i przerobiłem na naprawdę szybkie auto: obniżyłem go, podkręciłem silnik, zamontowałem amortyzatory Coney, przełożyłem akumulator do bagażnika, żeby dociążyć tył. Wywaliłem wszystkie niepotrzebne elementy, a z włókna szklanego sam zrobiłem maskę silnika i spojler.

PLAYBOY Dobry byłeś w ulicznych wyścigach?

CAMERON Nabierałem wprawy zabierając moich przyjaciół – tych od hot rodów – na moje prze-rażające przejażdżki. Po nich nie wsiadali już ze mną do samochodu. O trzeciej, czwartej nad ranem sam wybierałem się na ulice i trenowałem naprawdę szybką jazdę, potem w deszczowe noce jeździłem bezdrożami i wprowadzałem auto w drift, by nauczyć się jak z niego wychodzić. Wtedy nie było jeszcze na to nazwy, ale teraz mówi się na to drifting.

towaliśmy, bo nie wiedzieliśmy, jak ją obsługiwać – i zrobiliśmy film, choć byliśmy jak małpy, które nie wiedziały, jak się do tego zabrać.

PLAYBOY Jaki wpływ miały na was *Gwiezdne wojny* George'a Lucasa?

CAMERON Do Hollywood trafiłem dzięki *Gwiezdnym wojnom*. George Lucas sprawił, że science fiction stało się popularnym gatunkiem, wcześniej kojarzonym z filmami klasy B. Gdy ludzie zobaczyli *Gwiezdne wojny*, przeżyli szok. Dla mnie to było jakby ktoś umieścił na ekranie moje własne marzenie. Przeszedłem tę samą ewolucję co George: od pisanie i rysowania po przenoszenie powietrznych walk II wojny światowej w przestrzeń kosmiczną. Całe szczęście, że nie jestem paranoikiem, takim schizolem, któremu wydaje się, że CIA podsłuchuje jego myśli, więc zakłada na głowę folię aluminiową. Uznałem, że *Gwiezdne wojny* to znak, że ludzie chcą tego, co ja mam do zaoferowania.

PLAYBOY Wodospad Niagara, nieopodal miejsca gdzie się wychowałeś, to ulubione miejsce nowożeńców. Czy z tego powodu wciąż się żenisz?

CAMERON Nie wiem, ale jestem żonaty już po raz piąty. Jestem perfekcjonistą, więc próbuję, aż wszystko będzie idealne. I jest – o czym z radością informuję. Suze Amis jest tą jedyną. Wszystkie moje żony były wspaniałymi kobietami, ale niektórych ludzi kochasz, a później nie znosisz albo wasze rytmy życia, energia są zbyt różne, byście mogli pozostać razem. Odkryłem – i było to ważne odkrycie – że nad związkiem trzeba pracować. Wcześniej uważałem, że trzeba być razem, dopóki jest razem dobrze. A z takim podejściem nigdy nie pozostaniesz w związku małżeńskim.

PLAYBOY Co spowodowało tę zmianę podejścia?

CAMERON Uświadomił mi to terapeuta. Nie wierzę w tych wszystkich psychiatrów, nie korzystam z ich usług, ale w tym konkretnym przypadku zgodziłem się pójść, bo to mogło pomóc. Terapeuta powiedział coś, co zostało mi głęboko w głowie: „Nie robisz tego dla niej, robisz to dla siebie, żeby twoje życie miało sens”. Wchodzisz w związek i składasz pewne obietnice, zaczynasz żyć według pewnych zasad, przestrzegasz pewnego systemu wartości, nie dla tej drugiej osoby, ale dla siebie. Wiąże cię własne słowo.

Bycie dobrym reżyserem nie ma nic
wspólnego z wielkością penisa,
ale dziwię się, że McG nie chciał
się zmierzyć ze mną.

PLAYBOY Jaka była twoja pierwsza praca?

CAMERON Jako 15-latek zostałem asystentem szalonego wietnamskiego cukiernika w ogromnej restauracji, która codziennie przygotowywała 1500 kolacji w Niagara Falls, niedaleko miejsca gdzie dorastałem. Jeśli wychowujesz się w miejscowości turystycznej, pewien rodzaj szolmenstwa wchodzi ci w krew. W college'u, w Kalifornii pracowałem jako maszynista, mechanik autobusowy, produkowałem narzędzia precyzyjne, byłem woźnym w liceum – chwyciłem się każdego zajęcia. Mam w sobie sporo z robotnika. Na planie klęję jak robotnik.

PLAYBOY W jaki sposób dostałeś się do filmu?

CAMERON Uwielbiałem pisać, rysować i malować, ale kochałem też fizykę i astronomię. Jedyne co mogło pogodzić te dwie pasje to science fiction. Dwóch moich przyjaciół z Fullerton bardzo chciało robić filmy, ale w programie szkoły nie było takich zajęć. Z jeszcze jednym kolegą stworzyliśmy cztero-osobowy zespół i co tydzień jeden z nas kręcił film, a pozostali musieli w nim grać, robić kaskaderskie numery, podpalać się – wszystko co było konieczne. Później napisaliśmy scenariusz i pokazaliśmy grupie ludzi szukających pomysłów na odpisy od podatków. To byli głównie dentyści i jeden facet od inwestycji, który marzył o zrobieniu *Gwiezdných wojen*. Dostaliśmy od nich 20 tys. dolarów, pożyczaliśmy kamerę wartą 200 tysięcy – którą całkiem rozmon-

PLAYBOY Twoje amatorskie doświadczenia pomogły ci dostać się do studia Rogera Cormana, gdzie produkowano niskobudżetowe filmy. Robiłeś tam miniaturowe modele i projektowałeś scenografię do *Rock'n Roll High School* i *Bitwy wśród gwiazd*.

CAMERON U Cormana nikt nie myślał o karierze, ale o tym co można zrobić. Jeśli dostawałeś szansę reżyserowania, nie kwestionowałeś tego. Ron Howard nie wahał się, gdy dostał *Grand Theft Auto*, Francis Ford Coppola nie wahał się, gdy mógł zrobić *Oblęd*. To kiepskie filmy, ale nas interesował proces tworzenia. Uczyliśmy się. Tam poznałem scenarzystkę i producentkę Gale Hurd (*druga żona Camerona – przyp. red.*) i od razu poczuliśmy, że razem możemy stworzyć świetny team. Po roku czy dwóch już zrobiliśmy razem film.

PLAYBOY Ten film z 1984 roku to *Terminator*, twój poważny debiut reżyserski, wielki hit, dzięki któremu Arnold Schwarzenegger stał się gwiazdą. Czy jego filmowa i polityczna kariera zaskoczyła cię?

CAMERON Kto go znał choćby przez krótki czas, nie dziwi się temu, co osiągnął. Powtarzał: „Nie nastawiaj się na porażki, nastawiaj się na sukces”. Z początku myślałem, że to takie pierdy w stylu macho. Ale później sam podejmowałem decyzję stosując się do tej maksymy, zwłaszcza ostatnio. Decyzja, by pokazać 16 minut *Avatara* na specjalnych pokazach, była częścią mojego nastawiania się na sukces.

PLAYBOY Kiedy *Terminator: Ocalenie* w reżyserii McG i *Transformers* Michaela Baya walczyły o widzów, McG powiedział: „Michael Bay ma wielkiego ch...”, ale ja sądzę, że mój jest jeszcze większy. Jeśli się nie boi, możemy je pokazać, aby to rozstrzygnąć”. Czy jako współtwórca i reżyser dwóch części *Terminatora* byłeś w stanie ściągnąć spodnie i przyłączyć się do tej rywalizacji?

CAMERON Nie. Wolę, żebyśmy pracowali i bawili się osobno. Bycie dobrym reżyserem nie ma nic wspólnego z wielkością penisa, kciuka, palca u nogi czy jakimkolwiek innym rozmiarem. To najgłupszy pieprzony pomysł jaki słyszałem. Ale dziwię się, że nie chciał się zmierzyć ze mną.

PLAYBOY Ile masz lat emocjonalnie?

CAMERON Pewnie około 14 i jestem z tego powodu szczęśliwy. Pod pewnymi względami jestem nawet młodszy. Wciąż chcę sprawdzać, jak działają różne przedmioty i własnoręcznie je składać. Świetnie dogaduję się z moim 6-letnim synkiem, który ciągle coś buduje. Gdybym spuścił go z oka, zwałby do lasu i wrócił wieczorem – jak ja gdy byłem dzieckiem.

PLAYBOY Czy już planujesz czym przyćmić *Avatara*?

CAMERON Jeszcze nie. Zawsze powtarzam, żeby nie pytać kobiety w czasie porodu czy już planuje kolejne dziecko. A ja właśnie rodzę. ■



***Potencjał
to połowa sukcesu
reszta to know-how**

Mamy sporo fantazji.
Podniecają nas wyzwania.
Kochamy sukcesy.

www.poznanmiastoknowhow.pl

www.poznan.pl

POZnan*
*Miasto know-how

NAJLEPSZY ZŁY CZŁOWIEK

Tekst: Marek Krzeńskiak, Peter Murphy/IFA Wywiad: Joanie de Rijke/IFA Ilustracja: Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com

Jak pisarz może przełamać niemoc twórczą? Gregory David Roberts nie ma wątpliwości: „Jeśli siedziałbyś w najlepiej strzeżonych więzieniach na trzech kontynentach, gdyby za twoją głowę wyznaczono nagrodę, gdybyś przez 10 lat przemierzał cały świat jako przemytnik broni i fałszerz paszportów, gdybyś był na dwóch wojnach, kierował kliniką leczącą 25 tysięcy osób, występował jako aktor w Bollywood i frontman w zespole rockowym, nie miałbyś kłopotów z pisanie. Mnie to pomogło. Ale innym nie polecam”.

Australijczyk Gregory David Roberts ma dziś 57 lat. Jest uznanym pisarzem i wykładowcą, choć wcześniej był najbardziej poszukiwanym przestępcą w kraju. Oparta na jego przeżyciach w Bombaju książka *Shantaram* stała się światowym bestsellerem. Od pięciu lat trwają prace nad jej sfilmowaniem. Premiera zapowiadana jest na 2011 rok, a główną rolę zagra Johnny Depp. Wcieli się w postać naszego bohatera – bandyty, którego uratowały książki. I to nie tylko metaforycznie. Grube tomy w bibliotece do dziś przypominają Robertsowi, jak w więzieniu zrzucał wszystkie książki z półki w celi, by przygotowywać się do śmiertelnej walki na noże. Odrzucał twarde okładki i taśmą klejącą mocował je do brzucha i ramion. Po walce zmywał krew, darł resztki książek na drobne kawałki i spuszczał je w ubikacji. Przy jednej z takich okazji, gdy adrenalina już opadła, zdał sobie sprawę, że jedyną książką, której nie zniszczył, była antologia dzieł Szekspira...

Ale historia Roberta nie do końca przypomina dramat. To raczej okrutna bajka, a na jej końcu czeka prawdziwa księżniczka.

BANDYTA GENTLEMAN

W połowie lat 70. ubiegłego wieku Roberts dostał się na Uniwersytet w Melbourne z pierwszym wynikiem z całego stanu Wiktorii. Za dnia pracował w fabryce, wieczorami się uczył. Szybko stał się

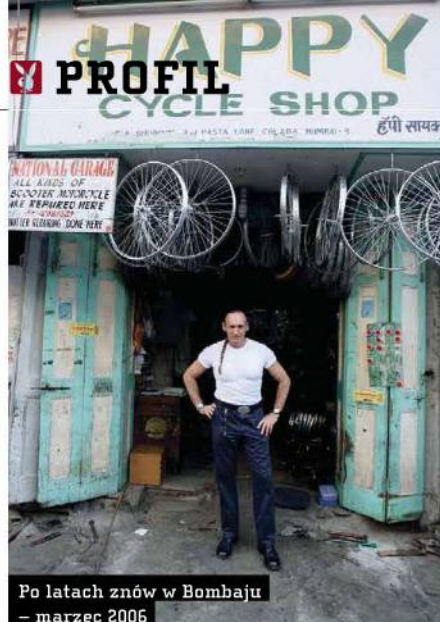
aktywistą społecznym protestującym przeciwko wojnie (poza Australią mało kto wie, że młodzi Australijczycy byli wcielani do wojska i wysyłani na wojnę w Wietnamie). Z drugiej strony był na najlepszej drodze, by zostać jednym z najmłodszych w kraju profesorów filozofii i literatury. To dążenie do naukowej kariery zniszczyło jego małżeństwo. Po rozwodzie nie mógł się pozbierać, zwłaszcza że była żona wywalczyła pełną opiekę nad ich pięcioletnią córką. Chciał uciec od problemów w heroinę – to był początek spirali, po której coraz szybciej staczał się w dół. Doszło do tego, że aby zdobyć pieniądze na swój heroinowy nałóg dopuszczał się napadów z bronią w ręku. Bandzior? Tak, ale zawsze w garniturze i pod krawatem, do tego wyjątkowo elokwentny i szarmancki, dlatego zyskał miano „Bandyty gentlemena” i pewien rodzaj sympatii, zwłaszcza gdy okazało się, że swoje ofiary zastrasza... zabawkowym plastikowym pistoletem.

WIECZNY UCIEKINIER

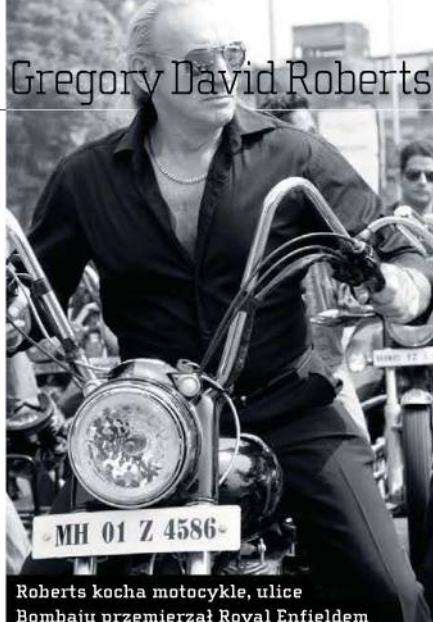
Został schwytany i skazany na 19 lat więzienia. Za kratami zaczął uczyć czytać i pisać współwięźniów analfabetów, jednak po złamaniu regulaminu – drobnym, jak twierdzi – karnie przeniesiono go na „Piekiełny oddział”, gdzie niemiłosiernie pastwili się nad nim strażnicy. Gdy dochodził do zdrowia w więziennym szpitalu, zaczął planować ucieczkę. Sześć miesięcy czekał na sposobność. W końcu latem 1980 roku, w biały dzień, w przebraniu robotnika opuścił więzienne mury.







Po latach znów w Bombaju
– marzec 2006



Roberts kocha motocykle, ulice
Bombaju przemierzał Royal Enfieldem



Z żoną Françoise Sturda na pokazie
mody w Bombaju w marcu 2009



Ulubiona kawiarnia Roberta w Bombaju
– Leopold, po ukazaniu się książki
Shantaram stała się miejscem kultowym

Przez następną dekadę Roberts był najbardziej poszukiwanym przestępcą Australii. Zdołał uciec do Nowej Zelandii. Chciał przedostać się do Europy, wcześniej na krótko zatrzymując się w Bombaju. Został tam na 10 lat. Zamieszkał w slumsach, gdzie początkowo był dla miejscowych dziwem natury – jedynym białym, jakiego tam widzieli. Szybko zyskał szacunek: nie dość, że nauczył się ich języka, to miał prawdziwy skarb – apteczkę. A ponieważ kiedyś przeszedł kurs pierwszej pomocy, został lekarzem. Jego chatka stała się chyba największą niezarejestrowaną kliniką – pod opieką miał 25 tysięcy pacjentów. Prawie ułożył sobie życie na nowo, gdy zdradzony, ponownie trafił do więzienia. Był hardy, więc strażnicy znów go katowali. Niemal doprowadzili do jego śmierci. Wszy, głód i choroby go wykończyły. Po paru miesiącach wykupił go szef bombajskiej mafii, by dla niego handlował walutą, złotem i podrabianymi paszportami. Kiedy zginął jego mafijny boss i mentor, zaczął działać na własną rękę, w końcu przeniósł się nawet do Europy. Tam go łapano i znów uciekał. Wrócił do Indii. W Bollywood występował jako statysta i kaskader,

w indyjskich gazetach opublikował kilka opowiadań pod fałszywym nazwiskiem. Znów trafił do Niemiec, gdzie założył rockową kapelę Kill Your Landlord. W końcu w 1990 r. został schwytany i we Frankfurcie czekał na ekstradycję do Australii, gdzie miał jeszcze 7 lat do odsiedzenia. Już planował kolejną ucieczkę, jednak w ostatniej chwili zdecydował, że odstawi wszelkie używki, odsiedzi swój wyrok do końca i poświęci się pisarstwu.

W Australii – za ucieczkę – dwa lata musiał spędzić sam w karczerze. Za zgodą władz więzennych zaczął pisać książkę. Ale gdy miał gotowe 300 stron, któregoś dnia znalazł je podarte i spuszczone w toalecie przez jednego ze strażników. Wkrótce przeniesiono go do zwykłej celi i znów zaczął pisać. Minęło 3,5 roku. Gdy pewnego dnia wrócił z więziennej fabryki, zobaczył, że 350 stron drugiej wersji rękopisu też zostało zniszczone. Mimo to książka powstała i stała się prawdziwym hitem. Dziś Roberts jest wolnym człowiekiem, uznanym pisarzem i filantropem, który spędza czas wraz żoną, księżniczką Françoise Sturda, podróżując między Australią, Bombajem i Genewą. **E**

Gdy miał gotowe 300 stron książki znalazł je podarte i spuszczone w toalecie przez strażnika. Minęło 3,5 roku. [...] 350 stron drugiej wersji rękopisu też zostało zniszczone.

PLAYBOY Nadal mieszkasz w Bombaju?

ROBERTS Tak. Mam tam dom. Nigdy nie będę w stanie całkowicie opuścić Bombaju. To miasto jest przytłaczające w każdym sensie. Takiego tygla kulturowego nie ma nigdzie indziej. Spacer po Bombaju to spacer w odurzeniu: zapachami, muzyką, obrazami.

PLAYBOY Ale z narkotykami skończyłeś?

ROBERTS Przestałem brać prawie 20 lat temu.

Wcześniej próbowałem rzucić pięć albo sześć razy. Moje uzależnienie wynikało zarówno z okoliczności, jak i genów. Pochodzę z rodu o długiej tradycji, rodu twórców: poetów, aktorów, artystów, pisarzy... Ludzi, którzy zrobili kariery. Z drugiej strony wszyscy mieli jedną słabość – za dużo pili, byli uzależnieni od alkoholu. Podobnie jest i ze mną. Zawsze miałem tendencję do znieczulania się różnymi substancjami, jeśli sprawy szły źle. Kiedy odeszła ode mnie żona, wyjechała do USA do Amerykanina, w którym się zakochała, a nasza trzyletnia córeczka została ze mną. Przez pierwsze sześć miesięcy i ja, i dziecko płakaliśmy. Po pewnym czasie córka przestała już pytać, dlaczego mama nie przychodzi dać jej buziaka na dobranoc i od tego momentu było już dobrze. Woziliłem ją motocyklem na uniwersytet, zabierałem ją wszędzie, byliśmy nierozłączni. Ale po półtora roku moja eks wróciła, bo jej romans się skończył. Zażądała prawa do opieki nad dzieckiem. To były lata 70., kiedy – jeśli byłeś facetem – mogłeś zapomnieć o swoich prawach rodzicielskich. Po sześciomiesięcznej walce w sądzie moja żona wygrała. Rozprawa była bardzo dramatyczna, na sali sądowej córeczka złapała mnie za nogę krzycząc, że chce zostać z tatą. Teraz wiem, co jako ojciec powinienem był zrobić. Jeśli w ten sposób tracisz dziecko, musisz wziąć się do roboty i zarabiać pieniądze. Bo dziecko kiedyś w końcu do ciebie wróci i przynajmniej będziesz miał co mu zaoferować. Ale wtedy byłem zbyt młody. W noc po wyroku sądu znajomy wsadził mi do ręki coś, co miało sprawić, że poczuję się lepiej: paczuszkę z heroiną. Od tego momentu byłem stracony. Byłem uzależniony przez długi czas. W okresach, gdy byłem uciekinierem z więzienia, brałem sporadycznie, ale nawet po kilku latach przerwy wracałem do tego.

PLAYBOY Punktem zwrotnym był rok 1991?

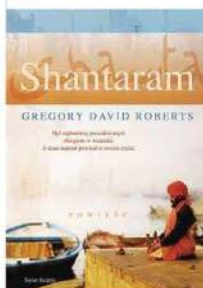
ROBERTS Przez rok siedziałem w oddziale dla terrorystów w najpilniej strzeżonym więzieniu w Niemczech. Złapali mnie, gdy przyjechałem z misją z Bombaju, a ponieważ wcześniej uciekłem z 5 zakładów karnych i byłem najbardziej poszukiwanym przestępcą Australii, nie chcieli ryzykować. Budynek miał 10 pięter, a terrorystów – z RAF,



By przetrwać, Roberts musiał walczyć;
dlatego trenował m.in. boks i karate

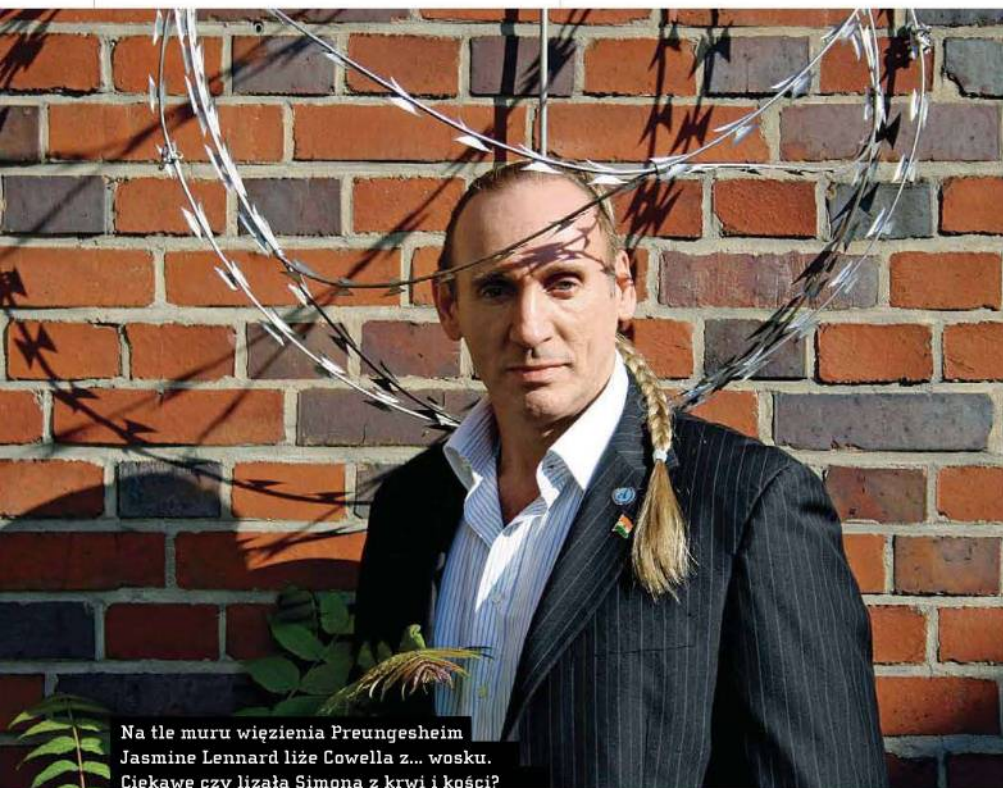
Hazbollahu, Hamasu – trzymano na dziesiątym. Z więźniów tylko ja nie byłem tam terrorystą, więc wszyscy się ze mną przyjaźnili i mi ufali. Po roku zapytałem, czy widzieli film, w którym Steve McQueen ucieka z więzienia (*Papillon*). Widzieli. To długa historia, ale krótko mówiąc – pomogli mi zorganizować ucieczkę. Załatwili mi samochód, pieniądze na początek i bezpieczne lokum. W dniu ucieczki miałem spotkanie z prokuratorem. To była część planu – miał być moim zakładnikiem. Prokurator znalazł mnie jako spokojnego więźnia, więc przyszedł bez żadnej ochrony. Stałem gotowy, by go zaatakować. Byłem już owinięty liną z prześcieradeł, po której miałem zejść w dół. I nagle pomyślałem o mojej matce. Zobaczyłem oczami wyobraźni jak policjanci stoją przed jej drzwiami i mówią, że znów uciekłem, że teraz, jeśli mnie odnajdą, to mnie zastrzelą i widziałem, jak matka chowa twarz w dłoniach i płacze. Nie mogłem uciec. Nie mogłem jej tego zrobić. Po raz pierwszy pomyślałem nie o sobie, ale o niej. Gdy wróciłem do celi, wyjaśniłem zszokowanym terrorystom, że odwołałem całą akcję ze względu na matkę. Zrozumieli. Gdybym to zrobił z powodu jakiegokolwiek innej kobiety, nazwaliby mnie cipą. Ale chodziło o matkę. Zrozumieli to doskonale (*śmiech*). Tego dnia rzuciłem alkohol, papierosy i narkotyki. Od tego momentu nic już nie brałem ani też nie popełniłem żadnego przestępstwa.

Polskie wydanie
książki Shantaram
ukazało się
w 2008 r. nakładem
wydawnictwa
Świat Książki



nowy zapach
nowe wyzwanie





Na tle muru więzienia Preungesheim
Jasmine Lennard liże Cowella z... wosku.
Ciekawe czy liżała Simona z krwi i kości?

PLAYBOY Nigdy nie byłeś bandziorem. W Australii robiłeś napady z plastikowym pistoletem, a przy pierwszej akcji uznano cię za bohatera.

ROBERTS Mój pierwszy napad był na kino. Począłem aż zacząć się wszystkie seanse i poszedłem zabrać gotówkę z kasy biletowej. Ale w korytarzu poczułem zapach dymu. W męskiej toalecie płonął kosz na śmieci. Ugasilem ogień i ostrzegłem obsługę. Wpadli w panikę, ewakuowali całe kino. W końcu przyszli do mnie podziękować. Chwilę odczekałem, podszedłem do kasy i wyjaśniłem, że przyszedłem ich obrabować. Nie mogli uwierzyć! Bohater okazał się złodziejem!

PLAYBOY Napady zawsze zaczynałeś od przeprosin. Czy po tym ludzie się ciebie bali?

ROBERTS Nie. Lubili mnie. Zaczynałem mówić: „Przepraszam, ale muszę was obrabować, bo jestem uzależniony od heroiny. Nie dostaję metadonu (lek przeciwbólowy wykorzystywany jako substytut heroiny podczas leczenia odwykowego), więc nie mam wyboru”. Nazywano mnie „Bandytą gentlemanem”, gdyż byłem uprzejmy. Ale bez wątpienia byłem najbardziej niekompetentnym przestępcą w dziejach. Byłem tak głupi, że nawet nie maskowałem twarzy. Raz gazety wydrukowały zdjęcie

trzech kasjerek z banku, który obrabowałem. Mówiły, że byłem tak miłym młodym człowiekiem, że nie miałyby nic przeciwko, gdybym znów do nich wpadł. Sześć tygodni później to zrobiłem. „Cześć kochany, to znowu ty!” – powitała mnie jedna z nich, kładąc od razu pieniądze na blacie. Nawet nie zdążyłem słowa powiedzieć. Oczywiście w końcu wyładowałem za kratkami.

PLAYBOY Później, w Indiach, pracowałeś dla mafii w Bombaju. Z pewnością nie zatrudnili cię z powodu eleganckich manier.

ROBERTS Do czasu ucieczki z więzienia w Australii nie byłem prawdziwym kryminalistą. W więzieniu torturowano mnie tak straszliwie, że uratować mnie mogła tylko ucieczka. Raz trafiłem do szpitala ze złamaną szczęką, żebrami, nosem i przekłutymi płucami. Musiałem uciec, bo to by się nigdy nie skończyło. Pewnego dnia wspiałem się na frontowy mur – nad główną bramą – i uciekłem. Przez Nową Zelandię dotarłem do Indii, do Bombaju. Długo udawało mi się uciekać przed karzącą ręką sprawiedliwości. Żyłem z drobnych przestępstw – prania brudnych pieniędzy i kupowania haszyszu dla turystów. Dzięki oszczędnościom założyłem we własnym domu małą klinikę dla biednych. Wszystko szło dobrze... do cza-

su, gdy zdradziła mnie kobieta, której – przez własną głupotę – opowiedziałem moją historię. Zamknęli mnie w więzieniu w Bombaju. Tam było równie źle jak w Australii. Byłem okrutnie torturowany. Kiedy tam trafiłem, ważyłem 90 kg, kiedy wyszedłem – 45 kg! Wykupił mnie szef mafii. Szukał kogoś takiego jak ja: białego, który nie ma żadnych więzi ani nic do stracenia. Chciał, żebym przemyczał fałszywe paszporty dla muzułmanów w różnych krajach. Tak trafiłem do Afganistanu i na Sri Lankę. W Afganistanie utknąłem w górach na długie miesiące. Był rok 1988, wojna ze Związkiem Radzieckim. Kierowałem się na południe z mudżahedinami, ale nie mogliśmy się przedostać, bo Rosjanie blokowali drogę. To była wyjątkowo mroźna zima. Afgańczycy wzbudzili we mnie wielki szacunek. Może to nie są najprzyjemniejsi ludzie do życia, ale najlepsi, by razem z nimi ginąć. Oni zrobiliby wszystko dla swojego kraju. Byli niesamowicie dzielni. Pieszo przemierzali górskie szlaki, kilometrami idąc w przemarzniętych butach, bez skarpet, do tego rzadko kiedy jedli, a nigdy nie narzekali. Zawstydzili mnie. Ja tam byłem dla pieniędzy. Oni walczyli za swój kraj. Gdy wróciłem do Bombaju, czułem się żaloszny. Już nie chciałem pracować dla mafii.

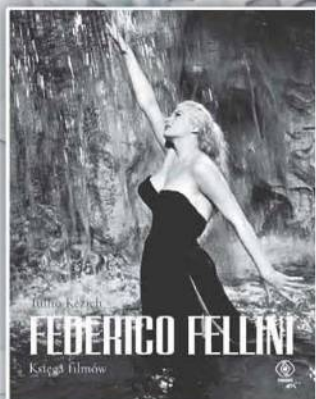
PLAYBOY Ale jeszcze poleciałeś na Sri Lankę?

ROBERTS Po Afganistanie czułem się tak zdezorientowany, że wziąłem pierwsze zlecenie, jakie mi dali. Sri Lanka była jeszcze gorsza niż Afganistan. Wyglądała jak raj. Tyle że tam 15-letni chłopcy biegali po ulicach trzymając w rękach obcięte głowy. Machali nim do siebie, jakby to były torebki reklamowe. Tamilowie walczyli z armią rządową oraz indyjskimi siłami pokojowymi. Żołnierze wywlekali chłopców z wiosek, oskarżali ich o terroryzm i chłopcy „znikali” w lesie. Ja udawałem dziennikarza i raz z „kolegą po fachu” przechodziliśmy przez punkt kontrolny. Przy drodze leżał rząd ciał z odrąbanymi głowami. Zwłoki palono. Niemiecki dziennikarz, który był ze mną, wciągnął powietrze nosem i stwierdził, że trupy ze Sri Lanki mniej śmierdzą niż Afrykańczycy. Według niego to była sprawa diety. W Kambodży – mówił – nawet zwłoki nie śmierdziały. To jego gadanie przyprowadziło mnie o mdłości. Byłem gangsterem, ale on był cyniczny. To była kropla, która przepełniła czarę... Wróciłem do Bombaju i rzuciłem robotę przemytnika. Zresztą bombajska mafia już się zmieniła. Starsza generacja już wyginęła, a nowi zajęli się porwaniami i zabójstwami – a w tym nie mogłem uczestniczyć.

PLAYBOY Dlaczego grałeś w filmach w Bollywood? Byłeś ścigany i prawdopodobieństwo, że ktoś cię rozpozna, było naprawdę duże.

Gazety wydrukowały zdjęcie trzech kasjerek z banku, który obrabowałem. Mówiły, że byłem tak miły, że nie miałyby nic przeciwko, gdybym znów do nich wpadł. Sześć tygodni później to zrobiłem.

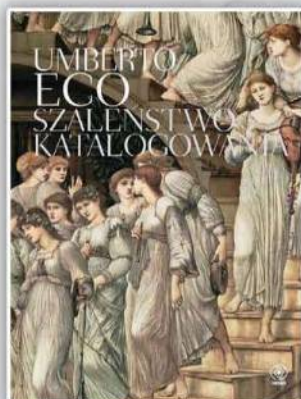
Prezenty w najlepszym stylu



Najnowsza, niezwykła monografia twórczości Federica Felliniego.



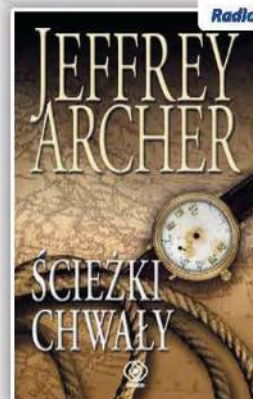
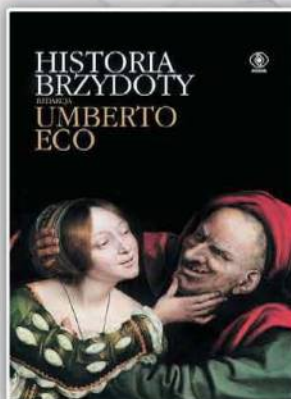
Dzięki tej publikacji każdy koneser piękna może się delektować ekskluzywnym, kultowym kalendarzem.



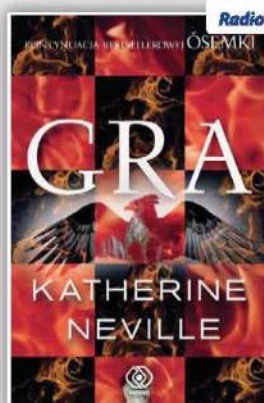
Najnowsza książka Umberta Eco, kontynuująca tematy podjęte w *Historii piękna* i *Historii brzydoty*.



Przeżyj intelektualną podróż do światów piękna i brzydoty stworzonych przez Umberta Eco. Bogato ilustrowane książki urzekną czytelnika wysublimowaniem i oryginalnością ujęcia tematu.

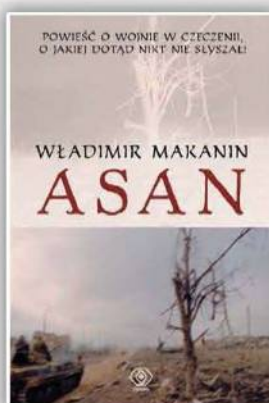


Najnowsza książka Jeffreya Archera! Dramat alpinisty George'a Mallory'ego, który marzył o zdobyciu Mount Everestu.



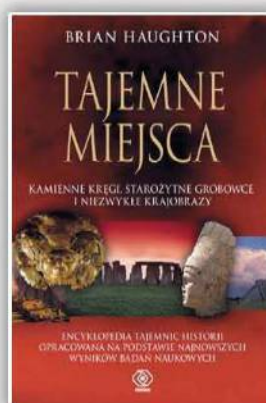
Kontynuacja bestsellerowej *Ósemki*! Śmiertelna rozgrywka o panowanie nad światem trwa...

SCIENCE FICTION



Powieść o wojnie w Czeczenii, o jakiej dotąd nikt nie słyszał!

TOK



Kontynuacja *Ukrytej historii*, wyprawa w dziedzinę archeologii, legend oraz tajemnic starożytności.



Książka ujawnia nowo odkryte sekrety najstojniejszego malowidła na świecie.

ROBERTS Tak, ale bardzo mi się to podobało. Zawsze grałem złych facetów (*śmiech*). To nie były duże role, czasem miałem kilka linijek tekstu, czasem byłem statystą. W Niemczech przez krótki czas byłem wokalistą rockowej kapeli Kill Your Landlord. Zaproponowano nam nawet kontrakt płytowy. Reszta zespołu była zachwycona, tylko nie ja. Uciekinier z więzienia nie może sobie pozwolić na zostanie gwiazdą zespołu rockowego.

PLAYBOY Gdy doszło do twojej ekstradycji i z Niemiec trafiłeś do Australii, zacząłeś pisać *Shantaram*.

ROBERTS Moje zapiski dwukrotnie zostały zniszczone w więzieniu. Strażnicy bardzo chcieli się na mnie zemścić. Gdy straciłem drugi rękopis, myślałem, że wszystko stracone. Sześć lat pracy zniknęło w ubikacji. Ale nie chciałem dać satysfakcji sukinsynom. Wiedziałem, że bez względu na wszystko i tak spiszę swoją historię. Później, gdy *Shantaram* był już wydany, na spotkaniu z czytelnikami podpisywałem swoje książki. Stała do mnie długa kolejka – powieść okazała się wielkim sukcesem – a kogo zobaczyłem na końcu? Strażnika, który zniszczył mój drugi rękopis. Kiedy do mnie dotarł, zapytał, czy uściskę jego dłoni. Zrobiłem to, a on się rozplakał. Powiedział, że rzucił służbę. Wcześniej był pełen nienawiści i frustracji. Tak bardzo nienawidził swojej pracy, że wpadł w alkoholizm, stracił żonę i dzieci. Teraz zaczął nowe życie i przyszedł mnie prosić o wybaczenie. Wybaczyłem mu i podpisałem książkę. To był wyjątkowy moment. Przez te wszystkie lata w więzieniu mocno walczyłem, by nie przesiąknąć tą nienawiścią.

PLAYBOY Jak ci się to udało?

ROBERTS Spotkałem wielu ludzi mocno poturbowanych psychicznie. Twardych bandziorów, którzy są zdolni do najgorszych zbrodni. Wszyscy mieli coś wspólnego – nikt ich nie kochał. A mnie kochała matka, wyrastałem z tą świadomością i to uczyniło mnie silnym. Innym czynnikiem była samodyscyplina, którą wyrobiłem w sobie przez lata ćwiczeń karate i boksu. Również pisanie mi pomogło.

PLAYBOY Rejestrowanie wydarzeń okiem pisarza pomogło ci przetrwać te sytuacje, gdy byłeś bity i torturowany?

ROBERTS Posunąłbym się tu nawet dalej. Zamiast okiem pisarza, powiedziałbym – okiem artysty. Jest coś we wrażliwości artysty, co pozwala prze-

kładać własne doświadczenia na coś nowego. Brałem udział w dwóch wojnach, byłem skuty więziennymi łańcuchami na trzech kontynentach: w Europie, Azji i Australii i widziałem ludzi, którzy wyrządzali każdy rodzaj zła, jaki zna ludzkość. Mogę powiedzieć, że mężczyźni i kobiety, którzy tego doświadczali i przeszli przez to wszystko z najmniejszym uszczerbkiem na psychice, to artyści. Muzycy, malarze, pisarze, poeci, aktorzy, tancerze – ludzie, którzy myślą poprzez sztukę, potrafią zdystansować się od horroru, którego są świadkami i umieją przełożyć to na jakieś dzieło.

PLAYBOY Możesz przytoczyć przykład, jak to działało w twoim przypadku?

ROBERTS Człowiek w sąsiedniej celi więzienia we Frankfurcie próbował popełnić samobójstwo. Podciął sobie gardło, ale cięcie było zbyt płytkie i przerażony zaczął krzyczeć, bo zdął sobie sprawę, że życie uchodzi z niego. Gdy zrozumiał, że umiera, zapragnął żyć, ale każdy krzyk rozrywał gardło coraz bardziej, rana w gardle coraz mocniej się powiększała – dosłownie zakrzyczał się na śmierć, umierał gulgocząc krwią. Usłyszałem go i zdałem sobie sprawę z tego co się dzieje, bo jako jeden z nielicznych w tym oddziale znałem kilka słów po niemiecku. On krzyczał „Zabiłem się!”. Zacząłem uderzać w drzwi mojej celi, aby sprowadzić pomoc. Krzyczałem, by ktoś mu pomógł, walić w drzwi tak mocno, aż moje pięści zamieniły się w krwawą pulpę. Wiedziałem, że nikt nie przyjdzie, bo strażnicy zamknęli nas na noc i pojawiają się dopiero rano. Więźniowie obok w końcu też zrozumieli co się dzieje i również zaczęli walić w drzwi. Ale w końcu jego krzyki ustały, wiedzieliśmy, że już po nim. Kiedy było już po wszystkim i nastała cisza, bezsilny upadłem na podłogę celi, szybko jednak wstałem, umyłem ręce, usiadłem przy małym stoliku i zacząłem pisać o tym, co się stało. Myślę, że gdybym nie umiał pisać, nie miał potrzeby pisania, nałogu pisania, instynktu pisania, to zginąłbym już dawno... Wcześniej w więzieniu w Indiach ukarano mnie za bójkę. Strażnicy przywiązali mnie łańcuchami do ściany, najpierw normalnie, potem głową w dół. Bili mnie godzinami. Skóra na moich plecach, ramionach i karku zamieniła się w otwartą ranę. Krwawiłem jak zarzynane prosię. Gdy mnie zostawili, wisiałem głową w dół, z twarzą w kałuży własnej krwi. „Więc tak umrę” – pomyślałem. „We własnej krwi”. Ale pisarz we mnie nawet w tym

momencie widział, że to byłaby dobra historia do opisanie. I to dodało mi siły: jeśli dałbym radę stąd wyjść, mógłbym to opisać...

PLAYBOY Wkrótce twoja książka *Shantaram* zostanie sfilmowana. Całość czy jakiś fragment?

ROBERTS Nie wiem dokładnie. Część scenariusza napisałem ja i dostarczyłem do Warner Bros. Eric Roth, który dostał Oscara za *Forresta Gump*a, zabrał się za drugą część, a reżyser Mira Nair – trzecią. Jeszcze nie widziałem całości.

PLAYBOY Cieszysz się, że główną rolę będzie grał Johnny Depp?

ROBERTS Tak, bardzo. To wyjątkowy facet. Kiedy kręcił film *Charlie i fabryka czekolady*, spędziłem trochę czasu dyskutując nad jego rolą w *Shantaram*. Nie jest ani trochę zarozumiały. Na planie znał każdego z imienia, nawet pytał faceta od kabli, czy jego chora żona wraca do zdrowia. To fajny gość. Trudno go nie lubić. Chętnie daje pieniądze na cele charytatywne, pod warunkiem, że pozostaje anonimowy.

PLAYBOY A co z twoimi projektami społecznymi? Klinika dla biedoty w Bombaju jeszcze działa?

ROBERTS Tak. Powstała, bo potrzebowali jej ludzie. Ktoś kto potrzebował przeszczepu nerki, nie miał się dokąd zwrócić, bo nie miał pieniędzy. Nerka kosztuje około 2 tys. euro i żadna organizacja charytatywna tyle nie daje. Więc ja płaciłem za operacje dla biednych z pieniędzy zarobionych na przestępstwach. Teraz zarabiam dobrze dzięki książce i wszystkiemu co z nią związane, więc nadal płacę za operacje ratujące ludziom życie.

PLAYBOY Masz jeszcze czas na pisanie?

ROBERTS Przez ostatnie lata dawałem wiele odczytów i wykładów: o pisaniu, o samorozwoju. Byłem też bardzo zajęty projektami w Indiach. Moją żonę Françoise poznałem na imprezie charytatywnej. Jest prawdziwą księżniczką ze starego rodu. Przewodniczy szwajcarskiej fundacji Hope for India zajmującej się problemami edukacji, odżywiania i opieki zdrowotnej. Teraz buduje sierociniec dla dziewczynek w Indiach. Tam dzieci płci żeńskiej są niepożądane. Kiedy wychodzą za mąż, trzeba przygotować posag. Wiele rodzin na to nie stać, dlatego małe dziewczynki po prostu zostawiają przy drodze. W Indiach mamy sporo roboty, ale też dużo podróżujemy: z domu Françoise w Genewie do mojej rodziny w Australii. Ale najbliższy czas zamierzam poświęcić na napisanie kolejnych książek. Mam plany na kolejny film, zbiór poezji, powieść... Zawsze będę pisał, to dla mnie konieczność. Jeśli nie piszę, nie jestem w stanie poskładać myśli. ■

Gdy mnie zostawili, wisiałem głową w dół, z twarzą w kałuży krwi. „Więc tak umrę” – pomyślałem. „We własnej krwi”. Ale pisarz we mnie nawet w tym momencie widział, że to dobra historia do opisanie.

Hobby4Men.com



**Pełna oferta prezentów
dla prawdziwych mężczyzn**



**Galeria Jurajska,
Częstochowa,
Al. Wojska Polskiego 207,
parter, lokal 163
tel.: 034/ 399 10 54**



ZAPRASZAMY NA STRONĘ: www.Hobby4Men.com



Znikający punkt G

Tekst: Chip Rowe Ilustracja: Semafor

Panowie naukowcy przez długi czas spierali się, czy kobiety mogą mieć orgazmy pochwowe bez stymulowania lechtaczki. Wydawało się, że odkrycie punktu G zamyka tę sprawę. Okazuje się jednak, że jego istnienie wcale nie jest takie oczywiste!

Sławny seksuolog Alfred Kinsey uważał, że tylko lechtaczka jest źródłem kobiecej rozkoszy, bo u mężczyzn też jest jedno takie źródło, czyli penis. Jego krytyk Perry zauważa, że męski orgazm może być wynikiem np. stymulacji prostaty.

Kinsey na poparcie swej tezy przeprowadził eksperyment: za pomocą szpatulek kosmetycznych badano u 800 kobiet czucie w 16 punktach, m.in. lechtaczka, wargi sromowe i szyjka macicy. Niemal wszystkie czuły lekki dotyk na lechtaczce, a w pochwie tylko 14 proc. Kinsey wywnioskował, że „to niemożliwe”, aby wagina była „centrum stymulacji”. Niektórzy widzą potwierdzenie tego w sposobie kobiecej masturbacji: Kinsey stwierdził, że 84 proc. badanych kobiet onanizując się dotykało lechtaczki i warg sromowych mniejszych, a mniej niż 20 proc. wkładało palec lub inny obiekt do pochwy, a jeśli to robili, zwykle stymulowały też lechtaczkę.

Choć Kinsey był przekonany o słuszności swych metod, Perry zauważa, że szpatulka znacząco się różni od penisa w stanie wzwodu, a nawet od palca, i nie ma dowodów na to, że delikatne dotykanie jakiegokolwiek kawałka ciała może świadczyć o reakcjach seksualnych danej osoby. Co więcej, Kinsey stwierdził, że 91 proc. kobiet czuło nacisk na ściany pochwy, zamiast udowodnić, że orgazm pochwowy

jest „biologiczną niemożliwością”, wykazał coś dokładnie przeciwnego. Mimo to po opublikowaniu *Sexual Behavior in the Human Female* psychologizy zaczęli powtarzać pacjentkom swą mantrę o jednym źródle orgazmu. W latach 60. Masters i Johnson ogłosili, że wagina ma dwie funkcje: stymuluje penisa do orgazmu i jest miejscem na nasienie, a seksuolog Helen Singer Kaplan uznała: „Prawdopodobnie większość kobiet nie jest stworzona, by mieć orgazm podczas stosunku”. Nikt nie umiał wyjaśnić, czemu tyle kobiet mówiło tyle dobrego o swoich waginach. Kinsey starał się wyjaśnić kobiecą rozkosz podczas penetracji „satysfakcją psychiczną” z samego aktu (rozwinęła to badaczka Shere Hite, uznając, że orgazmy lechtaczkowe są „prawdziwe” a pochwowe – „emocjonalne”), pobudzaniem stref erogennych przez odpowiednie ruchy ciała mężczyzny (dekady później promowano to jako Coital Alignment Technique – technika dostrojonego stosunku) lub pośrednim stymulowaniem lechtaczki przez ruch mięśni pochwy i dna miednicy.

GINEKOLOGICZNE UFO

Odkrycie punktu G, czy tego, co się za tym określa, kryje (o czym pisaliśmy w poprzednim numerze), oznaczało, że nie tylko lechtaczka jest źródłem kobiecej rozkoszy, przy czym upierali się Kinsey, Masters i Johnson. Punkt G tak mocno zakorzenił

się w codzienności, że dziś mało kto wątpi w jego istnienie. Sklep Babeland.com sprzedający seksualne gadżety ma w ofercie 65 rodzajów sztucznych członków i wibratorów, zaprojektowanych do stymulacji punktu G. Dlatego, gdy w sierpniu 2001 r. Terence Hines, profesor psychologii Pace University nazwał punkt G „wymysłem”, stał się obiektem ataków. Hines to zdeklarowany sceptyk. W komentarzu opublikowanym w 2001 r. w „American Journal of Obstetrics and Gynecology” napisał, że znalazł tylko dwa badania kliniczne dotyczące tego zagadnienia – i żadne nie było przekonujące.

W studium przypadku z 1981 r. Belzer, Perry i Whipple opisali kobietę, która doświadczała „głębszych” orgazmów, a przednia ściana jej pochwy podczas podniecenia zdawała się powiększać o 50 proc. A w 1983 r. opublikowano wyniki badania, podczas którego Whipple i pięciu lekarzy sprawdzali, czy któraś z 11 pacjentek ma punkt G (cztery miały). Kobiety były poinformowane, czego szukają uczeni, co może sugerować ich stronniczość. – Zdumiewające, że badania przeprowadzone w sumie na 12 kobietach, z których tylko 5 miało punkt G, jest podstawą do stwierdzenia, że taka anatomiczna struktura istnieje – zauważa Hines i podsumowuje, że bez przeprowadzenia wiarygodnych badań „punkt G pozostanie ginekologicznym UFO”. Te chwytliwe sformułowania natychmiast wywołały wrzawę, a do Hinesa

Kobiety orgazm: a po co to komu?

No tak, nam zależy, aby kobietę znów zaciągnąć do łóżka. Ale dla biologów to pytanie ma głębszy sens.

Kobieta, która nigdy w życiu nie szczytowała, może mieć dziecko, więc żeński orgazm nie jest potrzebny do przetrwania gatunku. Cemu więc przetrwał? Sam wybierz hipotezę, która najbardziej ci odpowiada:

1) Orgazm ma zachęcić kobietę do kopulacji, mimo że oznacza to możliwość zajścia w ciążę i 9 miesięcy (albo i całe życie) poświęcenia się dla potomstwa. Jednak biolog David Barash i psychiatra Judith Eve Lipton zauważają, że wiele innych ssaków nie ma orgazmów, a i tak rozmnażają się, kopulując z wyrazem „znudzonej rezygnacji”.

2) Orgazm miał zachęcać kobiety do uprawiania seksu z różnymi partnerami w pogoni za „ciągłą stymulacją lechtaczki” – sugeruje antropolog Sarah Blaffer Hrdy. Jednak obecnie uważa się, że raczej jest przyczyną łączenia się ludzi w pary. Barash i Lipton twierdzą, że kobiecie orgazmy sprzyjają monogamii – z badań wynika, że kobiety łatwiej szczytują ze stałymi partnerami.

3) Skurcze mięśni podczas orgazmu pomagają przepchnąć plemniki w kierunku komórki jajowej lub ułatwiają im wędrówkę, rozszerzając szyjkę macicy i/lub osłabiając barierę śluzową blokującą wejście do jamy macicy. Z badań biologów Robina Bakera i Marka Bellisa wynika, że jeśli kobieta nie osiąga orgazmu albo szczytuje co najmniej minutę wcześniej niż partner, zostaje w niej mniej nasienia. Istnieje również często cytowana, ale mocno podważana „hipoteza zasysającej macicy” przedstawiona w 1970 r. po dwóch próbach na jednej ochotniczce, u której podobno stwierdzono podciśnienie (zasysanie) w pochwie.

4) Podczas orgazmu skurcze mięśni odciągają i podnoszą szyjkę macicy, co utrudnia plemnikom przemieszczanie się, ale daje im więcej czasu na przejście chemicznej transformacji, która przygotowuje je na połączenie się z komórką jajową.

5) Orgazm rozwinął się jako wyraźny „komunikat kopulacyjny” (również dźwiękowy), informujący potencjalnych

kandydatów, że kobieta wybrała już partnera i została zapłodniona oraz/lub aby dać znać partnerowi, że jest gotowa do reprodukcji.

6) Orgazm to uboczny produkt ewolucji – kobiety nie muszą szczytować, ale ponieważ lechtaczka powstaje z tego samego wyrostka płciowego co tryskający nasieniem penis, orgazmy mają również kobiety. Innymi słowy – jak pisał antropolog Donald Symons, który zaproponował takie wyjaśnienie w 1979 r. – kobiece orgazm nie ma żadnej funkcji adaptacyjnej. Nadal istnieje, ponieważ naturze trudno byłoby go wyeliminować podczas delikatnego procesu powstawania embrionu, a poza tym nie ma potrzeby pozbywania się go, skoro niczemu nie przeszkadza. (Biolog Elisabeth Lloyd – która w książce *The Case of the Female Orgasm* bada podane tu hipotezy i jeszcze kilka innych – uważa, że teoria Symonsa jest najlepsza. Tu często podawana jest analogia do męskich sućków, które niczemu nie służą, ale pozostały, ponieważ rozwijają się przed różnicowaniem płciowym płodu.

7) Orgazm to komunikat wysyłany przez ciało do mózgu kobiety, że uprawia seks z odpowiednim partnerem, tzn. z mężczyzną, który jest pewny siebie i silny, więc nie niepokojony przez innych może kopulować wystarczająco długo, by ją zaspokoić, a to oznacza, że ma dobre geny (dominujący samiec nie obawia się konkurentów, którzy mogliby mu przerwać), a związek z nim może być korzystny. Takie wyjaśnienie pierwszy zaproponował Barash w 1979 r. (ten rok obfitował w hipotezy dotyczące kobiecego orgazmu); wraz z Liptonem sugerowali, by przeprowadzić testy na korelację między umiejętnościami mężczyzny jako kochanka a jego późniejszym sprawdzaniem się w roli ojca. Clara Jones, psycholog zajmująca się ewolucją, zastanawia się, czy pierwsze kobiety, które miały orgazmy wielokrotne, przyciągały mocniejszych partnerów, bo tylko tacy byli w stanie podolać zadaniu. Ta hipoteza również wyjaśniałaby, dlaczego kobiety udają orgazmy – to reprodukcyjny odpowiednik reżysera, który podczas castingu mówi: „Dziękujemy, tyle nam wystarczy”.

zaczęły nawet dzwonić kobiety, zapraszające go, aby osobiście przekonał się, że mają punkt G.

BRAK DOWODÓW

Hines już 8 lat czeka, aby ktoś podjął jego wyzwanie. Wierzy, że jego komentarz stanie się przyczynkiem do przeprowadzenia ostatecznych badań, które sam zresztą chciałby przeprowadzić. Planuje wycinać przednie ściany pochwy z kobiecych zwłok i metodą wybarwiania szukać włókien nerwowych. Jednak katolickie władze New York Medical College nie pozwalają mu na to.

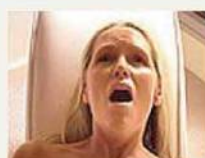
W 2006 r. w „Journal of Sexual Medicine” opisano badania, podczas których od pacjentek oddziałów chirurgicznych metodą biopsji pobierano próbki tkanek (ale nie badano całej przedniej ściany pochwy). Lekarze nie stwierdzili zwiększonego unerwienia, ale nie uważają, żeby to był dowód, że punkt G nie istnieje. Dwa lata później zespół pod kierunkiem dr. Emmanuele Janniniego, profesora medycyny eksperymentalnej na Uniwersytecie L'Aquila we Włoszech, zrobił przy użyciu ultradźwięków wysokiej rozdzielczości zdjęcia genitaliów 20 ochotniczek. U dziewięciu deklarujących, że mają punkt G, wykryto grubszą (o ok. 2 mm) tkankę wzdłuż ściany między pochwą i ujściem cewki moczowej. Choć badana grupa nie była liczna, Jannini twierdzi, że udowodnił, że niektóre kobiety nie mają punktu G.

Jednak Hines krytykuje i te badania, zauważając, że Włoch definiuje punkt G jako „kompleks lechtaczkowo-cewkowo-pochwowy”. – To rozszerza obszar, o którym mówimy – czemu nie powiedzieć, że to cała pochwa? – pyta Hines. – Myślę, że chodzi o to, że jeśli tkanka waginy jest grubsza, w pochwie jest mniej miejsca. Innymi słowy kobieta jest „ciasniejsza” i w czasie stosunku lepiej wszystko odczuwa, bez względu na liczbę neuronów – wyjaśnia. Podobnie jak autorki feministyczne Hines twierdzi, że jego krytyczne podejście do tematu wynika z tego, jak zamieszanie wokół punktu G wpływa na kobiety. „Kobiety, które nie reagują na stymulację w taki sposób, jaki mit o punkcie G sugeruje, mogą czuć się niepełne lub uważać, że mają nieprawidłową budowę”.

Ed Belzer ma podobne zastrzeżenia. – Kilka lat temu rozmawiałem z pewną parą o terapii seksualnej. Gdy mąż podniósł temat punktu G, żona szybko przerwała: „Nie chcę o tym słyszeć! Wystarczająco długo zajęło mi zaakceptowanie siebie, nie potrzebuję kolejnego biegu z przeszkodami”. – Na tę kwestię zawsze byliśmy wyczuleni: to nie jest sport.

Jak pisał JoAnn Loulan w *Lesbian Sex*, dla wielu „odkrycie” punktu G oznaczało pojawienie się „tyrании orgazmu”. Teraz uważa się, że kobiety, tak jak mężczyźni, będą miały satysfakcję tylko w momencie osiągnięcia celu, jakim jest orgazm.

Zdjęcia ze strony www.beautifulagony.com, pokazujące twarze kobiet podczas orgazmów



WAGINY W TESTAMENCIE

Naturalnie każdy poważny badacz punktu G występuje przeciwko wnioskowi Hinesa. Whipple i Perry nie mogli się powstrzymać, zauważając, że krytyk przytoczył tylko 24 z 250 prac na ten temat, stwierdzili: „Mówiąc, że punkt G to mit, Hines staje po stronie tych, którzy odmawiają kobietom prawa do reakcji seksualnych i cielesnych przyjemności”. Dr Jules Black, znany położnik z Australii, napisał do Hinesa: „Nawet jeśli tego fenomenu nie jesteśmy w stanie wyjaśnić do n-tego stopnia psychologicznie, anatomicznie, biochemicznie, histologicznie itd., to co z tego? Jest wiele funkcji ludzkiego ciała, których działania jeszcze w pełni nie rozpracowano. Od lat namawiam Beverly Whipple, aby jej pacjentki mające punkt G, zapisywały w testamencie swe waginy na rzecz nauki, abyśmy mogli dokładnie je przebadać”.

Niektórzy już próbowali. W „The Human Female Prostate” patolog Milan Zaviacich z Comenius University w Bratysławie opisuje wnioski ze 150 sekcji zwłok: około 70 proc. kobiet ma prostaty w kształcie wzgórka o najgrubszej warstwie tkanki zlokalizowanej przy cewce moczowej, w których naliczył 31 mikroskopijnych kanalików mających ujście w cewce moczowej. 15 proc. kobiet ma prostaty tylne, których najgrubsza część mieści się najbliżej pęcherza

moczowego. 7 procent ma prostatę środkową rozłożoną wzdłuż cewki moczowej, ale o nieco mniejszej koncentracji kanalików w środku – kształtem przypominającą hantle. Ostatni typ to prostata szczątkowa, zaobserwowana u 8 procent kobiet, z małą ilością gruczołów i kanalików. Dlaczego to jest ważne? Bo – jak pisze Zaviacich – „położenie głównej części żeńskiej prostaty nie odpowiada umiejscowieniu punktu G”. Deborah Sundahl, autorka *Female Ejaculation and the G-Spot* uważa, że to może wyjaśniać, dlaczego niektóre kobiety nie mogą znaleźć tego miejsca.

„Jedne szukają zbyt głęboko w pochwie, omijając miejsce najczęściej spotykanej prostaty kanalikowej (*meatus prostaticus*), która znajduje się na brzegu waginy, niedaleko ujścia cewki moczowej, inne – szukają za blisko, nie dochodząc do prostaty tylnej”. Ta różnorodność jest jednym z powodów, dla których wielu badaczy odrzuca termin „żeńska prostata” – męska prostata ma sprecyzowany rozmiar, kształt i umiejscowienie, jej żeński odpowiednik to najwidoczniej zmieniający kształty „wędowniczek”.

Jeśli nie można znaleźć punktu G, to czy on istnieje? W 2002 r. prof. Jannini opublikował wyniki sekcji narządów rodnych 14 kobiet: dwie nie miały tkanki erekcyjnej wzdłuż przedniej części przedniej ściany pochwy, a pięć nie miało gruczołów

okołocewkowych (czasem nazywanych gruczołami Skene'a, na pamiątkę lekarza, który opisał je w 1880 r., choć uważał je za nieaktywne), które mogą odpowiadać za kobiecą ejakulację (wytrysk). Trzy lata później anatom dr Helen O'Connell zasugerowała, że punkt G może nigdy nie zostać znaleziony, ponieważ nie jest to osobna struktura, którą można wyodrębnić przez sekcję czy skanowanie. To raczej część dwóch gąbczastych opuszek lechtaczki, które odchodzą z bardzo wrażliwej zewnętrznej wypukłości do wnętrza ciała, gdzie owijają się wokół cewki moczowej i waginy (*The Deep Secrets of Her Clitoris and Yours*, strona 78). Punkt G – sugeruje O'Connell – to niewidoczna lechtaczka.

Jakie możemy wyciągnąć z tego wnioski praktyczne? Nie ma jednego przepisu na kobiecy orgazm: jedne kobiety mają orgazm pochwowy, inne lechtaczkowy (obecnie nawet nie uznaje się tego podziału), a większość szczytuje w wyniku „mieszanych działań”. Wszystkie możliwości są naturalne i normalne. A kobiety zdają się tym nie przejmować, o ile tylko żadna z metod osiągnięcia rozkoszy nie jest ignorowana. Z drugiej strony wiele pań twierdzi, że orgazmy pochwowe są intensywniejsze, zwłaszcza te z kobiecą ejakulacją. Dlatego o kobiecych wytryskach napiszemy więcej w następnym numerze. 

ZASYPIASZ PRZY SCENACH ŁÓŻKOWYCH?

OBUDŹ SWOJĄ TWARZ!

www.NIVEAFORMEN.pl

TO, CZEGO CHCĄ MĘŻCZYŹNI

NIVEA
FOR MEN





Jacek Braciak

Kobietom i mali się podobają.

Tekst: Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke Zdjęcia: Robert Laska

W podstawówce mały geniusz. Potem recytator Jesienina, prawy obrońca i technik mechanizacji rolnictwa. Były członek Związku Młodzieży Wiejskiej. Zadziora, podpalacz torfowisk, amator darmowej kiełbasy. Z aktorami się nie kumpluje, bo to pedalstwo. Nie żałuje wiader wypitej wódki, bo dobrze mu to zrobiło. Bywał Bajorem i Rourkem, a chciałby być Konwickim. Kiedyś twierdził, że jest kobietą w średnim wieku, dziś to aktor w pełni – Jacek Braciak.

1) Kiedy przestałeś być „kobietą w średnim wieku z załączkami piersi”?

Niedawno. Zajął mi to dwa tygodnie. Jadłem trawę i sałatę, popijając wodą. Nie mogłem spać, jarałem sługi i byłem maksymalnie podkurwiony. Ale udało się. Piersi zniknęły, schudłem 7 kilo, zacząłem biegać i teraz jestem gejem w średnim wieku (*Jacek gra postać Pshemka, projektanta mody w serialu Brzydula – przyp. red.*)

2) 7 kilo to sporo.

Przy moim nikczemnym wzroście na pewno. Zauważam w parkach szal na bieżanie. I dobrze. Sam przedwcześnie dygotałem 12,3 km. Pobiegłbym więcej, ale siadły mi przyczepy (*śmiech*).

3) Zakładasz strój biegacza?

Oczywiście. Buty z Decathlonu, ładne gejojskie rajtuzy i do przodu. Poza tym co środa gram w piłkę. Ale z normalnymi chłopakami, bo jak raz grałem z aktorami, to panowie grający w jednej drużynie skoczyli sobie do gardel. Jeden drugiemu pociągnął z dyni, bo tamten mu nie podał. Był to mój pierwszy i ostatni mecz z tzw. środowiskiem.

4) Dobrze ci idzie?

Nieźle. Śmigam na prawej obronie. Lewej nogi używam, żeby nie zaśnie-działo, ale prawą mam dobrą. Moim idolem zawsze był Roberto Carlos...

5) Masz takie żelazo w udzie?

Zdarza mi się pociągnąć porządną bramę, ale jednak w wymiarze amatorskim. Zmarnowałem karierę. Grałem w Luczniku Strzelce Krajeńskie w III lidze juniorów. Miałem dylemat: być piłkarzem czy aktorem.

6) Sporo aktorów ma podobny dylemat. Ciekawe, że zawsze wybierają aktorstwo.

Nie zawsze. Niektórzy najpierw grają w piłkę, a potem zostają świetnymi aktorami, np. Vinnie Jones czy Eric Cantona. Żałuję, że Gascoigne nie został aktorem. Byłby doskonały.

7) Piłkę masz w genach. Po tacie.

Ojciec grał w Stilonie Gorzów i Luczniku. Kończył „karierę” w B klasie. Do pięćdziesiątki czynnie uprawiał sport. Wychodzi na to, że z 9 lat jeszcze program. A potem, jak tata, będę łamał krzesła podczas oglądania meczów. Zawsze się temu dziwiłem, ale dziś doskonale go rozumiem. Wykupiłem sobie Canal+ i oglądałem wszystkie mecze od dechy do dechy. Żeby mieć spokój, w trakcie transmisji jem. Bo, gdy jem, nie mogę zajmować się dziećmi. Jestem kryty. Zwykle konsumpcja zajmuje mi około półtorej godziny (*śmiech*).

8) Ile masz dzieci?

Trzy córki.

9) Walczysz o syna?

Mam być szczerzy czy miły?

10) I taki, i taki.

Pierdolcie się (*śmiech*).

11) W takim razie szczerze pytamy: skąd ty właściwie jesteś? Słyszeliśmy wiele sprzecznych informacji.

Urodziłem się w Drezdenku – tam był szpital. Do drugiego roku życia mieszkałem w Żółwinie, potem w Rzekcinie, wsi z 13 dymami. Szkołę miałem w Zwierzyniu. Mogę się pochwalić: w połowie pierwszej klasy przenieśliem się do drugiej. Przez rok zrobiłem dwie klasy. Pani z kuratorium przyjeżdżała, by mnie zobaczyć. Uznano Braciaka za geniusza. Tak czuję się do dziś (*śmiech*).

12) Jak przyjeżdżasz do Rzekcina, to czujesz szacun?

Szacun i dumę z ziomka. Ja ich lubię, a oni mnie. Zawsze tak było.

13) Jak wygląda twoja wieś?

Dużo wierzb, wilgoci, ziemia torfowa.

14) Podpalałeś?

A jak! Drogi zablokowane, dym, nic nie widać, samochody stoją. Do dziś pamiętam jednostki straży ogniowej, które szukały podpalaczy. Siedzieliśmy z kumplem w domu i sraliśmy w gacie ze strachu. Cholera, nigdy się do tego nie przyznawałem...

15) Zobaczysz, jeszcze strażacy złożą ci tyłek!

Niemożliwe, to świetne chłopaki. Pamiętam, że 1 maja zawsze przeprowadzali inspekcje po domach. Trzech gości w mundurach sprawdzało, czy jest bosak, piasek na podwórku, czy wszystko ładnie zagrabione. W późniejszych latach kontrolowali stan gaśnic. W pierwszej chałupie salutowali, potem wlezione już było (*śmiech*). Każdy ich czymś częstował, a oni nie mieli problemu z wypornością.

16) Dziś pije się w twoich okolicach mniej czy więcej?

Chyba więcej. Nie ma roboty. Spotykam czasem kolegów, którzy gniją pod sklepami. Ale niektórzy się wydobyli...

17) W jakich warunkach mieszkasz?

W skromnych. Jak byłem mały, oceniałem pogodę, nie wychodząc z domu. Miałem taką szparę w murze, że okna ani drzwi nie były mi potrzebne. Wszystko czulem i widziałem.

18) Kiedy ostatnio pomagałeś przy żniwach?

Bardzo dawno temu. Wszystko jest rozparcelowane, a ojciec tylko grunty sprzedaje. Rządzi tam teraz mój kumpel – bardzo przedsiębiorczy gość, który skupuje całą ziemię i staje się obszarnikiem ziemskim. Ma dopłaty z Unii, daje ludziom pracę – wszyscy są



Jacek Braciak

41-letni aktor urodził się w Drezdenu. Jest absolwentem Technikum Mechanizacji Rolnictwa. W 1991 r. ukończył warszawską PWST i dołączył do zespołu Teatru Powszechnego (gra w nim do dziś). W filmie debiutował 21 lat temu w *Z soboty na poniedziałek*. Kilkanaście lat grywał epizody i role trzecioplanowe, m.in. w *Enaku*, *Samowolce*, *Uprowadzeniu Agaty*, *Weiserze* i pokazywał się w serialach (*Klan*, *Miodowe lata*). Przełomem była rola Jureczka w *Edim*, za którą dostał nagrodę w Gdyni. Od tego momentu wystąpił m.in. w *Trzecim*, *Mistrzu*, w *Jasnych błękitnych oknach* i *Katyniu*. Obecnie gra w serialu *Brzydula*. Regularnie pojawia się w przedstawieniach Teatru TV. Ostatnio w *Złodzieju w sutannie* i *Tajnym współpracowniku*. Jest ojcem trzech córek. Związany z aktorką Mają Hirsch.

zadowoleni. Wcześniej zawsze było dziadowanie. Tata miał 6 hektarów ziemi, jednocześnie pracował w cegielni. I nie był ani robotnikiem, ani rolnikiem. Klasyczny chłoporobotnik.

19) Ty w tamtych czasach byłeś klasycznym przykładem zdolnego recytatora.

Nie zapomnę konkursu poezji. Jesienią. Mój śpiew wywołał płacz żeńskiej części kadry nauczycielskiej i dał mi nagrodę w postaci winyla, na którym poezję tę wykonywał Krzysztof Krawczyk. W ogóle dużo wtedy na poezji zgarniałem. A to żelazko, które dałem mamie, a to 3 tysiące złotych, które przepiłem z kolegami. Trochę się nachapałem grand tipsów (*śmiech*).

20) Pamiętasz swój pierwszy seans filmowy?

Oczywiście. Kinooperator przyjechał na motorowerze do remizy w Żółtynie. Miał pokazywać jakiś fajny film z gatunku płaszcza i szpady. A tu nagle Marlon Brando rzuca krzyżnikiem w zające, a ja nie wiem, o co chodzi. Dopiero po paru latach dowiedziałem się, że widziałem *Przełomy Missouri*.

21) Wtedy pewnie jeszcze nie wiedziałeś, że będziesz uczniem Technikum Mechanizacji Rolnictwa. Co dała ci ta szkoła?

Papier technika mechanizacji rolnictwa na kierunku Eksploatacja. Innymi słowy: umiejętność obsługi kombajnu i kosiarki samobieżnej. Szkoła dała mi zamilowanie do wszelkich pojazdów mechanicznych. Kiedy jadę używanym samochodem, a tylko takimi jeżdżę, od razu słyszę, co mi puka i stuka, i z reguły mam rację. Marzę o własnym warsztacie, w którym całymi dniami mógłbym dłużyć w autach. Kolegom też bym podlubał...

22) Nowe samochody cię nie interesują?

Jak ostatnio widziałem subaru, to nie wiedziałem, czy to jest dacia, tata, czy inna psiuta. Jeden pies, bez duszy. Nie to co Lexus LS 400 i inne auta z tamtej epoki – wszystkie mają charakter. Niech mi ktoś udowodni, że Citroën XM ma przestarzałą sylwetkę! Przecież to do dzisiaj jest kosmos i awangarda. Zresztą, o czym my gadamy. Dzisiaj kupujesz saabę, a tak naprawdę dostajesz opla.

23) A ty co kupujesz?

Tylko „używkę”. Kupuję, remontuję, sprzedaję, i tak w kółko. Ostatnio zająłem się czterema mercedesami. Niedawno sprzedałem też camry. I to był błąd. Teraz kupię camry albo mercedesa S-klasę. Wiem, że to fura badyłarsko-taksówkarska, ale co ja poradzę, że ją lubię? Po mieście jeżdżę teraz mercedesem 190, ale muszę mieć coś na dalsze podróże. Jak to Majka (*Maja Hirsch* – aktorka, partnerka życiowa Jacka – przyp. aut.) przeczyta, będzie ryfa...

24) Dlaczego?

Bo zawsze śmieje się ze mnie i pyta, czy jadę oglądać samochód do Szczecina, czy do Przemysła. Jak mam wolny dzień, to wiem, gdzie pojechać i zobaczyć coś na szrocie za 8 tysięcy.

25) Jak wspominasz Związek Młodzieży Wiejskiej?

Fantastycznie. Zawdzięczam mu dwie rzeczy: patent żeglarski i obóz przygotowawczy do szkoły teatralnej w Miedzeszynie pod Warszawą. Ja, chłopak ze wsi, zostałem tam wysłany, by uczyć się i spotykać z panem Łapickim, panem Englertem, panią Mazur i Matyszkiewicz. To były podwaliny mojego obecnego zawodu.

26) Ładne miałeś koleżanki w Związku?

Nie pamiętam. Na pewno nie były tak fantastyczne jak Emilia Krakowska w *Chłopach*, ale parę urodziwych by się znalazło. Nie interesowałem się wtedy tymi sprawami. Wołałem żagle.

27) Patent się przydał?

Przez rok się przydawał, potem już nie. Regularnie dostaję zaproszenia na zawody żeglarskie, ale programowo je odrzucam, bo staram się nie ruszać z Saskiej Kępy. Jestem takim jej Woodym Allenem (*śmiech*).

28) Kiedyś podobno byłeś Michałem Bajorem.

Zgadza się. W technikum miałem na niego straszną jazdę. Sprowadziłem sobie z Niemiec takie kozaczki, jakie miał on, do tego nosiłem rozszerzane

spodnie. Poza tym czesałem się do góry. Niewiele brakowało, a ufarbowałbym sobie włosy na rudo. Ja po prostu byłem Bajorem (*śmiech*).

29) Kim jeszcze byłeś?

Mickeyem Rourke. Nosilem tłuste włosy, prochowiec, jarałem camele bez filtra, piłem whisky, a w Wiedniu kupiłem sobie buty na słoninie. Byłem Mickeyem z *Harry'ego Angela*.

30) Prawie zawsze pytamy naszych rozmówców o pierwszą i ostatnią walkę na pięści.

Pierwszą stoczyłem ze świętej pamięci kolegą. Była nie fair, bo kolega miał na przegubie bransoletkę. Poprzecił mi policzki i wymiękłem. Bardzo krwawa historia. Ostatnia walka zdarzyła się na przystanku tramwajowym pod Kolumną Zygmunta. Jechałem na przedstawienie do teatru. Zauważyłem, że jakiś pijany gość chodzi po przystanku i naparza ludzi. Przeglądał palę, gdy podszedł do zakochanej pary i przylutował facetowi. Wyskoczyłem do wariata, a w tym samym momencie z przystanku po drugiej stronie przybiegł Tomek Sapryk. Wzięliśmy kolesia w obroty. Najpierw po ryju, potem na buty. Szybka interwencja i do pracy (*śmiech*). Potem jeszcze kilka razy miałem ochotę komuś przywalić, ale jakoś się nie złożyło.

31) Myśleliśmy, że ostatnią walkę stoczyłeś z taksówkarzem.

Poszło o honor. Facet zarzucił mi i mojej kobiecie kradzież telefonu. Nie mogłem tego tak zostawić. Ciężko nazwać to jednak walką, bo dostałem jedną łufę w cymbał i musiałem gościa gonić. Uciekał taksówką, a ja byłem w stanie lekkiej nieważkości, więc nie miałem szans. Co dobiegłem do tylnego zderzaka, facet ruszał. Tak mnie wymordował, że odpuściłem. Pozdrawiam pana taksówkarza.

32) Zawsze byłeś taki asertywny?

Ładnie powiedziane – „asertywny”. Ładnie powiedziane – „asertywny”. Jak jesteś mały, musisz się bardziej starać. Na gorzowskim osiedlu, podczas

Ty rośniesz, ja maleję
~kompleks

onet.pl Sport

bójek na błoto i pięści, co i rusz udowodniałem, że nie można mówić do mnie: „Ej, mały!”. W końcu mam inie! Na pewno była to forma walki z kompleksami. Ale i tak po latach okazało się, że kobietom i mali się podobają.

33) Jakie masz inne kompleksy poza wzrostem?

Brak czytania, wykształcenia. Chciałbym być Konwickim. Chciałbym być człowiekiem, który robi użytek z własnego umysłu.

34) A kompleks wiejskiego pochodzenia?

Absolutnie nie, bo mam same dobre wspomnienia ze wsi. Mimo to na początku szkoły aktorskiej nie miałem lekko. Wstydzilem się, bo nie znałem pieśni legionowych, a polska tradycja niewiele mi mówiła, moja rodzina zajmowała się tylko żniwami i kartoflami. Byłem klasycznym prawdziwkim, który dodatkowo nie mógł się wyżyć mówienia prawdy między oczy, co nie zjednywało mi znajomych, a wręcz przeciwnie. Parę lat zajęła mi nauka, że kłamać nie trzeba, ale prawdy należy unikać. Czyli, jeżeli przedstawienie jest do dupy, lepiej powiedzieć: „dzisiaj bardzo” niż „o kurwa, jaki syf”.

35) Gdzie mieszkałeś jako student?

W Dziekance. To było świetne miejsce dla głodnych zabawy młodych ludzi spoza miasta. Mieliśmy blisko do wszystkich rozrywek i uciech. Zaczynaliśmy „U Hopfera”, potem był „Samson” – pół rury, mielony i śledzik. Zwykle nam wystarczyło... Choć raz, w chwili strasznego kryzysu, ukradliśmy z kumplem ze sklepu samoobsługowego w „Domu bez kantów” kilo suchej kielbasy. Wódkę już mieliśmy kupioną, ale nie starczyło na zakąskę. Zwaliśmy z kielbasą do Dziekanki.

36) To ty byłeś niezły rozrabiają. Podpalanie torfowisk, kradzieże kielbasy...

To nie wszystko. Z Witkiem Wielińskim poszliśmy do knajpy na Starówce, zjedliśmy obiad z przystawkami

i chodu bez płacenia. Biegliśmy sprintem na Miodową. Byłoby fajnie, gdyby nie to, że po tak wyczerpującym wysiłku wszystko zwymiotowałem (*śmiech*). Kradzione nie tuczy.

37) Potem się wyprowadziłeś z Dziekanki. Dokąd?

Na Ursynów. Wynajmowałem pokój od pewnej pani, która miała jazdy hormonalne. To była trauma.

38) Ta trauma doprowadziła m.in. do tego, że chciałeś odpocząć od aktorstwa. Planowałeś zostać nauczycielem. Czego?

Polskiego i zajęć teatralnych w krakowskiej szkole. Miałem dosyć tej baby na Ursynowie, ciągłego pożyczania pieniędzy, zawodu, ludzi – wszystkiego. Lody pękły, jak zadzwonił do mnie Władysław Kowalski, który chciał się dowiedzieć, co u mnie słychać. Popłakałem się i szlochając, wyjąkałem: „Panie Władysławie, ja chcę wrócić...”. No i udało się. Teatr przyjął mnie z powrotem. Ale gdybym nie znalazł się po drugiej stronie barykady, nigdy nie przekonałbym się, ile dla mnie znaczy aktorstwo.

39) Chciałeś też emigrować.

Nadal chcę. Mam plan, żeby za 10 lat kupić szopę w Portugalii i w niej zamieszkać. Jeśli ktoś mnie będzie bardzo potrzebował, w ciągu 2 godzin mogę być w Polsce. Życie tutaj trochę mi doskwiera. Mieszkam na Saskiej Kępie, bo to taka wiocha w mieście. Całe życie uciekałem od wsi i szukałem ciepłej wody w kranie, ale dzisiaj miasto, w sensie centrum i „obcierki” na Marszałkowskiej, jest dla mnie nie do zniesienia. Podobnie jak centra handlowe. Nienawidzę, jak patrzy na mnie 50 osób jednocześnie. To wcale nie jest miłe, choć znam takich, którzy to lubią albo udają, że lubią.

40) Czy czasami ktoś bierze cię za kogoś innego?

Rzadko, ale jak już, to jest ciekawie. Jechaliśmy kiedyś z rodziną do Rzekici. Zatrzymaliśmy się, żeby coś przekąsić. Kelnerka od razu wyskoczyła do

mojej żony: „Ja panią znam z *M jak miłość*”. „Zgadza się”. „Pani mąż też jest aktorem”. Majka na to: „Zgadza się”. „Zaraz, zaraz, gdzie on grał? A! Już wiem! *Cztery pancerni i pies*”. Nie chciałem pytać czy grałem Grigorija, czy Gustlika. Po prostu forever young.

41) Kiedyś nie byłeś znany, popularny, no i oczywiście bogaty. Jak zarabiałeś?

Z ówczesną narzeczoną pojechaliśmy do Wiednia, sprzątać za ogromne pieniądze mieszkanie bogatej Austriaczki. Byłem też barmanem w pubie „Der Elephant” na placu Bankowym. Oj, kantowało się tam na Guinnessie. Każda niedolewka miała swoją wartość (*śmiech*). Przed premierą *Piotrusia Pana* byłem Hookiem, chodziłem po kinie Capitol i straszylem ludzi. Byłem też szlachcicem z przyklepionymi wąsami. Żeby zarobić 500 zł, musiałem napisać dla młodej pary elaborat niby po staropolsku i go w stroju z epoki znieńcka wygłosić. Opierając się na literaturze, napisałem stosowny tekst, kartkę opaliłem zapalniczką, że niby pergamin, wziąłem ciuchy oraz wąsy z teatru i udałem się we wskazane miejsce. Młody Żyd z Ameryki znalazł sobie piękną Polkę i postanowił wziąć z nią ślub w kraju ojców. Zadzwonił do mnie jego bogaty teść, który wyjaśnił, że o tej i o tej godzinie będą w Łazienkach w pobliżu restauracji Belvedere. Miałem tam czekać, a następnie zaskoczenia urządzić staropolską ceremonię zaślubin, wedle własnego uznania. Wyskoczyłem z długą szablą, przeczytałem tekst, para uśmiechnęła się zdawkowo, po czym poszliśmy z teściem w krzaki. Tam zadowolony wypłacił mi pięć stów, wsadłem do forda escorta i odjechałem do domu.

42) Chałtury w przedszkolach sży ci równie lekko?

To były traumatyczne koszmary. Grał m.in. przedstawienie *Dzieci Pana Majstra*. Niewiele pamiętam, bo grając w nich, starałem się być znieczulony.

43) Aż tak wymagający widzowie?

Dzieci są okropne. Jak robactwo laży do kufra i wyciągały rekwizyty.

44) Tomek Karolak w rozmowie z nami stwierdził, że występy przed dziećmi to najlepsza szkoła aktorstwa.

Gówno prawda. To takie dyrdymale, żeby samemu jakoś pogodzić się z tą smutną historią. Że niby dzieci to taka wymagająca widownia. Tymczasem przyjeżdża 50-letnia pani w kucykach i udaje małą dziewczyneczkę. Co to za ćwiczenie aktorskie?! Trauma i tyle.

45) 17 lat temu zagrałeś we francuskim filmie *Wiatr ze wschodu*. To akurat chyba nie było traumą. Jak grało się z Malcolmem McDowellem?

Się nie grało, bo się nie miało zaszczytu. Się go tylko widziało, jak chodził z pieskiem i kolejną młodą narzeczoną. Ale poza tym to wypas pełną gębą: śródziemnomorski catering, owoce morza i szampan do obiadu. Zagrałem dwa epizody: partyzanta i członka bandy. Człowiek orkiestra (*śmiech*).

46) Kumplujesz się z aktorami?

Nie, to pedastwo. Nie w sensie orientacji seksualnej, ale sposobu zachowania, polegającego na ponadnaturalnym skupieniu na sobie. Poza tym nie interesują mnie rozmowy typu: „jaką ostatnio miałeś premierę?”. Mimo to uważam, że w mojej branży ludzie w większości są fajni, choć zdarzają się też skurwysyny. Mam ten komfort, że mogę powiedzieć „z panem nie pracuję”. Kiedyś trzeba było lykować każde gównie podane na srebrnej tacy albo w drewnianej misce, teraz już nie trzeba. Gdybym wylał fundamenty domu, pewnie musiałbym lykować. Właśnie dlatego ich nie wylałem i nie wyleję.

47) Jacek Poniedziałek mawia, że każdy aktor to snob, histeryk, hipochondryk i baba. Zgadzasz się z tym?

Ależ skąd. Niech powie to Jurkowi Radziwiłowiczowi. Bzdura. Jacek na pewno mówił o sobie, a przy okazji wszystkich zagarnął, co pozwoliło mu

się czuć bezpieczniej. Otóż nie, Jacku, zdecydowanie nie. Wiktor Osiatyński poiedział: „Pokora to nie jest myśleć o sobie źle, tylko myśleć o sobie rzadziej”. Ja rozumiem to w ten sposób: wstać rano, zrobić sobie przedziałek i odpiąć się od siebie na resztę dnia.

48) Mocne słowa z ust „szmaty serialowej”.

Po tym wyznaniu zebrałem masę gratulacji. Sprawa grania w serialach jest dla mnie prosta. Jeśli warunki finansowe pozwalają na to, żeby nie grać w serialu, to nie gram. Kiedy kasa się kończy, a ja dostaję propozycję – korzystam z niej. Od lat utrzymuję rodzinę, pracując w zawodzie, co znaczy, że utrzymuję ją z pracy rąk i rzadziej dyńki.

49) Ale teleturnieju nie prowadzisz. A mógłbyś.

Miałem propozycję. Obejrzałem i podziękowałem. Po co mi to?

50) Do Tańca z gwiazdami też się nie dałeś zaprosić.

Tak, ale byli na tyle pewni, że się zgodzę, że dali oficjalną informację. W internecie ktoś nawet to skomentował: „Braciak? Przecież to jest, kurwa, Taniec z GWIAZDAMI” (śmiech).

51) Szefowie programu pewnie nie wiedzieli, że ty bez alkoholu nie tańczysz. Kiedy ostatnio byłeś pierwszą nóżką parkietu?

Nie pamiętam. Maja chciały ze mną pochodzić na imprezy taneczne, ale jak na razie nie dają się wyciągnąć.

52) Wiemy, że marzysz o zagranii w filmie na podstawie Warunku Rybskiego.

Kiedy przeczytałem tę książkę, powiedziałem Wojtkowi Smarzowskiemu, że chcę w tym grać. Nigdy nie miałem czegoś takiego jak aktorskie marzenie. Po lekturze Warunku zrozumiałem, że bardzo chcę zagrać konkretną rolę.

53) Hoszowskiego? Najpełniejszą postać w polskiej literaturze od lat. Czujesz z nim bliskość? Jak chłop z chłopem?

Właśnie tak. Jego ambicje są mi bardzo bliskie. Jest dumny z siebie, ale i sfrustrowany. Ma chłopski upór i nieustępliwość. Potrafi się w miarę zachować, ale jednocześnie tkwi w nim coś niezmiennie prymitywnego. To postać z krwi i kości. Nieobliczalna i przez to interesująca. Niestety, na razie nie zanoszą się na to, że film powstanie. Ktoś ma prawa do tekstu, w związku z czym sprawa utknęła. Jednak w tym przypadku czas działa na moją korzyść.

54) Po takim sformułowaniu nie możemy nie zadać pytania patetycznego. Żałujesz czegoś?

Może gdybym wykonywał inny zawód, żałowałbym. A tak nie żałuję wiać wypitej wódki i złych, pochopnych decyzji, bo wszystko, co złe w życiu, bardzo służy w moim zawodzie, a mnie służy na pewno.

55) Wpisujesz z próżności swoje nazwisko w wyszukiwarkę?

Czasami. Ostatnio pewna pani napisała, że jestem nieśmieszny, nieutalentowany itd., a potem skopiowała to i wkleiła 12 razy. Pomyślałem sobie: „Kurwa, to jakieś siedlisko frustratów. Piszą anonimowo i upuszczają żółci do woli”. Rozumiem, że można mieć o mnie niedobre zdanie. Ale nie pojmuję mechanizmu „kopiuj-wklej”. Wyjadę w końcu do tej Portugalii i będę miał święty spokój.

56) Po jakiej roli dostałeś te kilkanaście wklejek?

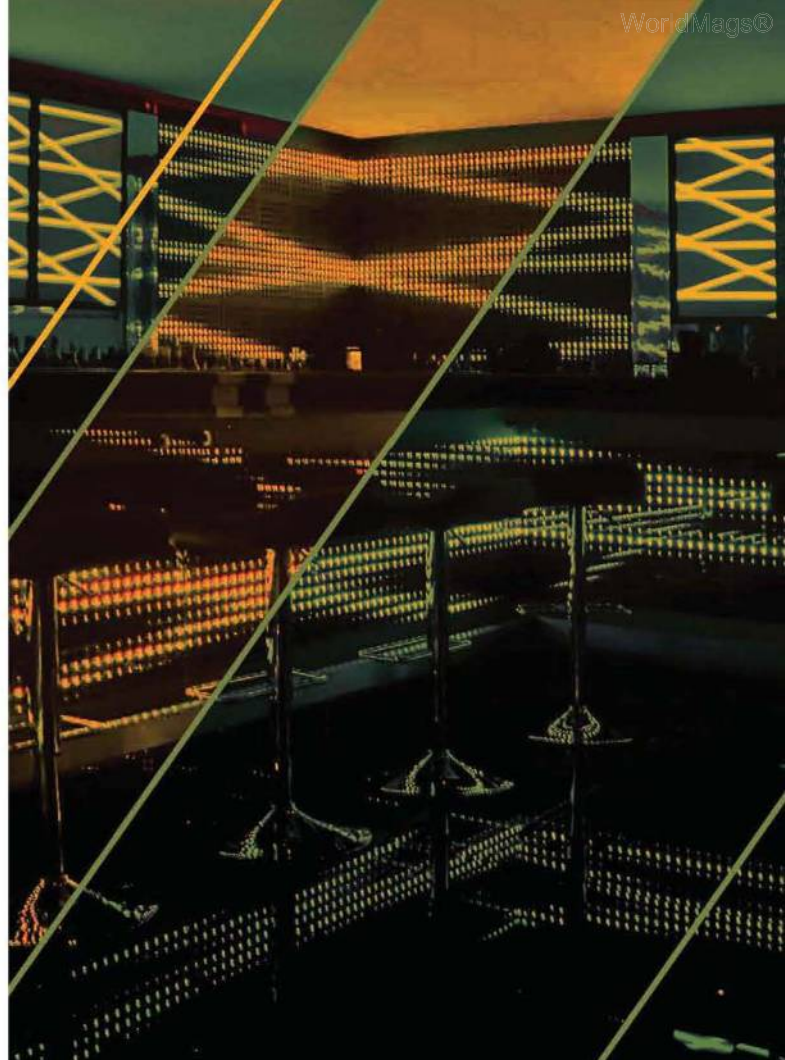
Po występie u Wojewódzkiego.

57) Widocznie źle się komponowałeś z zawsze lepiej ubranym Olivierem Janiakiem.

Wy się śmiejecie, ale pomyślcie sobie, że wstajecie rano i musicie dobrać buty do krawata, w zależności od koloru liści w parku. To nie takie hop siup.

58) Twój typ na playmate. Kogo byś chciał „wytarmosić wzrokiem”?

No, ja! Ja! Majkę. Ale już raz nie zgodziła się na naszą propozycję. Widocznie są rzeczy, które trzyma tylko dla mnie (śmiech). ■



**NEW SPECIAL
YEAR'S VOCAL
EVE STAR:
2009 MAX C
2010** DJ AXWELL'S
"I FOUND YOU" VOCALIST

THE
9
N I N E
Club & Restaurant

Jedynie takie miejsce na pożegnanie 2009 roku

Rezerwacja i sprzedaż:
+48 784 98 06 78, +48 (22) 828 99 66, info@nineclub.eu
The Nine Club & Restaurant, ul. Kredytowa 9, Warszawa
www.nineclub.eu **PLAYBOY**

zdjęcia: PAL NANASI

Grecka bogini

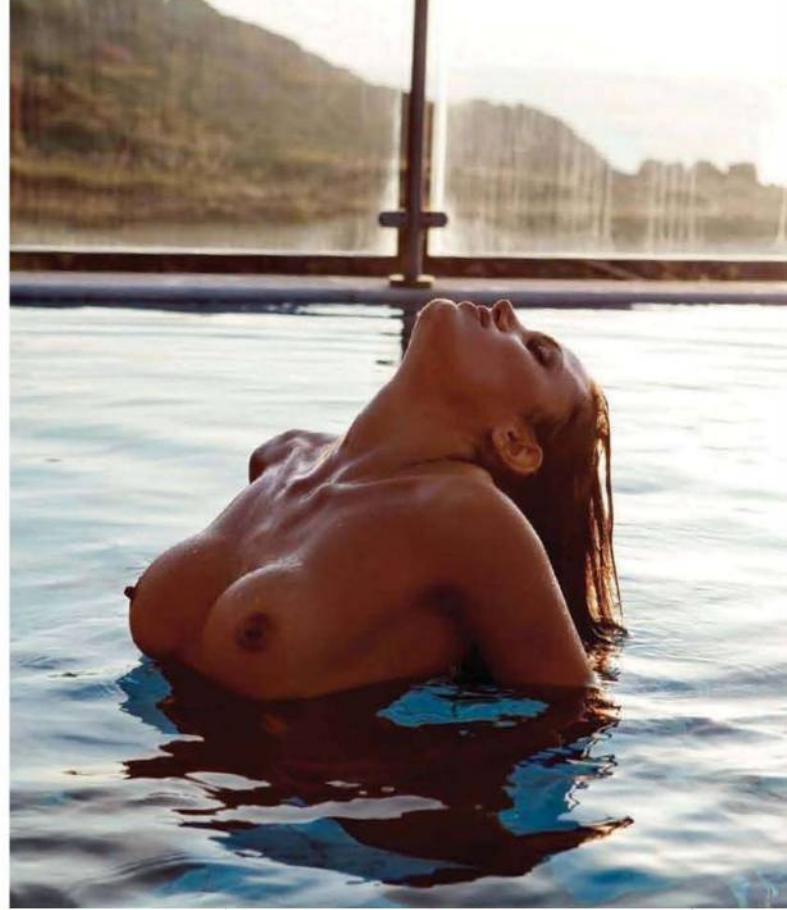


to tegoroczna następczyni Afrodyty. 21-letnia Efi Kiriakou zyskała w Grecji wielką popularność, wygrywając w Atenach konkurs Playmate Roku 2009. Greckie wybory najseksowniejszej dziewczyny to niemal sprawa narodowa – transmitowane w telewizji i pod względem liczby widzów są drugim programem w kraju! Teraz Efi jedzie do USA walczyć o tytuł światowej Playmate Roku. 



Efi Kiriakou

PLAYMATE 



Efi Kiriakou

PLAYMATE 



 **PLAYMATE**





PLAYMATE GRUDZIEŃ 2009

Efi Kiriakou









Imię i nazwisko: *Efi Kiriakou*

Biust: *90 cm* **Talia:** *60 cm* **Biodra:** *90 cm* **Wzrost:** *180 cm* **Waga:** *60 kg*

Urodzona: *1988 r. na Krecie*

Ambicje: *chciałam zostać siatkarką, ale teraz studiuję na uniwersytecie Panteion*

Lubię: *seksowne tatuaże i kajdanki w łóżku*

Nienawidzę: *facetów modeli*

Moi ulubieńcy: *to sportowcy*

W wolnym czasie: *bawię się w klubach – nie piję alkoholu, ale i tak tańczę na stołach*

Marzę o tym: *by zostać dziennikarką*



Playboy się śmieje



Żyla pewna para z 60-letnim stażem małżeńskim. Choć nie byli bogaci, to dawali sobie radę, ostrożnie gospodarując pieniędzmi. Choć nie byli młodzi, dobrze się czuli – dzięki naciskowi żony na zdrowe jedzenie i ćwiczenia. Pewnego dnia, podczas podróży na urlop rozbił się ich samolot i trafili do nieba. Św. Piotr zabrał ich do pięknego dworku, w złocie i jedwabiach, z wodospadem w głównej łazience. Zobaczyli służącą wieszającą ich ulubione ubrania w szafie. Westchnęli oszołomieni, a Piotr powiedział: – Witamy w niebie. To będzie teraz wasz dom. Staruszek zapytał, ile to będzie kosztowało. – Nic, to wasza nagroda – odpowiedział Piotr. Staruszek wyjrzał przez okno i zobaczył wielkie pole golfowe. – Jakie są opłaty? – mruknął. – To jest niebo – odpowiedział św. Piotr. – Możesz codziennie grać za darmo. Następnie udali się do klubu i zobaczyli stół zastawiony wszystkim, co można sobie wymarzyć, od owoców morza poprzez steki aż do egzotycznych deserów. – To wszystko jest za darmo, cieszcie się tym – powiedział św. Piotr. – A gdzie są niskotłuszczowe i niskocholesterolowe potrawy i bezkofeinowa kawa? – zaczął dopytywać staruszek. – To jest najlepsza część – odpowiedział św. Piotr. – Możecie jeść i pić ile chcecie i nigdy nie będziecie grubi ani chorzy. To jest niebo! Staruszek naciskał: – Żadnej gimnastyki, aby to zgubić? Żadnego badania poziomu cukru albo mierzenia ciśnienia krwi? – Już nigdy – rzekł Piotr. Wszystko, co tu robicie, ma wam sprawiać radość. Wkurzony staruszek spojrzał na żonę i krzyknął: – Ty i te twoje pieprzone otręby! Mogliśmy tu być już dziesięć lat temu!

Dlaczego czasami seks przypomina grę w paintball?
– Przez pół godziny dajesz z siebie wszystko, pocisz się i dyszysz jednocześnie, a kiedy jest już po wszystkim, cieszysz się, że to nie ciebie trafili w twarz...

Pomimo starego przysłowia: „nie zabieraj swoich problemów do łóżka” większość facetów wciąż sypia ze swoimi żonami...

Rozmawiają dwaj przyjaciele:
– Więc mówisz, że widziałeś swoją żonę całującą się na ulicy z innym facetem i nawet mu nie przywaliłeś?
– Czekam – odpowiada rogacz.
– Czekasz? Na co ty stary czekasz? – pyta wzburzonym głosem przyjaciel.
– Czekam, aż zacznie spotykać się z mniejszym facetem...

Spotykają się dwie waginy, jedna żali się drugiej:

– Wiesz, mówią o mnie, że jestem taka sucha, pomarszczona i bez smaku.

Druga wchodzi jej w słowo:

– Nie przejmuj się, to wszystko złe języki...

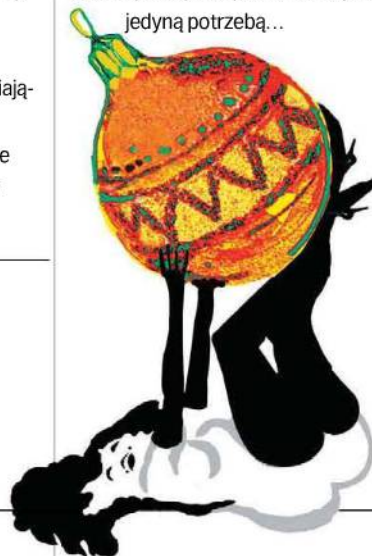
Facet jedzie autem po krętej górskiej drodze. Na zakręcie wóz osuwa się w przepaść. W ostatniej chwili kierowca otwiera drzwi, skacze i cudem udaje mu się złapać krzaków. Przerażony wisi nad przepaścią i krzyczy:
– Pomocyyy! Jeeest tu kto?! Ratuuunku!
Nagle rozstępują się chmury, pojawia się oślepiający blask, a następnie grzmiący głos:
– Nie bój się, jestem tutaj! Puść krzak i spokojnie spadnij. Jeszcze dzisiaj będziesz ze mną w raju!
– Ratuuunku! Czy jest tu ktoś jeszcze?!

Facet wraca o 6. nad ranem do domu, po całonocnej libacji alkoholowej. Drzwi otwiera zaspana żona i pyta:
– Zakładam, że masz bardzo dobry powód, dla którego pojawiaasz się o tej godzinie?!
Na co on odpowiada:
– Śniadanie, kochanie!

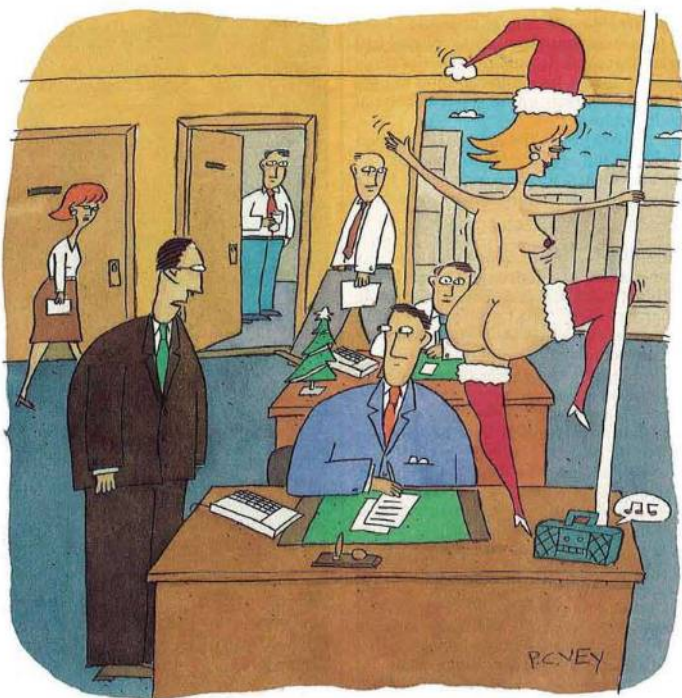
Rozmowa dwóch koleżanek z pracy przy porannej kawie:

– Jak tam twój wczorajszy seks?
– Dramat... Mąż przyszedł do domu, w trzy minuty zjadł obiad, potem bzyknął mnie błyskawicznie i natychmiast zasnął! A u ciebie?
– No u mnie rewelacja. Mąż wrócił z pracy, zabrał mnie na przepyszną romantyczną kolację, potem przez godzinę wracaliśmy do domu spacerkiem przez miasto, następnie świece i godzina wspaniałej gry wstępnej, potem godzina cudownego seksu, a na koniec, wyobraź sobie, że godzinę rozmawialiśmy – było wprost fantastycznie!
W tym samym czasie rozmawiają ze sobą dwaj koledzy:
– Jak tam twój wczorajszy wieczór?
– Rewelacja! Przyszedłem do domu, zjadłem smaczny obiad, potem bzyknąłem żonę i lulu! A u ciebie?
– Szkoda gadać, stary. Wracam do domu, nie ma prądu, elektrownia w końcu się dopatrzyła, że nie płacę rachunków. Chcąc nie chcąc zabrałem więc żonę na kolację. Jedzenie podle, drożyna straszna. Tak się splukałem, że nie starczyło mi na powrotną taksówkę, więc drałowaliśmy piechotą do domu. W domu przecież nie ma prądu, co robić – seks przy świecach. Tak mnie to wszystko zdołowało, że przez godzinę nie mogłem postawić „małego” do pionu. Jak już się udało, to kolejną godzinę walczyłem zanim doszedłem. Z tego wszystkiego tak się zezłościłem, że przez blisko godzinę nie mogłem jeszcze zasnąć...

Różnica między kobietą a mężczyzną jest taka, że kobieta chce, żeby jeden facet zaspokajał jej wszystkie potrzeby, a mężczyzna chciałby, żeby wszystkie kobiety zajęły się jego jedyną potrzebą...



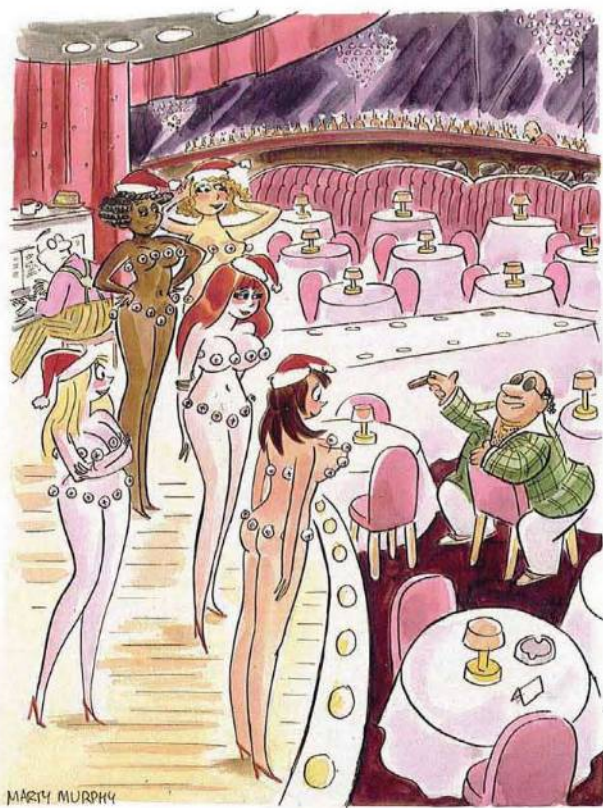
Andy Newman



– Dyrekcja zezwoliła tylko na tradycyjne drzewko.



– Pomyślałam, że jakoś się odwdzięczę za prezenty.



– Jeszcze raz, ale teraz mam usłyszeć *Jingle Bells*.



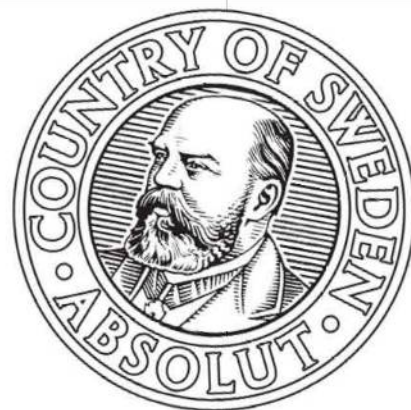
– Dostanę prezent za to, że będę niegrzeczna?
Dawniej było na odwrót...



Najstarsza część destylarni Absolut Vodka mieści się w samym centrum niewielkiego Åhus

Podróż do źródeł

Żeby rozsmakować się w dumie Szwecji – wódce Absolut – udaliśmy się do miejsca, gdzie powstaje każda jej drogocenna kropla, miasteczka Åhus. Na pierwszy rzut oka nic nie zdradza, że w tej spokojnej miejscowości wytwarza się trunk, który potrafi rozgrzać imprezę pod każdą szerokością geograficzną.



Zestaw do nauki robienia drinków

Wycieczkę zaplanowano tak, żebyśmy dowiedzieli się o Absolutcie wszystkiego. Śniadanie jemy na farmie u Bengta Olofa Jönssona, rolnika, który rokrocznie dostarcza do destylarni 80 ton ozimej pszenicy – to właśnie ona współtworzy niepowtarzalny smak Absoluta, delikatny jak żadnej innej wódki. Drugim elementem smaku jest woda. Czerpana z sieci podziemnych jezior nie musi być filtrowana. Następny punkt programu to miejsce, gdzie butelkuje się Absolut Vodka. Wrażenie robią nieskazitelną czystością i dbałością o szczegóły. Dowiadujemy się, że Absolut produkowany jest wyłącznie na zamówienie – butelki zaczynają się napełniać, kiedy wiadomo już, dokąd trafią.

Pierwsze krople wódki z Åhus sączymy pod okiem Pera Hermanssona, „nosa” Absoluta. Wyjaśnia nam, od czego zależy smak wódki. Teraz już rozumiemy, dlaczego Absolut odpowiada



Z tej pszenicy powstanie Absolut



Joe McCanta, jeden z najbardziej kreatywnych miksologów świata, pokazywał jak robić dobre drinki



CONEY ISLAND

- 50 ml Absolut Vodka
- 30 ml syropu cukrowego
- 20 ml soku z cytryny
- 5 ml pastisu Ricard
- 5 listki bazylii

Zmiażdż bazylię z syropem i pastisem w niskiej szklance koktajlowej. Wypełnij ją lodem. Wlej resztę składników i dopełnij wodą sodową. Udekoruj listkiem bazylii i skórką cytryny.



Każda kropla Absolut Vodka produkowana jest z pszenicy ozimej pochodzącej z pół południowej Szwecji – wyjaśnia Kurt Nilsson z Absolut Academy



A VERANDA MOMENT

- 50 ml Absolut Vodka
- 10 ml soku z cytryny
- 20 ml syropu cukrowego
- jeżyny i lawenda do dekoracji

Umieść składniki w shakerze wypełnionym lodem i potrząśnij, aż się wymieszają. Przelej do wysokiej szklanki koktajlowej. Udekoruj jeżynami i gałązką lawendy.

nam tak bardzo. Oprócz smaku ważna jest też oprawa. Wizyta w najstarszej destylarni w centrum Åhus przybliżyła nam historię marki. Nie mieliśmy pojęcia, że gdy butelka Absoluta ujrzała światło dzienne, niektórzy pukali się w głowę – w latach 70. większość butelek musiała mieć papierową etykietę. Nie wiedzieliśmy też, że w wielkie światowe kampanie reklamowe Absoluta angażowały się setki znanych artystów (m.in. Andy Warhol i Herb Ritts).

Ostatni punkt programu jest jednocześnie najprzyjemniejszy. W świat koktajli i drinków, jakie można przyrządzić z Absoluta, wprowadza nas światowa gwiazda miksologii – Joe McCanta. Pod jego okiem uczymy się łączyć smaki i alkohole. Młody Amerykanin pokazuje nam, jak używać barmańskich narzędzi i co czym zastąpić, jeśli nie wszystko mamy pod ręką. Po tym wieczorze „słuchacze” Absolut Academy czują się jak zawodowcy!



Bengt Olof Jönsson to jeden z dostawców Absoluta; z jego pszenicy powstaje 80 tys. litrów wódki rocznie



OGIEŃ I ALUMINIUM

AUTO UNION RENNWAGEN Typ D

Tym razem pokażemy wam nie prototyp, lecz auto z odległej przeszłości. Cofamy się w czasie do późnych lat 30. XX wieku, ale warto to zrobić, bo wyścigowy Auto Union Rennwagen Typ D to unikat na skalę światową. Specjaliści od aukcji twierdzą, że za takiego oldtimera trzeba zapłacić co najmniej 8 milionów euro, a więc znacznie więcej niż za jakąkolwiek nową limuzynę czy prototyp...

Tekst: Rafał Jemielita

> Przed II wojną światową Niemcy postanowili udowodnić, że w wyścigach samochodowych nie ma lepszego. Rząd III Rzeszy zaczął dotować dwie firmy: Auto Union (później weszła w skład dzisiejszego koncernu Audi) oraz Mercedesa, które – dzięki ogromnemu zastrzykowi gotówki – szybko przebiły się do światowej czołówki. Wyścigowe *Silberpfeilen* (srebrne strzały) Auto Uniona wygrały 24 z 30 Grand Prix i stały się dla innych wzorem do naśladowania. Wybuch wojny przerwał ambitny projekt. Większość tego, co przetrwało wojnę (kilkanaście aut), zagrabili Sowieci. Rosjanie chcieli skopiować najlepsze rozwiązania i zastosować je we własnych autach budowanych w ośrodku doświadczalnym NAMI, ale koniec końców większość Auto Unionów D ześlomowano.



> Auto Union Rennwagen Typ D wyprzedził swoją epokę. Samochód miał charakterystyczną i wcześniej niestosowaną architekturę – z przodu zamontowano chłodnicę, a silnik wraz ze skrzynią biegów i zbiornikami paliwa znalazł się za kabiną kierowcy. Aerodynamikę pokrytych aluminiową blachą bolidów opracowali naukowcy z centrum, które dzisiaj nazywa się German Aerospace Center (centrala niemieckiego programu kosmicznego). Wyczynowe „D” napędzane były 12-cylindrowymi silnikami, o pojemności 3 litrów, z pojedynczym lub podwójnym doładowaniem (sprężarki Roots). Silnik generował około 420–480 koni, a że samochód ważył tylko 1200 kg (gotowy do jazdy, z kierowcą), dlatego Auto Uniony rozpędzały się nawet do 340 km/h. Prowadzenie jego wymagało mistrzowskiej maestrii – typ D miał hamulce bębnowe, a pasów bezpieczeństwa i kasków wtedy się nie używało.



> W aluminiowych wyścigówkach konstrukcji Roberta Eberhara von Eberhorsta montowano tzw. szpięgi mechaniczne, które pozwalały na badanie przyspieszeń i opóźnień, zapisywały się, jak naciśnięcie pedału hamulca, a także moment każdej zmiany biegów, obroty wału silnika mogły sięgnąć do 10 tysięcy obrotów na minutę i były podobno tak elastyczne, że na płacie można było je jechać powolutku, ledwie się tocząc. Urządzenie było zamykane na zamek, do którego jedynym kluczem miał von Eberhorst. Podobno tylko w ten sposób naczelną konstruktor mógł mieć nad wszystkim kontrolę.

Dokąd w tym sezonie?

narty.wp.pl



wszystkie ośrodki narciarskie w Europie / aktualne warunki pogodowe / rodzaje i długości tras / informacje o wyciągach / porady i relacje / multimedia / bieżące wiadomości / narty.wp.pl – wybierz miejsce na „białe szaleństwo”



> PIĘKNOŚĆ DO POCHŁAPANIA (BŁOTEM)

Mazda buduje coraz ładniejsze samochody. Na dowód model biznesowo-rodzinny: CX-7. Samochód ma 18- lub 19-calowe koła, napęd z aktywnym rozdziałem momentu obrotowego i ciekawe wyposażenie (system monitorowania tyłu pojazdu, który ostrzega o zbliżających się pojazdach, kamera cofania, kontrola ciśnienia w ogumieniu, ABS z EBD, nagłośnienie Bose z możliwością bezprzewodowego podłączenia np. odtwarzacza audiowideo). Silnik? No cóż. Niektórzy wolą benzynę, ale my do japońskiego SUV-a proponujemy coś oszczędnego – 173-konny, 2,2-litrowy silnik wysokoprężny. Mniejsze spalanie nikomu jeszcze nie zaszkodziło, nie do pogardzenia będzie 400 niutonometrów momentu obrotowego. Na błoto (może nie po osie, ale takie kilkunastocentymetrowe) będzie jak znalazł.



EVO-LUCJA

Model Grande Punto jest w produkcji od 4 lat i dlatego Włosi postanowili nieco go odświeżyć. Następca nazywa się Punto Evo i formalnie rzecz ujmując nie jest autem nowym, lecz poddanym restylingowi – na zewnątrz panowie z Turynu zmienili niewiele (m.in. światła, zderzaki). Jednak poczynając od kabiny przez zawieszenie po jednostki napędowe Punto Evo to całkiem nowy samochód. Karoseria zyskała na sztywności, auto jest bardziej bezpieczne (7 poduszek powietrznych, w tym jedna kolanowa!), lepiej je wyciszono, a podwozie ma bardziej sportowy charakter. Do tego nowe silniki – pięć benzynowych i wysokoprężnych. W tych pierwszych zastosowano sterowanie zaworami dolotowymi Multiair, w drugich (tzw. Multijet II) montowany jest wtrysk paliwa nowej generacji (w jednym cyklu „zastrzyku” oleju napędowego porcja paliwa jest dzielona aż na 8 części). Obydwa patenty podnoszą moc i moment obrotowy, redukują wibracje i zmniejszają emisję spalin.



▲ REAKTYWACJA 2

Hiszpanie dotrzymali słowa. Przed kilkoma miesiącami zaprezentowali Exeo, a teraz uzupełnili gamę o Exeo ST. Zgrabne kombi to – biorąc pod uwagę kwestie technologiczne – poprzedni model Audi, który Hiszpanie dopasowali do swoich gustów i charakterystycznego stylu swojej marki. Stary, nieciekawny – zaczęcie na pewno kręcić nosami. Ale Seat jest też sprawdzony, dopracowany, znakomicie wyposażony i od Audi znacznie tańszy. Naszym zdaniem Hiszpanie trafili w dziesiątkę: auto jest mniej niemieckie, rzuca się w oczy, jeździ jak tylko Seat potrafi. W kolorze Galia Blue wygląda jak sportowe Audi RS. Takie atuty warto przemysleć!

▼ OPONA, KTÓRA WSPÓŁPRACUJE

Powiecie, że opony są czarne i okrągłe? Racja, ale nowoczesne ogumienie jest też sprytne i „inteligentne”.

Na dowód najnowsze opony zimowe Continentala ContiWinterContact TS 830 P, które zaprojektowano tak, żeby lepiej współpracowały z systemami podnoszącymi bezpieczeństwo w czasie jazdy. Asymetryczny bieżnik tej opony równomiernie rozkłada obciążenia, a jego kształt dobrano tak, aby zewnętrzna część opony lepiej trzymała na zakrętach oraz precyzyjnie reagowała na ruch kierownicy. Kolejny krok to lamele – nacięcia na oponie potrafią „wspierać” zamontowany w samochodzie system ESP. Opony ContiWinterContact TS 830 P będą dostępne początkowo w 20 rozmiarach, a swoją premierę wkrótce będą miały także w Polsce.



▲ POD OKIEM SATELITY

Koniec z obawami, że ktoś połączy się i ukradnie nasz samochód. Tak przynajmniej jest w przypadku Volkswagena, który w Passatach montuje system Sat Assist dyskretnie czuwający nad bezpieczeństwem i nadzorujący zachowanie pojazdu. System uaktywnia się samoczynnie, po wyjęciu kluczyka ze stacyjki i uzbrojeniu immobilizera – czujnik przechodzi w tryb wykrywania „jazdy nieautoryzowanej”. Mówiąc po ludzku – wykrywa próbę kradzieży przez odholowanie, a potem alarmuje centralę – centrum ratunkowe. Na tym nie koniec. SatAssist automatycznie wykrywa gwałtowne przeciążenia sygnalizujące kolizję – centrum ratunkowe reaguje również natychmiast, na początek łącząc się z kierowcą, a potem alarmując służby ratunkowe. Do nich trafia też informacja jak przy kradzieży – dzięki łączności satelitarnej wiadomo, gdzie znajduje się auto. Czy to się opłaca? Jasne. Instalacja i aktywacja systemu daje zniżki przy ubezpieczeniach!

▼ TO BYŁA PARADA!



Tym razem zagrają zdjęcia, a nie słowa – 50 pięknie utrzymanych oldtimerów Citroëna przejechało ulicami Warszawy. Takich parad dotąd nie mieliśmy! Zobaczcie sami, ale ze świadomością, że w innych krajach Citroën też organizował taką fetę. Co się musiało dziać w Paryżu...



Aero

Salon

Wystarczy popatrzeć na to zdjęcie, by przekonać się dlaczego B-17 nazywano „Latającą fortecą”; bombowiec uzbrojony był w 13 karabinów maszynowych



B-17 był przeznaczony do ciężkich bombardowań; konstrukcję wyrzutnika bomb skonstruował Polak!



Cztery silniki o mocy 1200 koni każdy, 2 tony bomb i 11 osób załogi

LATAJĄCE ZABYTKI

Tekst: Rafał Jemielita

Można inwestować w stare samochody i na ich odbudowę wydać krocie. Ale można też pójść po bandzie i portfel odchudzić bardziej skutecznie. Wystarczy kolekcjonować... samoloty. Im starsze, z metryczką potwierdzającą pochodzenie, tym lepiej. Zupełnie jak wino.

Ile kosztuje najdroższy samochód sprzed lat? Palma pierwszeństwa należy do sportowego Ferrari 250 TR, które jakiś fanatyk kupił za 9 milionów euro. Dużo? Tak, ale ten samochód był unikatowy, a do tego z własną historią. Drugi taki będzie trudno znaleźć, co tłumaczy ultrawysoką cenę. Wniosek? Samochody, im bardziej popularne – nawet jeśli całkiem leciwe – tym szybciej tracą na wartości. Co innego samoloty, ale kolekcjonowanie maszyn latających jest dla wybranych, pracowitych, z pasją, no i też z pieniędzmi. Dlaczego? Po pierwsze – samoloty są większe i wymagają odpowiednio większego „garażu”. Po drugie znalezienie antyków ze skrzydłami, wyprodukowanych przecież w relatywnie mniejszej liczbie egzemplarzy, jest bardzo trudne. Zostaje też kwestia utrzymania – samolot wymaga perfekcyjnej obsługi, ciężkiej pracy mechaników specjalistów i naprawdę solidnego budżetu, żeby z czasem, po wielu miesiącach odbudowy i poszukiwania części, mógł oficjalnie, z kompletem papierów i zezwoleń, wznieść się w przestworza.

POLSKIE ORŁY

Erich Hartmann za sterami Messerschmitta 109 zestrzelił w czasie II wojny światowej aż 352 samoloty wroga. Łupem Niemca padali głównie źle wyszkoleni piloci sowieccy, ale Hartmann twierdził, że sukces zawdzięcza przede wszystkim swojemu samolotowi i że jego „Me” to najlepszy myśliwiec na świecie. Może przesadzał, ale mimo upływu czasu wiele Messerschmittów nadal lata.


REPLIKI TEŻ DOBRE >>

Na wysłanie w powietrze starego samolotu trzeba wydać fortunę. Tańsze są repliki – dokładne kopie starej maszyny, ale z nowymi częściami, silnikiem i urządzeniami nawigacyjnymi. Ile trzeba wydać? To zależy.

Za kopię odrzutowego Me-262 (niełot, ale na oryginalnych podzespołach!) trzeba zapłacić 650 tys. dol.

Prostego Fokkera z I wojny światowej da się zbudować znacznie taniej i w dodatku samodzielnie. Odpowiednie podzespoły kupicie w amerykańskiej firmie Airdrome Airplanes. Zestawy są homologowane i sprzedawane z gwarancją, że efekt 300–400 godzin waszej pracy da się później zarejestrować jako tzw. ultralight (samolot ultralekki). Cena? Podstawowy zestaw części z Airdrome kosztuje od 8 do 15 tys. dol. (bez silnika).

Replika RWD-5 w locie; jego specjalna wersja RWD-5bis do dziś jest najmniejszym samolotem, który przeleciał Atlantyk – dokonał tego w 1933 roku Stanisław Skarżynski

Ba, do odbudowy nadają się nawet egzemplarze... wyciągnięte z bagna. Wcale nie przesadzamy! W 1999 r. z jeziora Trzebuń na terenie poligonu w Drawsku Pomorskim wydobyto wrak Bf-109 G6. Samolot wodował awaryjnie i od 1944 roku leżał pod wodą. Pletwonurkowie zeszli na dno i stwierdzili, że samolot jest wprawdzie przełamany za kabiną i ma urwane skrzydło, ale na kadłubie nadal nosi ślady oryginalnego malowania, ma prawie kompletne wyposażenie i silnik. Zbigniew Niemczycki uznał, że ten wrak – oryginalny w 80 proc. – da się odbudować.

– Po wysuszeniu i oczyszczeniu celownika podłączyliśmy akumulator i zapaliło się jego podświetlenie! Nie przesadzę, on miał w kołach „niemieckie” powietrze. Samolot do dziś ma zresztą tamte, wyciągnięte z wody, opony – mówi Mateusz Krasztel, dyrektor wykonawczy Fundacji „Polskie Orły”, która organizuje Międzynarodowy Piknik Lotniczy w Góraszce oraz przywraca do życia historyczne samoloty.

Messerschmitt został rozebrany na części, a potem przez długie miesiące rekonstruowany w hangarze na lotnisku w Góraszce. Elementy metalowe zachowały się w całkiem niezłym stanie, z wyjątkiem magnezowych odlewów.

– Dosłownie się rozplynęły. Trzeba je było odlać na nowo.

Zwróciliśmy się do Niemców, a ci odpowiedzieli, że mają plany i skład stopu, ale zażądali za to góry pieniędzy. Pokrywy odlaliśmy sami, pod Lublinem.

Czy odbudowany myśliwiec może latać? Nie, ze względu na wiek oryginalnych części. – Ale zrobimy wszystko, żeby przynajmniej dało się



CSS-13, polska wersja słynnego kukuruźnika, nad Warszawą



North American B-25 Mitchell – te bombowce dokonały pierwszego nalotu na Tokio



Treningowy Jak-18; jeden z trzech egzemplarzy, które latają w Europie

nim pokolować po lotnisku. Choć na pięć minut, zresztą i tak dłużej by się nie dało – tłumaczy Mateusz. – Silniki myśliwców szybko się grzeją, były przystosowane do błyskawicznego startu, a nie jeżdżenia po lotnisku niczym samochód.

„Polskie Orły” mają w hangarze więcej oldtimerów. Wszystkie to perełki, z których część jest normalnie użytkowana w powietrzu: CSS-13 – licencyjna odmiana dwupłatowego „kukuruźnika”, szkolny samolot Jak-18 (jeden z trzech takich w Europie). Wkrótce dołączy do nich pierwszy, a potem kolejny z dwóch odrzutowych Limów (produkowane w Mielcu odmiany MiG-ów-15) i śmigłowce SM-1, SM-2 i Mi-4.

– Do odrzutowców stoi kolejka chętnych do ich oblatania! Wielu pilotów, dziś emerytowanych, chce sobie przypomnieć czasy, kiedy na tych odrzutowcach się szkolili – mówi Mateusz, który woli jednak pocziwego dwupłatowca.

– Latałem CSS-em jako pasażer i jak tylko będę mógł, na pewno wsiądę za jego stery. Bo to taka wycieczka w czasie. Leci się nisko, 300 m nad ziemią, widać wszystko na dole. Jak pada to człowiek wychodzi mokry, a leci się wolniutko i baaardzo dostojnie. Trzeba się przyzwyczaić, że Intercity na dole na pewno nas wyprzedzi – rozmarza się Mateusz.

GOD BLESS AMERICA

Polskie latające zabytki można policzyć na palcach obu dłoni. Inaczej jest za oceanem, gdzie starych samolotów lata bez liku. Prywatnych kolekcjonerów jest tak wielu, że opłaca się nawet utrzymywać warsztaty wyspecjalizowane wyłącznie w odbudowie oldtimerów. Amerykanie mają wielkie (latające) kolekcje. Swoje pieniądze zainwestował w ten sposób Paul Allen, jeden z liderów i założycieli



Bf-109 wydobyty z jeziora Trzebuń



Lim-2 i SB Lim-2 – produkowane w Mielcu
odpowiedniki radzieckich MiG-ów-15 i 15UTI
– myśliwców, które dawały łupnia
Amerykanom podczas wojny koreańskiej

Microsoftu. W jego kolekcji można znaleźć rzadkie bojowe maszyny z lat 20. XX wieku i z II wojny światowej: niemieckie, angielskie, japońskie oraz... radzieckie. Wśród nich jest rakietowy myśliwiec Messerschmitt 163B Komet (do naszych czasów przetrwało 12 sztuk), sowiecki Polikarpow I-16 (odbudowany z wraku znalezionej w Finlandii; odrestaurowany w tej samej fabryce, w której został wyprodukowany), na poły drewniany Curtiss JN-4D Jenny czy „długonosy” Focke-Wulf FW 190D-13 Dora (unikat na skalę całego globu). Samoloty są w stanie A0 – mogą latać i przynajmniej raz do roku są oblatywane.

Na znacznie większą skalę działa „Commemorative Air Force” – fundacja fanatyków US Air Force. Łącznie w „CAF” działa kilkanaście... tysięcy bzików, którzy w doskonałym stanie utrzymują całą lotniczą flotyllę – od małych samolotów łącznikowych po bombowce strategiczne Boeing B-29.

CIĄGŁE LATAJĄCA FORTECA

Polscy miłośnicy lotnictwa marzą, by zobaczyć w locie „Łosia” – legendarny bombowiec z września 1939 roku. Jednak po tej dumie przedwojennych inżynierów został, niestety, tylko złom. To, co dla nas jest tylko marzeniem, dla Amerykanów to przysłowiowy chleb powszedni – ich dumę „Latającą fortecę” można nie tylko obejrzeć na żywo, ale też – i to za jedyne 400 zielonych – odbyć nią prawdziwy lot. Samolot nazwany Aluminium Overcast nie brał udziału w akcjach bojowych – B-17 z numerem seryjnym 44-85740 do US Air Force trafił w tydzień po podpisaniu przez Niemców kapitulacji, nad Japonię też nie poleciał. Bombowiec został pozbawiony uzbrojenia, wymontowano z niego

jestem Zatanistą

laptopy porównuję i za taniej kupuję



Złuszczą Cię wściekle wysokie ceny? Trafiasz do sklepów, w których nie ma wyboru? Odwiedź nową porównywarke cenową **tanio.pl**. Dołącz do Zatanistów, którzy za taniej chcą mieć większy wybór. Tanio.pl – przebieraj, porównuj ceny, kupuj najtaniej!

tanio.pl
szukam. porównuję. kupuję



Ciotka Ju – Junkers Ju-52
jest w ciągłej eksploatacji;
godzina lotu w roli pasażera
kosztuje 300 euro

Takie coś w Polsce można zobaczyć tylko w Górszcu: szkolny Tiger Moth
kontra (wielokrotnie od niego szybszy) myśliwiec Supermarine Spitfire



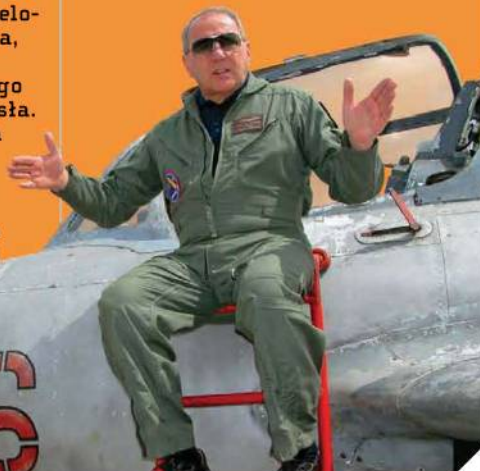
ZBIGNIEW NIEMCZYCKI, PREZES CURTIS GROUP I ZAŁOŻYCIEL FUNDACJI „POLSKIE ORŁY”

Nie lubię nowoczesnych samolotów, bo nie mają duszy. Prawda czy fałsz?

Fałsz. Każdy samolot ma własną duszę i to nieprawda, że te nowe, naładowane technologią są gorsze od tych sprzed lat. Chociaż u mnie w hangarze szczególne miejsce zajmuje dwupłatowiec CSS. Od niego zacząłem kolekcjonowanie samolotów, bo na nim się uczyłem i odbyłem pierwszą podróż w przestworza. Miałem 13 lat i to było naprawdę silne przeżycie – trzy dni nie spałem. Siłą rzeczy nie można tego zapomnieć. Mam za sobą wiele godzin w powietrzu, latałem wieloma „zabawkami”, ale lubię CSS-a, gdyż ten samolot nie ma klap, hamulców, więc wymaga dobrego opanowania lotniczego rzemiosła. Pilot za sterem musi polegać na sobie samym, bo na pokładzie nie ma elektroniki. I to jest najpiękniejsze, taki powolny lot w pilotce na głowie. Pilot ma kontakt z powietrzem, czuje że leci – dosłownie.

Wzrusza się pan, kiedy po wielu miesiącach uda się w końcu odpalić silnik w remontowanym samolocie?

Pewnie, bo to taki symboliczny dowód na to, że wysiłki nie poszły na marne i że coś, obiekt kultury technicznej, zostanie dla potomności. Emocje? Trzeba byłoby spytać mechanika. Dla mnie to wielka chwila, ale dla ludzi, którzy odbudowują samolot, takie „przekręcanie” silnika (serwisowe odpalenie motoru – przyp. redakcji) za każdym razem jest trochę jak narodziny drugiego człowieka.



celowniki, radio, a potem sprzedano na tzw. demobilu. Przez wiele lat „Latająca forteca” opryskiwała pola, wozila ciężary i patrolowała ze strażakami lasy. Brzmi jak pierwsze strony scenariusza lżawego filmu klasy B? Trochę tak, ale fajnie, że ta historia przynajmniej skończyła się happy endem – w roku 1978 maszynę odkupiło kilku pilotów w stanie spoczynku, którzy przerobili samolot na muzeum. Od tego czasu udało się nie tylko odnaleźć zagubione podzespoły, ale też sprawić, że „Forteca” lata. Nie wierzyć? To polecamy stronę www.b17.org, gdzie znajdziecie aktualny... rozkład „akcji bojowych” starego Boeinga.

CIOTKA Z LUFTHANSY

Junkers Ju-52 popularnie nazywany „Tante Ju” (ciotka Ju), to pokraczna trzysilnikowa maszyna z kadłubem pokrytym... blachą falistą. Samolot powolny, ale za to dzielny i niezniszczalny. W czasie II wojny światowej woził wszystko. Z pokładu Junkersów zrzucano spadochroniarzy. Dziś Ju-52 jest wykorzystywany do wożenia pasażerów. „Ciotka” lata w barwach Lufthansy na krótkie rejsy pokazowe. Na lot można się zapisać przez stronę internetową i – choć nie jest tanio (godzina za 300 euro) – lista oczekujących jest bardzo długa. Dlaczego? Bo Junkers lata tylko latem. Zimą, kiedy warunki pogodowe są zbyt trudne, stary transportowiec (rok budowy 1936!) trafia do hangaru. Czeka go przegląd generalny. Bez tego nie przejdzie skomplikowanych badań i nie zostanie dopuszczony do lotu. Ile to kosztuje? No, właśnie. Na to stać tylko taką kompanię jak Lufthansa.

KUP SOBIE COŚ

Gdzie szukać starych samolotów? Wszędzie, ale szansa na znalezienie czegoś ciekawego (tym bardziej starego) jest porównywalna z prawdopodobieństwem trafienia w lotto. Znacznie bardziej skuteczne są aukcje, te w internecie i te w domach aukcyjnych. Wystarczy jedno kliknięcie na eBayu, żeby znaleźć się w lotniczym raj.

Masz osiemset amerykańskich dolarów? Za to w sieci można sobie kupić wrak śmigłowca H-34 Sikorsky. Uskładasz kilka razy więcej? Wystarczy na silnik (np. do starej Cessny, za 3 tysiące USD). Żeby jednak znaleźć coś solidniejszego i ciekawszego, trzeba się wybrać na licytację na żywo. Co można na nich znaleźć? Ostatnio na aukcji domu Bonhams sprzedano dwa myśliwce Supermarine Spitfire. Pierwszy, całkiem podobno zwyczajny, poszedł za ponad milion funtów (5 mln zł). Drugi był niespotykany, bo dwumiejscowy – do szkolenia pilotów. Za półtora miliona funtów kupił go niejaki Steve Brooks, budowlany deweloper z Londynu, a poza biurem – entuzjasta latających oldtimerów. Facet kupił sobie wyjątkowo szpanerski sprzęt! Zamiast tkwić w korku w swojej nudnej limuzynie, zaprasza ukochaną do drugiej kabiny, a potem hajda, w dwie godziny dociera do jakiegoś romantycznego hoteliku na krańcu Anglii. U nas to też możliwe, trzeba tylko się nieco wysilić, a w wojskowym demobilu czy prywatnych rękach pewnie się jeszcze jakiś staroć ze skrzydłami znajdzie. ■

PLAYBULL

DODATEK EKSTREMALNY

wydarzenia
ludzie
emocje



FOT.: RED BULL

Arcymistrz

Dlaczego Sebastien Loeb na swojej rajdówce wozi logo Red Bull? Proste – jest najlepszy na świecie, a takich właśnie promuje austriacki koncern. Francuz ma 35 lat i na koncie aż 6 tytułów mistrza świata WRC.

To był najtrudniejszy sezon Loeba w jego karierze – twierdzą ci, którzy pasjonują się rajdami. Zaczął dobrze – wygrał pięć rajdów z rzędu, ale potem przyszła zła passa. Loeb pojechał słabo we Włoszech, nie skończył rywalizacji na rozpalonych oesach Grecji, a w Polsce, na Mazurach, zebrał tylko dwa punkty. Ktoś z taką klasą łatwo mógłby odrobić straty, ale trzeba pamiętać, że za plecami Loeb miał bardzo groźnego przeciwnika – Mikko Hirvonen. Fin jechał równo i za każdym razem punktował, przekraczając linię mety tuż za Citroënem z nalepkami „Red Bull”. Kiedy Loeb zaczął „niedomagać”, Hirvonen wskoczył na jego miejsce i w doskonałym stylu wygrał cztery rajdy. Efekt? Na dwie eliminacje przed zakończeniem kalendarza WRC 2009 Hirvonen prowadził w klasyfikacji kierowców. Francuski mistrz nie stracił zimnej krwi i pojechał w koncertowym stylu, wygrywając trudne zawody w Hiszpanii i Walii.

Pod względem liczby tytułów kierowca Red Bulla już dawno wyprzedził Juhę Kankunena i Tommi Makinena (Francuz ma 6, a jego fińscy konkurenci po cztery tytuły mistrza świata), nikt nie dopędzi go też w statystykach wygranych rajdów. Do dzisiaj Loeb zwyciężył w 54 najważniejszych imprezach WRC – drugi w kolejce Marcus Gronholm wygrał ich „tylko” 30. Chyba wiecie, dlaczego to właśnie Francuzowi należy się tytuł rajdowego... arcymistrza?

Małomówny, zawsze maksymalnie skupiony, po prostu najlepszy z najlepszych



Ten facet to szczęściarz. Sześciokrotnie wygrał tytuł mistrza świata. W tym roku wyprzedził swojego konkurenta zaledwie jednym punktem.



Loeb jest królem szutrów. Francuz pod tym względem nie ustępuje nawet Skandynawom – w roku 2008 wygrał legendarny Rajd Finlandii.





MOTORYZACJA

PLAYBULL



Sylvia Gruchała, Sebastien Loeb
i Artur Zmijewski



Loeb odwiedził Warszawę,
ale na Rajdzie Polski nie miał szczęścia
– Francuz wypadł z drogi
i skończył rywalizację

Ujarzmił chmury

Australijczyk Jonny Durand jest pierwszym człowiekiem, który na lotni okiełznał Morning Glory.

W rejonie północnoaustralijskiej zatoki Carpentaria na przełomie września i października można podziwiać jeden z najdziwniejszych fenomenów meteorologicznych na świecie: Morning Glory (poranna chwała). Ta gigantyczna „tuba” chmur, która ma od jednego do dwóch kilometrów wysokości i rozciąga się między liniami horyzontu, jest całkowicie nieprzewidywalna i niebezpieczna – piloci mówią na nią „powietrzne tsunami”. Latanie w czymś takim to wyzwanie, zwłaszcza jeśli leci się nie samolotem, ale... lotnią. „Wleciałem w niewielką warstwę chmur i mgły, kiedy nagle przed moimi oczami ukazało mi się to niezwykle zjawisko. Skręciłem w prawo i znalazłem się przed wielką ścianą. W sekundę zostałem wciągnięty przez powietrzny wir i z prędkością 140 kilometrów na godzinę wzniosłem się na szczyt największej fali na świecie – powiedział później Durand. W kilka dni lotniarz ujarzmił dwie Morning Glory. I to nas zupełnie nie dziwi. Australijczyk to mistrz lotni: w ubiegłym roku ustanowił rekord świata, pokonując bez silnika odcinek długości aż 518 kilometrów.

Dlaczego latanie w chmurach jest meganiebezpieczne? Prądy wznoszące mogą rozpędzić lotniarza do prędkości huraganu, a skrzydło lotni na takim wietrze może się po prostu urwać





W tegorocznych MISTRZOSTWACH ŚWIATA RED BULL AIR RACE wzięło udział 15 pilotów, w tym aż czterech debiutantów



Od lewej: Hannes Arch, Paul Bonhomme, Matt Hall – najlepsi piloci akrobatyczni na świecie

Najlepszy lotnik świata

4 października 2009 roku Brytyjczyk Paul Bonhomme zdobył tytuł mistrza świata Red Bull Air Race.

To był sezon pełen emocji, a losy prestiżowego tytułu rozstrzygnęły się dopiero w decydującym starciu w Barcelonie (szósty wyścig w tym roku). Nie było łatwo, ale Bonhomme na oczach miliona dwustu tysięcy widzów pokonał broniącego tytułu mistrzowskiego Hannesa Archę. Austriak musiał zadowolić się tytułem drugiego najlepszego lotnika naszego globu, trzeci zaś „doleciał” Matt Hall. O tym australijskim pilocie na pewno jeszcze usłyszymy, bo nieczęsto i nie każdemu debiutantowi udaje się skończyć sezon na tak wysokiej pozycji!

www.redbullairrace.com

KLASYFIKACJA GENERALNA RED BULL AIR RACE 2009

1. Paul Bonhomme (Wielka Brytania)	67 punktów
2. Hannes Arch (Austria)	60 punktów
3. Matt Hall (Australia)	36 punktów

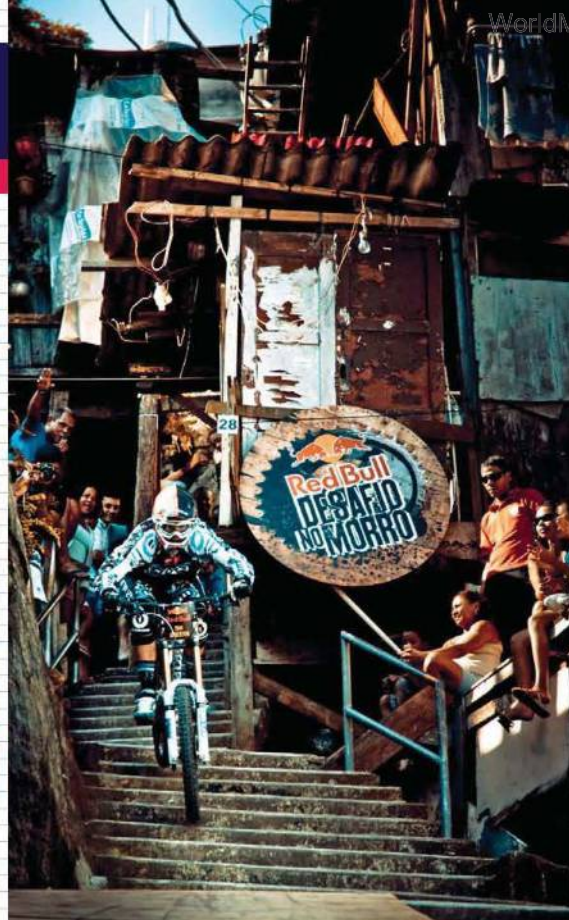
Podczas Red Bull Air Race najlepsi piloci z całego świata ścigają się na wysokości około 20 metrów ponad ziemią, mijając „powietrzne bramki” z prędkością blisko 370 km/h, przy przeciążeniach sięgających 10 G.



WALKA Z GRAWITACJĄ

Tekst: Rafał Jemielita

O co chodzi w downhillu?
Żeby skutecznie...
wylądować i jechać dalej;
takie skoki w tej dyscyplinie to norma



Rowerem po... slumsach

Zwykle zawody downhillowe są dla twardzieli, ale Red Bull Desafio No Morro to coś naprawdę ekstremalnego. Wyobraźcie sobie szalony zjazd wąskimi ulicami slumsów Rio de Janeiro...

Downhill można uprawiać w różnych miejscach i na różne sposoby (klasycznie – na najbliższym wzniesieniu albo w wersji urban – na schodach, miejskich skarpach), ale takiej imprezy jak ta w Brazylii w świecie rowerowych szaleństw dotąd nie było. W slumsach Rio wytyczono 760-metrowy tor z 13 szukanami (przeszkody zwalniające). Nie pytajcie czy był wolny – niemal jedną trzecią trasy downhillowcy pokonywali praktycznie w pionie, co gwarantowało średnią prędkość zjazdu na poziomie 50 km/h. W brudnych favelach zwyciężył Słowak Filip Polc, który do mety dojechał w czasie 1:39.91, wyprzedzając Brazylijczyka Markolfa Berchtolda (na mecie 1,5 sekundy później) i Brytyjczyka Dana Athertona (czas 01:42:29).



B-BOYS W KOLEBCE BREAKDANCE

Red Bull BC One to najbardziej prestiżowe zawody breakdance na świecie.

W tegorocznej, szóstej już, edycji (w pojedynkach jeden na jednego, w których najlepiej widać, kto jest lepszy) zmierzyło się 16 najlepszych „b-boys” na świecie, którzy walczyli o tytuł najlepszego ulicznego tancerza naszego globu! Po raz pierwszy „b-boys” zatańczyli tam, skąd wywodzi się oryginalny breakdance – zawody odbyły się w Nowym Jorku, w słynnej sali Hammerstein Ballroom. Uczestników Red Bull BC One wybierał międzynarodowy zespół ekspertów. Nominacje do zawodów to nie tylko olbrzymi prestiż dla tancerzy, ale również uhonorowanie zarówno ich umiejętności, reputacji, jak i indywidualnego wpływu wnoszonego w uliczną subkulturę.

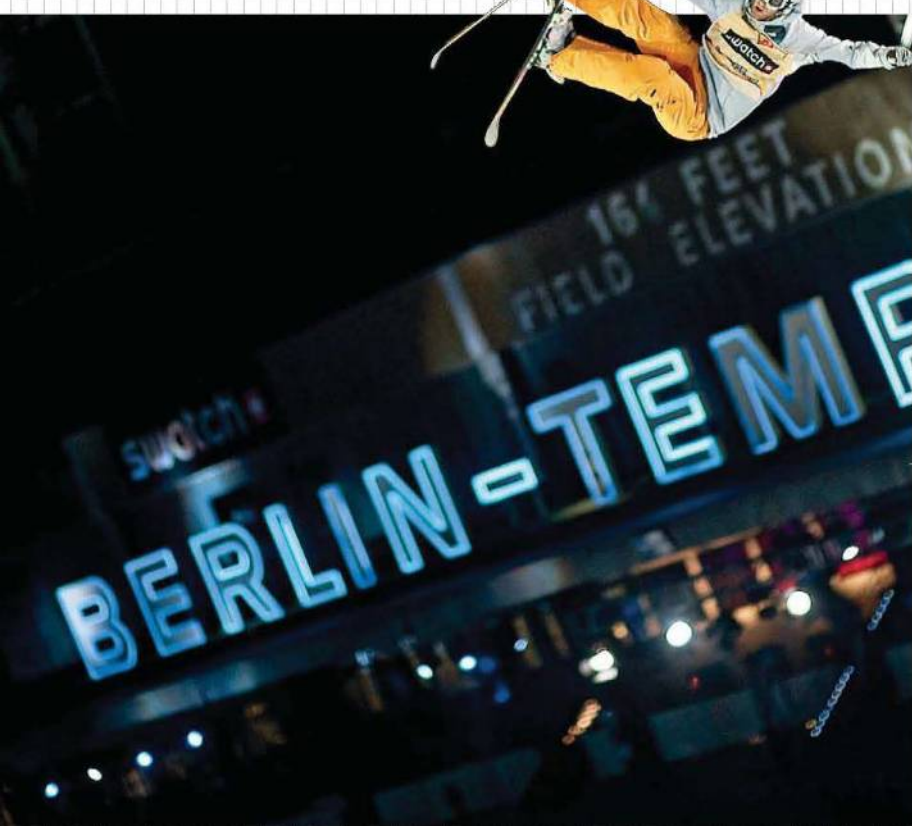
www.redbullbccone.com



FOT.: RED BULL

WALKA Z GRAWITACJĄ

PI



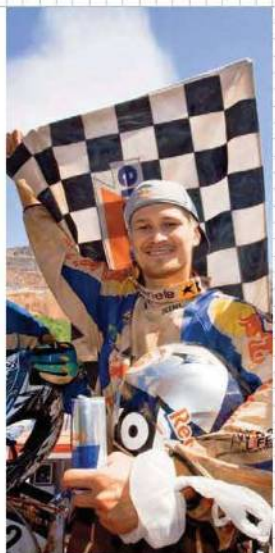
Do tej pory zawody takiej rangi mieli u siebie Szwajcarzy. Ogromny sukces ich kultowej serii „Freestyle.ch” skusił Niemców, którzy postanowili zrobić coś jeszcze lepszego i bardziej spektakularnego. Berlińczycy zaprosili do siebie Mata Rebeaud, Eliasa Elharda, Sandro Diaza i Jeana Posteca. Mówiąc wprost – gwiazdów sportów „0-gravity” z najwyższej półki. Specjalnie dla nich na płycie dawnego portu lotniczego Tempelhof (kiedyś najważniejsze lotnisko Berlina) ustawiono stalową „scenę” – rampę wysokości 32 metrów, którą pokryto 200 tonami sztucznego śniegu. Jak oceniano w Berlin’s Cult Airport? Wiadomo, najwięcej punktów przyznawano tym, którzy wykonali najbardziej szalony i widowiskowy skok. Kto wygrał? W pokazach łączonych najlepszy był niemiecki snowboardzista Elias Elhard, który pomimo ciężkich warunków atmosferycznych zdołał pokonać Szwajcara Mata Rebeaud (FMX) oraz Brazylijczyka Sandro Diasa (skateboarding). W kategoriach indywidualnych najlepsi byli Szwed Henrik Harlaut (freeskiing), Francuz Jean Postec (skateboarding), Kanadyjczyk Sebastian Toutant (snowboard), a niekwestionowanym zwycięzcą motocyklowego freestyle’u został oczywiście spec speców Mat Rebeaud.

Bitwa na(d) Tempelhof

Co można zrobić na starym nieużywanym lotnisku? Miejsca wystarczy, żeby zorganizować zawody dla gwiazd freestyle’owych akrobacji letnich i zimowych, na nartach, snowboardzie, deskorolkach oraz... na motocyklach.

POLAK MISTRZEM AMA ENDURO-CROSS

Taddy Błazusiak zdominował tegoroczną serię endurocross. Polak zwyciężył w czterech zawodach, co dało mu wymarzony tytuł mistrzowski. Tym samym Błazusiak jest pierwszym Polakiem, który zwyciężył w endurocrossie w USA!



CHWIEDUK DO AFRYKI

Reprezentacja narodowa się nie popisała i nasi piłkarze zawodowcy nie pojedą na mistrzostwa świata, ale mimo wszystko w RPA będziemy mieć jednego zawodnika.

Lukasz Chwieduk wygrał eliminacje Red Bull Street Style i za kilka miesięcy pojedzie do Kapsztadu, gdzie wystartuje w finale freestyle futbolu. Red Bull Street Style to druga edycja międzynarodowych rozgrywek, których celem jest wyłonienie najlepszego na świecie piłkarza freestyle’owego. Podczas zawodów futbolu biorą udział w pojedynkach na triki, a ich występy oceniane są przez sędziów. Na krajowe eliminacje do Warszawy zjechało 41 zawodników, których wyłoniono spośród 138 freestyle’owców z całej Polski. Wygrał Łukasz Chwieduk, który za kilka miesięcy zmierzy się z najlepszymi futbolistami z 52 krajów całego świata.

www.redbullstreetstyle.com



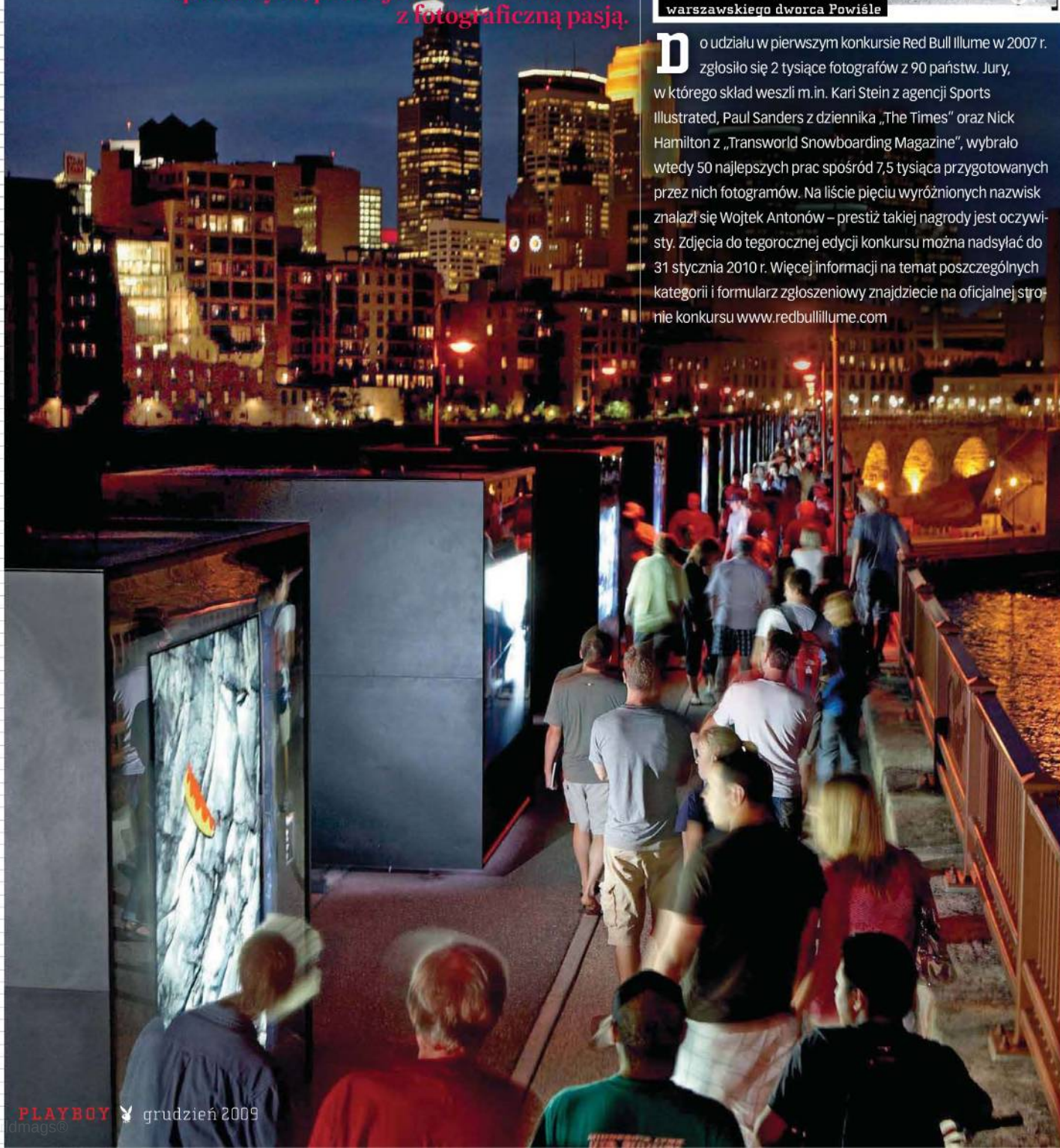
Czas na iluminację

Masz oko i robisz naprawdę dobre zdjęcia? Zgłoś je do Red Bull Illume, międzynarodowego konkursu dla fotografów sportowych, profesjonalistów i amatorów z fotograficzną pasją.



Praca Wojtka Antonowa *Playground* (2007) przedstawia szwedzkiego skateboardzistę Pontusa Alva wykonującego triki na dachu warszawskiego dworca Powiśle

Do udziału w pierwszym konkursie Red Bull Illume w 2007 r. zgłosiło się 2 tysiące fotografów z 90 państw. Jury, w którego skład weszli m.in. Kari Stein z agencji Sports Illustrated, Paul Sanders z dziennika „The Times” oraz Nick Hamilton z „Transworld Snowboarding Magazine”, wybrało wtedy 50 najlepszych prac spośród 7,5 tysiąca przygotowanych przez nich fotogramów. Na liście pięciu wyróżnionych nazwisk znalazł się Wojtek Antonów – prestiż takiej nagrody jest oczywisty. Zdjęcia do tegorocznej edycji konkursu można nadsyłać do 31 stycznia 2010 r. Więcej informacji na temat poszczególnych kategorii i formularz zgłoszeniowy znajdziecie na oficjalnej stronie konkursu www.redbullillume.com



Gramy na Red Bull Music Academy 2010

Red Bull Music Academy wybrała uczestników 11. edycji warsztatów muzycznych dla najlepszych performerów, które w lutym i marcu odbędą się w Londynie. W grupie 60 wyróżnionych znalazł się obiecujący muzyk Filip Kaniecki.



Filip zaczął przygodę z muzyką od gry na perkusji w zespole rock'n'rollowym. Potem eksperymentował z nagraniami z prób, czego finałem były narodziny solowego projektu *Monosylabikk*. Filip, bazując na rytmie, zaczął budować elektroniczne utwory, do kompozycji wykorzystując dosłownie wszystko, co wpadło mu w ręce – od winyli przez płyty CD i kasety po wszelkiego rodzaju nośniki cyfrowe. W 2007 roku Kanieckim zainteresowała się wytwórnia Kitty-Yo, która wydała jego pierwszy długogrający album *Rocks*. Po wydaniu albumu zagrał kilka koncertów w kraju (supportował m.in. Max Tundra, Squarepusher), występował również za granicą. Przed rokiem jako jedyny Polak został zaproszony na 30. edycję festiwalu Trans Musicales De Rennes. Aktualnie Filip pracuje nad nowymi utworami oraz dyplomem na wrocławskiej ASP. Próbek jego materiału można posłuchać na www.myspace.com/monosylabikk. Utworów powstałych w trakcie Akademii można posłuchać na stronie Red Bull Music Academy Radio (www.redbullmusicacademyradio.com).



FABRYKA MODY

Podczas tegorocznego London Fashion Week (19–21 września) na stoiskach Red Bull Fashion Factory spotkały się dwa światy mody.

Swoje prace w Londynie pokazali nie tylko znani projektanci, ale także dobrze zapowiadający się debiutanci. W Londynie można było zobaczyć prace Vivienne Westwood czy PPQ, ale też wizję jeszcze nieznaną, lecz utalentowanych designerów (Felder Felder oraz Hannah Marshall). Dzięki staraniom Red Bulla i My Beautiful City stworzono The Hub – interaktywną galerię, w której modę pokazywano i o niej dyskutowano. Po co? Bo modę się tworzy, a nie tylko ogląda.



Premiery

Najnowsze, najdroższe,
najciekawsze i najbardziej
zwarowane pomysły
na elektronikę użytkową



v LOEWE REFERENCE 52

Loewe z doskonałymi referencjami. Nad wyraz designerski zestaw składający się z 52-calowego telewizora z ręcznie wykańczanymi elementami obudowy – matryca Full HD, 200 Hz, obsługa systemu 24 klatek, tunery cyfrowej telewizji naziemnej (MPEG4), kablowej i satelitarnej – i imponującego kina domowego z doskonałym nagłośnieniem.

Cena około 100 000 zł

v SB ARENA SURROUND

Gratka dla gracza! Słuchawki z technologią X-Fi z obsługą efektów EAX (dźwięk przestrzenny), funkcją VoiceFX zmieniającą głos oraz technologią Silencer tłumiącą hałas. Wewnątrz: 40-milimetrowe przetworniki z magnesami neodymowymi, o impedancji 32 omów i efektywności 105 dB/mW, przetwarzającymi częstotliwości z zakresu 20 Hz–20 kHz. „Uszy” podłącza się do komputera za pomocą USB.

Cena 299 zł



v PANASONIC 3D

3D w HD. Panasonic zaprezentował prototypową 50-calową plazmę, która w duecie ze specjalnymi okularami migawkowymi serwuje trójwymiarowy obraz o wysokiej rozdzielczości. Telewizor wykorzystuje technologię 3D Drive pozwalającą na szybkie podświetlanie pikseli przy zachowaniu wysokiej jasności oraz technologię redukcji efektu przesłuchu (eliminuje podwójny obraz przy osobnym wyświetlaniu dla lewego i prawego oka).

Urządzenie prawdopodobnie wejdzie do produkcji w 2010 roku.



▼ LG-GD910

Czas na telefon! Pierwszy na świecie telefon 3G dostępny w zegarku. Dotykowy ekran o przekątnej 1,4 cala, łączność 3G, odtwarzacz MP3, głośnik, Bluetooth, funkcje rozpoznawania mowy i przekształcania tekstu w głos, a wszystko zamknięte w wodoodpornej obudowie.

Cena 5500 zł



▼ SHARP XV-Z15000

Kino w domu. Wielki *come back* Sharpa do segmentu projektorów kina domowego. Technologia DLP, pełna rozdzielczość Full HD, kontrast 30000:1 oraz jasność 1600 ANSI lumenów.

Cena 7999 zł



▼ DENON AVR-4810 / DBP - 4010UD



Duet spragniony wrażeń. Amplituner uzbrojony w dziewięć końcówek mocy każda po 180 W, dekodery dźwięku HD, układy Dolby Pro Logic IIz oraz Ausyssey DSX rozszerzające scenę dźwiękową na szerokość lub o dodatkowy trzeci wymiar – wysokość plus odtwarzacz Blu-ray z niezwykle solidną konstrukcją ważącą 10 kg!

Cena 21 800 zł

▼ BLACKBERRY AMOSU

Kanadyjski wynalazek zdążył już zjednać sobie sporą rzeszę miłośników w naszym kraju i słuszenie, bo to naprawdę solidny kawał elektroniki. Tym razem prezentujemy bardzo wyjątkowe „borówki” z 18-karatowego złota, wysadzone diamentami ważącymi 28,43 karata. Edycja bardzo limitowana – powstały jedynie 3 sztuki!

Cena 125 tys. funtów



▼ SAMSUNG ST550

Autoportret kontrolowany. Cyfrowka dysponująca dwoma wyświetlaczami (przód: 1,5" i tył: 3,5") ułatwiający robienie autoportretów, matryca o rozdzielczości 12,2 MP, szerokokątnym obiektywem Schneider-Kreuznach 27 mm z optycznym zoomem 4,6x, podwójną stabilizacją obrazu (optyczna i cyfrowa) oraz nagrywaniem plików wideo w rozdzielczości HD 720p z prędkością 30 klatek na sekundę.

Cena 1599 zł



Techno Wizje



Najnowsze projekty: z lewej telefon projektu Emily Albinski, który wygrał konkurs LG, z prawej Nokia Morph



PROJECTOR PHONE

Pierwszy na świecie telefon z projektorem ciągle robi wrażenie. Ma 2,5-calowy dotykowy ekran LCD, 1 GB pamięci (można ją rozszerzyć kartą flash), moduł Bluetooth i niezły odtwarzacz multimedialny, który radzi sobie z popularnymi formatami plików (AVI, JPEG). Poza odtwarzaniem, może również rejestrować zdjęcia i nagrywać krótkie filmy w rozdzielczości 320 x 240. Najważniejszy jest jednak wbudowany projektor. Obraz można wyświetlać z odległości do 4 m – wówczas będzie naprawdę duży (1,92 x 2,4 m). Rozdzielczość to 640 x 480 pikseli, a cena – ok. 330 dol.

Smartphone jak komputer

Już w przyszłym roku w smartphonach pojawią się niedostępne dotąd rozwiązania, dzięki którym te urządzenia w końcu bez przesady będzie można nazywać kieszonkowymi komputerami.

Tekst: Grzegorz Kubera

W 2010 roku zaawansowane telefony będą na tyle wydajne, by można na nich bawić się w takie gry jak na PSP, wykorzystywać już bardziej złożone programy dla profesjonalistów, a miniprojektor do prezentacji zainstalowany w smartphonie nie będzie już zaskakiwał. To w przyszłym roku, bo w dalszej przyszłości będzie kosmicznie.

Telefon-projektor

Zabierać projektor i laptopa na prezentację? To spory ciężar. Wystarczy wgrać pliki do telefonu już wyposażonego w projektor (niedawno pisaliśmy o mini- i mikroprojektorach, ale one nie dzwoniły). Pierwszy był Projector Phone (patrz ramka). Innym z takich supertelefonów jest Samsung W7900, znany także pod nazwą Show, która bez wątpienia do niego pasuje. Ma nie tylko 3,2-calowy ekran OLED i cyfrowy tuner telewizyjny, ale także wbudowany projektor DLP, który może wyświetlić obraz o przekątnej 50 cali. Jasność obrazu to 10 lumenów, więc aby wyświetlić obraz potrzebne są stosunkowo ciemne pomieszczenia – wówczas będzie odpowiednio wyrazisty. Rozdzielczość (480 x 320 pikseli) nie powala, lecz pamiętajmy, że to jeden z pierwszych smartphonów tej klasy. Oferuje też łączność 3G, moduł fotograficzny o rozdzielczości 5 mln pikseli i funkcję prowadzenia rozmów wideo.

W YouTube.com wpisz „samsung W7900” (na zdj.) lub „projector phone”, by zobaczyć w akcji telefony z wbudowanymi projektorami.



Smartphone dla gracza

W przyszłym roku mamy doczekać się telefonów z układami NVIDIA Tegra. Mowa o procesorach do mobilnych urządzeń. Dzięki ich stosunkowo wysokiej wydajności będzie można płynnie odtwarzać filmy HD w jakości 720p oraz obsługiwać interfejsy 3D. Dostępne staną się bardziej rozbudowane gry – takie jak na przenośnych konsolach typu Sony PlayStation Portable. A skąd wzięć te gry? Producenci, wzorem Apple i jego App Store, otwierają internetowe sklepy. Gierki będziemy pobierać z sieci, podobnie jak mnóstwo innych aplikacji. W ten sposób smartphon-y będzie można rozbudowywać o nowe możliwości, instalując np. narzędzia biurowe czy programy wykorzystujące GPS.

Co dalej?

Projektem, na którego wprowadzenie będziemy musieli jeszcze długo czekać, jest Nokia Morph. Czym zaskakuje? Właściwie wszystkim: może zmieniać kształt, aby zapewnić optymalną obsługę przy różnych zadaniach, samoczyszcząca obudowa z technologią Nanoflowers odpycha wodę, brud, a nawet odciski palców (czekamy na meble używające Nanoflowers!). Technologia Nanograss zastosowana w baterii pozwala na efektywne ładowanie energią słoneczną.

Innym ciekawym projektem jest zwycięzca konkursu organizowanego przez LG. Telefon zaprojektowany przez Emily Albinski składa się z różnych modułów. Podstawą jest moduł „telefon”, można go umieścić w różnych urządzeniach, np. na obudowie netbooka. Jeśli jednak potrzebujesz więcej funkcji, dołączasz inne elementy. Proste i użyteczne. Już nie możemy się doczekać. ▣

Blue Christmas

Kupiłeś już telewizor HD? Jeśli tak, czas umilić mu towarzystwo odtwarzaczem Blu-ray. Obraz serwowany w wysokiej rozdzielczości, doskonały dźwięk, a dzięki funkcji BD-Live, dostęp do internetowych dodatków. Nawet stare dobre DVD zyskają, gdyż Blu-ray „podkręci” je do rozdzielczości 1080p!



Sharp BD HP22SB

Blu-ray na ostro! Maszyna świetnie dogaduje się z telewizorami Sharp Aquos poprzez Aquos-Link (sterowanie jednym pilotem) oraz Aquos Pure Mode (automatycznie dobiera najlepsze ustawienia dla danego modelu telewizora).

Odtwarzane formaty: BD, DVD, CD, JPEG

Dźwięk: Dolby True HD, DTS-HD Master Audio

USB: tylko do aktualizacji oprogramowania i przechowywania danych BD-Live

Wymiary: 432 x 58 x 260 mm

Cena: 1000 zł



Harman Kardon BDP 10

„Dziesiątka” jest jedynym dostępnym odtwarzaczem Blu-ray w ofercie amerykańskiego koncernu elektronicznego obecnego na rynku od ponad pół wieku. Charakterystyczny dla Harmana Kardona design, solidne wykonanie, intuicyjne kolorowe menu, funkcja BonusView – opcjonalny komentarz lub dodatkowe sceny odtwarzane jednocześnie z głównym materiałem filmowym.

Odtwarzane formaty: BD, DVD, DivX, MP3, WMA, JPEG

Dźwięk: Dolby True HD, DTS-HD Master Audio

USB: tak

Wymiary: 440 x 66 x 352 mm

Cena: 2999 zł



Panasonic DMP-BD80

Multimedialny trójbój. Poza „krążkami” i wejściem USB Panasonic przyjmuje na pokład również karty SD (możliwość odtwarzania filmów nagranych w standardzie AVCHD). Dodatkowo: funkcja Viera Cast umożliwiającą dostęp do serwisów internetowych (YouTube, Google Picasa) oraz BonusView.

Odtwarzane formaty: BD, DVD, AVCHD, DivX, CD, MP3, JPEG

Dźwięk: Dolby True HD, Dolby Digital Plus, DTS-HD Master Audio

USB: tak

Wymiary: 430 x 55 x 249 mm

Cena: 1499 zł



Sony BDP-S760

Sprinter Sony gotowy jest do pracy w zaledwie 6 sekund. Dzięki wbudowanemu Wi-Fi doskonale wpisuje się w domową sieć. Na pokładzie funkcje HD Reality Enhancer (wyrównuje odcienie i zmniejsza szumy), Super Bit Mapping (naturalne kolory), BonusView oraz technologia Multi-channel Headphone Surround (surround w słuchawkach). W zestawie podświetlany na czerwono pilot.

Odtwarzane formaty: BD, DVD, AVCHD, CD, JPEG

Dźwięk: Dolby True HD, DTS-HD Master Audio

USB: tak

Wymiary: 430 x 70 x 246 mm

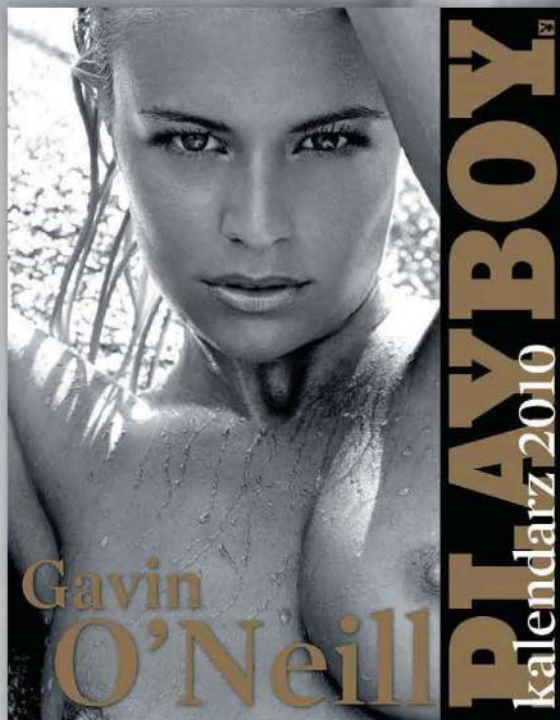
Cena: 2300 zł



zdjęcia: GAVIN O'NEIL

Natura 2010

Gavin O'Neil przyszedł na świat prawie 39 lat temu w odległej Nowej Zelandii. Fotografiją zainteresował się dość późno – dopiero jako 25-letni mężczyzna. Mieszkał wtedy w Perth w Australii i profesjonalnego robienia zdjęć uczył się sam. Okazał się równie zdolnym uczniem jak i nauczycielem – teraz jest cenionym fotografikiem. Od 8 lat mieszka w Europie i wciąż podróżuje po świecie robiąc reklamy i sesje zdjęciowe dla magazynów. Prezentowane tu jego prace to tylko przedsmak tego, co będziecie mogli zobaczyć już wkrótce. Dwanaście jeszcze bardziej zmysłowych fotografii wybraliśmy do kalendarza na 2010 rok, który ukaże się ze styczniowym wydaniem PLAYBOYA. 



PLAYBOY
kalendarz 2010

Gavin
O'Neill

Gavin O'Neil

PICTORIAL 



PICTORIAL

Gavin O'Neil



Gavin O'Neil

PICTORIAL 





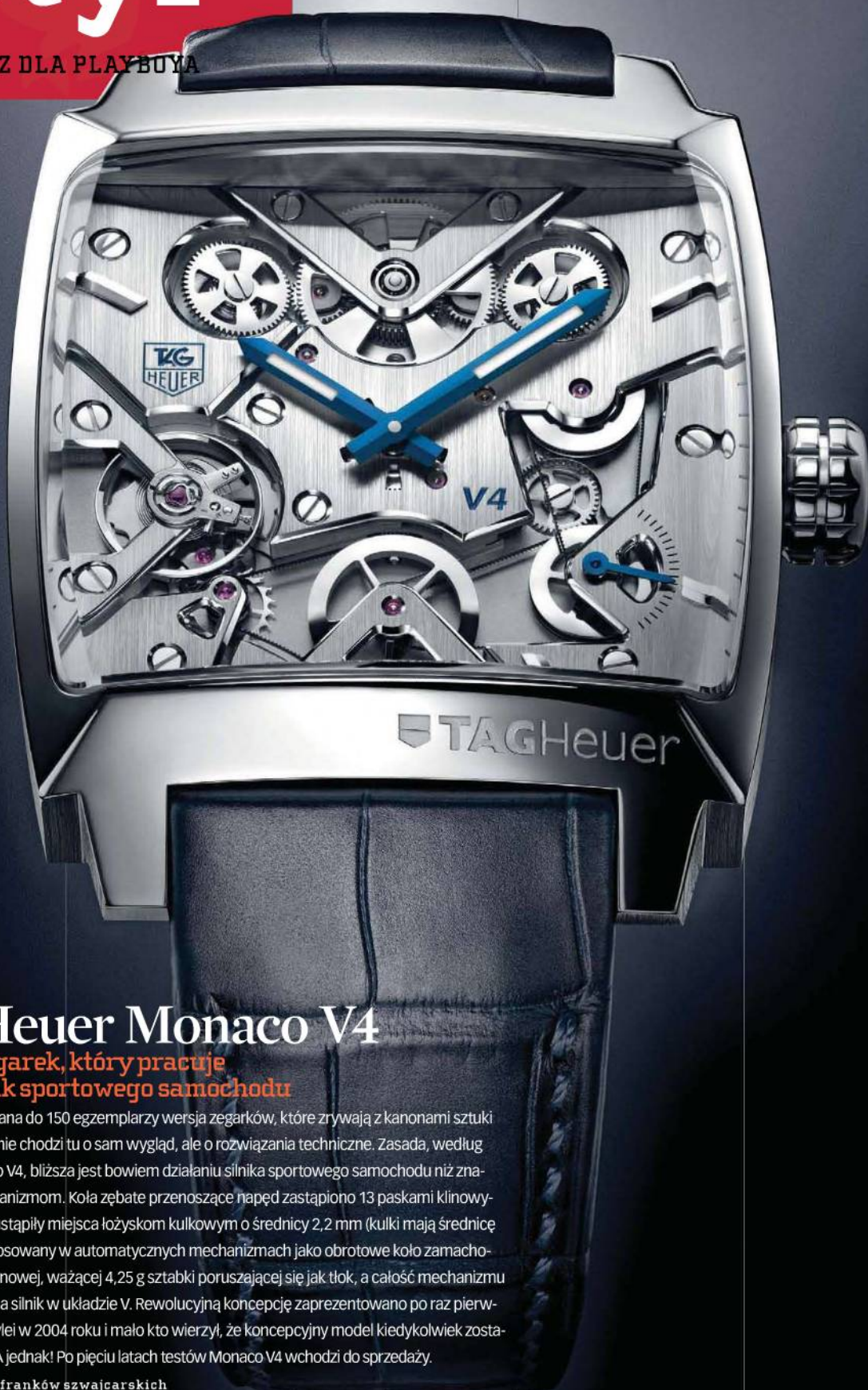
Gavin O'Neil

PICTORIAL 



Styl

RZECZ DLA PLAYBOYA



TAG Heuer Monaco V4

**Pierwszy zegarek, który pracuje
niczym silnik sportowego samochodu**

Monaco V4 to limitowana do 150 egzemplarzy wersja zegarków, które zrywają z kanonami sztuki zegarmistrzowskiej. I nie chodzi tu o sam wygląd, ale o rozwiązania techniczne. Zasada, według której pracuje Monaco V4, bliższa jest bowiem działaniu silnika sportowego samochodu niż znanym do tej pory mechanizmom. Koła zębate przenoszące napęd zastąpiono 13 paskami klinowymi. Klasyczne rubiny ustąpiły miejsca łożyskom kulkowym o średnicy 2,2 mm (kulki mają średnicę 0,25 mm!). Wahnik stosowany w automatycznych mechanizmach jako obrotowe koło zamachowe, tu ma formę platynowej, ważącej 4,25 g sztabki poruszającej się jak tłok, a całość mechanizmu wyglądem przypomina silnik w układzie V. Rewolucyjną koncepcję zaprezentowano po raz pierwszy na targach w Bazylei w 2004 roku i mało kto wierzył, że koncepcyjny model kiedykolwiek zostanie wyprodukowany. A jednak! Po pięciu latach testów Monaco V4 wchodzi do sprzedaży.

Cena ok. 100 tysięcy franków szwajcarskich



▲ PRODESIGNE W KRAKOWIE

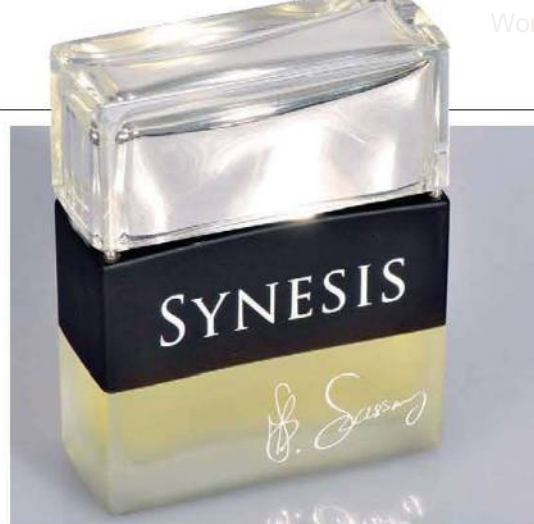
Niezwykle biuro Prodesign w krakowskiej Galerii Kazimierz zostało zaprojektowane przez znanego polskiego designera i zarazem architekta, odnoszącego sukcesy w Europie i w Japonii – Maćka Jurkowskiego. To pierwsze takie miejsce w Polsce, głównie ze względu na nietuzinkową scenografię „Sex – Design and Rock&Roll”. Projektanci i ludzie z branży wyposażenia wnętrz z przyjemnością zapraszają tutaj swoich specjalnych gości, by wspólnie znaleźć natchnienie dla odnalezienia projektu i stylu własnych wnętrz. W pomieszczeniu zwanym „łazieny”, z gigantycznym żyrandolem-prysznicem, od czasu do czasu organizowane są tzw. Hydro Party przy akompaniamentie damskiego trio grającego na wiolonczelach.

www.jurkowski-design.com, tel. +48 603 11 64 60

▼ MULTITOOL

Freestyle amerykańskiej firmy Leatherman to kombinerki i nóż w jednym. Ostrze otwierane jedną ręką oraz przecinak do drutu. Wszystko zamknięte w futurystycznej ażurowej obudowie. Leathermana z 25-letnią gwarancją można kupić w salonach Militaria.pl

Cena 149 zł
www.militaria.pl



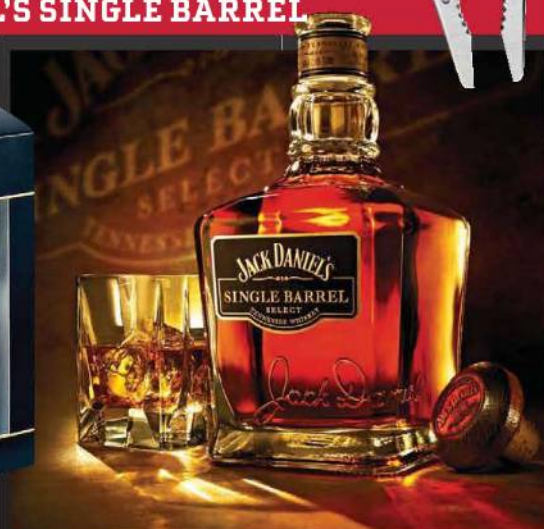
▲ SYNESIS I MACIEJ SZCZĘSNY

O wielkiej elegancji i wyczuciu smaku Macieja Szczęsnego przekonaliśmy się już dawno, m.in. przy okazji naszej październikowej sesji mody. Były bramkarz i komentator sportowy zaskoczył nas jednak, gdy okazał się... twórcą perfum! I to perfum nietuzinkowych. Prace nad nimi trwały ponad rok. Maciej Szczesny uczestniczył w kreacji pracując z perfumiarzem domu Synesis w laboratorium w Grasse. Zapach sygnowany jego nazwiskiem jest kompozycją m.in. czarnego pieprzu, mięty, grejpfruta, drzewa sandałowego, drzewa różanego, wetiveru, bursztynu i mimozy.

Ceny: 100 ml – 230 zł, wersja limitowana z ręcznie ciętym szklanym korkiem wykładanym srebrem 100 ml – 280 zł

Dostępne w warszawskich butikach: Synesis
ul. Wiktorska 65 oraz Kaniowski Haute Design
ul. Mokotowska 51/53 oraz na www.synesis.pl

▼ JACK DANIEL'S SINGLE BARREL



Jack Daniel's Single Barrel Tennessee Whiskey zyskał nową, wyrafinowaną butelkę. Jej forma nawiązuje do kształtu karafki z grubego szkła, z lekko zaokrąglonymi rogami, które odzwierciedlają łagodny charakter tego doskonałego trunku. Jest to jedyna na świecie Tennessee whiskey typu single barrel, filtrowana przez warstwy węgla drzewnego. Po zakończeniu procesu filtracji każda beczka leżakuje w odpowiednich warunkach. Wahania temperatur podczas wolno przemijających pór roku w Tennessee powodują, że barwa „odpoczywającego” alkoholu staje się coraz głębsza, a smak pełniejszy. Mistrzowie degustatorzy sprawdzają wszystkie próbki i wybierają te beczki, których zawartość stała się aromatyczną whiskey, o pełnym i głębokim smaku, z aromatem dębu, wanilii i karmelu. Mniej niż jedna na sto beczek ma szansę spełnić najwyższe wymagania i stać się Jack Daniel's Single Barrel Tennessee Whiskey – idealną dla koneserów szukających najwyższej jakości kwintesencji smaku i aromatu.

◀ ART YARD SALE

W Warszawie na ul. Cybernetyki 2, nieopodal Galerii Mokotów powstało niedawno nowe studio – 500 m² białej przestrzeni w pofabrycznym budynku. Ma służyć organizacji wystaw, imprez promocyjnych i spotkań artystycznych. Na grudzień zaplanowano tam wydarzenie, które połączy sztukę, fotografię, design i modę – ART YARD SALE. Do udziału w tym projekcie organizatorzy zaprosili wielu artystów z różnych dziedzin sztuki, m.in. Agatę Endo Nowicką, Mikołaja Długosza, Lidie Popiel oraz projektantów mody – Anię Kuczyńską, UEG czy Turbokolor. Będzie można poznać artystów i kupić ich prace. Całe przedsięwzięcie potrwa trzy dni: od 12 do 14 grudnia. Na otwarciu wystawy pojawiają się wszyscy artyści, a wyjątkowo w tym dniu zaproszeni projektanci mody przeniosą swoje butiki na ulicę Cybernetyki.



▼ CERTINA DS ACTION CHRONO

Od 2006 roku Robert Kubica promuje szwajcarską Certinę. By podkreślić udaną współpracę, firma postanowiła uhonorować swojego ambasadora na torach Formuły 1 tworząc ekskluzywny chronograf dla fanów wyścigów. Śmiały charakter, najnowszy design i wyjątkowa wytrzymałość sprawiają, że nowy DS Action pasuje do szybkiego, ekstremalnego stylu życia. Zegarek

został wyprodukowany w serii zaledwie 4000 numerowanych egzemplarzy i ma wygrawerowany własnoręczny podpis Roberta Kubicy.



Cena 2290 zł
www.certina.ch

▼ AZTORIN

Zegarki Aztorin skierowane są do mężczyzn niezależnych i zdecydowanych. Mają jedne z najwyższych charakterystyk technicznych w swojej klasie. Do ich produkcji stosuje się japońskie mechanizmy kwarcowe, stalowe koperty i szafirowe szkło. Połączane pierścienie wykonane są za pomocą „utwardzonej metody złoceń”, czyli pokrywania jonowego. Jest to nowoczesna metoda zapewniająca większą odporność na ścieranie. Nie stosuje się w niej niklu powodującego uczulenia. Paski sportowych modeli wykonano z kauczuku. Dostępne są w sieci salonów APART w całej Polsce.



Cena około 830 zł
www.apart.pl

▼ ALFEX

Szwajcarskie zegarki ALFEX wykonane są w całości ze stali antyalergicznej. Mają koperty w czterech rozmiarach: 27, 32, 39 i 43 mm. Kolekcja klasycznych ponadczasowych modeli obejmuje wersje w obudowach ze stali lub stali w powłoce PVD z żółtego złota; z cyferblatem koloru białego lub czarnego; na pasku lub bransoletce. Zapakowane razem w jedno pudełko są idealnym prezentem dla niego i dla niej.

Cena zegarka stalowego 1075 zł
Cena zegarka w powłoce ze złota 1325 zł
www.poljot.com.pl



▼ LOCMAN MONTECRISTO

Malownicza wyspa Montecristo jest widoczna z tarasu głównej siedziby marki Locman na Elbie. Wyspa skarbów, bo tak nazywają ją mieszkańcy, zainspirowała projektantów do stworzenia nowej linii zegarków Montecristo. To eleganckie czasomierze wykonane z tytanu, ale mające jednocześnie w sobie coś z nonszalanckiej. Duża czytelna tarcza (biała lub czarna) i harmonijnie dobrany gumowy pasek tworzą niepowtarzalną mieszankę dobrego smaku i odwagi stylistycznej właściciela. Zegarek jest wodoodporny do 10 atmosfer.

Ceny od 2790 zł



▼ RADO I DESIGN

Design pełni istotną rolę w filozofii firmy Rado. Dlatego też szwajcarska marka została oficjalnym partnerem Łódź Design Festival i fundatorem Rado Young Design Prize. Jednocześnie łódzki festiwal był okazją do wypromowania najnowszej inicjatywy Radostar.com. To nowoczesny portal, dzięki któremu Rado promuje i wspiera młodych, nowoczesnych i utalentowanych twórców designu. Na Radostar.com mogą oni publikować swoje prace i pokazywać je zarówno społeczności internautów, jak i potencjalnym pracodawcom. Zacieśnieniu więzów ze światem designu służył również konkurs Make-Me. Nagrodę Rado Young Design Award dostał Jakub Sobiepanek za projekt „Koronkowy stolik”. Laureat otrzymał zegarek Rado Ceramica Chronograph wartości 9310 zł.



www.radostar.com



**Już
w
sprzedaży**

Nowy numer

listopad-grudzień 2009 Nr 6 9,50 zł (w tym 7% VAT)

Auto Świat 4x4

SUV-y, terenowe, pikapy: nowości testy technika porady

W CZORAJ I DZIŚ

TOYOTA LAND CRUISER

Hyundai ix35

SPORT I TURYSTYKA
Transgothica 2009
Beskid Żywiecki:
trasa turystyczna

PORADY
Test opon zimowych
235/55 R 17
Szkoła jazdy Jeep:
jaka skrzynia?

WYGRAJ YETI W SIECI
www.skodayeti.pl

AKTUALNOŚCI ▶ Subaru zmienia modele Legacy i Outback

Supertest LR Discovery 4

PORÓWNANIE
Superosiagi w SUV-ach!

2000-2006
Pajero III - SUV czy terenówka?
Porównanie małych aut 4x4

Auto Świat 4x4

ISSN 1208-4928 NR INDEKSU 236-233

www.4x4.auto-swiat.pl



Porównanie

Francuzi pozazdrościli konkurencji SUV-y znad Sekwany



Test opon zimowych

Które opony najlepsze do SUV-a? Test rozmiaru 235/55 R 17



Turystyka

BAM pokonany! Przejazd przez trudno dostępne szlaki

Auto Świat 4x4

4x4

RUSZAMY W TEREN

CZAPKI NA GŁOWY

Przez nieosłoniętą głowę tracimy nawet połowę uciekającego z naszych ciał ciepła. Dlatego czapka jest zdecydowanie jedną z najważniejszych części zimowej garderoby. Ale nie wystarczy, by była ciepła, musi też dobrze wyglądać i pasować do równie istotnego szalika.

- 1 czapka KAPPAHL 34,90 zł
szal KAPPAHL 99 zł
- 2 czapka ADIDAS 75 zł
szal ADIDAS 79 zł
- 3 czapka H&M 39,90 zł
szal H&M 39,90 zł
- 4 czapka RESERVED 24,90 zł
szal RESERVED 39,90 zł
- 5 czapka PAUL SMITH 240 zł
szal PELO 179 zł
- 6 czapka HOUSE 39,90 zł
szal RESERVED 39,90 zł
- 7 czapka MERRELL 59 zł
szal RESERVED 39,90 zł
- 8 czapka CROPP 29,90 zł
szal H&M 59,90 zł
- 9 czapka D&G
/ LILLAMODA 419 zł
szal D&G / LILLAMODA
999 zł

- 10 czapka KAPPAHL 34,90 zł
szal PELO 179 zł
- 11 czapka CROPP 34,90 zł
szal C'N'C / LILLAMODA 619 zł
- 12 czapka HOUSE 39,90 zł
szal ADIDAS 119 zł

- 13 czapka CROPP 19,90 zł
szal PELO 179 zł
- 14 czapka HOUSE 39,90 zł
szal KAPPAHL 59,90 zł
- 15 czapka CROPP 24,90 zł
szal KAPPAHL 99 zł

- 16 czapka H&M 39,90 zł
szal H&M 59,90 zł
- 17 czapka ADIDAS 75 zł
szal KAPPAHL 99 zł
- 18 czapka CROPP 34,90 zł
szal PELO 179 zł





adresy:
RESERVED www.re-reserved.pl
KAPPAHL www.kappahl.com.pl
PELO www.pelo-polska.com.pl
ADIDAS www.adidas.com
CROPP www.cropp.pl
LILLA MODA Galeria Mokotów,
 ul. Wołoska 12, Warszawa

PAULSMITH
www.paulsmith.co.uk
H&M www.hm.com
MERRELL www.merrell.pl
HOUSE www.house.pl


Styl
Rzecz dla playboya

CIEPŁA ZIMA

Dzianinowe swetry, długie szaliki, miękkie kurtki.

Wszystko w ciepłych szarościach, bladych zieleniach i brązach.

Tak, aby zimą było ciepło i przytulnie.

- 1 **STEFANEL**: jesień / zima 2009 / 2010
- 2 czapka z daszkiem **COTTONFIELD** 179 zł
- 3 wizytownik **LOCMAN** by Karim Rashid 129 zł
- 4 szalik **COTTONFIELD** 149 zł
- 5 sweter **PELO** 399 zł
- 6 zegarek **EPOS** 6000 zł
- 7 czapka **PUMA** 69 zł
- 8 kardigan **HGM** 129 zł
- 9 czapeczka **NEWYORKER** 37,95 zł
- 10 rękawiczki **WITTCHEN** 219 zł
- 11 zegarek **EDOX** 37 500 zł
- 12 zegarek **LOUIS ERARD** 9 560 zł
- 13 torba **STEFANEL** 350 zł
- 14 buty **WOJAS** 329 zł
- 15 buty **WRANGLER** 419 zł
- 16 limitowana edycja torby Valigia **PERONI** autorstwa Antonio Berardiego 790 euro
- 17 sweter **QUIKSILVER** 599 zł
- 18 pasek **QUIKSILVER** 159 zł
- 19 czapka **COTTONFIELD** 99 zł
- 20 buty **WRANGLER** 359 zł
- 21 ocieplacz na stopy **H&M** 29,90 zł
- 22 skarpety **QUIKSILVER** 89 zł

sklepy:

COTTONFIELD www.iccompany.pl
EDOX www.apart.pl
EPOS www.epos.info.pl
HGM www.hgm.com
LOCMAN www.locman.it
LOUIS ERARD www.apart.pl
NEWYORKER www.newyorker.pl
PELO www.pelo-polska.com.pl
PERONI www.yoox.com
PUMA www.puma.com
QUIKSILVER www.quiksilver.com
STEFANEL www.stefanel.pl
WITTCHEN www.wittchen.com
WOJAS www.wojas.pl
WRANGLER www.wrangler.com



Od owcy do swetra

Przez całe wieki dżentelmeni nie widzieli powodu, aby nosić odzież robioną na drutach.

Tego typu ubiory były zarezerwowane dla niższych klas, jako ciepłe, wytrzymałe i stosunkowo tanie w wykonaniu. Za ojczyznę swetra uznaje się często wyspy Aran u wybrzeży Irlandii, gdzie ten typ odzieży powstał jako strój roboczy miejscowych rybaków. Zresztą po dziś dzień wyrób swetrów jest jednym ze źródeł utrzymania tamtejszych mieszkańców. Dopiero gdy mniej więcej w XIX w. klasa średnia uznała sport za godną siebie rozrywkę, pojawiło się zainteresowanie dzianiną. Odzież z wełny noszono podczas jazdy na rowerze, gry w krykieta czy w polo.



Wkrótce pojawiła się też nazwa sweter, choć jej etymologia nie jest zachęcająca. Sweter, czyli angielski sweater, pochodzi od słowa sweat, czyli pot, gdyż osoba, która go nosiła, narażała się na pocenie. Ze względu na rosnącą popularność swetry szybko zaczęto produkować masowo. Wielki sukces odniosły w początkach XX w. jako element stroju narciarskiego. Z tego okresu pochodzą też norweskie kolorowe wzory ozdabiające swetry. Próby wprowadzenia swetra do stroju oficjalnego zakończyły się niepowodzeniem. Wprawdzie sweter bywa akceptowany jako odpowiednik kamizelki do garnituru, ale też w sytuacjach mniej oficjalnych. Jednak sweter, choć nieoficjalny, może być elegancki. Odpowiednio dopasowany do nieformalnej marynarki może wyglądać naprawdę nobliwie. ☑

Rodzaje swetrów:

Pulower

» Pulower to po prostu nierozpinany sweter wkładany przez głowę (ang. pull – „ciągnąć”, over – „przez”). Gładki pulower z okrągłym dekoltem można zakładać na koszulę, ale trzeba pamiętać, by kołnierzyk koszuli znajdował się pod swetrem.



Kardigan

» Rodzaj swetra zapinanego z przodu na guziki lub zamek. Nazwa pochodzi od tytułu angielskiego generała Jamesa Thomasa Brudenella – hrabiego Cardigan (1797–1868), który podczas wojny krymskiej w bitwie pod Balakławą poprowadził słynną szarżę lekkiej brygady kawalerii brytyjskiej. Gładkie kardigany bywają noszone na koszulę, a pod marynarkę, jako rodzaj mniej formalnej kamizelki.



Sweter w serek

» Sweter z dekoltem w szpic rozpowszechnił się dzięki środowisku akademickiemu. Kiedy w latach 40. Albert Einstein zakładał prosty sweter w serek na koszulę z rozpiętym kołnierzykiem, nie spodziewał się, że tworzy wygodny zestaw, który nadal wygląda nowocześnie. Taki sweter pasuje też do koszuli z krawatem, pod sportową marynarkę.



Golf

» Czyli po prostu pulower z kołnierzem ściśle okalającym szyję. Czarny golf w latach 50. był symbolem beatników, a w 1968 roku Steve McQueen, grając policjanta z San Francisco w filmie *Bullitt* zrobił z niego znak rozpoznawczy charyzmatycznego twardziela.

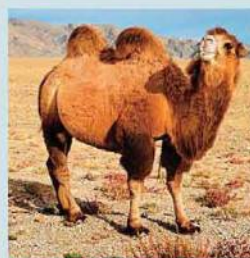


Rodzaje wełny:



Owca

» Na świecie żyje w tej chwili ponad miliard owiec. Najbardziej znanym i cenionym gatunkiem są merynosy, rasa hiszpańska hodowana głównie w Australii i Nowej Zelandii. Jest to wełna tzw. krótkowłóknista, puchata, miękka, bardzo cienka i delikatna. Inne znane wełny to: szewiot z Anglii (dosyć ostra i sucha) oraz szetland z Wysp Szetlandzkich (mięka, dużo delikatniejsza).



Wielbłądzia

» Wielbłądy, jako zwierzęta doskonale przystosowane do trudnych i zmiennych warunków pustynnych, dostarczają bardzo trwałą wełnę. Krótki i gęsty włos wielbłąda jest jednak delikatny i przyjemny w dotyku.



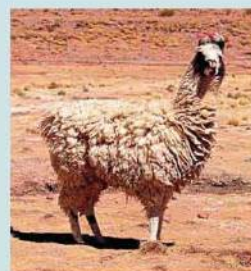
Królicza

» Wełna królicza (inaczej angora) pochodzi z królików angorskich – długowłosej i jednej z najstarszych ras, prawdopodobnie pochodzącej z Turcji. Angora to bardzo lekka i miękka wełna, lecz hodowla królików angorskich jest niezwykle trudna – odkołtowanie ich długiej sierści jest niezwykle pracochłonne. Włókna angory łączy się z wełną owczą, jagnięcą, jedwabiem naturalnym, a nawet bawełną.



Kozia

» Najbardziej znane wełny kozie to moher i kaszmir. Moher z kozy angorskiej żyjącej w Teksasie, RPA i Turcji jest wełną miękką, elastyczną, połyskliwą i co najważniejsze – nie spiliśnia się. Kaszmir z kozy kaszmirskiej jest puchaty, bardzo miękki i cienki. Często miesza się go z angorą, jedwabiem i mohorem.



Lamy i spokrewnionych z nią gatunków

» Najpopularniejsza jest alpaka z lamy hodowanej w Peru i Boliwii. Wełna alpaki jest cienka, miękka, o pięknym połysku. Czasami dodaje się do tkaniny trochę wełny merynosowej, aby zachować miękkość wyrobu. Znała jest także vicuna z lamy żyjącej w Peru – wełna bardzo cienka i bardzo droga, głównie dlatego, że jej pozyskanie jest bardzo pracochłonne. Włosy, które osiadły na krzakach, zbiera się ręcznie. Roczny zbiór wełny vicuna z jednego zwierzęcia wynosi zaledwie ok. 240 g, podczas gdy po ogoleniu jednej owcy można uzyskać od jednego do pięciu kilogramów wełny.

SPLITY NA MRÓZ

Niech twój stary, zmęczony szary sweterek zrobi sobie wolne tej zimy. W tym sezonie pozwól sobie na odrobinę ekstrawagancji i poeksperymentuj z dzianiną. Niejedna dziewczyna w zimowy wieczór chętnie przytuli się do takiej miękkiej i ciepłej wełny.

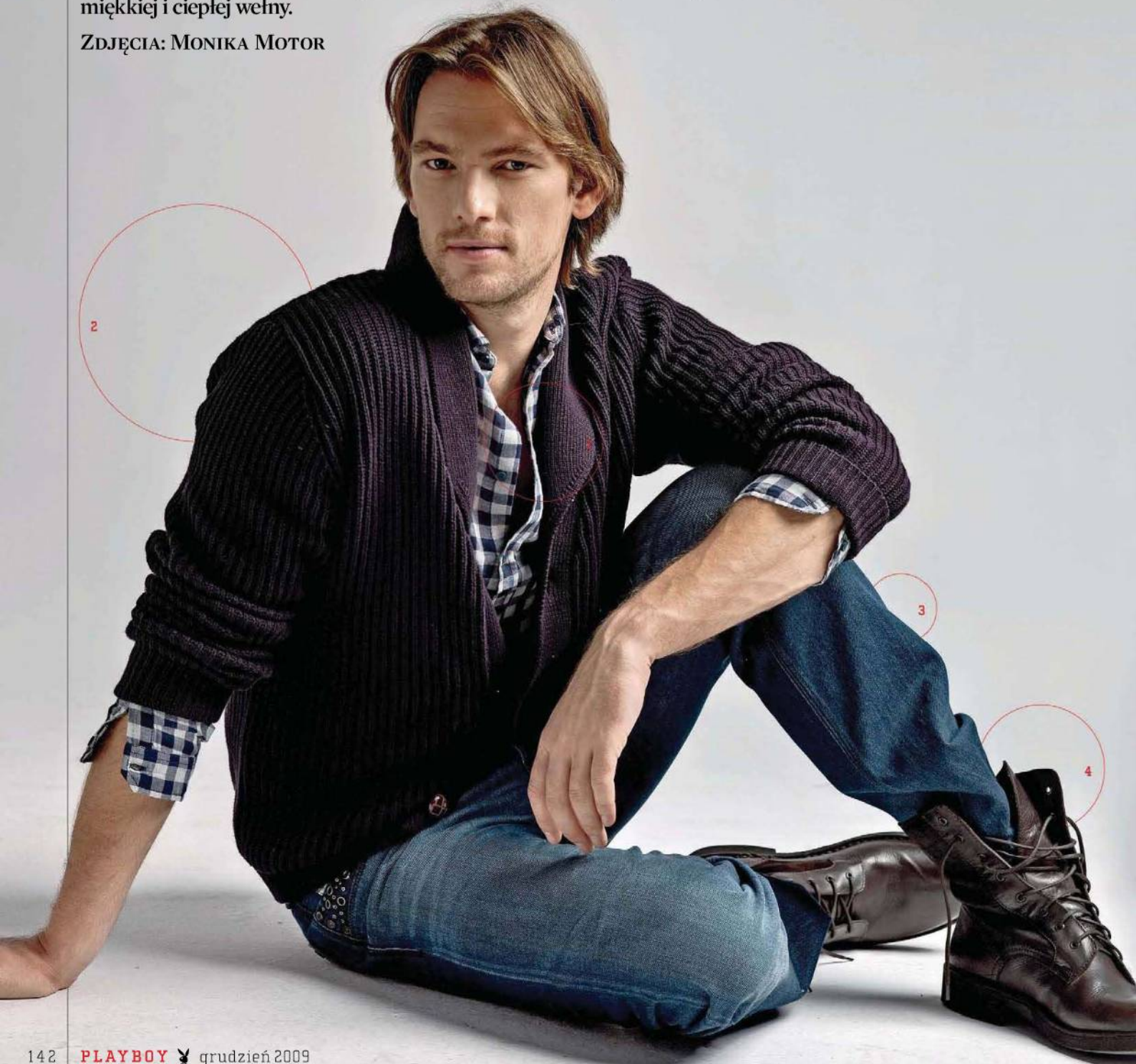
ZDJĘCIA: MONIKA MOTOR

<< KARDIGAN

- 1) koszula DIESEL / LIKUS 475 zł
- 2) sweter KAPPAHL 229 zł
- 3) dżinsy DIESEL / LIKUS 719 zł
- 4) buty APIA 479 zł

>> WZORY

- 1) sweter DIESEL / LIKUS 949 zł
- 2) T-shirt AMERICAN APPAREL 80 zł
- 3) dżinsy DIESEL / LIKUS 1045 zł
- 4) pasek DIESEL / LIKUS 289 zł
- 5) buty MARTIN MARGIELA / LIKUS 3705 zł
- 6) zegarek AZTORIN / APART 590 zł





<<< **GRUBY SPLOT**

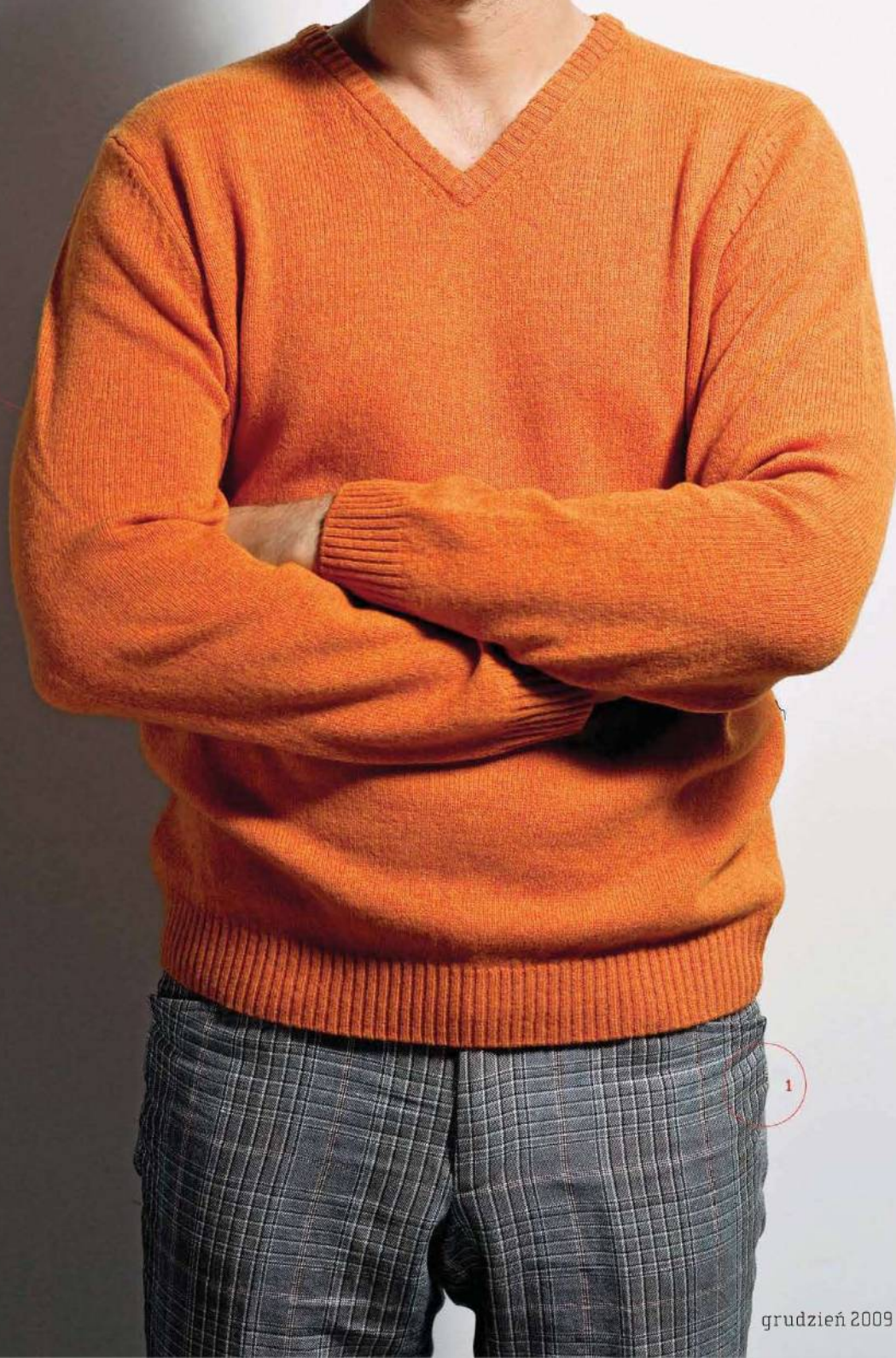
- 1) spodnie **JOHN GALLIANO**
/ **LIKUS** 4029 zł
2) T-shirt **DIESEL** / **LIKUS** 215 zł
3) sweter **MARTIN MARGIELA**
/ **LIKUS** 4679 zł



>>> **SWETER
W SEREK**

- 1) spodnie **CONTE OF FLORENCE**
/ **SPORTOFINO** 475 zł

2) sweter **SPRINGFIELD** 119 zł



<< GOLF

- 1) spodnie D&G
/ LILLA MODA 1099 zł
- 2) golf JOHN RICHMOND
/ LILLA MODA 1559 zł
- 3) zegarek AZTORIN
/ APART 730 zł



>> SWETER W SEREK

- 1) sweter **PELO** 399 zł
- 2) koszula **PRADA** 1500 zł
- 3) mucha **ETRO** 280 zł
- 4) spodnie **D&G**
/ **LILLA MODA** 1099 zł

Zdjęcia: **Monika Motor**
Stylizacja: **Marcin Brzeziński**
Makijaż i fryzury: **Gosia Urbańska**
Model: **Johan / Model Plus**
Produkcja: **Marta Jüngst**,
Katarzyna Wiechecka

sklepy:
LILLA MODA Galeria Mokotów,
ul. Wołoska 12 i CH KLIF,
ul. Okopowa 58/72, Warszawa
APART www.apart.pl
PELO www.pelo-polska.com.pl
PRADA www.prada.com
ETRO www.etro.com
LIKUS CONCEPT STORE
ul. Krakowskie Przedmieście 15/18,
Warszawa
APIA www.apia.p
KAPPAHL www.kappahl.com.pl
AMERICAN APPAREL
www.americanapparel.net
SPORTOFINO CH KLIF,
ul. Okopowa 58/72, Warszawa
SPRINGFIELD www.spf.com



Gwiazdka

Dlaczego na gwiazdkę, na przekór kryzysowi, nie zrobić prezentu sobie?

Po trudnym roku, w świątecznym zamieszaniu, należy ci się chwila naprawdę wyrafinowanej przyjemności. Dlatego w grudniowym numerze przedstawiamy prawdziwe perełki perfumiarstwa i kilka luksusowych gadżetów!

1) AËSOP

**Harness and Mercant
Shaving Cream**

Australijska marka specjalizująca się w kosmetykach na bazie składników roślinnych stworzyła delikatny, niepieniący preparat do golenia z ekstraktem z drzewa sandałowego, kwiatu neroli i aloesu. 50 ml – 145 zł (www.galilu.pl)

2) THE DIFFERENT COMPANY

Sol de Vetiver

Niezwykły, subtelny zapach z haitańską wetywerią, a także paczuli, kardamonem, geranium, lubczykiem, irysem, grejfrutem i ylang ylang, w wersji niezniszczalnej – dzięki aluminiowej obudowie i wymiennemu wkładowi. 50 ml – 795 zł (www.avemi.com)

3) AROMATHERAPY ASSOCIATES

**De-Stress Mind,
Bath and Shower Oil**

Olejek eteryczny z lawendy, kadziłowca i petitgrain pomaga zrelaksować umysł i ciało podczas gorącej kąpieli lub prysznica. 55 ml – 215 zł (www.galilu.pl)

4) YES FOR LOVE

Sexual Pleasure

Zestaw gadżetów i kosmetyków erotycznych dla dwojga, a w nim między innymi satynowa opaska na oczy, olejek do masażu, pisak do ciała i jeszcze wiele niespodzianek dla żądnych wrażeń kochanków. 395 zł (www.avemi.com)

5) NASOMATTO

Duo

Erotyczny zapach w formie czystych perfum zamknięty w niebanalnym flakonie z drewnianym korkiem: manifestacja męskiej siły. 30 ml – 470 zł (www.missala.pl)

6) MUHLE

**Zestaw do golenia
Hirschen Röschen**

Pędzel do golenia z borsuczego włośa, maszynka, stojak i naczynie na mydło lub krem z metalu i niezwykle eleganckiego drewna różanego. 760 zł (www.missala.pl)

7) KILIAN

**BACK TO BLACK
Aphrodisiac**

Ósmy zapach czarnej kolekcji Ouvre Noire został stworzony jako zapachowy afrodyzyak dzięki wykorzystaniu narkotycznego uroku tabaki. 50 ml – 825 zł (www.missala.pl)

8) LALIQUE WHITE

Edycja Świąteczna

Korzeniny zapach jednego z najslawniejszych domów perfumeryjnych na świecie w wydaniu gwiazdkowym występuje z eleganckim brelokiem. 125 ml – 335 zł (www.avemi.com)

9) AMOUAGE

East West

Nowy orientalny-drewny zapach omarńskiego domu perfumeryjnego w niezwyklej flakonie z korkiem pokrytym złotem, zainspirowany starym chińskim kufrem podróżnym. 100 ml – 740 zł (www.missala.pl)



Zbigniew Wodecki

– Jak się człowiek urodził w Krakowie, to nie musi, ba, nie powinien szukać czegoś innego i nowego – mówi Zbigniew Wodecki, skrzypek, trębacz i piosenkarz, juror w telewizyjnym show *Taniec z gwiazdami*. Moje miejsce na ziemi, zawsze „naj” i zawsze wyteśknione, to po prostu moje miasto.

szaleć można do białego rana. To jest taki podziemny Kraków – do tych przybytków schodzi się głęboko pod ziemię. Z ulicy nie słychać, więc – zalecam – warto odwiedzić każdą bramę.

NA GRZEGÓRZKI, CAŁĄ DOBĘ

Elitarne miejsce nocnych marków? Tylko na Grzegórkach! Tam przy hali targowej pod wiaduktem można kupić kielbaski z grilla. Z musztardą, zawsze chrupiące, najlepsze na świecie! To też jest symbol mojego Krakowa, a jak ktoś nie wierzy, niech obejrzy *Aniola w Krakowie*. Kielbaski sprzedawane z niebieskiej nyski – to jest właśnie to!

TRABIM PO KOMUNIE

Kraków? A to tam pod Nową Hutą – śpiewano w latach 50., kiedy tuż pod zabytkowym miastem budowano gigantyczny zakład przemysłowy. Huta załatwiła Kraków na amen, bo jej wyziewy przez pół wieku niszczyły zabytkowe mury, ale generalnie zamysł socurbanistów spalił na panewce – Kraków pozostał Krakowem, a Nowa Huta to dzisiaj skansen dawno zapomnianej architektury. Jak go oglądać? Najlepiej z kabiny starego... trabanta z grupą przewodników Crazy Guides.

NA KAZIMIERZ

To jest miejsce studencko-elitarne-galeryjne, ale to właśnie Kazimierzowi najbliższe do Krakowa z moich wspomnień. Tu znajdziecie restauracje z prawdziwego zdarzenia (choćby Klezmer Hois polecana przez Bikonta i Makłowicza), pomniejsze puby i knajpy na każdą kieszeń oraz hostele. 



Na hasło Kraków moja pamięć otwiera się niczym jakaś wielka książka. Oczami wyobraźni widzę bójki pod kościołem Mariackim, łożenie kanałami z latarkami, pierwsze papieroski i pierwsze miłości. Oj, działa się, działa! I wtedy, i później, kiedy w wieku 16 lat zacząłem grać Pod Jaszczurami. Pamiętam Jamę Michalikową, kawiarnię Noworol z chałturami w oparach tytoniowego dymu, z całym naszym towarzystwem operetkowo-radiowym, no i te „fajfy”, które zaczynały się po południu i kończyły bladym świtem, kiedy – jak na filmach Felliniego – na ulice wyruszały pierwsze polewaczki. Tego nie da się zapomnieć, i choć Kraków teraz zrobił się bardzo nowoczesny, to coś z tego klimatu zostało.

PODZIEMNY RYNEK

Teraz ciągle siedzę w samochodzie, w korkach, ale jak już mam trochę czasu, to mus „otrzeć się o Rynek” – zawsze się tam kogoś znajomego spotka. Gwarantuję wam, że na Rynku kolację da się zjeść nawet po północy, a są knajpy, w których



1 kurtka **QUIKSILVER** (wzór)

2 walizka **WITTCHEN** 255 zł

3 zegarek **TISSOT T-TOUCH EXPERT/PILOT**
pasek 2970 zł / bransoleta 3300 zł

4 słuchawki **NIXON** 399 zł

5 buty **WOJAS** 599 zł

6 plecak **NIXON** 279 zł

7 parasol **WITTCHEN** 139 zł

Sklepy:

www.quiksilver.com

www.nixonnow.com

www.wittchen.com

www.tissot.ch



Więcej o **KRAKOWIE** na portalu: www.voyage.pl

Forex: powalcz o swoje marzenia



Żeby się bawić, trzeba mieć pieniądze. Żeby mieć pieniądze, trzeba nauczyć się je zarabiać. Atakujące zewsząd propozycje banków, doradców finansowych i rozmaitych specjalistów nie ułatwiają wyboru, jak inwestować, żeby najskuteczniej pomnożyć oszczędności. Proponujemy wam krótki przegląd możliwości, jakie daje wolny rynek. Niektóre z nich są dla tych, którzy są ostrożni. Inne wręcz przeciwnie: dla tych, którzy lubią ryzyko i zabawę także podczas zarabiania.

O chowaniu pieniędzy w skarpetę pisać nie będziemy. Już lepiej skorzystać z najprostszego sposobu pomnażania swoich zasobów, czyli założenia lokaty terminowej w banku. Ale o ile jeszcze kilka miesięcy temu banki oszałały, proponując kosmiczne wręcz oprocentowanie, o tyle ostatnio spuściły z tonu. Nawet najbardziej zachowawczy inwestorzy, którzy chcą, żeby ich pieniądze były nie tylko bezpieczne, ale żeby było ich coraz więcej, wiedzą dziś, że lokata gwarantuje tak naprawdę minimalny zysk.

Może więc rynek akcji? To trudny temat. Żeby zarobić na giełdzie, trzeba się na niej albo znać, albo być wyjątkowo cierpliwym. A i to nie gwarantuje sukcesu, o czym przekonali się domorośli maklerzy nie dalej niż rok temu, kiedy wszystkie światowe rynki poleciały na łeb na szyję. Krach zjadł większość zarobków z poprzedniego okresu prosperity.

Nie trzeba być specjalistą, są przecież fundusze inwestycyjne, które najlepiej zajmą się naszymi ciężko zapracowanymi pieniędzmi – powie ktoś. Prawda, tylko że oszczędzanie polegające na wpłaceniu określonej kwoty na konto funduszu, żeby zarządzał całością, pozbawia nas przyjemności bycia prawdziwym inwestorem. Podjęcie decyzji – czy zdecydować się na plan agresywny, pośredni, czy ostrożny – nie rozwiązuje problemu. Przecież to nasze pieniądze!

Co mają więc zrobić ci wszyscy, którzy skłonni są do ryzyka, ale chcą je podjąć na własną rękę, bez pośrednictwa grzecznych i usługnych panów w garniturach? Dla nich jest coś, co od pewnego czasu rozpala wyobraźnię zarówno rekinów finansowych, jak i „maluczkich”, którzy chcą zostać prawdziwymi inwestorami. To Forex.



Na tym rynku możesz kupować i sprzedawać waluty, złoto, możesz zarabiać nawet wtedy, gdy nie posiadasz fizycznie danej waluty czy towaru. Dzięki Forex możesz poczuć się jak rekin finansowy, zarabiać non stop zarówno na wzrostach, jak i spadkach. Rano, w ciągu dnia albo wieczorem, po pracy. Na komputerze, przez telefon lub korzystając z netbooka będziesz widział to samo, co twój odpowiednik w Londynie, Nowym Jorku czy Tokio. Zawsze przecież znajdzie się ktoś, kto zechce sprzedać lub kupić!

Forexem (skrót od foreign exchange – czyli rynku wymiany walut) jeszcze niedawno zajmowali się wyłącznie wielcy światowych finansów i bankowe giganty. To największy rynek świata, dostępny całą dobę, od poniedziałku do piątku. W przeciwieństwie do giełdy nie ma fizycznej, ale wyłącznie wirtualną postać, transakcje odbywają się on-line. Szacuje się, że jego dzienne obroty sięgają... 2 bilionów dolarów. Główną zaletą jest fakt, że Forex to rynek OTC (Over The Counter), co oznacza, że operacje przeprowadzane są nie w jednym miejscu, ale wszędzie i ciągle, właśnie dzięki globalnej komunikacji i sieci banków oraz instytucji finansowych (jak domy brokerskie i maklerskie). Dzięki Forex można zacząć zarabiać już z niewielkim kapitałem (od 2 tys. zł), jak wszyscy inni – na różnicach kursowych walut i towarów.

Dla wielu, którzy spróbowali tu inwestować, zarabianie przerosło się w pasję i miłość. Wydaje się to trudne? Nic prostszego jak przyjść na darmowe szkolenia prowadzone przez polskich brokerów w największych miastach Polski. Dla zabawy i testów zacznij na darmowym demo z wirtualnym kapitałem i sam zdecyduj, czy poczujesz nieodpartą chęć zainwestowania realnych pieniędzy. Rachunek rzeczywisty to prawdziwe pieniądze i prawdziwe emocje.

Drinki

Styl

Męska sprawa

Prawdziwi mężczyźni już dawno zrezygnowali z czystej wódki na rzecz eleganckich drinków. Subtelny kieliszek koktajlowy w męskiej silnej dłoni nie tylko zapewnia doskonałą zabawę, ale też przyciąga wzrok najpiękniejszych kobiet.

Moi znajomi bez przerwy drwią, że drinki są tylko dla kobiet

Współczuś. Na świecie nikt tak nie myśli już od lat

No właśnie! Postanowiłem pokazać im, że to przede mnąowe myślenie i zamówić dla nich takiego drinka, po którym zmienią zdanie

doskonały pomysł!

Co pan proponuje, żeby ich absolutnie zamurowało?

Coś na bazie ABSOLUT

Świetnie! To ich ulubiona wódka, więc dadzą się skusić

Proponuję więc ABSOLUT RUBY CELEBRATION

Klub Frantic, Kraków,
ul. Szewska 5,
www.frantic.pl

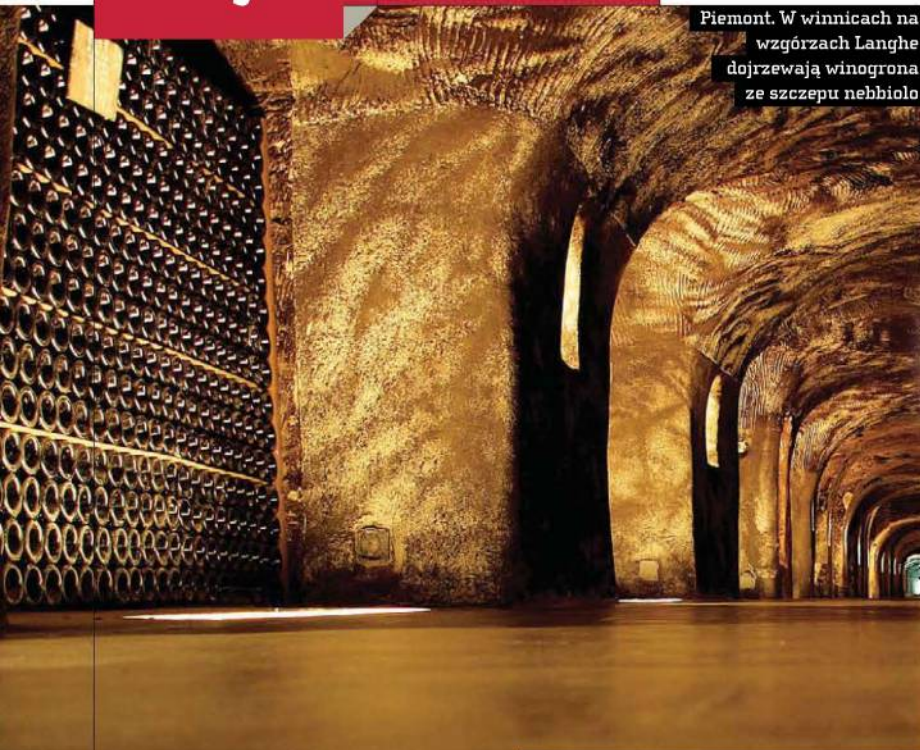
ABSOLUT RUBY CELEBRATION

40ml ABSOLUT RUBY RED
20ml Sok Żurawinowy
Wino Musujące

Dodaj sok żurawinowy do wódki ABSOLUT RUBY RED i wymieszaj z lodem w shakerze. Ocedź mieszankę do schłodzonego kieliszka do szampańa i dopekniź winem musującym

TOPST

Piemont. W winnicach na wzgórzach Langhe dojrzewają winogrona ze szczepu nebbiolo



Druga twarz szampana

Poparte milionami euro kampanie reklamowe wielkich domów szampańskich z Reims i Épernay sprawiają, że szlachetne bąbelki kojarzą się większości z nas tylko z okrzykanymi markami. Tymczasem Szampania to także region świetnych garażowych winiarzy.



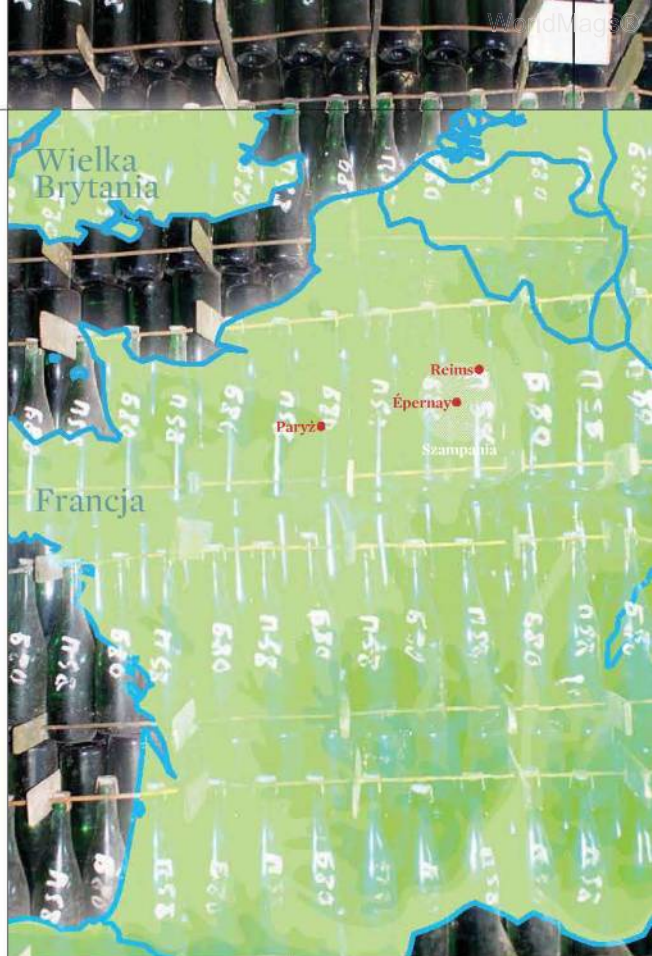
Tomasz Prange-Barczyński

Spacer Avenue de Champagne w Épernay jest dla winomaniaka tym, czym przechadzka po paryskiej rue du Faubourg Saint-Honoré dla miłośnika mody. Z tą różnicą, że zamiast butików wzdłuż alei pyszną się okazałe palace domów szampańskich. I jeszcze jedno – wartość milionów (szacuje się, że w piwnicach całej Szampanii dojrzewa ich około miliarda) butelek szampana leżakujących w tunelach wydrążonych w wapiennej skale pod ulicą z pewnością wielokrotnie przewyższa wartość wszystkich sukienek i flakonów perfum w sklepach przy Faubourg.

Wielkie domy...

Moët-Chandon, Pol Roger, Perrier-Jouët czy Mercier to kilka z tzw. Grandes Marques z Avenue de Champagne. W pobliskim Reims jest ich jeszcze więcej, m.in. Krug, Veuve Clicquot, Taittinger, Ruinart czy Charles Heidsieck. Większość z nich pozycjonuje się jako twórcy dóbr luksusowych, czego esencją jest grupa Moët Hennessey Louis Vuitton skupiająca obok najbardziej znanych producentów szampana kilka czołowych winiarni, destylarni (whisky, koniak) i marek ze świata mody. Niech symbolem owego luksusu będzie pałacik Trianon przy alei Szampana kupiony przez Jeana-Rémy Moëta z myślą o goszczeniu Napoleona. Dziś właściciele Moët-Chandon podejmują w nim swoich gości Dom Perignonem.

Produkcja Grandes Maisons prowadzona jest na gigantyczną skalę, czego najlepszym przykładem jest właśnie Moët. Mimo że



dom posiada 500 ha winnic, co jest jak na Szampanię wielkością rekordową, zmuszony jest kupować cztery razy więcej owoców od zakontraktowanych winogrodników. Kilka lat temu mówiło się, że korek z butelki Moëta strzela gdzieś na świecie co dwie sekundy.

...i mali winiarze

Życie regionu, także poza Reims i Épernay, toczy się intensywnie. Małe winiarnie nie przypominają w niczym zabytkowych pałaców z Avenue de Champagne. Wyglądają czasem jak zwykłe wiejskie obejście. Gdy przed kilku laty odwiedziłem Anselme'a Selse'a w Avize u stóp wzgórz Côte des Blancs, poczułem się jak w muzeum. Nawet proces degorgement (patrz dalej), zazwyczaj przeprowadzany maszynowo i wymagający taśmy produkcyjnej, tu prowadzony był od początku do końca ręcznie. Nic dziwnego, Selse ma raptem 6 ha winnic i kupowanie kosztownych maszyn byłoby przy tej skali produkcji zbyt dużym wydatkiem. Z drugiej strony smak szampanów z Avize jest nie do podrobienia. Wpływ na to ma magiczne kredowe terroir tej części Côte des Blancs oraz unikatowy i bardzo długi proces starzenia win. Selse stosuje wersję znanego z Jerez systemu solera (najogólniej: miesza stare wina z młodymi), a szampany leżakują w piwnicy osiem lat.

Na niewiele większą skalę (12 ha) działa Pierre Larmandier w Vertus. Właściciele winiarni Larmandier-Bernier to zagorzały terroirysta i w swych szampanach chce przede wszystkim pokazać złożoność i indywidualność szampańskich siedlisk. W tym celu skupia się głównie na pracy w winnicy i znacząco ogranicza lub eliminuje dosage (patrz ramka). Produkcja winiarzy takich jak Selse czy Larmandier ogranicza się do kilkudziesięciu tysięcy butelek rocznie – dla porównania Veuve Clicquot robi ich ponad 10 mln.

Szampany małe i wielkie

Minęły już czasy, gdy jedyne bąbelki, jakimi mogliśmy się raczyć, pochodziły z butelki „sowieckiego igristoje”. Wybór win musujących, w tym szampanów, jest co najmniej przyzwoity, a większość wielkich marek ma w Polsce swych importerów.

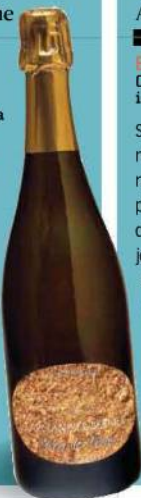
Trochę gorzej jest z małymi winiarzami, choć i tu sytuacja się poprawia. Jedyne problem to cena – szampan to, zwłaszcza w Polsce, kosztowne hobby.

Terre de Vertus Non Dosé

AOC Champagne

Larmandier-Bernier
Cena ok. 170 zł;
imp. Winkolekcja

Mineralny, czysty jak lza, niemal ascetyczny szampan dla miłośników wytrawności. Zrobiony wyłącznie z gron chardonnay pochodzących z winnic Les Barilles i Les Faucheret pod Vertus. Do degustacji samej w sobie, ostryg, sushi.



Blanc de Noir Grand Cru

AOC Champagne

Edmond Barnaud
Cena ok. 135 zł;
imp. 101win.pl

Strukturalny, poważny szampan zrobiony wyłącznie z gron pinot noir pochodzących z Bouzy, jednego z najlepszych siedlisk w regionie. Dzięki swej budowie i wytrawności świetny partner przy stole, z którym już poważnym menu.



Brut Reserve

AOC Champagne

Billecart-Salmon
Cena ok. 179 zł;
imp. La Cave de Bacchus

Z produkcją pół miliona butelek rocznie szacowny dom szampański w Mareuil-sur-Ay może uchodzić za średniaka, jeśli chodzi o ilość. To jednak maison najwyższej klasy, jeśli chodzi o jakość, o czym świadczy pełen życia, świetnie pienisty, aromatyczny Reserve.



W Szampanii nie można jednak stosować prostych schematów globalizacyjnych. Grandes Maisons to nie producenci fast foodu i trzeba mieć dla nich szacunek, że produkując w milionach butelek swoje podstawowe nierocznikowe bruty są w stanie zachować wysoką jakość. Z drugiej strony, dzięki dostępowi do najlepszych siedlisk, niektóre z ich cuvées de prestige należą do absolutnej czołówki szampanów. Dobrze jednak pamiętać, że Szampania ma także drugą, zdecydowanie bardziej kameralną, za to nie mniej fascynującą twarz małych producentów. Warto ich poszukać.

Szampania: fakty

Szampan to wino musujące, które powstaje wyłącznie w Szampanii, regionie położonym około 150 km na wschód od Paryża. Robi się je z trzech odmian winorośli: pinot noir, pinot meunier i chardonnay. Do „spokojnego” wina winiarze dodają roztwór drożdży i cukru.

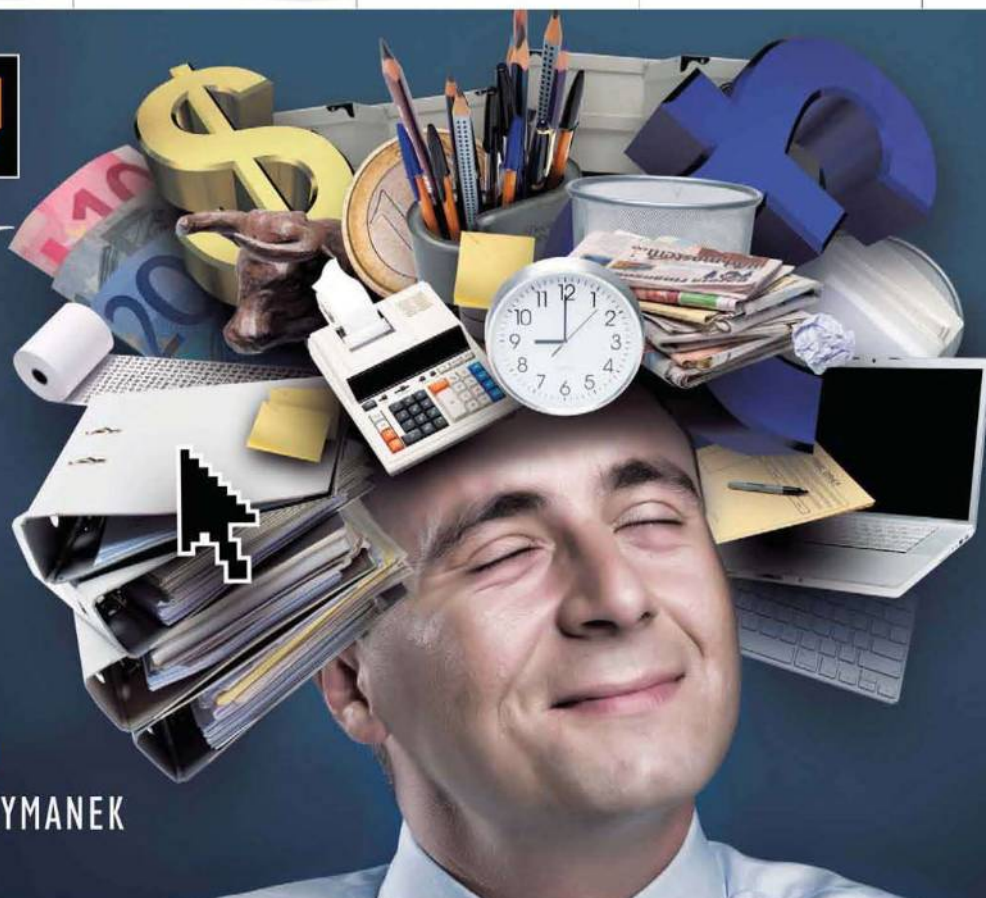
W zamkniętej butelce dochodzi do drugiej fermentacji, podczas której powstaje alkohol oraz dwutlenek węgla. Wino leżakuje co najmniej kilkanaście miesięcy na osadzie. Potem w procesie degorgement usuwa się z butelki osad i dolewa raz jeszcze roztwór cukru (tzw. dosage), który ma przede wszystkim złagodzić wysoką naturalną kwasowość szampana. Najbardziej wytrawne szampany to brut natur lub brut zero; klasycznie wytrawne – brut; szampany extra dry (extra sec) i dry (sec) zawierają już więcej cukru, najslodszy jest zaś demi-sec. ☞

Radio PiN



- przerwa na lounge -

hiznes
CEZARY SZYMANEK



WARSZAWA 102 FM • ŁÓDŹ 102,3 FM • POZNAŃ 93,9 FM

Prezenty

Doskonała Aura

Fanom technologicznych nowinek spodoba się nowa Motorola Aura. Uwagę przykuwa pierwszy na świecie okrągły wyświetlacz pokryty odpornym na zarysowania szafirowym szkłem. Ekran ma rozdzielczość 300 dpi i wyświetla 16 milionów kolorów, co gwarantuje doskonałą jakość obrazu. Specjalnie z myślą o kobietach powstała także Aura Diamond Edition, która przypomina drogocenną biżuterię. Telefon pokryty 18-karatowym złotem, a ekran ozdobiono 30 diamentami! Cena: 6800 zł, Diamond Edition 12 000 zł

www.motorola.com/pl/AURA



Zabawa na wyższym poziomie

Od współczesnych urządzeń oczekujemy, by były małe, ładne i funkcjonalne, a im więcej mają funkcji, tym lepiej. Taki jest najnowszy iPod touch z ekranem dotykowym 3,5". To nie tylko doskonały odtwarzacz muzyki, filmów, podcastów czy przeglądarka zdjęć, ale również przenośna konsola do gier (z obsługą gestów Multi-Touch, interfejsem Wi-Fi oraz Bluetoothem). Odtwarzacz też świetnie sprawdzi się jako minikomputer.

Dzięki modułowi sieci bezprzewodowej z iPodem touch możesz surfować po internecie, przeglądać pocztę e-mail, a nawet zarządzać kalendarzem i kontaktami. Programy i gry pobierzesz z App Store (do wyboru 70 tys. gier!).

Cena: 899 zł/8 GB, 1199 zł/32 GB, 1599 zł/64 GB

Sprawdź więcej prezentów na www.ipodnaprezent.pl



Ultracienki LCD LED

Doskonały model dla tych, którzy lubią się otaczać pięknymi przedmiotami – nowy monitor LG W86L. Stylowy, ultracienki i energooszczędny. Dzięki technologii LCD LED ma zaledwie 20,5 mm grubości. Do wyboru masz dwa modele LG W86L: 22- i 24-calowy. Ciekawym rozwiązaniem są przyciski umieszczone na obudowie monitora – widoczne dopiero po zbliżeniu ręki. Monitor wyróżniają doskonałe parametry zapewniające obraz najwyższej jakości. Należą do nich: kontrast na poziomie 2 000 000:1, rozdzielczość WSXGA lub Full HD 1080p, czas reakcji zaledwie 2 ms oraz współczynnik obrazu 16:9. Cena: 1149 zł

Więcej informacji na www.lge.pl



WIECZNY BLASK DIAMENTU W CAŁEJ PEŁNI.
PIĘKNO DELIKATNE I DOSKONAŁE.

PIERŚCIONEK Z BRYLANTEM 0.5 ct, CENA 6795 zł



WWW.YES.PL

Superobraz

Masz wśród swoich bliskich miłośników dobrej rozrywki? Przyda im się telewizor LCD 32" Funai LH7-M32BB z tunerem DVB-T MPEG-4 umożliwiającym odbiór naziemnej telewizji cyfrowej HD. Zachwyci ich znakomity obraz, który oferuje telewizor dzięki wysokiemu współczynnikowi kontrastu statycznego (2500:1). Ponadto wyposażono go w wiele funkcji regulacji dźwięku i obrazu oraz obniżono zużycie energii (do 130 W). Telewizor objęty jest bezpłatną 5-letnią gwarancją oraz 2-letnim programem gwarancyjnym „Zero Martwych Pixeli”. **Szczegóły programów znajdziesz na www.funai.pl**



Bez zobowiązań także internet

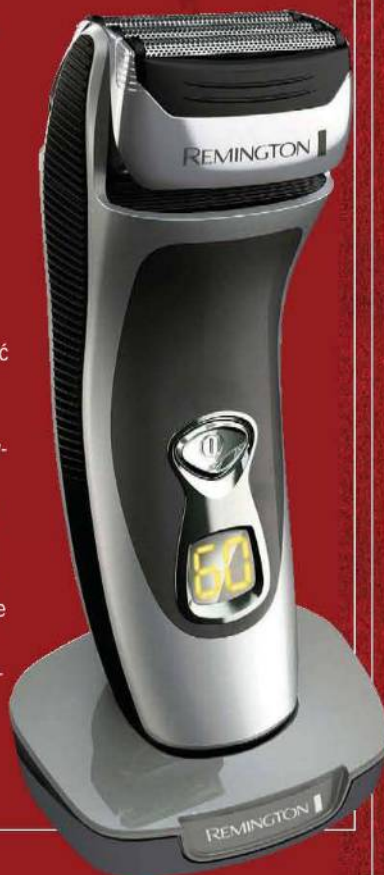
Zestaw blueconnect to dostęp do internetu idealny dla niezależnego mężczyzny – sprawdza się wszędzie tam, gdzie jest zasięg Ery. Nie zobowiązujesz się do niczego, z internetu korzystasz bez rachunków i bez abonamentu – sam decydujesz, kiedy doładować swoją kartę.

Co ważne, blueconnect to najszybszy bezprzewodowy internet! W cenie zestawu (249 zł) modem ZTE MF100 i 50 zł na start do surfowania w sieci.

Szczegóły na www.era.pl

Moc tytanu

Oto golarka, która gwarantuje doskonałą jakość golenia – model Remington F7790 Comfort 360 Digital Flex&Pivot. Ma folie pokryte tytanem, co sprawia, że są mocniejsze od stalowych. Ponadto dzięki warstwie teflonu są bardzo gładkie i nie podrażniają skóry. Golarka wykorzystuje technologię Flex & Pivot pozwalającą poruszać głowicą we wszystkich kierunkach. Dzięki temu maszynka idealnie przylega do skóry, zapewniając ci precyzyjne golenie. Można ją myć pod bieżącą wodą. Pełne naładowanie zapewnia do 60 minut bezprzewodowej pracy. Łącznie z golarką otrzymasz także wygodny wielopozycyjny trymer do baczków, wąsów oraz do przycinania dłuższych i odstających włosów. **Cena: 499 zł**



Diamentowa powłoka

Kobiety doceniają piękno diamentów, a mężczyźni – jego niezwykle właściwości. Sprawdź je i ty! Poznaj golarkę pierścieniową Remington DLC model R6130. Składa się z podwójnych pierścieni tnących osadzonych na trzech niezależnych głowicach. Ich ostrza pokryte specjalną powłoką Diamond Like Carbon (DLC), która zapewnia im wysoką elastyczność i jednocześnie trwałość. Ponadto głowica golarki dopasowuje się do kształtu twarzy i szyi. Pełne ładowanie zapewnia 60 minut bezprzewodowej pracy. Golarkę można myć pod bieżącą wodą. Wyposażono ją także w display LCD informujący o poziomie naładowania, wysuwany trymer oraz etui podróżne. **Cena: 399 zł**



Prezenty

Multimedialne centrum rozrywki

Kino domowe Samsung HT-BD7200 to najwyższej jakości przestrzenny dźwięk, a także dostęp do wyjątkowo użytecznych rozwiązań. Dzięki funkcji PC Streaming masz możliwość łatwego transferu danych, a twój dom zmienia się w multimedialne kino. Moc 400 W i nagłośnienie Bio Kelp (technologia ekologiczna – materiały pochodzące z alg morskich) zapewniają dźwięk o wyższej rozdzielczości. Dodatkowo wzmacniacz Crystal Amplifier eliminuje zniekształcenia, zapewniając realistyczny dźwięk. Model ten jest przystosowany również do bezprzewodowej sieci Wi-Fi oraz połączeń Bluetooth.



GPS, Bluetooth i Wi-Fi w aparacie

Zdjęcia i komunikacja bez granic – tak, to możliwe dzięki ST1000. To wyjątkowy aparat fotograficzny o rozdzielczości 12,2 megapiksela, który wyposażony jest w GPS, Bluetooth i Wi-Fi. Dzięki temu możesz natychmiast przesłać swoim znajomym zdjęcia i filmy z podróży, a GPS oznaczy miejsca, w których robiłeś fotki. Inne zalety to: 5-krotny zoom optyczny, obiektyw Schneider-Kreuznach, dotykowy ekran 3,5", podwójna stabilizacja obrazu i łącze HDMI.



Najsmuklejszy Samsung LED TV

Aby oglądać obrazy, które są najczystszym odzwierciedleniem rzeczywistości, potrzebujesz trzech doskonałej jakości parametrów: kontrastu, koloru i ostrości obrazu. To wszystko zapewnią ci telewizory Samsung LED TV z serii 8000. Wbudowana funkcja Mega Contrast Ratio uwypukla wszystkie odcienie szarości, a technologia Wide Color Enhancer sprawia, że każdy piksel jest nasycony i wprost tryska kolorami. W ten sposób uzyskujesz szerszą gamę naturalnych kolorów i znacznie większą ich głębię. Dodatkowo technologia 200 Hz Motion Plus likwiduje efekt zamazanych krawędzi – obraz jest czysty i wyraźny. A wszystko to w ultrasmukłej obudowie – niecałe 3 cm grubości!



Blu-ray dla prawdziwych pasjonatów

Odtwarzacz Blu-ray, model BD-P3600 wyposażony jest w najbardziej zaawansowane funkcje odtwarzania audio i wideo, a także analogowe wyjście 7.1, zapewniające przestrzenny dźwięk. Model ten obsługuje funkcję BD Live (profile 2.0), odtwarza pliki DivX i DivX HD oraz dekoduje dźwięk DTS-HD Master Audio. Rozdzielczość Full HD 1080p z upskalowaniem DVD oraz funkcja BD Wise i PC Streaming gwarantują wyjątkowe wrażenia podczas oglądania. BD-P3600 oferuje ponadto swobodny dostęp do zasobów serwisu YouTube, a także zapewnia obsługę plików w najpopularniejszym, dostępnym w Internecie formacie wideo wysokiej rozdzielczości – MKV (Matroska).



SAMSUNG

www.samsung.pl

Białe zęby

Ładny uśmiech to podstawa, zwłaszcza w nawiązywaniu kontaktów. Zadbaj o niego pomoże ci pasta Pearl Drops Hollywood Smile. Dzięki cząsteczkom, które uwalniają aktywny tlen, szybko usuwa osad i przebarwienia ze szkliwa zębów. Jeśli chcesz mieć lśniąco białe uśmiech, stosuj pastę codziennie. Po trzech tygodniach zęby będą bielsze nawet o dwa odcienie. Sprawdzisz to łatwo na próbniku bieli dołączonym do opakowania. Cena: 17,99 zł



JVC



Niezapomniane filmy i zdjęcia

Ekscytujące podróże, niezwykle miejsca czy spotkania z ludźmi... By nic ważnego ci nie umknęło, stworzono kamerę Full HD JVC GZ-HM400. To flagowy model z linii Everio 2009 z wbudowaną pamięcią flash 32 GB i portem kart SDHC. Oferuje nagrywanie 9-megapikselowych zdjęć i filmów w rozdzielczości Full HD. Duża szybkość zapisu – do 500 klatek na sekundę – umożliwia odtwarzanie w trybie Ultra Slow Motion, a system optycznej stabilizacji obrazu gwarantuje uzyskanie wspaniałej jakości nagrań bez użycia statywu. Cena: 4499 zł www.jvc.pl

Nowoczesne rozwiązania



Ekstrawagancki wygląd myszy Microsoft Arc idzie w parze z jej funkcjonalnością. Składa się do 60% swojej wielkości. Wystarczy podczepić pod spód miniaturowy nadajnik, a zabierzesz ją na spotkanie choćby w kieszeni marynarki. Laser zapewnia precyzję działania, a księżycowy kształt świetnie leży w dłoni.

Microsoft Bluetooth Mobile Keyboard 6000 to najnowsza, ultrapłaska, bezprzewodowa klawiatura tylko o kilka milimetrów grubsza niż zasilające ją baterie AAA. Zapewnia maksymalny komfort pracy dzięki ergonomicznemu wygięciu. Można niezależnie korzystać z samej klawiatury numerycznej znajdującej się w zestawie.

Ceny: mysz 189 zł,
klawiatura 349 zł



microsoft.com/poland/hardware



Doskonała kawa

Espresso, cappuccino, a może latte macchiato? Dzięki NESCAFÉ® Dolce Gusto® poczujesz się jak w najlepszej włoskiej kawiarni! To ekspres ciśnieniowy z kapsułkami, który pozwala błyskawicznie przygotować ulubioną kawę, a także gorącą czekoladę. Ekspres jest dostępny w trzech klasycznych wariantach: czarnym, czerwonym i fioletowym oraz w limitowanej edycji POP (w kolorze liliowym, pomarańczowym i limonkowym). Cena: od 499 zł www.dolce-gusto.pl

Prezenty

Oryginalne perfumy

Nie masz pomysłu na prezent? Podaruj najbliższemu markowe perfumy lub kosmetyki. Zobacz szeroką ofertę pięknych świeżących zestawów w supercenach. Wejdź na www.mojezapachy.pl lub odwiedź warszawską perfumerię. Ceny: zestaw Giorgio Armani Code (z wodą toaletową 75 ml) 229 zł, zestaw Dior Fahrenheit (z wodą toaletową 100 ml) 259 zł, Paco Rabanne 1 Million woda toaletowa 100 ml 170 zł

Mojezapachy.pl

Warszawa

ul. Kościuszkowców 5 (wejście od ul. Skrzynickiego),
tel. 022 613 14 14

507 382 238

zamowienia@mojezapachy.pl

www.mojezapachy.pl



Męski model

Elegancki zegarek o sportowym designie, czyli szwajcarska Adriatica – model 1087. Spodoba się mężczyznom z charakterem. Zegarek wyróżnia duża stalowa koperta o kwadratowym kształcie oraz solidny pierścień z tachymetrem. Wyposażono go w precyzyjny mechanizm Ronda 5040 Swiss Made. Ponadto ma utwardzane szkło i skórzany pasek. Jest wodoszczelny do 5 atm. Cena: 698 zł



PROMOCJA

Mistrzowska precyzja

Poznaj zegarek Citizen, model AS4035-04E. Dzięki funkcji Radio Control dokładność pokazywanego przez niego czasu i daty jest kontrolowana za pomocą sygnału fal radiowych nadawanego z Niemiec. Ma kopertę z tytanu pokrytego czarną powłoką IP, szafirowe szkło i skórzany pasek. Zegarek czerpie energię ze światła pochodzącego z każdego źródła, możesz więc zapomnieć o wymianie baterii! Jest wodoszczelny do 20 atm. Cena: 3130 zł



LUCKY

Luksusowa bielizna dla kobiet z dużym biustem

Butik on line:
www.avocado.com.pl

Warszawa, ul. Bracka 1
Poznań, ul. Piekary 16

Soir de Paris
Stanik: 329 PLN
Półgórset: 299 PLN
Figi: 135 PLN

sponsory trasy



oficjalny przewoźnik



eska ROCK TOUR 2009

www.eskarocktour.pl

08.11.09 Kraków - Klub Studio
 09.11.09 Bielsko Biala - Rude Boy
 10.11.09 Rzeszów - Pod Palmą
 11.11.09 Lublin - Graffiti
 13.11.09 Kielce - Mundo Cafe
 15.11.09 Częstochowa - Klub Rura
 16.11.09 Łódź - Dekompresja
 17.11.09 Warszawa - Proxima
 18.11.09 Białystok - Gwint
 19.11.09 Bydgoszcz - Estrada Stagebar
 20.11.09 Gdynia - Ucho
 23.11.09 Szczecin - DK Słowianin
 24.11.09 Poznań - Eskulap
 25.11.09 Zielona Góra - Kawon
 26.11.09 Wrocław - Sala Gotycka

LIPALI

trasa promująca płyty



trio

www.lipali.eu

cztery

www.ocean.art.pl

patroni medialni



v EDYCJA CHORWACKA

Mirna jest typową hedonistką. Marzą się jej też dalekie podróże, jednak ma bardziej sprecyzowane plany. Chciałaby zobaczyć wyścig Formuły 1 w Monako, karnawał w Rio i Las Vegas. W tym ostatnim nie zaszkodziłoby rzecz jasna wygrać miliona lub dwóch...



FOT.: SINISA USTULICA

v EDYCJA SERBSKA

Lara Bajčetić ma 20 lat i studiuje dziennikarstwo w Belgradzie, a jej hobby to piosenki pop, które rzecz jasna sama śpiewa (i to nie tylko w wannie). Uwielbia koszykówkę. Przy jej wzroście – 180 cm – nie powinno to dziwić. Ponadto jest gorącą kibicką...

piłki wodnej. To także nie powinno dziwić

nikogo, kto choć trochę zna

Balkany. Piłka wodna popularnością ustępuje tam chyba tylko nożnej.



FOT.: PAL NANASI



Barbara Zalter jest pół-Słowenką, pół-Dunką i nie da się ukryć, że łączy w sobie najlepsze geny obydwu narodów. Na stałe mieszka w Kopenhadze, ale bardzo często odwiedza rodzinny kraj swojej słoweńskiej mamy. Barbara jest modelką i aktorką. Zagrała w kilku serialach i filmach telewizyjnych. Ma także na koncie debiut kinowy. Jej ulubieńcem jest piesek Gucci.

▼ EDYCJA SŁOWEŃSKA



25

edycji, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!

FOT.: IVANA KREŠIĆ

▼ EDYCJA WĘGIERSKA

26-letnia **Ada** jako prezenterka muzycznej telewizji Viva jest prawdziwą gwiazdą w swoim kraju. I uwaga: od tego roku jest także wolna. Rozwiodła się z mężem, z którym ma dwoje dzieci (bliźniaki). Ada uważa, że najpiękniejszą częścią jej ciała są jej oczy. Cóż, ośmielamy się mieć nieco inne zdanie w tej kwestii... Chociaż oczy także bardzo nam się podobają.



Impulsy/promocja



► PRAWDZIWE KUSICIELKI

Wymarzony strój dla niegrzecznych dziewczynek – Devil Dress marki Passion. Cena: 99 zł
www.passion.com.pl



Komplet Littlebell marki Obsessive zmieni twoją kobietę w seksowną pomocnicę św. Mikołaja. Cena: 59 zł
www.obsessive.pl



Elegancka bielizna firmy Ava Lingerie z żakardowej koronki i satyny pobudzi twoje zmysły. Cena: 107 zł
www.Oui.pl

► LUKSUSOWA KOLEKCJA

Vertu – producent ekskluzywnych telefonów prezentuje najnowszą kolekcję Ascent Ti Carbon Fibre. Modele mają ręcznie wykonane obudowy (z włókna węglowego i żywicy), które zapewniają im niezwykle wygląd. Ponadto wyposażono je w 2-calowy wyświetlacz QVGA, wewnętrzną pamięć 4 GB i aparat 3.15 Mpix z diodą LED.



► ŚWIEŻE INSPIRACJE

Gdy brakuje ci świeżych pomysłów, sięgnij po Mentos Pure Fresh – bezcukrowe gumy do żucia z płynną esencją w środku. Poczujesz prawdziwą eksplozję świeżości. Gummy doskonałe smakują i na długo odświeżają oddech. Dzięki dużej praktycznej butelce gumy nie zabraknie ci przez długi czas! Cena: 6,89 zł/butelka 60 g



► PRECYZYJNE GOLENIE

Zestaw dla mężczyzn, którzy szukają najbardziej komfortowych i technologicznie zaawansowanych gadżetów – Gillette Stealth. Znajdą w nim ekskluzywną zasilaną baterijnie maszynkę do golenia Gillette Fusion Power Stealth. Gwarantuje szybkie i precyzyjne golenie. W zestawie towarzyszy jej żel Gillette Fusion o standardowej pojemności – 200 ml. Cena: 59,99 zł



Słuczka?

Wzwołaj PZU Pomoc
801 102 102



PZU

► 24 h – na terenie całej Polski
 ► nawet dla nieubezpieczonych



► DLA KONESERÓW

Okocimski Porter, wielokrotnie nagradzany w międzynarodowych konkursach (np. podczas Orlando Beer Festival 2005 w Australii), powraca na rynek i to w nowej oprawie. Teraz, podobnie jak inne piwa Okocim o długoletniej tradycji, porter ma ciemnobrązową bezzwrotną butelkę. Ozdobiono ją grawerką podkreślającą ponad 160-letnią tradycję pielęgnowania smaku piwa w Browarze Okocim.

▶ NOWA DEFINICJA LATARKI

W trakcie ekstremalnych wypraw i na co dzień przydadzą ci się latarki Fenix. Model TK40 o ultrawysokiej sile światła (do 640 lumenów) jest zasilany bateriami 1,5V AA.

Wyróżnia go długi czas pracy na bateriach i wysoka odporność na czynniki zewnętrzne. Model LD20 ma 6 trybów świecenia, w tym 2 sygnalizacyjne (Stroboskop i S.O.S.). Jest zasilany bateriami typu paluszki. www.kolba.pl



▶ SOLIDNA KONSTRUKCJA

Sportowy zegarek musi być wytrzymały. Modele z kolekcji Esprit dzięki solidnej konstrukcji i odpornym na zniszczenia materiałom sprawdzą się nawet w ekstremalnych warunkach. Poznaj Motorsport z funkcją chronografu, Workout na pasku z fakturą bieżnika i Future Mission z wyświetlaczem.

Ceny: 699 zł, 609 zł i 449 zł



▶ KOLOROWE ŻYCIE

Jeśli do tej pory wybierałeś telefony w czarnym lub srebrnym kolorze, teraz czas na zmianę. Nie bój się wyróżniać! Zdecyduj się na Samsung Corby – pomarańczowy, żółty, różowy albo biały. Kolorowa obudowa i rysunkowe menu sprawia, że twoja komórka będzie inna niż wszystkie. Do tego Corby oferuje bezpośredni dostęp do portali społecznościowych, takich jak Facebook czy MySpace. Obsługę telefonu ułatwia dotykowy ekran 2,8" i interfejs Touchwiz w wersji 2.0.

www.corby.samsung.pl

Samsung Corby



▶ HIPNOTYZUJĄCA PROMOCJA

Pewnie widziałeś już Tomasza Kota... Daj się zahipnotyzować! Skorzystaj z promocji Netii. Wybierając kontrakt na 24 miesiące, przez pierwsze pół roku za internet zapłacisz tylko 1 zł miesięcznie, a za pakiet internet+telefon – 2 zł miesięcznie.

Promocja trwa do 30 listopada. Szczegóły na stronie www.netia.pl

netia



▶ MULTIMEDIALNE ZABAWKI

Trzy telefony Sony Ericsson dla fanów multimedialnych. Yari spodoba się graczom – jako pierwszy ma gry gestowe. Satio wyposażono w duży ekran dotykowy 3,5" i aparat fotograficzny 12,1 Mpix. Natomiast Aino wyróżnia innowacyjna funkcja Media Go™, która ułatwia zarządzanie plikami.



▶ WYSZUKANE PRZEKĄSKI

Shykniesz imprezę? Zadbaj nie tylko o dobre trunki, ale również o smaczne przekąski. Przygotujesz je sam bez trudu dzięki firmie Lisner. Do wyboru masz różne salatkę, filety i pastelle. Wypróbuj zwłaszcza korsarskie filety śledziowe w oleju z chilli, a także filety w sosie salsa i pastellę śródziemnomorską.

www.lisner.pl





Jakiś czas temu, z Barcelony, z zaprzyjaźnionej hiszpańskiej uczelni przyjechała do nas grupa studentów, większość faceli. Pewnego dnia w trakcie spaceru po krakowskim rynku Sergio zaczął wołać mnie i pokazywać na kiosk. Męczył mnie i ciągnął, abym z nim poszedł. Nie wiedziałem, czego ode mnie chce. Patrząc, a tam w okienku kiosku błyszczała okładka z Anną Muchą z październikowego wydania PLAYBOYA. Sergio zaczął pogwizdywać i wydawać okrzyki zachwytu, jak to żywiołowi Hiszpanie. Wnet cała grupa ciekawskich studentów rzuciła się w naszą stronę. Ja, jako purytański przedstawiciel Polaków, zacząłem się czerwienić i pocić. Ludzie zwracali na nas uwagę, a oni w najlepsze ślinili się i komentowali uroki Anny Muchy. Każdy z chłopaków kupił sobie na pamiątkę to wyjątkowe, jak się okazało, wydanie PLAYBOYA. Sergio powiedział mi później, że my w Polsce mamy szczęście, bo takie Anny Muchy można spotkać tu na każdym kroku. A Hiszpanki, jak Hiszpanki, nie mają tego „czegoś”. Michał

LIST MIESIĄCA

Panie Marcinie!
Na wstępie chciałbym podziękować za odkrycie przede mną Stiega Larssona; w kilku zdaniach we wstępie tak soczyście opisał pan książkę, że wydawca jest teraz winien dużego *single malta*! Ale nie w tym rzecz. Chciałbym napisać kilka słów o samym autorze, a raczej jego przedwczesnej śmierci, która napawa mnie refleksją... Cóż za ironia losu! Nie wiem czy zbudował dom, czy spłodził syna, ale drzewo (to metaforyczne) posadził przeogromne. Szkoda tylko, że nie zobaczył już jego owoców, dlatego chciałbym prosić, aby skierował Pan uwagę pisma na to, co możemy (czytaj: my faceli) zrobić żeby żyć trochę dłużej. Myślę, że każdy playboy może z wiekiem, szczególnie w jesieni życia, zaznać więcej przyjemności świadomości niż przez czas, gdy musi brać udział w „dorabianiu się” i „ustalaniu pozycji”.

Jako Pański rówieśnik oraz wierny czytelnik proszę troszkę więcej uwagi poświęcić zmianie naszego sposobu myślenia o sobie, swoim zdrowiu i ogólnie filozofii życia. Może ciut mniej hedonizmu, a więcej racjonalnej gospodarki zasobami, aby starczyło na dłużej – ot, choćby żeby zrobić na złość ZUS-owi;-)
Pozdrawiam Mariusz

W tym numerze autorów opublikowanych listów nagrodzimy skórzanymi teczkami męskimi ufundowanymi przez firmę **Kemer**.



W następnym numerze autorów opublikowanych listów nagrodzimy książkami *Tajemnice szyfrów* Paula Lundę ufundowanymi przez wydawnictwo **Carta Blanca**.

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 ZŁ**. W rocznej prenumeracie tylko **99 zł**. A zatem dostaje się **DWA NUMERY PLAYBOYA GRATIS!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić pod numer **(0 67) 210 86 50**

Teraz prenumeratę **PLAYBOYA** możesz mieć również za punkty zdobyte w Programie **SPlus**. Za korzystanie z telefonu w sieci Plus otrzymujesz punkty, które możesz wymieniać na różne nagrody, np. prenumeraty i nagrody rzeczowe. Szczegółowe informacje na temat programu można uzyskać na stronach www.program5plus.pl i pod numerem **26 26** (tylko dla abonentów sieci Plus).

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (0 22) 421 12 72, fax 421 12 74; e-mail: redakcja@playboy.pl
PRENUMERATA: www.sklep.marquard.pl

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Meller
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Rafał Księżyk
DYREKTOR KREATYWNY
Paweł Palikot
DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Tomasz „Vaciaque” Wójcik
REDAKTOR PROWADZĄCY
Marcin Klimkowski
SEKRETARZ REDAKCJI
Magda Łohodzińska
SEKRETARZ REDAKCJI
Marek Krześniak
FOTOEDYTORZY
Anna Kocin, Monika Kucel
KONTAKT Z EDYCJAMI ZAGRAJNYMI
Arkadiusz Bartosiak
REPORTER
Rafał Jemielita
GRAFIK
Sławek Żamojda
PRODUKCJA SESJI
Kasia Wiechecka
STYL
Marta Jüngst
KOREKTA
Elżbieta Wygoda
ASYSTENTKA REDAKTORA NACZELNEGO
Dorota Swiderska

WSPÓŁPRACOWNICY
Hanna Bakuła,
Tomek Bergmann,
Grzegorz Brzozowicz,
Leszek Bugajski,
Dorota Chrobak,
Darek Foks, Łukasz Klinke,
Artur Krynicki,
Grzegorz Kuhera,
Tomasz Linko,
Szymon Majewski,
Michał Mendyk,
Dariusz Misiuna,
Andrzej Mieczko,
Krzysztof Ostrowski,
Marek Pajonkowski,
Piotr Sarzyński,
Martyna Wojciechowska,
Igor Zalewski,
Konrad J. Zarębski,
Dariusz Zawadzki

REKLAMA PLAYBOY

tel. (0 22) 421 13 30 / 93
faks (0 22) 421 13 33

DYREKTOR
Monika Ruszkowska

ZASTĘPCA DYREKTORA
Lucyna Redo

ASYSTENTKA
Katarzyna Budyta

ZESPÓŁ
Anna Dyjcka,
Paulina Plenkiewicz,
Konrad Cichosz

ASYSTENTKA DZIAŁU REKLAMY
Aleksandra Janowska

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11,
e-mail: info@marquard.pl

PREZES
Tomasz Zięba

WYDAWCA
Beata Milewska

ASYSTENTKA WYDAWCY
Agata Szabla
DYREKTOR FINANSOWA
Anna Zacharzewska

REKLAMA

DYREKTOR
Alicja Skrzypczak

ASYSTENTKA
Beata Moch

MARKETING I PROMOCJA

DYREKTOR
Urszula Wilk

BRAND MANAGER
Joanna Mazur

DYSTRYBUCJA

PEŁNOMOCNIK ZARZĄDU
Miroslaw Tański

Z-CA DYREKTORA DS. DYSTRYBUCJI
Artur Grabowski

PRODUKCJA

DYREKTOR PRODUKCJI
Adam Kaczynski

SPECJALISTI DS. PRODUKCJI
Krzysztof Głowczyński
Barbara Stykowska

NOWE MEDIA

DYREKTOR Marek Ruszkowski
MANAGER Rafał Olejarsz

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym Marquard Media AG

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym dla M. St. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy KRS, pod numerem 0000004199
Zarząd: Tomasz Zięba (Prezes), Albrecht Hengstenberg
NIP: 522-005-96-82

Kapitał zakładowy: 23 124 000,00 zł

PLAYBOY USA

www.playboyenterprises.com/affiliates

EDITOR-IN-CHIEF
Hugh M. Hefner

EDITORIAL DIRECTOR
James Jelinek

ART DIRECTOR
Rob Wilson

PHOTOGRAPHY DIRECTOR
Gary Cole

INTERNATIONAL PUBLISHING

PRESIDENT GLOBAL LICENSING
Alex Vaickus

MANAGING DIRECTOR
Bob O'Donnell

EDITORIAL DIRECTOR
David Walker

MARKETING DIRECTOR
Markus Grindel

MANAGER/PUBLISHING SERVICES
Mary Nastos

INTERNATIONAL PUBLISHING ADMINISTRATOR
Gabriela Cifuentes

SR. EVENT & SERVICES ADMINISTRATOR
Denise Demcsik

EDITORIAL COORDINATOR
William Ansell



MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA: POLSKA, CIA, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, OLIVA, HOT MODA & SHOPPING

NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE
WĘGRY CIA, DESIGN ROOM, EVA, FITT MAMA, INSTYLE, JOY, PLAYBOY, PLAYBOY EXCLUSIVE, SHAPE

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawnie i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru przez kogokolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Rozpowszechnienie redakcyjnych materiałów w publicznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę, jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH

Quadr/Winkowski Sp. z o.o. 64-920 Pila
e-mail: prenumerata@quadrwinkowski.pl
tel. (0 67) 210 86 50, fax (0 67) 210 86 59

DRUK: Quadr/Winkowski Sp. z o.o.

ISSN 1230-2724

COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2009

• POZOSTA (kraj): w urzędach pocztowych lub bezpośrednio u dostawcy. Terminy przysyłania: do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (od IV kwartału). Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania.
• RUCH S.A. (zagranicą): zamówienia przysyłają Oddział Krajowy Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 21/1A, tel. 0 22 532 87 21, bezpłatna infolinia 800 12 90 29. Pełna karta w internecie: www.ruch.pl
• Dystrybucja w USA: Lowell International Company, 9234 West Belmont Ave., Franklin Park, IL 60151, e-mail: magazines@lowellintl.com, tel. 847 349 1002 wewn. 118, fax: 847 349 1003

▼ PLAN BALLANTINE'S

PLAN Ballantine's

Viktor Jerez, prezes
Wyborowa SA, witaił gości



Agata Passent i Dorota
Durakiewicz, brand
manager Ballantine's

Pod koniec października w siedzibie Wyborowa SA odbyła się wyjątkowa impreza z okazji premiery najnowszej kampanii marki Ballantine's Finest zatytułowanej „Plan Ballantine's”. Degustując premierowe kompozycje drinków, goście dyskutowali nad myślą przewodnią kampanii „Ten sam kierunek, ale własna droga”. Swoimi przemyśleniami podzielił się m.in. Agata Passent, która na tę okazję przygotowała wyjątkowy felieton, oraz Grzech Piotrowski, muzyk, który prezentował materiał z najnowszej płyty *Emotronica*.



Waldemar Błaszczyk
i Cezary Żak

▼ AUTO ARYSTOKRACJA



Wytworny Bentley Mulsanne – prawdziwie angielska limuzyna, która przyciągała uwagę gości



Premierowy trunek Stock Prestige Vodka, cieszył się dużym zainteresowaniem



Joanna Zientarska



Prestżiowe marki i wyjątkowi goście jak Małgorzata Kożuchowska

To co lubimy, czyli ekskluzywne samochody w towarzystwie uznanych marek mody, alkoholi i kosmetycznych. Szósta już gala Auto Arystokracja odbyła się 24 października w warszawskim Centrum Bankowo-Finansowym. Największym hitem imprezy była premiera Bentleya Mulsanne. Goście podziwiali też Audi R8, Porsche Panamera 4S, a na wielbicieli Jamesa Bonda czekały dwa Aston Martyny (w tym V12 Vantage, kuzyn znane DB9). Imprezę poprowadzili Włodzimierz i Joanna Zientarscy.

▼ NOWE ZEGARKI ESPRIT



Kornel Kwoczek, brand manager marki ESPRIT i Karolina Haczykowska, marketing & PR manager w towarzystwie modeli prezentujących najnowszą kolekcję zegarków



W październiku zaprezentowano najnowszą kolekcję zegarków marki ESPRIT. Charakteryzuje ją wyjątkowa różnorodność kształtów, wielkości oraz materiałów, z których zostały wykonane. W sezonie jesień/zima 2009/2010 kolekcja damska ESPRIT to mnogość kamieni, urozmaicona kolorystyka i nietypowe kształty kopert, natomiast zegarki męskie cechuje prostota linii i klasyczne kształty, a wersji sportowej – nowoczesny design.



▼ CIN&CIN POLISH CUP 2009



Stefano Terrazzino tym razem śpiewał



Sobowtóry Tiny Turner i Michaela Jacksona



Po konkursowych emocjach gości i uczestników czekała zabawa



Rafał Maserak z hostessami



Małgorzata Kosik, brand manager Cin&Cin obok Radosław Majdan z Izą Janachowską

Pod koniec września w warszawskim hotelu Hilton odbyła się trzecia edycja CIN&CIN Polish Cup – Międzynarodowego Turnieju Tańca Towarzyskiego. Startowało ponad 850 par z 25 państw. Królowały tańce standardowe i latynoamerykańskie. Walczono w trzech kategoriach, ale najważniejsze, że w IDSF Senior I Open Standard wygrali nasi rodacy Robert i Katarzyna Szlendak.

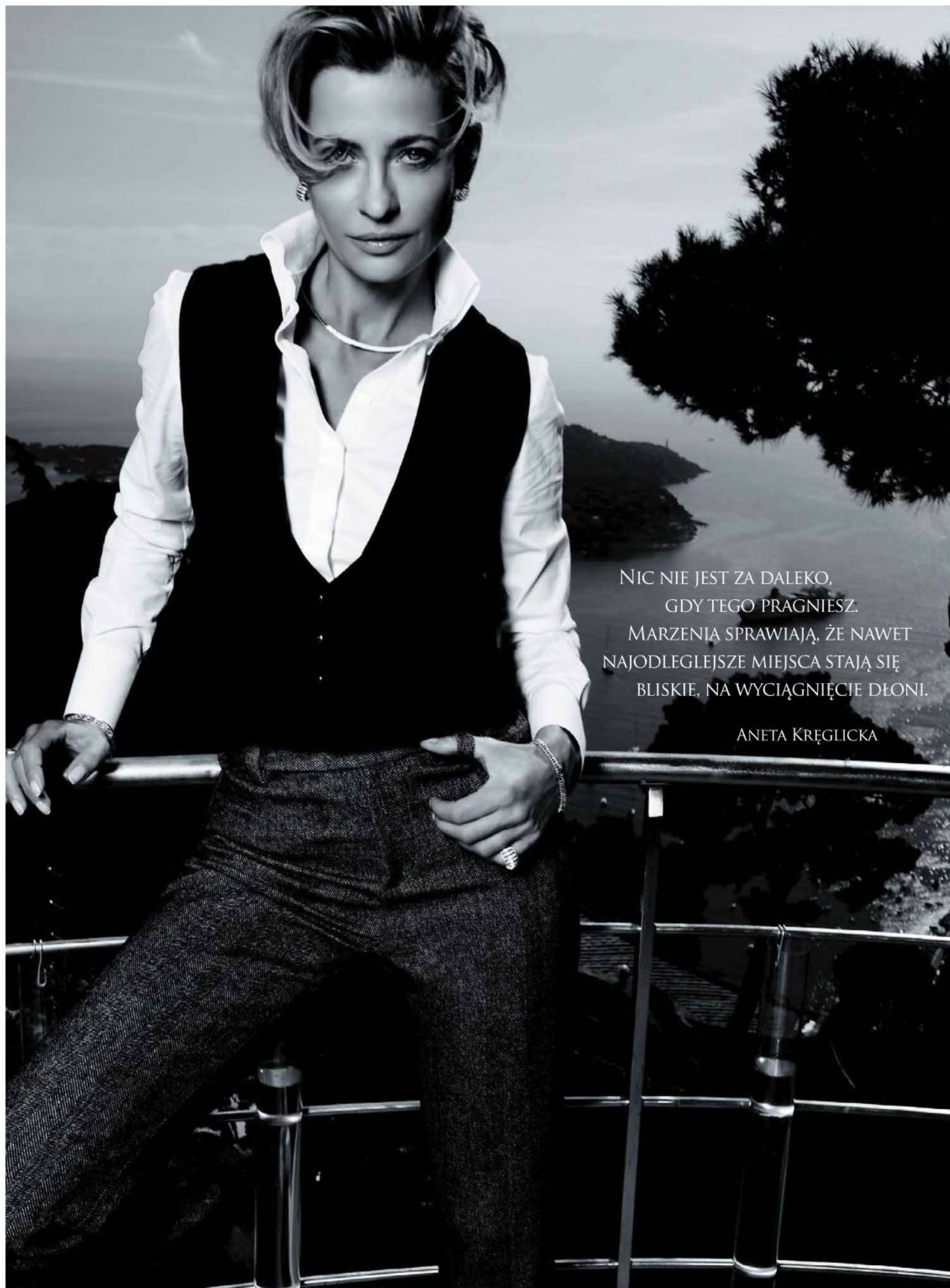
Kalendarz Classic

grudzień 2009

Donna Smith, Playmate Marca 1985

wt	1
śr	2
cz	3
pt	4
s	5
nd	6
pn	7
wt	8
śr	9
cz	10
pt	11
s	12
nd	13
pn	14
wt	15
śr	16
cz	17
pt	18
s	19
nd	20
pn	21
wt	22
śr	23
cz	24
pt	25
sb	26
nd	27
pn	28
wt	29
śr	30
cz	31

» Już od śniegu wszędzie białe, czy ogrzejesz moje ciało? «



NIC NIE JEST ZA DALEKO,
GDY TEGO PRAGNIESZ.
MARZENIA SPRAWIAJĄ, ŻE NAWET
NAJODLEGLEJSZE MIEJSCA STAJĄ SIĘ
BLISKIE, NA WYCIĄGNIĘCIE DŁONI.

ANETA KRĘGLICKA

Opel Insignia ecoFLEX.

Odkryj, jak mała kropla wyzwala wielką moc.



ecoFLEX

Nowy Opel Insignia EcoFlex potrzebuje niewielkiej ilości paliwa, by udowodnić swoją klasę. Dynamiczny silnik Turbo Diesel 2.0 o mocy 160 KM spala w trasie tylko 4,2 l/100 km.

Wykorzystaj jego moc bez ponoszenia zbędnych kosztów.

www.opel.com.pl



Wir leben Autos.

Zużycie paliwa oraz emisja CO₂: Insignia Sports Tourer EcoFlex 2.0 – 4,3 l/100 km, CO₂ 139 g/km; Insignia EcoFlex 2.0 – 4,2 l/100 km, CO₂ 136 g/km (wg dyrektywy EC715/2007, EC692/2008A, cykl pozamiejski). Informacje na temat złomowania samochodu, przydatności do odzysku oraz recyklingu dostępne pod adresem internetowym www.opel.com.pl